

NR 3 (86)  
marzec  
2008

Bezpłatny dodatek: film DVD  
**Bezpieka. Pretorianie komunizmu**

# BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ



# Marzec '68

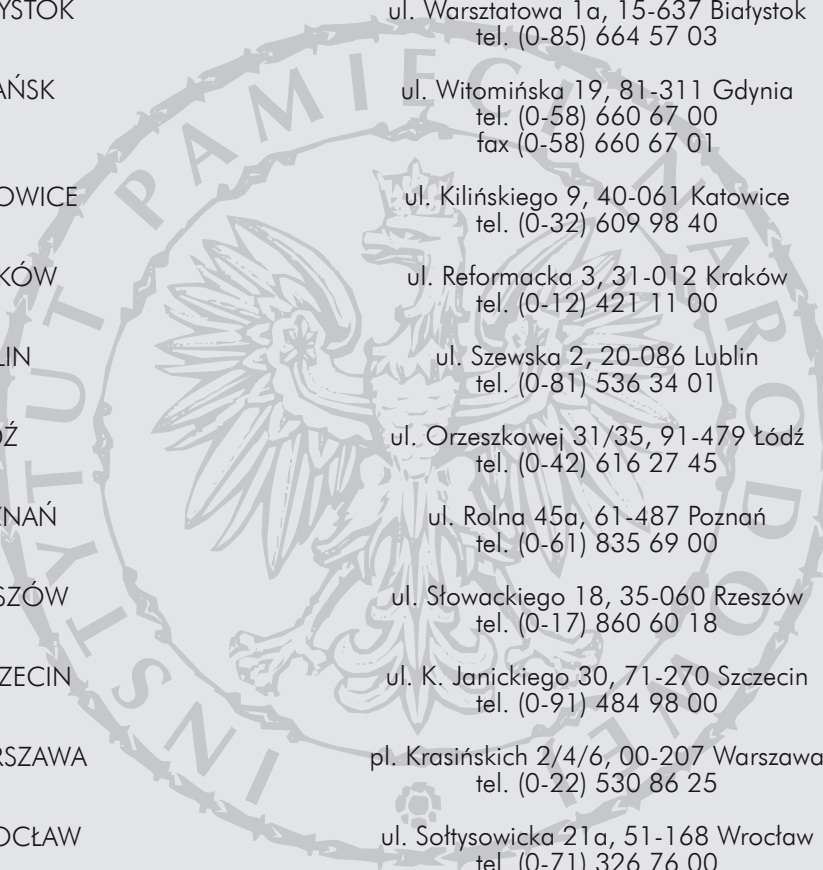


numer indeksu 374431  
nakład 15000 egz.  
cena 7 zł (w tym 0% VAT)

**Ryszard Gontarz – ubek i dziennikarz**  
**Zagadka TW „Leopold”**  
**Polska po śmierci Stalina**

## ODDZIAŁY IPN

## ADRESY I TELEFONY



BIAŁYSTOK	ul. Warsztatowa 1a, 15-637 Białystok tel. (0-85) 664 57 03
GDAŃSK	ul. Witomińska 19, 81-311 Gdynia tel. (0-58) 660 67 00 fax (0-58) 660 67 01
KATOWICE	ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice tel. (0-32) 609 98 40
KRAKÓW	ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków tel. (0-12) 421 11 00
LUBLIN	ul. Szewska 2, 20-086 Lublin tel. (0-81) 536 34 01
ŁÓDŹ	ul. Orzeszkowej 31/35, 91-479 Łódź tel. (0-42) 616 27 45
POZNAŃ	ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań tel. (0-61) 835 69 00
RZESZÓW	ul. Słowackiego 18, 35-060 Rzeszów tel. (0-17) 860 60 18
SZCZECIN	ul. K. Janickiego 30, 71-270 Szczecin tel. (0-91) 484 98 00
WARSZAWA	pl. Krasińskich 2/4/6, 00-207 Warszawa tel. (0-22) 530 86 25
WROCŁAW	ul. Sołtysowicka 21a, 51-168 Wrocław tel. (0-71) 326 76 00

### BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Kolegium: Jan Żaryn – przewodniczący,  
Łukasz Kamiński, Kazimierz Krajewski, Filip Musiał,  
Barbara Polak, Leszek Próchniak, Jan M. Ruman, Jacek Żurek

Redaguje zespół: Jan M. Ruman – redaktor naczelny (tel. 0-22 431-83-74), [jan.ruman@ipn.gov.pl](mailto:jan.ruman@ipn.gov.pl)  
Barbara Polak – zastępca redaktora naczelnego (tel. 0-22 431-83-75), [barbara.polak@ipn.gov.pl](mailto:barbara.polak@ipn.gov.pl)  
Jacek Żurek – sekretarz redakcji (tel. 0-22 431-83-55), [jacek.zurek@ipn.gov.pl](mailto:jacek.zurek@ipn.gov.pl)  
Piotr Życieński – fotograf (tel. 0-22 431-83-95), [piotr.zyciensi@ipn.gov.pl](mailto:piotr.zyciensi@ipn.gov.pl)  
sekretariat – Maria Wiśniewska (tel. 0-22 431-83-47), [maria.wisniewska@ipn.gov.pl](mailto:maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny: Krzysztof Findziński; redakcja techniczna: Andrzej Broniak;  
tamanie: Tomasz Ginter; korekta: Anna Kaniewska

Adres redakcji: ul. Hrubieszowska 6a, Warszawa  
Adres do korespondencji: ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

Druk: „2 K” s.c., ul. Płocka 35/43, 93-134 Łódź

# BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

NR 3 (86)

MARZEC

2008

SPIS TREŚCI

## ■ ROZMOWY BIULETYNU

### Pytania, które należy postawić

**O Marcu '68 z Andrzejem Chojnowskim i Pawłem Tomasiem  
rozmawia Barbara Polak**..... 2

## ■ KOMENTARZE HISTORYCZNE

Jan Żaryn – **Biskupi wobec „marcowej” młodzieży**..... 15

Franciszek Dąbrowski – **Ryszard Gontarz. Funkcjonariusz UB i SB,  
dziennikarz PRL**..... 21

Bogusław Kleszczyński – **Marzec 1968 w województwie rzeszowskim**..... 26

Arkadiusz Małyszka – **Marzec '68 na poznańskiej prowincji**..... 33

Urszula Gierasimiuk – **Marzec '68 w Białymstoku**..... 36

Andrzej Czyżewski – **Proces „marcowych wicherzycieli” w Łodzi**..... 41

Paweł Knap – **Anatomia żalu. Szczecin po śmierci Stalina**..... 45

Emilia Świętochowska-Bobowik – **„Cień padł na ziemię...”**..... 52

Kamil Rutecki – **„... żałobę noszą na rękawach...”**..... 57

Piotr Gontarczyk, Radosław Pieterman – **Zagadka TW „Leopold”**..... 59

Łukasz Kamiński – **„Zwycięski luty”**..... 68

## ■ DOKUMENTY

Wojciech Frazik – **Dla uczczenia nieśmiertelnej pamięci...**..... 74

Franciszek Dąbrowski – **Przed Marcem**..... 77

Franciszek Dąbrowski – **Nieoczekiwany koniec współpracy**..... 84

## ■ WSPOMNIENIA

Antoni Zambrowski – **Rozważania o czterdziestolecu Marca '68**..... 88

## ■ ABC KOMUNIZMU W POLSCE

Tadeusz Paweł Rutkowski – **Władze PRL i historycy  
Okres gomułkowski (1956–1970)**..... 97

■ **KSIĄŻKI**..... 104

■ **RECENZJE**..... 105

■ **WYDARZENIA**..... 112

# PYTANIA, KTÓRE NALEŻY POSTAWIĆ

**O MARCU '68 Z ANDRZEJEM CHOJNOWSKIM I PAWŁEM TOMASIKIEM  
ROZMAWIA BARBARA POLAK**

**B.P.** – Czy po czterdziestu latach, które upłynęły od polskiego Marca – po opublikowaniu wielu wspomnień, artykułów naukowych, publicystycznych i monografii – da się o nim powiedzieć coś nowego? A może temat jest już zamknięty?



**P.T.** – Po latach narzekań na trudności w dotarciu do źródeł historycy mają wreszcie swobodny dostęp do dokumentów. Dysponujemy fundamentalną monografią prof. Jerzego Eislera. W wyniku badań z ostatnich lat znamy podstawowe fakty dotyczące Marca '68 w głównych ośrodkach akademickich, ale powstała tylko jedna solidna monografia regionalna prof. Włodzimierza Sulei. Przed trzema laty ukazał się duży zbiór dokumentów dotyczący Marca '68 w Krakowie przygotowany przez dr. Juliana Kwieka. Nadszedł czas na następne monografie regionalne i regionalne zbiory dokumentów. Przy tej okazji warto penetrować zbiory pozostawione przez organy władzy, PZPR, ZMS, archiwa uczelniane i zasób poszczególnych Oddziałowych Biur Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN. Interesujące byłoby też zbadanie, jak Marzec wyglądał na prowincji, w Polsce powiatowej, jakie były jego echa na wsi.

**B.P.** – Jaki jest obraz polskiej prowincji wiosną 1968 r.?

**P.T.** – Widoczna jest reakcja na kryzys polityczny. Był on odbierany inaczej niż w Warszawie. Przede wszystkim da się zaobserwować przesunięcie reakcji w czasie. Obok wiadomości zbliżonych do faktycznego przebiegu zdarzeń w Warszawie pojawiały się fantastyczne plotki i pogłoski. Były oczywiście głosy i deklaracje solidarności ze studentami i takie, które można ująć lapidarnie – „precz z Gomułką”. Wiele osób wyrażało opinię, że jego dni są policzone, że jeśli nie odejdzie teraz, to na pewno na zbliżającym się zjeździe partii. Wyczuwało się powszechną dezaprobatę dla kierownictwa PZPR i państwa komunistycznego. Znamienna była krytyka Związku Sowieckiego związana z pogłoską o zdjęciu ze sceny *Dziadów* wskutek interwencji sowieckiego ambasadora. W ramach tej krytyki pojawia się nawiązanie do historii (Katyń, agresja w 1939 r.), do powojennego uzależnienia gospodarczego i politycznego. Potępiano też działania MO i ORMÓ i wielokrotnie powtarzano hasło „prasa kłamie”. Ale można zauważyć i refleksy oficjalnej propagandy, między innymi uwagi o „syjonistach”, przy czym – jak raportował jeden z funkcjonariuszy – „raczej nie używano słowa syjoniści, a Żydzi”; głosy potępiające studentów, wskazujące na to, że za dobrze się im powodzi. Krytykuje się młodzież za brak dyscypliny. Spotkałem poglądy, że zamęt wziął się z tego, iż młodzież tylko siedzi w klubokawiarniach i słucha bigbitu. Wiemy, że do ostrych starć z milicją doszło na przykład w Legnicy i Radomiu. Warto przytoczyć ocenę kierownictwa MSW z 17 marca 1968 r. Uznano, że w wydarzeniach i zajściach wystąpiła nowa faza. „Incydenty i wystąpienia” przesunęły się z ośrodków wojewódzkich do

miast powiatowych. „W terenie” brakowało milicji. Do patroli i ochrony obiektów włączano wojsko. W województwie koszalińskim komendant wojewódzki MO polecił przygotować się do tworzenia grup uderzeniowych z członków ORMO i aktywu PZPR. W kraju panował kryzys polityczny i stan niepokoju społecznego ogarnął również prowincję, na przykład w kwietniu w rejonach przygranicznych Białostoczczyzny odbyły się spotkania mieszkańców poszczególnych gromad z oficerami wojska. Tematem była aktualna sytuacja polityczna w kraju i na świecie. Władza zdawała sobie sprawę, że wojsko cieszy się większym autorytetem niż partia, i stąd te spotkania. Meldunki z nich to ciekawa lektura. Ludzie mówili o wszystkich kłopotach życia codziennego, o trudnościach w zaopatrzeniu w węgiel, braku maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, budowie szkół i dróg, ale także pytali m.in., dlaczego milczy się w sprawie Katynia, dlaczego o Żydach syjonistach nie mówiono wcześniej, jakie są przyczyny późnego informowania o zajściach marcowych itd.



**A.C.** – Dorobek historiografii odnoszącej się do Marcu jest bardzo duży. Problem polega na tym, że wciąż badana jest głównie jedna płaszczyzna, płaszczyzna tzw. wydarzeń, ich przebieg – czy to w ośrodkach akademickich, czy na prowincji. Te badania mają na pewno o tyle przyszłość, że nie zapoznano się dotąd z całą dokumentacją, która istnieje. Tu warto poczynić uwagę, że obraz sytuacji w trakcie wydarzeń marcowych rekonstruowany bywa głównie na podstawie dokumentów wytworzonych przez władzę. Szeregowi pracownicy SB, aktywiści partyjni i inni przedstawiciele aparatu raportowali swoje wrażenia przełożonym, ci zaś przekazywali to dalej, a na szczeblu województw i centrali sporządzano jakieś analizy i zbiorcze zestawienia. W tych materiałach jest sporo „chciewstwa”, bo ludzie, którzy je przygotowywali, pokazywali tę stronę rzeczywistości, którą chcieli pokazać. To jest dość istotna mielizna, na którą można wpaść. Niektórzy historycy zdają sobie z tego sprawę, inni nie.

Wracając do pierwszego pytania, myślę, że o Marcu więcej nie wiemy, niż wiemy. Marzec był zjawiskiem wielopłaszczyznowym...

### **B.P. – I wielomiesięcznym...**

**A.C.** – Była to więc wieloaspektowa walka „na górze”, niepokoje w środowiskach akademickich, ostre spory w świecie kultury oraz wielki wstrząs społeczny. Marzec zaczął się wśród elit, na ten temat rozpoczęto badania, ale nawet tutaj podstawowe pytania pozostają bez odpowiedzi. Pamiętam trochę tamten czas i nastroje. Teoria prowokacji pojawiła się od razu, w dniach wydarzeń. Ta kwestia nadal jest otwarta. Wystarczy przypomnieć problem – czy wejście milicji i ORMO na teren uniwersytetu było krokiem przemyślanym, czy też aktem bezmyślności? Jeśli było posunięciem świadomym, to jaka kalkulacja za nim się kryła? Nikt do tej pory nie był w stanie oświetlić w pełni tej kwestii. Czy chodziło o to, żeby wywołać zawieruchę, czy przeciwnie – żeby stłumić w zarodku protest? Jeśli stłumić, to po co wysłano siły porządkowe wówczas, gdy studenci po wiecu już się rozchodzili? I kim byli ludzie, którzy podjęli taką decyzję? Takich elementarnych pytań jest sporo. Grono historyków, którzy zajmują się tym tematem, przedstawia się skromnie. Można jednak mieć nadzieję, że intensywne badania ogromnego materiału, który znajduje się nie tylko w IPN, ale także w Archiwum Akt Nowych i wielu innych, przyniosą odpowiedzi na przynajmniej niektóre z przedstawionych tu pytań. Niemniej zachowane źródła zapewne nie pozwo-



Dziedziniec UW – wjazd autokarów z aktywem robotniczym

lą na wyjaśnienie wszystkich spraw. Wówczas będziemy musieli zostać przy hipotezach, których stawiania nie powinniśmy się obawiać. Myślę więc, że Marzec jeszcze dość długo będziemy odkrywać.

**B.P. – Plotki i domniemania odgrywały w Marcu bardzo istotną rolę. Ludzie, którzy nie uczestniczyli bezpośrednio w wydarzeniach, którzy byli obserwatorami, chcieli pojąć, o co tak naprawdę chodzi.**

**P.T.** – Już w marcu 1968 r. po pierwszych zajściach ulicznych ludzie próbowali wskazać przyczyny zdjęcia *Dziadów*, interwencji aktywu robotniczego i milicji na uniwersytecie. Już wtedy pojawiła się teza o prowokacji. Krążyły pogłoski, że to elementy gry o władzę moczarcowców. My dziś jesteśmy w tym samym miejscu. Znowu pytamy, czy to była jakaś prowokacja, jeśli tak, to czyja? Ale nie znamy dokumentu potwierdzającego tę tezę.

**A.C.** – To bardzo wątpliwe, żeby taki dokument był. Takich rzeczy nie załatwiano metodami, po których zostawał ślad na papierze. Zresztą nasze archiwa zostały przetrzebione, więc jeśli istniały jakieś dokumenty, to pewnie już dawno zniknęły. Choć z drugiej strony przez długie lata mało kto wierzył, żeby Rosjanie zostawili dowody na wydanie rozkazu rozstrzelania polskich oficerów, a okazało się, że one są.

**B.P.** – Każde z wielkich poruszeń społecznych jest wypadkową bardzo wielu zjawisk. Choć są oczekiwania odpowiedzi na pytanie – dlaczego? – w taki prosty sposób – dlatego, że...

**A.C.** – Oczywiście można sobie wyobrazić, że decyzja o zdjęciu *Dziadów* była efektem braku wyobraźni Zenona Kliszki. Ale jeżeli zanalizuje się panoramę ówczesnych nastrojów w Polsce, sporów w świecie kultury, rozgrywek w elicie władzy itp., to okaże się, że nie da się tego posunięcia wyodrębnić z szerszego kontekstu.

**P.T.** – Uczestnicząc w pracy zespołu przygotowującego edycję *Marzec 1968 w dokumentach MSW*, przeglądam od prawie roku akta dotyczące tego tematu. Z ich lektury wynika, że można jeszcze znaleźć nieznanne dokumenty wzbogacające naszą wiedzę, na przykład nikt do tej pory nie postawił pytania: co SB wiedziało o opozycji na UW i jak wyglądały jej działania wobec tego środowiska przed marcem 1968 r. My nie tylko pytamy, ale opublikujemy dokumenty pozwalające odpowiedzieć na to pytanie, choć oczywiście w tej sprawie jesteśmy na początku drogi.

**A.C.** – Dotychczasowe badania poszły w kierunku opisu postaw tych, którzy wystąpili przeciwko władzy czy niektórym jej decyzjom. Dlatego w pierwszej kolejności opisywano historię Marca na uniwersytecie. Moim zdaniem ważniejszym tematem na przyszłość będzie

opis uniwersytetu w Marcu. Ci, którzy się wówczas świadomie angażowali, byli przecież mniejszością, zresztą wewnątrznie zróżnicowaną. Jak natomiast przedstawiały się nastroje i zapatrywania większości studentów i profesorów? O tym prawie nikt nie pisał. Skądinąd wiadomo, że społeczność studencka, która w 1968 r. przeżyła szok z powodu interwencji milicyjnej oraz agresywności kłamliwej propagandy, następnie dość szybko się spolaryzowała. Ludzie, którzy w Marcu tworzyli emocjonalną wspólnotę, zawędrowali później do bardzo różnych miejsc – jedni do powstającej pomalutku opozycji, inni w szeregi aparatu partyjnego czy nawet MSW. Większość zapewne przepadła gdzieś bez śladu.

**B.P. – Czy materiały, które są w IPN, pozwalają prześledzić te szlaki, którymi podążało środowisko akademickie?**

**A.C.** – Być może, ale na razie tego nie wiemy, te sprawy są nietknięte, bo reflektor jest skierowany na tych ludzi, którzy już wówczas wyróżniali się w tłumie. Nie ma do tej pory opisu środowiska akademickiego.

**P.T.** – Mówi się o czołówce „komandosów” i pozostaje wrażenie, że tylko ci ludzie coś robili. Doceniając ich rolę w opozycji przed Marcem, w organizowaniu protestu w sprawie *Dziadów*, zorganizowaniu wiecu na UW 8 marca 1968 r., należy pamiętać, że gdy się Marzec zaczął na dobre, to oni zostali zatrzymani i aresztowani. Z wydarzeń Marca znikają w pierwszych jego dniach.

**A.C.** – To oczywiste, że w takich sytuacjach pojawiają się następcy. Zwrócę uwagę, że nie powstał ani jeden artykuł o komitetach studenckich, jakie tworzone we wszystkich liczących się uczelniach.

**P.T.** – W Marcu uczestniczyło mnóstwo ludzi. Warszawskie śledztwo w sprawie inicjatorów i uczestników wydarzeń objęło ponad 70 osób. O wielu z nich historycy zapomnieli. Ich nazwisk później nie usłyszymy. Komitety studenckie, samoorganizacja młodzieży na uczelniach – to ważne i ciekawe tematy. Przed kilkoma dniami wraz z osobami przygotowującymi wspomnianą edycję dokumentów MSW dotyczących Marca '68 spotkaliśmy się z braćmi Julianem i Marianem Srebrnymi. Pierwszy z nich był wtedy asystentem na UW, drugi studentem, i on opowiadał o strajku na UW. Z jego relacji wynika, że w przebiegu tych wieców, strajku, zebrań, na których wybierano członków komitetu, było wiele spontaniczności i żywiołowości.

**A.C.** – Poza tą żywiołowością istniały sytuacje nieprzypadkowe, również nieprzypadkowe kandydatury. I dobrze byłoby wiedzieć, kto je wysuwał. I warto byłoby poznać późniejsze losy członków komitetów studenckich.

Wiec pod gmachem BUW-u





Fot. AIPN

Dziedziniec UW, 8 III 1968 r., w tle autobus z „aktywem”

**P.T.** – Można zbadać, czy w skład tych komitetów weszli TW. Historykom badającym dokumenty zgromadzone w IPN zarzuca się tworzenie policyjno-esbeckiej wersji dziejów. Oczywiście źródła te wymagają starannej krytyki naukowej, dystansu, ostrożności w formułowaniu wniosków, konfrontowania – o ile to możliwe – z innymi źródłami, ale trudno negować to, że dzięki nim poznajemy nowe fakty.

**A.C.** – Do niezbadanych wątków należą także rozgrywki w elicie władzy, również sytuacja w wojsku, bo jest ona znana bardzo powierzchownie.

**P.T.** – Właściwie o Marcu '68 w wojsku brak publikacji. Edward Jan Nalepa opublikował dokumenty dotyczące wojskowej akcji propagandowej na uczelniach. I to wszystko. Oprócz tego jest kilka przyczynków do sytuacji w wojsku po czerwcu 1967 r. Nie wiemy choćby tego, co wynika z raportów o nastrojach w siłach zbrojnych w tym czasie, nie mówiąc już o dokumentach WSW.

### **B.P. – Ale dlaczego nie wiemy?**

**A.C.** – Po pierwsze dlatego, że nie było na ten temat intensywnych badań. Po drugie dlatego, że materiały wojskowe i materiały SB dopiero teraz wchodzi do obiegu naukowego. Ze swoich zawodowych doświadczeń wiem, że jeśli zamykamy pierwszy etap poszukiwań publikacją, to jest ona najczęściej niedoskonała, bo nie uwzględnia wszystkich dostępnych źródeł. Z drugiej strony nie można na przebadanie tych źródeł czekać w nieskończoność. Niezależnie od kwestii warsztatowych i źródłowych, „nie wiemy” także i dlatego, że historia Marca stała się i pozostaje obszarem sporu politycznego. Od początku w myśleniu o Marcu ujawniały się dwa nurty – jeden stawiał odwagę i dokonania ruchu studenckiego, szczególnie jego elit (głównie tzw. komandosów). Drugi zaś lansował post-ubecką wizję, wedle której w 1968 r. doszło do próby zamachu stanu, przygotowywanego przez „antypolskie ośrodki żydowskie”.

Nurt drugi, który wpłynął znacząco na historiografię okresu PRL, na szczęście umarł wraz z przemianą ustrojową roku 1989. Natomiast nieliczni historycy, którzy po upadku systemu komunistycznego zaczęli zajmować się Marcem, czasami czuli się skrępowani presją oczekiwań ze strony kombatantów wydarzeń marcowych, którzy pozostają wpływowym sektorem opinii publicznej w Polsce. Stąd nie zadawano i nie zadaje się niektórych pytań, z obawy, że mogłyby one zaszkodzić legendzie bohaterów tamtego okresu.



## B.P. – A jakie to pytania?

**A.C.** – Nie wiemy, czy władza miała świadomość, co się stanie po tym, jak wysłano na dziedziniec UW milicjantów i ormowców. Ale podobne pytanie należy zadać też „komandosom”: na co liczyli, zwołując wiec 8 marca; jaki scenariusz dalszych wypadków przewidywali? Swoiście patetycznych objaśnień udzielił Jacek Kuroń, mówiąc: choć wiedzieliśmy, że pójdziemy do więzienia, to jednak musieliśmy zaprotestować w obronie określonych wartości oraz w imię solidarności z usuniętymi z uczelni kolegami.

**B.P.** – ...zacytował nawet Herberta: „ocalałes nie po to aby żyć/ masz mało czasu trzeba dać świadectwo”, co dla mnie brzmi dość cynicznie...

**A.C.** – Natomiast z notatek Henryka Szlajfera (z lipca 1968 r.) wynikałoby, że organizatorami wiecu kierowały raczej pragmatyczne motywy, chcieli bowiem doprowadzić do utworzenia w uniwersytecie niezależnej organizacji studenckiej. *Nota bene*, żaden chyba z dzisiejszych badaczy Marca nie dociekał, skąd w tamtym środowisku brało się przekonanie, że powołanie takiej organizacji jest realne. Czy niewielkie w sumie grono „komandosów” mogło liczyć na samodzielne osiągnięcie tak postawionego celu, bez ewentualnego wsparcia ze strony części partyjnego establishmentu?

Możliwe, że „komandosi” zgrzeszyli nie tyle nadmiarem pewności siebie, ile brakiem wyobrażenia o sytuacji w aparacie władzy. Poświadczą to znamieny *passus* z zeznań Wiktora Góreckiego: studenci, którzy byli przesłuchiwani w związku z udziałem w demonstracjach pod pomnikiem Adama Mickiewicza, stawali się obiektem agresywnie antyżydowskich uwag i komentarzy funkcjonariuszy SB. Wtedy to wśród części „komandosów” powstał pomysł, żeby zwrócić się do partii (*sic!*), by broniła ona młodzieży akademickiej przed „antysemityzmem ulicy Rakowieckiej”.

Najważniejsze postacie wydarzeń marcowych wielokrotnie wypowiadały się na temat ich przebiegu i motywów swojego postępowania. Historyk ma obowiązek uszanować i brać pod uwagę owe świadectwa, nie może im jednak być niewolniczo wierny.

**P.T.** – To normalne, że grupa „bohaterów Marca” stworzyła swoją wersję opowieści o historii. Tak samo było przecież na przykład z piśmudzczykami, z obozem narodowym. Historycy natomiast mają obowiązek poruszać się poza obrębem środowiskowych mitów i legend, z krytycyzmem odnosić się do źródeł, stawiać pytania, hipotezy, weryfikować je, dyskutować.

**B.P.** – Podobnie sprawa wygląda, jeśli chodzi o partyjnych inspiratorów i uczestników Marca. Zostały poprzyklejane etykiety, przyporządkowywano różnych ludzi różnym pomysłom, ale czy to znaczy, że temat jest wyczerpany?

**A.C.** – Trudno oczywiście zaprzeczać istnieniu rozbieżności w tonie PZPR, niemniej historia sporów frakcyjnych nie doczekała się jak dotąd rzetelnego opracowania. W wielu publikacjach powtarzane są obiegowe sądy, które czasem były owocem imaginacji, pobożnych życzeń politycznych salonów, jak też zawiązywanych tam intryg. W upowszechnianiu się określonego wizerunku sporów wśród partyjnych elit ogromną rolę odegrały niegdyś audycje Radia Wolna Europa. Niewielu historyków zadaje sobie pytanie, skąd

rozgłośnią ta czerpała wiedzę o sytuacji w PZPR. To samo odnosi się do roli odgrywanej przez korespondentów zagranicznej prasy. W książce o sprawie Hollanda Krzysztof Persak twierdzi na przykład, że osobą, która jako pierwsza zwróciła uwagę Zachodu na istnienie tzw. frakcji partyzantów, był warszawski korespondent „New York Timesa”, Arthur Olsen. Wedle Persaka, dziennikarz wpadł na trop istnienia tej grupy, wertując książkę *Ludzie, fakty, refleksje* (1961), która zawierała wywiady z dwunastoma dowódcami Armii Ludowej. Rzecz wszakże w tym, że Olsen, Amerykanin norweskiego pochodzenia, nie znał języka polskiego. Wątpliwe przeto, aby mógł samodzielnie śledzić nowości wydawnicze, w kontaktach z „tubylcami” zdany był bowiem na tłumaczy i innego rodzaju przewodników po polskiej rzeczywistości. Jak w związku z tym oceniać charakter przekazywanych przez Olsena informacji? Czy samodzielnie dochodził on do konkluzji, czy jedynie powtarzał podsuwane mu przez polskie otoczenie sugestie? Czy istniejące w elitach partyjnych grupy nie posługiwały się aby zagranicznymi mediami w celu kreowania wygodnego dla siebie obrazu sytuacji? Idąc tym samym tropem, trzeba zapytać się, co i od kogo dowiadywali się o układach na szczytach władzy „komandosów”? Weterani tej grupy odrzucają obecnie supozycję, jakoby ich działalność miała związek z istniejącymi we władzach PZPR podziałami. Zwracają oni uwagę, że w latach 1967–1968 tzw. frakcja puławska nie miała już realnie wpływow. Taka konstatacja jest zgodna z dzisiejszym przekonaniem tego środowiska. Czy w identyczny sposób postrzegało ono sytuację 40 lat temu? Tego rodzaju rozważań w pracach o latach sześćdziesiątych zdecydowanie brakuje.

**B.P. – Najdziwniejsze jest to, że niektórzy „komandosów” i ich przyjaciele lansują od pewnego czasu pogląd, iż w marcu 1968 r. w Polsce narodziła się opozycja antykomunistyczna.**

**A.C. –** Materiały archiwalne pozwalają zweryfikować niektóre z mitów. O zapatrywaniach „komandosów” mówią bardzo wiele dokumenty policyjne. Należy jednak pamiętać o specyfice tych źródeł. Znaczna część z nich to zeznania złożone przez członków tej grupy po aresztowaniu. Młodzi ludzie, poprzednio pewni siebie, teraz nieoczekiwanie znaleźli się w więzieniu i zostali poddani brutalnej presji psychologicznej. Przeżyli szok, dlatego łatwo było ich złamać. Mówili dużo i chętnie, nie tylko by chronić własną skórę, lecz także dlatego, że obsesyjnie wracali do okoliczności i powodów swej klęski. Stąd w tych zeznaniach tak dużo wzajemnych oskarżeń, jak też emocji, które uzewnętrzniały istniejące w środowisku „komandosów” rywalizacje i animozje. Dopiero z czasem członkowie tej grupy zdołali skutecznie wykreować autoportret spójnej, solidarnej i walecznej formacji.

**B.P. – Niemniej nic, co wówczas działo się na warszawskich uczelniach, nie przypominało antykomunistycznego zrywu. Śpiewano Międzynarodówkę i zapewniano o wierności socjalistycznym ideałom. Wsłuchiwano się w głosy dochodzące z KC.**

**A.C. –** „Komandosów” – ale na pewno nie tylko oni – byli mocno przekonani, że wszystko, co dzieje się w kraju, jest pochodną sytuacji w partii, a wszelkie zmiany mogą się dokonać jedynie przez zmiany w partii. Stąd przywiązywanie tak ogromnej wagi do wewnętrzpartyjnych rozgrywek, a zwłaszcza do przesunięć personalnych. Stąd tak silna – humorystyczna z dzisiejszej perspektywy – wiara, że zastąpienie towarzysza X towarzyszem Y oznacza niemal początek nowej epoki. Niektóre ówczesne analizy systemu komunistycznego, także i te



Fot. APiN

Pododdział MO na ul. Kopernika w pobliżu UW

powstające na emigracji (na przykład komentarze dziennikarzy RWE) odzwierciedlały aż nadto wyraziście taki sposób myślenia.

**B.P.** – Takich analiz jednak dokonywali ludzie nieco starsi. Marcowi studenci, którzy mieli po dwadzieścia czy dwadzieścia kilka lat, brali udział w „wydarzeniach” pod wpływem najprostszyc odruchów – nie chcemy, żebyście zabierali nam dotychczasową wolność, nie chcemy, żebyście nas bili czy wyrzucali z uczelni naszych kolegów.

**A.C.** – Dla nas wstrząsem było to, że gazety napisały o demonstracjach z 8 marca w sposób niesłychanie rozmiągający się z rzeczywistością. Przeżyliśmy szok, że prasa tak strasznie kłamie. Wielu z nas nie uświadamiało sobie, że władza zdolna jest do tak cynicznej manipulacji. A przecież władza i propaganda kłamały równie potwornie także i wcześniej, na przykład w latach 1965–1966, gdy atakowały Kościół. Tyle tylko, że to bezpośrednio nie dotyczyło środowisk akademickich i artystycznych.

Gdy zaś chodzi o tzw. propagandę antysyjonistyczną, to przecież obecna ona była w prasie komunistycznej również w poprzednich latach, przy czym wierutne głupstwa i kalumnie wypisywali o syjonizmie i państwie Izrael ci sami publicyści, którzy – ironią losu – stali się w Marcu ofiarą antysemitkich ataków, na przykład znany dziennikarz Stanisław Brodzki. Ciekawe, czy w 1968 roku pamiętał on swoje dawne artykuły?

**B.P.** – Niedawno usłyszałam, że Jakub Berman (wedle tej relacji człowiek o ogromnej wrażliwości, wewnętrznej kulturze i bardzo delikatnej strukturze psychicznej) przeżył prawdziwą tragedię, gdy partia, którą budował i której wiernie służył, usunęła go ze swych szeregów. Był rok 1957. Według Bermana oznaczało to koniec komunizmu.

**A.C.** – Jakub Berman poczuł się ofiarą systemu, który tak wytrwale budował, dopiero wtedy, gdy utracił uprzywilejowaną pozycję. Natomiast studenci w 1968 r. zareagowali tak energicznie, bo wzburzyło ich kłamstwo na własny temat. Przy czym znacznej części z nich

zapewne nie interesowały partyjne waśnie i niewiele wiedzieli o Kuroniu czy Michniku. Protestowali przeciw nazywaniu ich „bananowcami”, „złotymi młodzieńcami”, sprzeciwiali się obrażaniu ich godności.

**B.P. – Oburzeniem reagowali ludzie bezpośrednio uczestniczący czy obserwujący z bliska rozwój wydarzeń. Natomiast w głębi kraju wiedzano tylko tyle, że są jakieś niepokoje, których sens był zupełnie na początku nieczytelny.**

**A.C.** – Dobrze jednak wyczuwano, że dzieje się coś istotnego, że władza „centrali” osłabła. Dotychczas impuls i dyrektywy przychodziły „z góry” i to „góra” mówiła, co należy robić. Na krótki czas system ten się rozregulował.

**P.T.** – Na koniec marca i początek kwietnia przypadł czas rozliczeń z „syjonistami” w instytucjach i przedsiębiorstwach. Wtedy podczas bardzo długich zebrań partyjnych wskazywano winnych, wyrzucano ich z partii, domagano się usunięcia ze stanowisk. Na przykład zebranie aktywu „partyjno-związkowego i młodzieżowego” PLL „LOT”, rozpoczęte referatem *Walka z syjonizmem współczesnym i jego wpływami w Polsce Ludowej*, trwało 2, 4 i 5 kwietnia 1968 r. Był to prawdziwy maraton dyskusyjny.

**A.C.** – Wprawdzie „w teren” wysyłano instrukcje, ale przy tak ogromnym rozhuśtaniu emocji szeregowi członkowie partii nie poddawali się kontroli czy samokontroli. W trakcie spotkania Eugeniusza Szyra z aktywem zakładów im. Marcina Kasprzaka (2 kwietnia 1968 r.) mówcy zadawali członkowi Biura Politycznego kłopotliwe pytania w rodzaju – „czy prawdą jest, że córka Wasza należała do Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności, podpisała petycję studentów w sprawie listu »34« oraz brała udział w rozruchach studenckich?” – a na zakończenie wyrazili wobec niego wotum nieufności brakiem oklasków.

**B.P. – Dobrze byłoby wiedzieć, skąd mieli takie pytania, choć to pewnie teraz już niemożliwe.**

**A.C.** – Nie ma wątpliwości, że inspiracja przychodziła czasem z wysokiego szczebla. Na zebraniu aktywu Politechniki Warszawskiej 17 marca 1968 r., a więc w przeddzień przemówienia Władysława Gomułki w Sali Kongresowej, Andrzej Werblan tak sterował dyskusją, że zdołał doprowadzić do przyjęcia rezolucji, w której zebrani wyrażali „pewność”, a nawet „żądanie”, aby „Wiestaw” „naświetlił” w pełni sprawę syjonizmu, bo wpływy syjonizmu „są znacznie szersze [niż tylko Klub „Babel” – A.C.] i sięgają wysokich ogniw”.

Jednocześnie jednak, choć wydarzenia marcowe stanowiły w dużej mierze pochodną konfliktów na najwyższych szczeblach władzy i rozgrywały się głównie w dużych miastach, to Marzec miał wyraźnie swój lokalny wymiar. Przejściowy brak spójności w kierownictwie wyzwolił odwagę partyjnych „dołów”. Uznano tam, że nadarzyła się okazja, by coś zmienić, głównie w aspekcie personalnym, by załatwić własne porachunki. Było to stosunkowo proste – wystarczyło komuś nieulbianemu przykleić etykietkę „rewizjonisty” lub „syjonisty” (choć to ostatnie było trochę trudniejsze).

**B.P. – Czy moment, w którym nastąpił ten marcowy kryzys systemu, był przypadkowy, czy wynikał z jakichś wcześniejszych uwarunkowań?**

**A.C.** – Gomułka w 1968 r. był już politykiem niepopularnym, zużyтым. Potęgował niechętnie sobie nastroje własną nieudolnością i samozadufaniem, a niektóre posunięcia ówczesnej propagandy nosiły znamiona głupoty, ocierającej się o prowokację. Pamiętam taką sytuację – w telewizji miał być transmitowany jakiś ważny dla naszej reprezentacji piłkarskiej mecz, a nagle zamieniono tę transmisję na przemówienie Gomułki, który głądził ponad dwie godziny. Ówczesny układ polityczny stawał się tak nużąco stabilny, że część społeczeństwa oczekiwała zmian personalnych dla samych zmian. Dlatego generał Moczar jawił się jako alternatywa – nie tyle ze względu na głoszony program, którego chyba w rzeczywistości nie posiadał, lecz po prostu dlatego, że mógł uchodzić za rywala aktualnego pierwszego sekretarza. W tym aspekcie mechanizm wydarzeń w łonie aparatu rządzącego w 1968 r. podobny był do mechanizmu stalinowskiej czystki – oczyszczenia pola dla awansu innych. W epoce gomułkowskiej stabilizacji kanały takiego awansu zostały zablokowane. Toteż gdy nadarzyła się okazja, ludzie z drugiego szeregu z wielkim zapętem rzucili się do poszukiwania wrogów i winowajców, aby następnie zająć miejsce usuniętych ze stanowisk.

**B.P.** – Czy wcześniej pojawił się jakiś plan realizacji tych zmian, tej czystki?

**PT.** – W marcu 1968 r. mamy do czynienia z kryzysem systemu. W celu zażegnania go partia posłużyła się socjotechniką. Kampania antysyjonistyczna, odwołanie się do swoiście rozumianych motywów narodowych, była jej pomysłem na przetrwanie. Rytualne odwoływanie się do zasad socjalizmu już nie wystarczało. Oczywiście czystki zaczęły się po „wojnie sześciodniowej” w czerwcu 1967 r., ale zostały zintensyfikowane jako reakcja na wydarzenia w marcu 1968 r. Niektórzy uważają, że realizowano dużo wcześniej przygotowany plan gry o władzę frakcji partyzantów.

**A.C.** – Tego, czy istniał jakiś plan, nie byłbym pewny. Może raczej wykorzystywano błędy gomułkowskiej ekipy, na przykład zdjęcie *Dziadów*?

**B.P.** – Jak istotna dla przebiegu Marca była ówczesna sytuacja międzynarodowa?

**A.C.** – Miała znaczenie w odniesieniu do kwestii żydowskiej. Dzisiaj dominuje pogląd, wedle którego hasła antysyjonistyczne w 1968 r. były jedynie kamuflażem dla antysemityzmu. Tymczasem kwestia syjonizmu stanowiła dla ruchu komunistycznego autentyczny problem. Inteligencja żydowskiego pochodzenia odegrała ogromną rolę w kształtowaniu tego ruchu w Europie Wschodniej, wydawała się jego najwierniejszym segmentem. Powstanie państwa Izrael stworzyło nowy punkt odniesienia, a przywódcy kremlowscy nie potrafili poradzić sobie z faktem, że Żydzi przekształcają się z rozproszonej po świecie społeczności we wspólnotę państwową, która prowadzi politykę zgodną z zasadą egoizmu narodowego. Ponadto komuniści, którzy rządząli w europejskich państwach bloku sowieckiego z nadania Moskwy, chcieli się uwiarygodnić w oczach własnego społeczeństwa, udowodnić swój miejscowy

WIEC W OBRONIE SWOBÓD OBYWATELSKICH

Dwóch naszych kolegów usunięto z Uczelni.

Oámiu oczekuje dyscyplinarka.

Prez z represjami za obronę Mickiewicza!

Uniwersyteó nie jest instytucją policyjną.

WIEC STUDENTÓW WARSZAWY

Dn. 8.03.1968r. godz.12. Dórziedsiniec UW.

rodowód. Rola odegrana przez Żydów w narodzinach komunizmu na ziemiach polskich stała się dla PZPR niewygodnym epizodem przeszłości, a chęć zatarcia śladów tej „wstydlivej historii” zaowocowała w 1968 r. agresywną retoryką „antysyjonistyczną”.

### **B.P. – Nie była to polska specyfika?**

**A.C.** – Chęć „unarodowienia się” systemu komunistycznego dostrzec można także w innych krajach – w Rumunii, Czechosłowacji czy na Węgrzech. Na to nałożyły się dodatkowo spory personalno-grupowe o podłożu historycznym: głośne animozje między tymi komunistami, którzy przeżyli wojnę w Związku Sowieckim (to oni wprowadzali w życie system stalinowski), a „krajowcami”, którzy zostali początkowo zmarginalizowani czy – tak jak w Polsce – wręcz szykanowani pod zarzutem „nacjonalizmu”. Wiadomo, że Władysław Gomułka nie pałał zbyt wielką sympatią do przywódców tzw. frakcji puławskiej. Dobrze znał ich stalinowski fanatyzm, pamiętał, jak opluwali go w 1948 r., a w 1956 r. bez żenady przywdziewali kostiumy liberałów. Rozrachunki ze stalinizmem, podjęte przez dawnych stalinowskich gorliwców, z założenia trąciły fałszem, toteż destalinizacja w Polsce z tego również powodu przeprowadzona została połowicznie.

### **B.P. – Moje doświadczenie jest takie, że w Marzec społeczeństwo nie wchodziło z antysemityzmem, choć może z antysemityzmem z niego wyszło.**

**A.C.** – Tu mogę odwołać się jedynie do własnej pamięci – wydaje mi się, że przed Marcem 1968 r. wątek „żydowski” w świadomości studentów uczelni warszawskich był słabo obecny. Ale późną wiosną tegoż roku zastanawianie się, czy ktoś nie jest aby Żydem, stało się zdecydowanie częstsze. Słowa „Żyd” czy „syjonista” miały przy tym wiele znaczeń. Byłem w tym czasie sędzią piłki siatkowej w okręgu warszawskim, gdzie – pewnie tak samo jak gdzie indziej – o obsadzie meczów decydowała wąska klika (za sędziowanie dostawało się całkiem niezłe pieniądze). Otóż przed rozpoczęciem obrad walnego zgromadzenia sędziów w maju 1968 r. ktoś zapytał półgłosem: „czy my w związku też będziemy usuwać syjonistów?”. Na sali powiało grozą, a ja lepiej zrozumiałem, co się właściwie dzieje. Przecież chcąc komuś zaszkodzić, wystarczyło powiedzieć, że wyrażał się entuzjastycznie o zwycięstwie Izraela.

### **B.P. – Powróćmy do marcowych pytań.**

**P.T.** – Należy pamiętać, że podstawowym źródłem informacji SB byli tajni współpracownicy. Warto zapytać o umiejscowienie agentury, zakres i jakość dostarczonych przez nią informacji. Nie wolno zapominać, że kontakty z SB utrzymywały też osoby zatrudnione na stanowiskach kierowniczych, aktywiści partyjni i organizacji młodzieżowych. Można postawić pytanie, czy TW tylko dostarczali informacji, czy może niektórzy z nich odegrali jakąś rolę w marcu 1968 r.? Badanie tego problemu jest czasochłonne i trudne metodologicznie, ale można podjąć taką próbę. Z lektury dokumentów wynika, że TW mogli być w komitetach studenckich, w tym kontekście istotne jest, czy jeżeli ktoś wypowiadał się publicznie na wiecu czy zebraniu studenckim w taki a nie inny sposób, to czy przypadkiem nie wykonywał jakiegoś zadania. Może weryfikacja tej hipotezy przyniesie wynik negatywny, ale wtedy przynajmniej będziemy dysponowali faktami zamiast spekulacji. Co więcej, SB nie była jedynym graczem po stronie władzy. PZPR i ZMS też próbowały jakoś działać.



Fot. APiN

Wiec na dziedzińcu UW

W kontekście badania roli SB w marcu 1968 r. warto pamiętać, że w tym czasie pion II SB (kontrwywiad) dysponował liczniejszą agenturą niż pion III, zajmujący się opozycją polityczną. To ważna uwaga, zważywszy na przykład na rolę pionu II SB w środowisku handlu zagranicznego czy SGPiS.

**B.P. – To była specyficzna uczelnia, dająca największe możliwości kontaktów zagranicznych, wyjazdów, z pewnością oglądana przez silne szkło powiększające.**

**PT.** – Teraz mamy ostatnią szansę na to, by osoby, które uczestniczyły w studenckich wiecach, strajkach, składały swoje relacje, chociaż taka opowieść uczestnika wydarzeń po latach często jest bardziej opinią autora ostatnio przeczytanej przez niego książki czy artykułu w gazecie na temat interesujących nas wydarzeń niż relacją o zdarzeniach z przeszłości. Upływ czasu zaciera wiele faktów w pamięci, inne nabierają dużo większego znaczenia, niż miały w przeszłości, zmienia się ich ocena.

Warto również zmierzyć się z powszechnym wyobrażeniem o olbrzymiej liczbie funkcjonariuszy SB inwigilujących opozycję studencką na UW przed marcem 1968 r., a nawet młodzież akademicką w ogóle. Na przykład w Warszawie zagadnieniem tym zajmowało się pięciu funkcjonariuszy Wydziału III Komendy MO m.st. Warszawy, z tego tylko jeden z nich „opiekował się” całą politechniką. Czasami wspomagali ich pojedynczy oficerowie SB z centrali, z Departamentu III MSW. Do tego należy dodać funkcjonariuszy zajmujących się doraźnie obserwacją czy podsłuchem. W sumie jednak nie jest to wielka liczba. Warszawska SB w marcu 1968 r. trochę się pogubiła. Oceniła później, że organizacja i efektywność jej pracy operacyjnej głównie w stosunku do środowiska akademickiego w tym okresie była niedostateczna. Narzekano na małą liczbę etatów, niedostatki w zakresie możliwości obserwacji czy podsłuchów. A jednocześnie obserwowano czy podsłuchiowano osoby, które nie odgrywały istotnej roli w wydarzeniach.

**A.C.** – Z organizacyjnego punktu widzenia niemożliwe było podsłuchiwanie czy śledzenie każdego, kto interesował władze. Dziś to może wręcz śmieszyć, ale bycie podsłuchiwanym niektórzy bywalcy warszawskich salonów inteligenckich traktowali jako rodzaj swego rodzaju nobilitacji.

**B.P.** – Zapewne również konsekwencje wydarzeń marcowych nie są jeszcze w pełni opisane.

**A.C.** – Jako bardzo ważny problem badawczy rysuje się kwestia konsekwencji Marca w kulturze. W dotychczasowych badaniach wydarzenia marcowe są wypreparowane ze sporu, jaki toczył się w Polsce w latach sześćdziesiątych – sporu o wizję historii Polski, o rolę etosu narodowego itd. Ten spór mocno łączy się między innymi z tzw. polską szkołą filmową. Dziełami Andrzeja Wajdy czy Andrzeja Munka przeciwstawiała się ona patetycznej wizji heroizmu Polaków. Filmy „szkoły polskiej” wykazywały bezsens niektórych zrywów patriotycznych, przeciwstawiała kult straceńczego gestu postawie, która bierze się z namysłu i trzeźwej kalkulacji sił. Ostatnim aktem tego sporu były *Popioły* (1965 r.), które wywołały niezwykle namiętną dyskusję na łamach prasy. Uprawiana przez Wajdę krytyka tzw. bohaterstwu spotkała się wówczas z ostrą polemiką ze strony niektórych znanych publicystów, między innymi Krzysztofa Teodora Toeplitza. W marcu 1968 r. niektóre wątki tej debaty powróciły, co prawda w sposób niekiedy prymitywny.

Część polskich intelektualistów, twórców i naukowców była mocno przesiąknięta komunistycznym etosem, odwracała się natomiast od wartości narodowych. Pomimo swych waśni z partią wciąż zabiegała o atencję władzy, niezbyt wnikając w nastroje społeczeństwa. Gdy w 1968 r. ludzie ci padali ofiarą prześladowań ze strony swych niedawnych patronów, nie mogli liczyć na pełne współczucie.

Mówi się niekiedy, że rok 1968 zostawił na długo kulturę polską w katastrofalnym stanie. Konsekwencje Marca w kulturze nie zostały jednak wszechstronnie zbadane. Abstrahuję tu oczywiście od wyzwolenia się w Marcu demona antysemityzmu, który, po ludzku biorąc, był czymś obrzydliwym. To prawda, że niektórych pisarzy ponizono, odebrano im możliwość wypowiedzi. Nie było to jednak masowe zjawisko. Zauważmy, że w filmie uderzenie skierowano głównie w kierunku pogrobowców stalinowskiej kinematografii – Aleksandra Forda i Wandy Jakubowskiej, ale już w 1969 r. na ekranach pojawiła się *Struktura kryształu* Krzysztofa Zanussiego oraz dwa nowe filmy Andrzeja Wajdy – *Polowanie na muchy* oraz *Wszystko na sprzedaż*. Te przykłady pokazują, że należy powstrzymać się od pochopnych sądów.

**B.P.** – Na koniec jeszcze powiedzmy kilka słów o polskim Kościele w tym okresie. Pojawiają się zarzuty, że nie potępił on należycie ustami swych hierarchów kampanii antysyjonistycznej.

**A.C.** – Kościół traktował wydarzenia jako spór wewnątrzpartyjnych elit i nie widział powodu, by się weń angażować. Sam był po ciężkich przejściach, przy czym w latach 1965–1966 nie doświadczył poparcia ze strony środowisk, które uchodziły za liberalne. Niemniej Episkopat skierował do władz słowa potępienia za posługiwanie się „pałką gumową” zamiast argumentem, domagał się uwolnienia aresztowanej młodzieży, przypominał o prawie obywateli do wolności wypowiedzenia opinii.



# BISKUPI WOBEC „MARCOWEJ” MŁODZIEŻY

**Episkopat Polski oceniał wydarzenia 1968 r. przez pryzmat ich wielowątkowości; z jednej strony traktował je jako przejaw walki o władzę w aparacie partyjno-państwowym. Do tej batalii z przeciwnikiem wewnątrzkomunistycznym użyło antysemityzmu (rosyjskiego pochodzenia), co skutkowało emigracją Żydów i niesprawiedliwym obarczaniem odpowiedzialnością za ich nieszczęścia społeczeństwa polskiego. Z drugiej strony dostrzegał w nich zryw wolnościowy, związany z walką – głównie inteligencji – o naturalne prawa Polaków do życia w wolności, do swobodnego wyrażania poglądów i rozwoju kultury. Biskupi podjęli się oceny postaw młodzieży polskiej, z którą się solidaryzowali i której, w odróżnieniu od komunistów, się nie obawiali.**

Wspominając z dystansu dwóch lat wydarzenia marca 1968 r., prymas Polski Stefan kard. Wyszyński mówił podczas posiedzenia Rady Głównej Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski: „Uważano wtedy, że za mało wypowiedzieliśmy się na temat młodzieży, mimo iż mój list był czytany w Politechnice [Warszawskiej]. Wystosowałem list do studentów. Miałem też przemówienie w kościele św. Wojciecha [św. Augustyna przy ul. Nowolipki], w związku z maltretowaniem akademicki przed kościołem św. Krzyża. Skierowałem również list do Rządu [do premiera J. Cyrankiewicza]<sup>1</sup>. W każdym razie uważano wtedy, że stanowisko Episkopatu nie było zdecydowane, że nie popierało wyraźnie młodzieży”<sup>2</sup>.

Oficjalnie Kościół zabrał głos poprzez komunikat „Słowo Episkopatu Polski”, napisany przez kardynała Karola Wojtyłę i odczytany w kościołach 24 marca 1968 r.<sup>3</sup> „W wyniku zabezpieczenia stwierdzono, że list czytany był w zasadzie w większych ośrodkach miejskich (w tym w Warszawie i Łodzi), w ośrodkach duszpasterstwa akademickiego i w niektórych parafiach niezbyt odległych od siedzib kurii”. Przy tej okazji SB odnotowała, że biskupi występujący tego dnia przed wiernymi nie komentowali czytanego przez kapłanów komunikatu; jedynie „kard. Wojtyła nawiązał do zagadnień wolności osobistej człowieka, a na

<sup>1</sup> List ten był kolportowany przez biskupów w parafiach: „Bp Tokarczuk w dniu 25 bm. udostępnił księżom kopie listu episkopatu do Premiera z dnia 21 III 1968 r., zalecając sporządzanie odpisów i rozdawanie ich zaufanej młodzieży i alumnom WSD. Polecał, aby nie wyjaśniać źródła pochodzenia dokumentu. Tokarczuk mówił też księżom, że za dzień lub za dwa dni »Wolna Europa« będzie na pewno znała treść tego listu” (AIPN, IPN BU MSW, 4662, Informacja nr 12, 30 III 1968 r., k. 30).

<sup>2</sup> APP, RG EP, 29 XII 1970 r., s. 7. O stanowisku episkopatu wobec wydarzeń 1968 r. w literaturze przedmiotu zob. B. Fijałkowska, *Kościół w Polsce wobec wydarzeń 1968 r.*, „Przegląd Powszechny” 2002, nr 3, s. 325 i n.; P. Nitecki, *Kościół wobec wydarzeń marcowych*, „Ład”, 6 III 1988; P. Nitecki, P. Raina, *Kościół i Marzec '68*, „Chrześcijanin w świecie” 1988, nr 7.

<sup>3</sup> Słowo Episkopatu Polski [O bolesnych wydarzeniach], 21 III 1968 r. [w:] *Listy Pasterskie Episkopatu Polski 1945–2000*, cz. 1, Marki 2003, s. 613–614.

zakończeniu swego wystąpienia osobiście odczytał komunikat episkopatu<sup>4</sup>. Po raz wtóry na temat wydarzeń marcowych biskupi zabrali głos 3 maja 1968 r. na Jasnej Górze<sup>5</sup>. Spóźniona nieco reakcja Episkopatu Polski spowodowała – co zrozumiale – postawę wyczekującą u znacznej części stanu kapłańskiego. Według zbieżnych raportów IV Departamentu MSW i jego terenowych wydziałów oraz wydziałów ds. wyznań przy prezydiach rad narodowych do czasu oficjalnego stanowiska biskupów kler – w przeszłości wielokrotnie poddawany represjom ze strony SB i UdsW – „unikał rozmów w sprawie zajęć warszawskich, nie prowadził też w środowiskach miejskim i wiejskim żadnej akcji związanej z działalnością grup studenckich” – pisano np. z Zielonej Góry<sup>6</sup>; jednak nieoficjalnie, według powtarzających się doniesień, duchowni z sympatią odnosili się do studentów, walczących ich zdaniem o godność i prawa człowieka.

Wbrew potocznym sądom biskupi od początku zajęć marcowych, a szczególnie od 8 marca 1968 r., zbierali informacje na temat nastrojów panujących wśród młodzieży, sami też w wystąpieniach publicznych i prywatnych dawali wyraz swej solidarności ze studentami (Maria Okońska z Instytutu Prymasowskiego osobiście zbierała bieżące informacje i przysyłała je wprost na biurko prymasa Polski). Potwierdzeniem tego są codzienne informacje nadsyłane do szefostwa MSW przez płk. Stanisława Morawskiego, dyrektora IV Departamentu odpowiedzialnego za walkę z Kościołem.

Według raportu SB, 10 marca 1968 r., w drugą niedzielę Wielkiego Postu, prymas Stefan kard. Wyszyński podczas kazania w kościele św. Augustyna stwierdził, nawiązując do męki Chrystusa, że „bardziej sponiewiera się ten, który mu te razy zadaje, niż ten, który jest uderzony. Bo człowiek uderzony nie traci swej godności [...] dlatego też, najmilsi, nie trzeba nigdy naśladować tych, którzy nas uderzają”<sup>7</sup>. Tego samego dnia, dwa dni po wiecu młodzieży akademickiej na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego, w kościołach polskich odczytano list wielkopostny (przygotowany 2 lutego), który – jak notował prymas – „odpowiada sytuacji wytworzonej na skutek konfliktu władz bezpieczeństwa z młodzieżą akademicką”. W liście pasterskim Kościół ostro krytykował planową ateizację młodzieży. Nie było tam jednak – choćby z racji wcześniejszego przygotowania listu – bezpośrednich nawiązań do aktualnych wydarzeń. Następnego dnia prymas zamierzał – jak się wydaje – wypowiedzieć publicznie słowa solidarności ze studentami poniewieranymi przez oddziały milicji i „aktyw” podczas konferencji w kościele akademickim św. Anny w Warszawie. Jednakże nie został wtedy dopuszczony do świątyni przez ZOMO<sup>8</sup>; z młodzieżą spotkał się dopiero 18 marca. Obecnych było blisko tysiąc osób, głównie młodzieży męskiej: „O zbawienie wszystkich cierpiących, o zbawienie naszej młodzieży, cierpiących w szpitalach i więzieniach, oddajemy Tobie Matko tych, którzy są zasmuceni, którzy są w niepokoju, którzy są w lęku, którzy są sercem rozdwojeni, ażeby do wszystkich serc wrócił pokój Boży” – modlił się prymas z młodzieżą<sup>9</sup>.

<sup>4</sup> AIPN, IPN BU MSW, 4662, Informacja, 25 III 1968 r., k. 27.

<sup>5</sup> Treść listu pasterskiego z 3 V 1968 r. zob. P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1967–1968*, Warszawa 1998, s. 151–153.

<sup>6</sup> P. Raina, *Kościół–Państwo w świetle akt Wydziału ds. Wyznań 1967–1968*, Warszawa 1994, s. 288–289.

<sup>7</sup> AIPN, V 14 – 15 K – 1/-1, Departament IV – akcje bieżące, Wydarzenia marcowe.

<sup>8</sup> B. Fijałkowska, *Kościół w Polsce ...*, s. 327; P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, cz. 8, s. 140–141.

<sup>9</sup> AIPN, IPN BU MSW, 4662, Informacja nr 10, 19 III 1968 r., k. 24.

Wcześniej jednak, bo 11 marca, spotkał się z rektorami kościołów akademickich z całej Polski: „Kościoły winny być otwarte” – zaapelował do duszpasterzy<sup>10</sup>. Kilka dni później pisał zaś do premiera Cyrankiewicza: „Pałka gumowa nigdy nie jest argumentem dla wolnego społeczeństwa, budzi najgorsze skojarzenia i mobilizuje opinię przeciwko ustalonemu porządkowi. Władza państwowa nie może zastąpić rozsądku i sprawiedliwości – pałką gumową. [...] Zagadnienie wolności opinii, o którą upomina się społeczeństwo, pisarze i episkopat, wystąpiło na tle manifestacji akademickich z nową jaskrawością”<sup>11</sup>. Pismo skierowane do rządu zostało przygotowane przez prymasa i przedstawione biskupom podczas posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski 20 marca 1968 r. „Wszyscy przyjmują projekt jednogłośnie i są za wysłaniem także listu do Rządu” – czytamy w protokole RG EP. List został podpisany przez całą RG EP<sup>12</sup>. Biskupi uznali zatem, iż najważniejszy spór, jaki toczył się między partią a społeczeństwem, dotyczył kwestii swobody wypowiedzi. W tym samym duchu prymas mówił do księży dziekanów i do podległych im kapłanów: „Gdy przyjmujemy, że młodzież staje w obronie praw wolności, nie będziemy jej potępiali. Będziemy ją zachęcali do rozwagi i roztropności, zawsze in caritate”<sup>13</sup>. W podobnym duchu wypowiedział się bp Ignacy Tokarczuk, którego słowa wychwyciła także SB: „studenci wysunęli odpowiadające hierarchii hasła wolności. Obecnie kler niepodporządkowujący się władzom będzie – jego zdaniem – w korzystniejszej sytuacji”<sup>14</sup>. Powinnością państwa było – według biskupów – zapewnić społeczeństwu prawa do wymiany myśli, co czyniło z ludzi wolnych świadomy naród. Brak tej gwarancji wyzwał zachowania szkodliwe, tak z punktu widzenia interesu narodu, jak i władzy państwowej<sup>15</sup>. Wydaje się zatem, że nie miał racji dyrektor Urzędu ds. Wyznań, pisząc o „braku zaangażowania [prymasa jako doradcy politycznego młodzieży, co] tłumaczyć należy faktem, że zdaniem Wyszyńskiego nie były to te siły polityczne, które mogłyby zrealizować jego nadzieje polityczne”<sup>16</sup>.

Episkopat Polski śledził zaistniałą sytuację po 8 marca, także w perspektywie oceny udziału młodzieży: „Biskupi warszawscy – Dąbrowski i Modzelewski – wyrażają zadowolenie z przebiegu zajęć” – pisano w raportach po 8 marca. Z kolei biskup pomocniczy katowicki Juliusz Bieniek podkreślił, iż to „zrządzenie Opatrzności w tym, że młodzież wychowana przez komunistów, dzieci najbardziej prawomyślnych rodziców, biorą udział w ulicznych demonstracjach i są represjonowane przez władze”<sup>17</sup>. Prymas Wyszyński, a także – w innych okolicznościach – abp Bolesław Kominek stwierdzali, że bunt młodzieży świadczył o jej przywiązaniu do głębszych idei, do ważnych z punktu widzenia wspólnoty polskiej wartości – wolności słowa: „Absolutne trzymanie się na boku w wymiarze historycznym jest niecelowe. Kościół ma obowiązek oceniać elementy natury moralnej i doktrynalnej – mówił prymas do członków RG EP 19 kwietnia 1968 r., odnosząc się m.in. do wydarzeń w sejmie. – Zdaje się, że w te idące sprawy trzeba się włączać, szczególnie gdy chodzi o młodzież,

<sup>10</sup> *Ibidem*, Informacja, 11 III 1968 r., k. 1; por. AIPN, V 14-15 K-1/-1, Departament IV: akcje bieżące, Wydarzenia marcowe.

<sup>11</sup> P. Raina, *Kościół a Państwo...*, s. 269–270.

<sup>12</sup> APP, Protokół RG EP, 20 III 1968 r., s. 4.

<sup>13</sup> P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, cz. 8, s. 142.

<sup>14</sup> AIPN, IPN BU MSW II 4662, Informacja nr 5, 13 III 1968 r., k. 7.

<sup>15</sup> Słowo Episkopatu Polski o wydarzeniach marcowych, 3 V 1968 r., P. Raina, *Kościół a Państwo*, s. 270–272; por. A. Micewski, *Kardynał Wyszyński prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, t. II, s. 54 i n.

<sup>16</sup> Cyt. za: B. Fijałkowska, *Kościół w Polsce...*, s. 331.

<sup>17</sup> AIPN, IPN BU MSW II, 4662, Informacja nr 6, 14 III 1968 r., k. 11.

która jest nam bliższa niż im – a włączać się będziemy na płaszczyźnie naszej, moralnej, doktrynalnej, a nie politycznej”<sup>18</sup>. Niektórzy przedstawiciele Episkopatu Polski – w tym prymas – stwierdzali ponadto, że to dobrze, iż studenci pokazali swój sprzeciw wobec partii, gdyż dzięki temu Gomułka stracił argument wysuwany w rozmowach z prymasem, że cały naród popiera ustrój socjalistyczny, a jedynie wsteczny Kościół nie chce uznać logiki dziejów<sup>19</sup>. W podobnym duchu wypowiadała się – jej wypowiedź została zarejestrowana przez SB – bliska współpracownica kardynała Wyszyńskiego, Maria Okońska z Instytutu Prymasowskiego: „Ostatnie wydarzenia wśród studentów świadczą o tym, że młodzież nie przyjmuje poglądów racjonalistycznych, nie jest podatna na ateizację i nie poddaje się żadnym hasłom w tym względzie. Jest więc możliwość przyciągnięcia i pozyskania jej dla Kościoła”<sup>20</sup>.

Na bieżąco biskupi wypowiadali opinie, które z czasem przybrały formę realnego programu. Praca z młodzieżą akademicką – zdaniem prymasa – winna być prowadzona nie tylko na podstawie dokumentów soborowych, ale powinna uwzględniać współczesne warunki i potrzeby młodzieży. Z kolei abp Kominek podczas bierzmowania w Środzie Śląskiej w maju 1968 r. stwierdził, że Kościół widzi i docenia napływ nowego pokolenia, tej nowej fali, której celem „jest dążenie do prawdy, dobroci i miłości, ale i do władzy, którą posiadają starsze generacje. [...] ze strony Kościoła wyciągamy ręce do tego, czujemy sympatię, czujemy sympatię do młodego pokolenia i do tych nowych idei, bo to jest świeże, to jest nasze, to jest ludzkie, a nie wsteczne, a nie zacofane” – notowali kazanie abp. Kominka funkcjonariusze SB<sup>21</sup>. Pewnego rodzaju podsumowaniem aktywności biskupów wobec młodzieży i jej problemów było doroczne spotkanie jasnogórskie, do którego doszło w dniach 11–12 maja 1968 r. Biskupi spotkali się z 4 tysiącami młodych pielgrzymów, którzy przybyli wraz z 34 duszpasterzami akademickimi z całej Polski. Główną homilię wygłosił abp Bolesław Kominek; jego słowa można dziś potraktować jako motto dla programu rozwoju duszpasterstw akademickich w latach siedemdziesiątych: „W przeszłości Kościół bronił się przed tym co nowe, bronił ginących ustrojów, występował nawet przeciwko Wiośnie Ludów, która była dziełem młodych i śmiałych walczących o wolność, demokrację i postęp. Kościół nie rozumiał nowych prądów. Współczesny Kościół jest inny, jest jedynym nosicielem prawdy, rzecznikiem pokoju, postępu i rozwoju. Kościół jest głównym i prawdziwym rewizjonistą, gdyż śmiało rewiduje własne wnętrza i chce rewidować otaczający go świat, usuwać wszystko, co przeszkadza w postępie. Program Kościoła obejmuje [...] rewizję stylu rządzenia w Kościele, decentralizację władzy oraz demokratyzację Kościoła. Obecne niepokoje u młodzieży studenckiej są wynikiem entuzjastycznej, rozważnej, dalekowzrocznej i patriotycznej troski o dalszy prawidłowy rozwój Ojczyzny”<sup>22</sup>.

Wydarzenia marcowe skłoniły Episkopat Polski do głębszej refleksji na temat kondycji i potrzeb polskiej młodzieży. Pewnym sygnałem, świadczącym o zrozumieniu ducha młodzieży, była „msza św. bitowa” z udziałem znanego zespołu Czerwono-Czarni, odprawiona w 1969 r. przez ks. Leona Kantorskiego w Podkowie Leśnej pod Warszawą; w tym samym roku ks. Jan Palusiński, salezjanin, przygotował festiwal współczesnej muzyki sakralnej, który w latach siedemdziesiątych będzie organizowany corocznie jako „Sacrosong”. Jed-

<sup>18</sup> APP, Protokół RG EP, 19 IV 1968 r., s. 2–3.

<sup>19</sup> AIPN, V 14 – 15 K – 1/1, Departament IV – akcje bieżące, Wydarzenia marcowe.

<sup>20</sup> AIPN, IPN BU MSW II, 4662, Informacja nr 11, 19 III 1968 r., k. 26.

<sup>21</sup> AIPN, IPN BU MSW II, 4662, Informacja, 10 V 1968 r., k. 44.

<sup>22</sup> *Ibidem*, Informacja, 10 V 1968 r., k. 46.

nocześnie trwały prace koncepcyjne, które zaowocowały wydaniem przez Episkopat Polski w 1971 r. nowego Statutu Duszpasterstwa Akademickiego. Aktywniej zaczęła pracować Komisja Episkopatu ds. Duszpasterstwa Akademickiego pod przewodnictwem bp. Jerzego Modzelewskiego, niegdyś duszpasterza akademickiego (w 1974 r. zastąpił go bp Henryk Gulbinowicz). Pojawiła się także nowa formacja duszpasterzy, m.in.: o. Jan A. Kłoczowski czy też o. Ludwik Wiśniewski i o. Honoriusz Kowalczyk. Wyjątkowe postaci w Kościele, jak o. Tomasz Rostworowski czy ks. Tadeusz Fedorowicz oraz młodszy od nich kardynał Karol Wojtyła, zostały wzmocnione teraz przez kolejne pokolenie godnych kontynuatorów ich dzieła – pracy z młodymi<sup>23</sup>.

## ANEKS

21 marca 1968, Warszawa

Pismo konferencji plenarnej Episkopatu Polski do Premiera J. Cyrankiewicza potępiające metody stosowane przez Służbę Bezpieczeństwa oraz popierające postulaty młodzieży akademickiej

Episkopat Polski, zaniepokojony ostatnimi drastycznymi zajściami na ulicach miast akademickich, uważa za swój obywatelski obowiązek przedłożyć Panu Premierowi – kierując się jedynie względami zachowania porządku społecznego i moralnego dla pokoju we wspólnej Ojczyźnie – co następuje:

1. Ostatnie wystąpienia młodzieży akademickiej można lepiej odczytać raczej na tle społecznych, kulturalnych niż politycznych ruchów młodzieżowych w tyłu innych narodach. Zwroćcie się naszej młodzieży do Władz akademickich jest wyrazem jej zaufania do organów powołanych przez Władze państwowe do działania, w granicach słuszných uprawnień wspólnot akademickich. Nie można się doczytać w tych wystąpieniach „buntu młodych” przeciwko ustrojowi Państwa lub też przeciwko Władzom państwowym. Owszem, raczej można zauważyć, że młodzież ta widzi w Konstytucji PRL zagwarantowane prawo do wypowiedzania swych postulatów publicznie.

2. Z tego względu, że nie można w manifestacjach młodzieży dopatrywać się celów politycznych, nie można też ich łączyć z anonimowymi siłami ani z emocjonalnością małych grup „nastolatków” czy nieodpowiedzialnością tzw. chuliganów.

3. Zarówno Władze akademickie, jak i państwowe mogłyby bardzo łatwo porozumieć się po ojcowsku z tą młodzieżą, bez interwencji MO i ORMO. Toteż ubolewać należy, że te czynniki wmieszały się w manifestacje młodzieży akademickiej na terenie uczelni. Poważne zastrzeżenie budzić musi zastosowanie gwałtownych środków represji politycznych, jakie można było oglądać zwłaszcza na ulicach Warszawy, Poznania, Katowic, Gliwic, Krakowa, Gdańska i in. Takie metody muszą, niestety, wyjść na szkodę autorytetowi Władzy publicznej.

<sup>23</sup> Zob. więcej J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 359 i n.

4. Od dawna już poważne zastrzeżenia budzą w społeczeństwie metody, stosowane przez władze bezpieczeństwa zarówno w zajęciach akademickich, jak – uprzednio – w okresie uroczystości milenijnych (Poznań, Warszawa, Sosnowiec) czy w akcjach przeciwko Kościołowi (Warszawa, ul. Dickensa, Wołkowyja i in.). Pałka gumowa nie jest argumentem dla wolnego społeczeństwa, budzi najgorsze skojarzenia i mobilizuje opinię przeciwko ustalonemu porządkowi. Władza państwowa nie może zastąpić rozsądku i sprawiedliwości – pałką gumową.

5. Zagadnienie wolności opinii, o którą upomina się społeczeństwo, pisarze i Episkopat, wystąpiło na tle manifestacji akademickich z nową jaskrawością. Gwarantowane obywatelom przez Konstytucję PRL i Deklarację ONZ prawa do rzetelnej informacji domagają się wolności prasy, ograniczenia interwencji cenzury i obiektywizmu w informowaniu. Władza państwowa, która dopuszcza do ograniczenia wolności informacji, dostaje się nieustannie pod krytyczny osąd opinii społeczeństwa, które widzi rozbieżność między prasą zależną a codzienną rzeczywistością.

To, co młodzież akademicką najbardziej oburzało i podniecało, to oczywista nieprawda w informacjach prasowych, w zestawieniu z jej intencjami, przeżyciami i dążeniami. Oburzenie młodzieży na nieuczciwość informacji prasowej dobrze rozumie Episkopat Polski, bo sam na sobie od tylu lat doświadcza gorzkich owoców niesumiennej prasy.

6. W trosce o spokój, jedność i braterstwo Narodu, aby uniknąć pogłębiającego się rozdarcia między władzami państwowymi a społeczeństwem oraz by nie dopuścić do urażenia tak wyostrzonego dziś wśród młodzieży poczucia sprawiedliwości, postulujemy:

- 1) Uwolnić młodzież zatrzymaną w więzieniach i aresztach;
- 2) Powściągnąć drastyczność stosowanych metod karania i śledztwa, o czym przenikają wiadomości do społeczeństwa;
- 3) Wpłynąć na prasę, by informowała opinię publiczną zgodnie z rzeczywistością lub przynajmniej by tendencyjnymi naświetleniami nie drażniła młodzieży i społeczeństwa;
- 4) Wpłynąć skutecznie na władze bezpieczeństwa, by nie stosowały anachronicznych środków represji, tak bardzo skompromitowanych we wspomnieniach naszego Narodu.

Te przedłożenia składamy na ręce Pana Premiera, w oparciu o art. 5 ust. 2 i art. 73 Konstytucji PRL, jako obywatele wspólnej Ojczyzny, którym zależy na pokoju społecznym i dobrej opinii Polski w świecie.

Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi  
i Biskupi polscy

# RYSZARD GONTARZ

## FUNKCJONARIUSZ UB I SB, DZIENNIKARZ PRL

**Życiorys Ryszarda Gontarza nie jest szczególnie ciekawy – znacznie ciekawsza jest jego publicystyka, przede wszystkim ta, dzięki której, obok Kazimierza Kąkole, Tadeusza Kura i wielu innych, stał się uosobieniem „propagandy marcowej” w 1968 r. To właśnie prasowe artykuły zapewniły Gontarzowi wątpliwą sławę. Miał do swojej „twórczości” pewne szczególne predyspozycje: służbę w aparacie terroru i późniejsze z nim związki.**

### Funkcjonariusz UB

W maju 1948 r. zapisał się do PPR. Jako że był niepełnoletni, dodał sobie dwa lata, podając rok urodzenia nie 1930, lecz 1928<sup>1</sup>. Niedługo później zamojski Komitet Powiatowy PPR wystawił mu skierowanie do pracy w tamtejszym PUBP<sup>2</sup>. Gontarz 14 września 1948 r. został młodszym referentem Referatu III PUBP w Krasnymstawie. W życiorysie z 1961 r. pisał o tym, jak „miał automat” i „uganiał się po wertepach” za partyzantami WiN-u<sup>3</sup>. W prośbie o rehabilitację z grudnia 1956 r. skarżył się, że zachorował po całonocnym leżeniu na śniegu podczas operacji pod Fajslawicami w styczniu 1949 r.<sup>4</sup> W kolejnych charakterystykach pisało również o jego „pracy z agenturą”. Ostatni dokument, znajdujący się w aktach personalnych Gontarza, to postanowienie o umorzeniu dochodzenia z art. 140 kkWP pod zarzutem bicia i zmuszania do skakania „żabką” aresztowanej osoby<sup>5</sup>.

Według samego Gontarza stracił on pracę w UB z powodu intryg jednego z funkcjonariuszy<sup>6</sup>. Z raportu karnego z 4 maja 1949 r. wiadomo, że wdawał się w awantury i narażał „agenturę” na dekonspirację<sup>7</sup>, nazwał też strażników z Zamku Lubelskiego „katami z Zamku”<sup>8</sup>. Zatajone, powierzchowne kontakty z akowcami starczyły, by uznać Gontarza za „politycznie niepewnego”, uwięzić na dwa tygodnie i dyscyplinarnie usunąć z UB z końcem 1949 r.<sup>9</sup> Sam odczuł to jako głęboką krzywdę; w lutym 1950 r. prosił ministra bezpieczeństwa publicznego o skierowanie do jakiejkolwiek pracy, przywołując stwierdzenie, że „pracownicy UB choćby zwolnieni, czapek po tramwajach zdejmować nie będą”<sup>10</sup>; w grudniu

<sup>1</sup> AIPN, 01753/13, cz. I, k. 18–21, Życiorys z 19 X 1961 r.

<sup>2</sup> *Ibidem*, k. 1.

<sup>3</sup> *Ibidem*, k. 18–21.

<sup>4</sup> *Ibidem*, cz. III, k. 24–24v.

<sup>5</sup> *Ibidem*, k. 44.

<sup>6</sup> *Ibidem*, k. 9–9v, Raport Gontarza z 19 IX 1949 r. o przeniesieniu poza PUBP Krasnystaw; *ibidem*, cz. I, k. 18–21, Życiorys z 19 X 1961 r.

<sup>7</sup> *Ibidem*, cz. III, k. 8.

<sup>8</sup> *Ibidem*, k. 9–9v, 13–4.

<sup>9</sup> *Ibidem*, k. 13–14, Raport Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP w Lublinie o zwolnieniu Gontarza ze służby, 21 XII 1949 r.

<sup>10</sup> *Ibidem*, k. 18.

1956 r. złożył podanie do WUBP w Lublinie o rehabilitację jako niesłusznie zwolniony<sup>11</sup>. Charakterystyczny jest passus: „Obecnie byłoby raczej słuszniejsze z punktu widzenia koniunkturalisty niezwracanie się o sprostowanie tych spraw, tym bardziej że jeśli obecnie coś może stanowić »haczyk« personalny, to raczej niestety praca w Urzędzie, a nie zwolnienie, uważam jednak [że] koniunkturalizm to cecha niezbyt godząca się z mianem komunisty”.

### **Funkcjonariusz SB**

Do aparatu bezpieczeństwa Gontarz wrócił dzięki koneksjom z funkcjonariuszami MSW oraz dzięki własnej publicystyce. Rekomendował go ppłk Władysław Walicki ze szkoły Departamentu I MSW (poznał go przez innego pracownika Departamentu I), pisząc: „Niedawno oddał do druku zbiór artykułów na temat nielegalnej działalności różnych ugrupowań w latach czterdziestych. Niektóre z tych artykułów czytałem, są one interesujące i pozytywne”<sup>12</sup>; we wniosku personalnym z 18 listopada 1961 r. czytamy: „Ob. Gontarz Ryszard w swojej działalności dziennikarskiej zajmował się do niedawna sprawami kleru. On pierwszy po r. 1956 w prasie postawił usunięcie nauki religii w szkołach. [...] Za ogłoszenie w prasie artykułu o postawie antypaństwowej proboszcza z woj. wrocławskiego został przez tego proboszcza podany do sądu”<sup>13</sup>; pisząc artykuły o duchowieństwie, konsultował się z funkcjonariuszem Departamentu III MSW<sup>14</sup>.

Gontarza przyjęto do służby w Departamencie I MSW (wywiad zagraniczny SB) 20 lutego 1962 r. na niejawnym etacie 04/I pod pseudonimem „Jasiński”. We wniosku z 15 tm., polecającym przyjęcie go do pracy, znalazła się uwaga: „Żywi sympatię do aparatu bezpieczeństwa, gdyż był w latach 1948–1949 pracownikiem organów BP. Praca w wywiadzie żywo go interesuje”<sup>15</sup>. Gdy jednak zażądano odeń świadectwa maturalnego, okazało się, że go nie ma<sup>16</sup> (w ankiecie napisał, że wykształcenie średnie zakończył w 1950 r., jako wyższe wskazał szkolenie dziennikarskie w RSW)<sup>17</sup>. Brak matury uniemożliwił SB umieszczenie Gontarza pod odpowiednim „przykryciem”, zaważył także „brak szczerości”. 20 października 1962 r. zwolniono go z MSW z uwagą: „Po zwolnieniu ww. będzie wykorzystywany operacyjnie”<sup>18</sup>.

### **„Wolanin”**

Dalszy ciąg związków z SB można odnaleźć na mikrofilmie dotyczącej konfidenta Departamentu I MSW o pseudonimie „Wolanin”<sup>19</sup>. W „Karcie personalno-operacyjnej” nazwisko Gontarza wymieniono wraz z pseudonimami „Jasiński” oraz „Wolanin”, zarejestrowany został 29 listopada 1962 r. przez Wydział IX Departamentu I. W raporcie z 17 tm. mjr Jerzy

<sup>11</sup> *Ibidem*, k. 24–24v.

<sup>12</sup> *Ibidem*, cz. I, k. 29–30.

<sup>13</sup> *Ibidem*, cz. III, k. 27v.

<sup>14</sup> *Ibidem*, cz. I, k. 29–30.

<sup>15</sup> *Ibidem*, cz. III, k. 26, 29.

<sup>16</sup> AIPN, 01940/58, Notatka służbowa dot. funkcjonariusza ps. „Jasiński”, 3 X 1962 r.; AIPN, 01753/13, cz. III, Wniosek o zwolnienie Gontarza ze służby w Departamencie I MSW, 10 X 1962 r., k. 32–32v.

<sup>17</sup> *Ibidem*, cz. I, k. 22, 31.

<sup>18</sup> *Ibidem*, cz. III, k. 32–32v. Jednak postanowieniem z 11 XI, założono nań „rozpracowanie operacyjne” o kryptonimach „Jasiński”, „Wolanin”, również w raporcie z 21 VIII 1963 r. mowa o „sprawie operacyjnego rozpracowania” krypt. „Wolanin” i jej „figurancie”.

<sup>19</sup> AIPN, 01940/58.



Habierski pisał: „odbyłem spotkanie z b. pracownikiem Dep[artamentu] I ob. Gontarz[em,] którego podjąłem na kontakt. Ob. Gontarz ps. »Jasiński« został pozyskany do pracy w naszym Departamencie 20 lutego 1961 r. i zatwierdzony do pracy z pozycji przykrycia [...] »Jasiński« poinformowany [...] o przyczynach zwolnienia zgodził się na proponowaną mu tajną współpracę z zastrzeżeniem, że godzi się na współpracę tylko z naszym Departamentem. [...] Odrębny[m] problem[em] współpracy z »Jasińskim« będzie jego znajomość z wieloma pracownikami naszego ministerstwa, Dep[artamentu] I i szerokie znajomości na mieście. W czasie dwugodzinnej rozmowy w kawiarni »Świtezianka« zagadnęło go 7 pracowników, których ja znam, a jeden przysiadł się nawet do stolika, oraz około 10 ludzi dla mnie obcych”. W notatce z 17 listopada 1965 r. wspomniano o udzieleniu przez „Wolania” „kilku informacji o charakterze informacyjnym [sic] dot[yczących] ludzi w środowisku dziennikarskim” oraz wnioskowano o zamknięcie sprawy ze względu na brak możliwości wysłania go za granicę. Z notatki sporządzonej 7 lutego 1967 r. wynika, że „Wolanie” nie wykonał w poprzednim roku zleconego zadania, funkcjonariusz SB zaś napisał: „Z rozmów przeprowadzonych z »Wolaniem« odniosłem wrażenie, że nie jest on zainteresowany współpracą z nami. Ma chyba żal do nas, że pierwotny plan zaangażowania go jako pracownika kadrowego i wysłania na placówkę nie doszedł do skutku”. Ostatecznie teczkę „krajowego TW ps. »Wolanie«” zarchiwizowano w styczniu 1966 r.



Ryszard Gontarz, 1962 r.

## Dziennikarz '68

Odrębnym zagadnieniem jest, skąd Gontarz brał natchnienie do swej publicystyki w 1968 r. Spróbujmy zestawzić jeden z jego artykułów z dwoma dokumentami o mniejszym obiegu czytelnictwem. Oto przykładowe fragmenty:

Tajna notatka płk. Henryka Piętka, dyrektora Departamentu III MSW, z dnia 9 VI 1967 r. (AIPN, 0296/248, t. 3, k. 159 161)

W dniu 7 czerwca br. odbyła się prelekcja w Klubie „Babel” redaktora „Polityki” M. Rakowskiego na temat aktualnej sytuacji w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Normalnie spotkania takie organizowane są w każdą środę tygodnia i przybywa na nie około 30–40 zainteresowanej młodzieży. W dniu 7 czerwca na prelekcji zgromadziło się około 200 osób. Na spotkaniu przeważała młodzież w wieku 20–30 lat. Nastrój zebranych był wyjątkowo radosny z uwagi na militarne zwycięstwo wojsk Izraela. [...]

Tajna notatka płk. Henryka Piętka, dyrektora Departamentu III MSW, z dnia 11 III 1967 r. (AIPN, 1585/2943 [MSW II 2943], k. 245 246)

W dniu 8 bm. w klubie studenckim przy TSKŻ w Warszawie odbyło się spotkanie z literatką Izabellą

R. Gontarz, *Prawda o klubie „Babel”* („Sztandar Młodych”, 18 III 1968)

[...] W dniu 7 czerwca ub.r. odbył się w klubie „Babel” odczyt redaktora naczelnego „Polityki” M.F. Rakowskiego na temat aktualnej sytuacji w międzynarodowym ruchu robotniczym. Normalne spotkania organizowane były w klubie w każdą środę tygodnia i przybywało na nie około 30–40 osób. Na prelekcji w dniu 7 czerwca zgromadziło się około 200 osób. Na spotkaniu przeważali ludzie w wieku 20–30 lat. Nastrój zebranych był wyjątkowo radosny z uwagi na militarne zwycięstwa wojsk Izraela. [...]

[...] W marcu b. roku wystąpiła w klubie pisarka Izabella Czajka-Stachowicz. Wychwalała ona armię

Czajką-Stachowicz. [...] I. Czajka wychwalała stosunki panujące w państwie Izrael, szczególnie zachwycając się młodzieżą i armią „gotową bronić ojczyzny przed agresją Arabów”. [...] Propagowała wśród słuchaczy nacjonalistyczną powieść L. Urisa pt. *Exodus* [...]

Izraela i propagowała wśród studentów powieść Urisa *Exodus*, syjonistyczny paszkwil, szkalujący Polskę.

Artykuł ma ewidentne cele propagandowe. Nie jest to jednak miejsce na analizę „marcowej propagandy” – spróbujmy zastanowić się nad filiacją zestawionych tekstów.

Gontarz mógł wiedzę czerpać od uczestnika obu spotkań lub z autopsji. Zastanawia zbieżność sformułowań z notatkami centrali SB; nawet skróty myślowe odpowiadają ich strukturze. Gontarz ich nie tworzył – nie był w 1967 r. funkcjonariuszem MSW. Notatki są starsze niż tekst Gontarza i mogły być dlań źródłem informacji. Były one oznaczone klauzulą „tajne”; wątpić należy, by funkcjonariusze niższego i średniego szczebla byli uprawnieni do ujawnienia ich lub przekazania ich treści. Należy wykluczyć, by przekazano je w ramach tajnej współpracy – Departament I nie „prowadził” już wtedy „Wolanina”, a ten (zapewne z powodów ambicjonalnych) nie chciał współpracy z innymi pionami SB. Osoba, która przekazała lub nakazała przekazać Gontarzowi owe notatki (bądź ich odpisy), najprawdopodobniej należy szukać wśród ich odbiorców.

Notatka o spotkaniu z Rakowskim nie miała adresata, zapewne skierowana była do kierownictwa MSW bądź władz partyjnych. Druga notatka miała rozdzielnik; otrzymali ją w KC PZPR Władysław Wicha, Kazimierz Witaszewski i Wincenty Kraśko, w MSW Mieczysław Moczar, Franciszek Szlachcic, Tadeusz Dryzek i Ryszard Matejewski. Od nich zależało dalsze jej wykorzystanie, także z pominięciem klauzul tajności. Przy założeniu, że materiały te przekazano Gontarzowi celowo, trzeba przyjąć, iż inspiracja dla jego publicystyki nie była „kombinacją operacyjną”, ale działaniem politycznym.

Warte uwagi są błędy w nazwiskach: Józef Dajczgewand został zarówno w notatce z 1967 r., jak i w artykule określony jako „J. Dojczgewand” – mimo że we wcześniej opublikowanym artykule *Inspiratorzy* widnieje nazwisko „Dajczgewand”<sup>20</sup>; podobnie Henryka Szlajfera nazwano „Szlaiferem”. To, że wystąpienie Izabeli Czajki nie spotkało się wyłącznie z aplauzem, nie potwierdzało jej roli jako „duchowego kierownika” młodzieży z Klubu „Babel”. Niewygodne byłoby wspomnianie stalinowskiej pomocy dla Izraela, antyniemieckich wypowiedzi ze spotkania z Rakowskim, żądań rozliczenia plenum PZPR. Informacje zostały wybrane jednostronnie; oczywiście, można przyjąć, że Gontarz otrzymał notatki okrojone lub ich spreparowane odpisy, jednakże sposób doboru informacji wskazuje na autora artykułu. Zaskakuje też szybkość ustalenia dużej liczby nazwisk osób (niebędących celebrities) – i w innych artykułach sypie on różnymi nazwiskami jak z rękawa.

Artykuł, oprócz wyrażen ocennych oraz zamieszczonej listy nazwisk i informacji z RWE, zawiera głównie zredukowane dane z notatek SB. Lista osób z Klubu „Babel” być może również pochodzi z MSW (tu też jest błąd w nazwisku – „Weitraub” zamiast „Wajntraub”). Analiza innych artykułów Gontarza byłaby przyczynkiem do szerszego zagadnienia, mianowicie nieformalnej sieci powiązań pomiędzy PZPR, SB a dziennikarzami i źródłami inspiracji „marcowej propagandy”.

Gontarz w 20 lat po „wydarzeniach marcowych”, pytany przez Barbarę N. Łopieńską, miał powiedzieć, że dostęp do materiałów o „komandosach” mógł otrzymać każdy, kto chciał, a on miał dostęp do archiwum MSW w czasach, gdy pracował nad artykułami

<sup>20</sup> *Inspiratorzy*, „Kurier Polski”, 12 III 1968, nr 61, s. 2.

o NSZ<sup>21</sup>. Jest to myląca sugestia; Biuro „C” MSW nie udostępniało akt z aktualnych lub niedawno zakończonych „spraw operacyjnych” ani dokumentacji bieżącej działalności MSW. Wypowiedź Gontarza stwarza wrażenie, że dokumenty MSW otrzymał drogą oficjalną. Ale – pisał on nie tylko o „komandosach”, ale i o Pawle Jasienicy (Inspiratorzy, Przyczajony), Antonim Słonimskim (Inspiratorzy), Klubie „Babel” (Inspiratorzy, Prawda o klubie Babel), nadużyciach w kinematografii (Szargam „świętości”), Henryku Grynbergu (Tak się zwraca dług...), wreszcie o Gancwajchu i działalności tzw. Trzynastki (Samotni wśród współpraci)<sup>22</sup>. Przynajmniej w przypadku artykułów Inspiratorzy i Przyczajony należałoby sprawdzić, czy fragmenty tych tekstów dotyczące Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, samego Jasienicy oraz Klubu „Babel” nie mają cech wspólnych z dokumentami MSW.

Ostatnim akordem „marcowej” publicystyki Gontarza były relacje z listopadowego procesu „komandosów” – „Komandosi” pod sądem. Sojusz nienawiści oraz Milcz lub kłam<sup>23</sup>. Gontarz uzyskał swoistą popularność w MSW: Tadeusz Walichnowski w skardze z 9 stycznia 1971 r. pisał m.in.: „Sprawa referatu, jaki wygłosił na zebraniu szkoleniowym w MSW red. R. Gontarz w grudniu 1968 r., posłużyła jako pretekst do usunięcia mnie z MSW. Ze sprawą tą nie miałem nic wspólnego, poza faktem, że ówczesnemu sekretarzowi propagandy tow. Wasilewskiemu wskazałem nazwisko Gontarza jako dziennikarza, który przebywał w sądzie w charakterze obserwatora prasowego w czasie procesu »komandosów«, winnych zejść marcowych, a aktywny partyjny MSW domagał się informacji na ten temat. Samo wystąpienie Gontarza – jak się później dowiedziałem – spotkało się z aplauzem zebranych, a krytyka prelegenta pod adresem Z[enona] Kliszki i M[ariana] Spychalskiego przyjęta została pozytywnie przez zebranych”<sup>24</sup>. Później, jak Gontarz sam miał się skarżyć, cenzura zablokowała mu możliwość publikowania, wyrzucono go z PZPR – czyżby stał się ofiarą własnego zaangażowania?<sup>25</sup> Zaangażowanie to nie budzi wątpliwości – 20 lat później miał podkreślać, że „potwierdziłby to w stu procentach”, iż podpisywał się nazwiskiem (choć mógł użyć pseudonimu), z oburzeniem wspominał nagonkę na Elżbietę Czyżewską i „koniunkturalizm” pewnych dziennikarzy<sup>26</sup>. W jakim stopniu owo zaangażowanie miało być narzędziem kariery, jakiej nie mógł zapewnić mu Departament I MSW, może powiedzieć tylko on sam.

*Tekst powstał w ramach projektu wydawniczego »Ryszard Gontarz, dziennikarz, funkcjonariusz UB i SB«, prowadzonego w Wydziale Badań Archiwalnych i Edycji Źródeł BUiAD IPN w Warszawie. Autor dziękuje PP. Mirosławowi Bielaszce, Jakubowi Gołębiowskiemu i Pawłowi Tomasikowi.*

<sup>21</sup> B.N. Łopieńska, „Komu to służy?”, „Res Publica” 1988, nr 3, s. 55.

<sup>22</sup> Zob. *Inspiratorzy. Wokół ostatnich zejść w Warszawie*, „Kurier Polski”, 12 III 1968 r., nr 61; *Tak się splaca dług...*, „Kurier Polski”, 14 III 1968, nr 63; *Prawda o klubie Babel*, „Sztandar Młodych”, 18 III 1968 r., nr 66; *Po artykule „Inspiratorzy” – Ocean poparcia i kropla nienawiści*, „Kurier Polski”, 22 III 1968, nr 70; *Samotni wśród współpraci*, „Kurier Polski”, 29 III 1968, nr 76, 30 III 1968, nr 77; *Przyczajony*, „Walka Młodych”, 24 III 1968; *Szargam „świętości”*, „Prawo i Życie”, 7 IV 1968, nr 7.

<sup>23</sup> „Komandosi” pod sądem. *Sojusz nienawiści*, „Walka Młodych” 1968, nr 47; *Milcz lub kłam*, „Prawo i Życie”, 17 XI 1968, nr 23.

<sup>24</sup> AIPN, 0194/2617, Tadeusz Walichnowski, Akta osobowe funkcjonariusza, cz. II, k. 88–89.

<sup>25</sup> B.N. Łopieńska, *Komu to służy?...*, s. 69.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 56, 60.

Bogusław Kleszczyński, IPN Rzeszów

# MARZEC 1968 W WOJEWÓDZTWIE RZESZOWSKIM

## DZIAŁANIA APARATU BEZPIECZEŃSTWA

**Na podstawie dokumentów pozostałych po organach bezpieczeństwa utworzono „wypadki marcowe” w większości miast uniwersyteckich w Polsce, w których młodzież podjęła działania solidaryzujące z protestującymi studentami Warszawy. Ówczesne wydarzenia w Rzeszowie nie dają się porównywać z tym, co działo się w innych centrach akademickich – ani pod względem liczby czy intensywności wystąpień, ani pod względem skali represji, jakie spadły na ich uczestników. Sytuacja w mieście i w województwie była dość skomplikowana – nastrój rewolty opanował znaczną część środowiska studenckiego i istniały symptomy podobnego jak w innych miastach rozwoju wydarzeń. Dziś trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie doszło do konfrontacji młodzieży z władzą w Rzeszowie lub Przemyślu. Niniejszy tekst sygnalizuje jedynie to zagadnienie i ukazuje nieopisany dotychczas przez historyków i prasę przebieg wydarzeń.**

Wiadomości o niepokojach w Warszawie docierały na Podkarpacie z kilkudniowym opóźnieniem. Miejskowa prasa, w ślad za ogólnopolską, informowała jedynie o wiecach potępiających chuligańskie wybryki studentów. Brak było oficjalnych doniesień na temat faktycznego przebiegu wydarzeń w Warszawie, a o ich przyczynach wiedziano chyba najmniej. Tymczasem na teren województwa przybyła pewna liczba studentów powracających do domu z uczelni w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Gdańsku i innych miastach. Powtarzano informacje podawane przez zachodnie rozgłośnie, zwłaszcza Radio Wolna Europa.

### Manifestacja w Przemyślu

Wydarzenia w Warszawie już 11 marca stały się przedmiotem dyskusji w szkołach średnich Przemyśla. Na tablicy ogłoszeniowej w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym w Przemyślu 12 marca około godziny 10 została wywieszona kartka o następującej treści: „Uwaga: dnia 12 III 1968 r. o godz. 17.00 organizowany jest wiec solidaryzujący się ze studentami walczącymi w Warszawie. Uprasza się o wzięcie udziału młodzieży szkolnej miasta Przemyśla pod pomnikiem Mickiewicza”.

Rzeczywiście, około 17.50 pod pomnik przybyła grupa młodzieży – głównie uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego<sup>1</sup>, która demonstracyjnie zniszczyła

<sup>1</sup> SB udało się ustalić następujące osoby biorące udział w wiecu: Szymański Krzysztof (ur. 1951), Wiśniewski Krzysztof (ur. 1950), Michałkiewicz Marek (ur. 1950), Iłasz Zbigniew (ur. 1950), Gosztyła

10 egzemplarzy specjalnie w tym celu zakupionej sowieckiej gazety „Komsomolskaja Prawda” – drąc je na kawałki i paląc. Sprawozdanie SB z tej demonstracji (powstałe dopiero w lipcu) informuje, że około godz. 19.30 pod pomnik przybyła licząca mniej więcej 30 osób grupa uczniów z pochodnią<sup>2</sup>. Licealiści mieli wznosić okrzyki „Niech żyje Mickiewicz”, „Niech żyją studenci Warszawy” oraz „Niech żyją *Dziady*” [sic!]. Następnie, według sprawozdania SB, młodzież odśpiewała hymn narodowy i rozeszła się do domów. Następnego dnia funkcjonariusze SB usunęli napisy i rysunki kredą zrobione na cokole pomnika i ścianach pobliskich budynków przez Zenona Zegara. Na samym pomniku widniało hasło „Na Moskali”, w innych miejscach zaś karykatury Mieczysława Moczara i hasła „Precz z Moczarem” i „Na szubienicę z Moczarem”.

Dość szybko funkcjonariusze SB ustalili większość nazwisk uczestników wiecu i rozpoczęli rozmowy ostrzegawcze z uczniami i ich rodzicami. Uczniowie niewątpliwie dali się zastraszyć i część z nich opisała dokładny przebieg zajścia. Szybka interwencja SB spowodowała, że nie odbyła się manifestacja, którą planowano na 13 marca na godz. 20.00. Postępowanie mające na celu wyjaśnienie wszystkich szczegółów wydarzeń z 12 marca trwało zapewne jeszcze przez jakiś czas. Dopiero 15 marca „drogą operacyjną ustalono” autora ulotki wzywającej młodzież technikum do uczestnictwa w wiecu – okazał się nim Zdzisław Zajac. Jemu i większości uczestników manifestacji udało się uniknąć poważniejszych konsekwencji. Krzysztof Szymański i Marek Michałekiewicz zostali dyscyplinarnie przeniesieni do innych szkół. Ich koleżanki i kolegów ukarano łagodniejszymi karami dyscyplinarnymi.

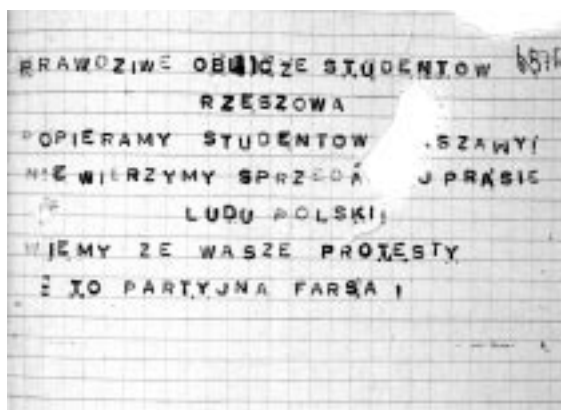
### 15 marca – „wojna ulotkowa”

W miarę napływania do regionu informacji z Warszawy i innych miast, w których studenci wystąpili w akcjach solidarnościowych, SB notowała coraz więcej komentarzy na ten temat w rozmowach prywatnych, informacji przesyłanych w korespondencji, a wreszcie kolportowanych afiszy i ulotek. W nocy z 11 na 12 marca w Ropczycach na ścianie Domu Ludowego namalowano hasła z żądaniem cofnięcia decyzji o zdjęciu *Dziadów*. Następnego dnia w Rzeszowie zarejestrowano pierwsze ulotki, przymocowane na drzwiach siedziby Komitetu Uczelnianego PZPR oraz gabinetu rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej, o treści „Solidaryzujemy się ze studentami warszawskimi”. Także w Stalowej Woli SB odnotowała pojawienie się afiszy i napisów. Na tablicy ogłoszeń w holu Studium Nauczycielskiego w Krośnie zauważono kartkę z protestem przeciwko uchwalonej przez SN 13 marca rezolucji potępiającej młodzież studencką.

---

Wiesław (ur. 1950), Gołębiowski Zdzisław (ur. 1950), Klepacki Tadeusz (ur. 1950), Malarczyk Mieczysław (ur. 1950), Kotkowski Lech (ur. 1950), Kondel Władysław (ur. 1950), Kondziołka Maria (ur. 1951), Muzyczak Zofia (ur. 1950). Za głównego pomysłodawcę wiecu SB na podstawie późniejszych przesłuchań uznała Krzysztofa Wiśniewskiego, ale w przygotowaniach brali udział także: Szymański, Michałekiewicz i Iłasz.

<sup>2</sup> W tej grupie wg ustaleń SB znajdowali się między innymi: Zajac Zdzisław (ur. 1951), Mazur Andrzej (ur. 1952), Kinasz Jan (ur. 1950), Lach Wojciech (ur. 1948), Larys Marian (ur. 1950), Zegar Zenon (ur. 1950), Michałunio Zdzisław (ur. 1949), Gregier Bogdan (ur. 1950), Bublewicz Krzysztof (ur. 1951), Szczepanik Andrzej (ur. 1951), Horodowski Ryszard (ur. 1951). Za pomysłodawców wystąpienia wśród uczniów Technikum Mechaniczno-Elektrycznego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej uznano: Jana Kinasza, Wojciecha Lacha, Mariana Larysa i Andrzeja Mazura. W innym miejscu SB wymienia w tej grupie także Jerzego Dyhdalewicza.



Takie ulotki wykonywali na ręcznej drukarence Janusz Kulik, Jan Szulc, Aleksander Karp i inni studenci WSP. Kolportowane były w całym mieście.

pojawiły się afisze protestujące przeciw zakłamaniu prasy i cenzurze. Zaniepokojenie funkcjonariuszy budziły informacje przekazane z Wydziału „W” KW MO, z których wynikało, że studenci rzeszowskich uczelni – WSP, Wyższej Szkoły Inżynierskiej i SN – prowadzą intensywną korespondencję ze swymi znajomymi w Warszawie, Gdańsku i innych miastach. W listach wyrażają uznanie dla działań studentów tamtejszych uczelni, jednocześnie ubolewając nad tym, że w Rzeszowie „nic takiego się nie dzieje”. Z punktu widzenia SB sytuacja stawała się groźna. Komendant wojewódzki MO, płk Jan Niedbała, wydał podległym mu komendom polecenie, by obserwowano studentów przebywających w domach rodzinnych lub u znajomych oraz by wszyscy funkcjonariusze MO i SB byli w pełnej dyspozycyjności. Postawienie w stan gotowości organów bezpieczeństwa zbiegło się z okresem szczególnego wrzenia na rzeszowskich uczelniach oraz z próbą zmanifestowania solidarności studentów ze swymi warszawskimi kolegami.

### **Sprawa operacyjna „Wichrzyciele”**

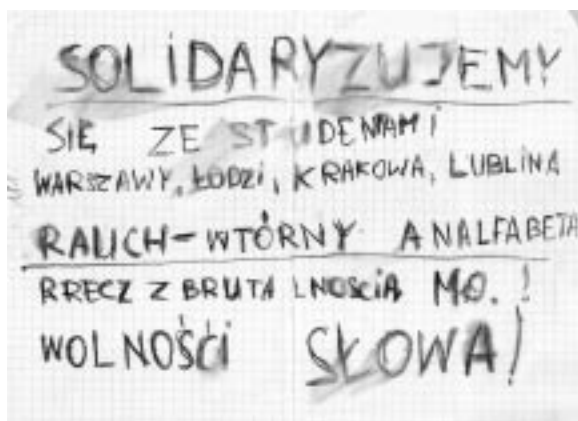
Pojawienie się w Rzeszowie studentów, którzy przebywali w Warszawie i Krakowie między 8 a 13 marca 1968 r., wywołało poruszenie w murach rzeszowskich uczelni. Studenci chętnie gromadzili się, aby wysłuchać relacji koleżanek i kolegów, oraz słuchali zachodnich rozgłośni radiowych. W tym czasie na terenie rzeszowskiej WSP Służba Bezpieczeństwa miała bardzo nieliczną sieć informacyjną, opartą na „kontaktach służbowych”, czyli pracownikach będących członkami PZPR.

Nocą z 15 na 16 marca w kilkunastu miejscach w Rzeszowie rozrzucono ulotki wykonane ręcznie i za pomocą ręcznej drukarki. Do południa 16 marca SB odnotowała odnalezienie około 40 sztuk ulotek. Pewna ich liczba została rozrzucona w budynkach WSP, domach studenckich, stołówkach itd. Na ścianach pojawiły się napisy wyrażające poparcie dla studentów Warszawy oraz ośmieszające sekretarza KU PZPR Adama Raucha. W domach studenckich było niespokojnie, studenci wznosili okrzyki, rzucali przez okna zapalone gazety. Mówiło się o planowanym na niedzielę 17 marca wiecu studenckim. Istotnie, około godziny 10 pod siedzibą Miejskiej Rady Narodowej zebrało się mniej więcej 200 osób, przeważnie studentów WSP. Nikt nie podjął się kierowania manifestacją, więc niezorganizowana grupa

– nie było przygotowanych transparentów ani haseł – po około dwudziestu minutach zaczęła się rozchodzić. Natomiast SB stwierdziła pojawienie się nowych ulotek naklejonych... na ścianie aresztu MO przy ul. Marchlewskiego (obecnie ul. Lisa-Kuli). Wieczorem grupa studentów WSI próbowała zorganizować wiec – przemaszerowano przez całe miasto, odwiedzając po drodze domy studenckie i nawołując ich mieszkańców do przyłączenia się do pochodu. W tym przypadku również nie przygotowano transparentów ani haseł. Maszerująca grupa – według samych uczestników licząca od 100 do 120 osób – śmiała się, hałasowała i wyszydzała napotkane patrole MO. Po zapadnięciu zmierzchu i wobec braku planu dalszego działania studenci zaczęli się rozchodzić.

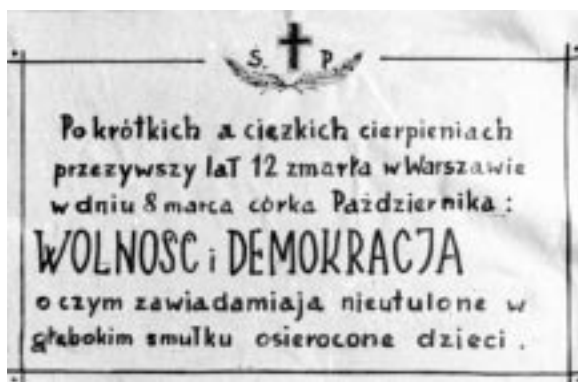
W następnych dniach pojawiały się w mieście kolejne ulotki, lecz nie odnotowano próby organizowania wiecu. Rektorzy WSP i WSI zapewnili SB i KW PZPR, że dzięki pomocy „lojalnej organizacji studenckiej” są w stanie zapobiec eskalacji wydarzeń na terenie uczelni, nie życzą sobie więc zbyt jawnej ingerencji MO i SB, gdyż mogłoby to doprowadzić do „reakcji młodzieży i poważniejszej akcji obronnej”. Obaj rektorzy powiadomili też Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, że na terenie podległych im placówek „nie zanotowano wystąpień, a kadra naukowo-dydaktyczna wykazała właściwą postawę”. SB, chcąc wykryć autorów „wrogiej propagandy”, znalazła się w niezbyt komfortowej sytuacji. 23 marca opracowano plan przedsięwzięć operacyjnych, zakładający sprawdzenie studentów, którzy w ostatnim czasie byli legitymowani nocą przez MO i którzy znajdują się na fotografiach wykonanych podczas próby organizacji wiecu 17 marca. Brano także pod uwagę rozpracowanie studentów pochodzenia żydowskiego oraz tych, którzy prowadzili ożywioną korespondencję z kolegami z innych miast w sprawie wypadków marcowych. W tej grupie znalazł się student I roku fizyki WSP Janusz Kulik.

W Wydziale III KW MO w Rzeszowie utworzono grupę operacyjną w składzie: kpt. Zdzisław Panek (zastępca naczelnika Wydziału III KW MO Rzeszów), kpt. Władysław Lib, kpt. Mieczysław Lubera, por. Ryszard Gil i ppor. Stanisław Chlebuś. Do końca miesiąca funkcjonariuszom udało się ustalić listę



Jedna z ręcznie wykonanych ulotek kolportowanych w budynkach WSP w marcu 1968 r.

Klepsydra zawiadamiająca o śmierci polskiego Października - powieszona na drzwiach jednego ze sklepów przy ul. Kopernika w Rzeszowie, 15 marca 1968 r.





Janusz Kulik, student I roku fizyki WSP, był jednym z organizatorów druku i kolportażu ulotek w marcu 1968 roku. Za swoją działalność został relegowany z uczelni.

kilkunastu osób podejrzanych o produkcję i kolportaż ulotek. Kolejnym etapem było przesłuchanie figurantów – starano się je przeprowadzić w sposób konspiracyjny. Janusz Kulik 2 kwietnia został wezwany do Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Poniatowskiego, gdzie czekali już na niego funkcjonariusze SB. Kulik został przesłuchany „na okoliczność produkcji i kolportażu ulotek” a widząc, że trudno mu będzie udowodnić, iż nie miał ze sprawą nic wspólnego, zdecydował się wziąć całą winę na siebie. Wprawdzie wymienił dwóch kolegów, o których SB wiedziała, że byli zaangażowani w kolportaż, ale celowo starał się umniejszyć ich rolę, a po powrocie do domu studenckiego niezwłocznie poinformował zainteresowanych o tym, że był o nich pytany przez bezpiekę. Prawdopodobnie wówczas studenci faktycznie biorący udział w kolportowaniu ulotek ustalili ze sobą w miarę spójną, wspólną wersję wydarzeń. Następnego dnia Kulik nie stawiał się na przesłuchanie, więc funkcjonariusze SB – kpt. Lib i ppor. Chlebuś – poszukiwali go na uczelni, a następnie w domu studenckim. Kulik został ponownie przesłuchany w swoim pokoju w akademiku i przy okazji poinformowano go, że grozi mu relegowanie z uczelni i „konsekwencje karne”.

Kulik nieznacznie tylko zmienił zeznania, próbując naprowadzić funkcjonariuszy na fałszywy trop. W dalszej kolejności przesłuchano kolegów wskazanych przez Kulika, którzy zeznali (zapewne po uzgodnieniu tego uprzednio z Kulikiem), że zniszczyli otrzymane od niego ulotki. W następnych tygodniach kolejno przesłuchiowano ich przyjaciół i współlokatorów. Przy okazji kpt. Luberze udało się pozyskać do współpracy jednego ze współmieszkańców pokoju Janusza Kulika oraz studenta pracującego w klubie studenckim „Odmieniec”. Wykorzystując te dwa źródła, ustalono dalszą listę osób poddanych inwigilacji. Poza Januszem Kulikiem znaleźli się tam: Jan Szulc, Krzysztof Wyglądała, Adam Bartosiewicz, Artur Klamra, Arkadiusz Mazur, Wiesław Giereś, Jacek Weber, Przemysław Popławski, Wiesława Mrugała, Andrzej Skrzyński, Andrzej Witkowski, Andrzej Majcher, Andrzej Małecki, Barbara Braun, Wanda Kadłuczka, Malwira Tartakowska, Aleksander Karp, Stanisław Czech, Edward Teodorczyk, Ewa Kruziewicz i Grażyna Krzyścin. Obserwacji i rozpracowaniu poddano też inne osoby, mniej lub bardziej zaangażowane w „wydarzenia marcowe” – niektórych od razu rozpracowywano pod kątem ewentualnego wykorzystania w przyszłości jako tajnych współpracowników. Od marca do maja 1968 r. Wydział III KW MO w Rzeszowie pozyskał do współpracy dwóch tajnych współpracowników na WSP. Byli to: TW „Gustaw” i wspomniany wyżej mieszkaniec pokoju nr 27 w DS przy ul. Bieruta, TW „Marek”. Studenci, którymi interesowała się SB, zdawali sobie sprawę z obecności konfidenta w ich bezpośrednim otoczeniu, jednak kierowali swe podejrzania w stronę niewinnego w tym przypadku Ryszarda Jastrzębskiego.

Zbrane „materiały kompromitujące” przekazano do konsultacji do KW PZPR. Wskazane przez przedstawicieli KW (inż. Kościelnego i kpt. Lubere) osoby rektor WSP, doc. dr inż. Antoni Woźniacki, 1 czerwca zawiesił w prawach studenta i zobowiązał się wobec przedstawicieli KW i SB do relegowania winnych „wystąpień antypaństwowych”. Nadal prowadzono czynności operacyjne zmierzające do uzyskania nowych dowodów. Za wystarczające uzna-

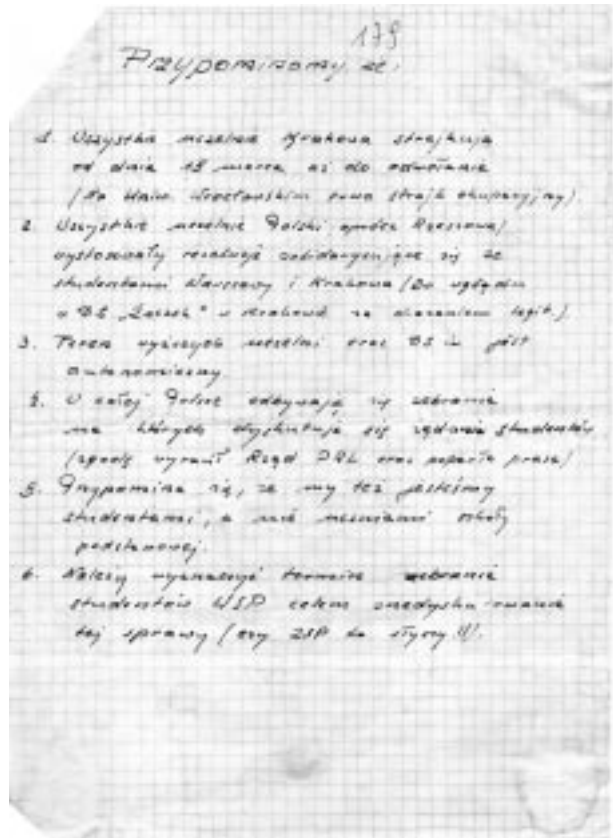


no zeznania Ryszarda Bierczyńskiego, który załamał się psychicznie podczas przesłuchania 22 czerwca i podpisał zeznanie poważnie obciążające wiele osób.

Ostatecznie zdecydowano się postawić zarzuty grupie studentów I roku: Januszowi Kulikowi, Janowi Szulcowi, Arturowi Klamrze, Krzysztofowi Wyglądale i Jackowi Weberowi. Zarzuty „rozpowszechniania fałszywych informacji o wypadkach w innych miastach” postawiono też Edwardowi Teodorczykowi z IV roku filologii polskiej oraz Ewie Krużewicz z III roku filologii rosyjskiej. Na „wrogą” działalność innych studentów wyższych lat nie udało się SB zebrać dostatecznych dowodów, mimo że „świadkowie koronni”, bracia Bierczyńscy, częściowo obciążyli również starszych studentów.

W toku postępowania przed Senacką Komisją Dyscyplinarną WSP Ryszard Bierczyński zeznał inaczej niż podczas przesłuchania przez SB. Podobnie jeszcze jeden ze „świadków koronnych” oskarżenia, Aleksander Karp, zmienił swoje zeznania z 8 maja, co pozwoliło na uniewinnienie części oskarżonych lub przynajmniej złagodzenie kar dyscyplinarnych. Ponieważ z informacji przekazanych SB przez TW „Marek” wynikało, że Janusz Kulik przy składaniu podania o przyjęcie do WSP wytarł ze swojego świadectwa maturalnego pieczętkę świadcząca o zdawaniu przezeń egzaminu wstępnego z wynikiem negatywnym na innej uczelni, uznano to za dodatkową okoliczność obciążającą. Ostatecznie w WSP relegowani zostali Janusz Kulik i Artur Klamra. Ten drugi odwołał się od decyzji komisji do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego i uzyskał unieważnienie decyzji z powodu błędów proceduralnych. Pozostali studenci zostali ukarani utratą stypendiów i zawieszeniem w prawach studenta od pół do jednego roku. Rektor WSP zdecydowanie sprzeciwił się też postawieniu oskarżonym studentom zarzutów za popełnione wykroczenie karne przed sądem powszechnym.

Sprawę operacyjną „Wichrzyciele” kontynuowano do grudnia 1972 r. Najbardziej przykre konsekwencje poniósł w jej wyniku Janusz Kulik – ponieważ wziął na siebie odpowiedzialność za produkcję ulotek, został wyrzucony ze studiów, a z inspiracji rzeszowskiej SB uniemożliwiono mu podjęcie ich w przyszłości.



Ogłoszenie wywieszane w budynkach WSP,  
16–18 marca 1968 r.

SB nie udało się w spektakularny sposób doprowadzić do ukarania „wichrzycieli”, nie mogła więc mówić o sukcesie. Niemniej jednak w trakcie prowadzenia czynności operacyjnych związanych z „wydarzeniami marcowymi” uzyskiwała ona cenne źródła informacji (w IV kwartale 1968 r. zarejestrowano jeszcze troje tajnych współpracowników w środowisku studenckim), które wykorzystywała przez wiele kolejnych lat. Wydarzenia z marca 1968 r. stały się pretekstem do prowadzenia ciągłej inwigilacji rzeszowskich uczelni, która trwała do końca istnienia PRL.

### **Krajobraz bez bitwy**

Już po 19 marca w wielu miastach i wsiach województwa pojawiały się jeszcze ulotki i afisze. Jako przykład może posłużyć rozkolportowanie tego dnia w rejonie dzielnicy Osiedle w Mielcu maszynopisu, a w kilka dni później dużych afiszy nawołujących wprost do buntu przeciwko ZSRS. Działania zmierzające do ustalenia ich twórcy prowadzono w ramach jednej sprawy o kryptonimie „Młody”. W liceum w Jaśle kolportowano ulotki o poparciu dla działań studenckich „wszystkich patriotów”. W kilku miejscowościach województwa rozwieszano rezolucje studentów z Krakowa czy Gdańska. Tego rodzaju incydenty odnotowywano niemal do końca miesiąca. Ich autorami w dużej części byli ludzie młodzi – studenci, licealiści, a w kilku przypadkach nawet uczniowie szkół podstawowych. Łącznie w okresie od marca do końca maja 1968 r. SB zarejestrowała ponad 100 przypadków „wrogiej propagandy” związanej z wydarzeniami marcowymi. W innych miastach zgromadzenia liczące od kilkudziesięciu do kilkuset osób stawały się przyczyną konfrontacji z organami bezpieczeństwa – powodowały aresztowania, pobicia i relegowanie wielu osób z uczelni. W Rzeszowie sytuacja dająca milicji pretekst do interwencji zdarzyła się przynajmniej dwukrotnie. Mimo to na terenie województwa nie zmobilizowano oddziałów ORMO i starano się utrzymać względny spokój. Niewątpliwie skorzystały na tym rzeszowskie uczelnie, które były w następnych latach faworyzowane przez ministerstwo jako lojalne wobec partii. Skorzystał na tym również I sekretarz KW PZPR, któremu udało się umocnić swoją pozycję, wykazał bowiem, że w pełni kontroluje podległy sobie teren.

#### **Artykuł powstał na podstawie materiałów SB zgromadzonych w Archiwum IPN**

AIPN Rz, 062/1, t. 1–3, Informacja o wydarzeniach marcowych w 1968 roku  
 AIPN Rz, 043/513, Sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Wichrzyciele”  
 AIPN Rz, 070/436, Sprawa operacyjnego rozpracowania dot. Przemysława Popławskiego  
 AIPN Rz, 043/607, Sprawa operacyjnego rozpracowania dot. Jana Szulca  
 AIPN Rz, 043/611, Sprawa operacyjnego rozpracowania dot. Wiesława Gieresia  
 AIPN Rz, 04/502, Sprawozdania sieci SB za 1968 rok  
 AIPN, 04/517, Sprawozdania spraw operacyjnych za lata 1966, 1967, 1968  
 AIPN Rz, 04/444, Sprawozdania Wydziału III KW MO Rzeszów za rok 1968  
 oraz artykuły prasowe w „Nowinach Rzeszowskich”  
 Ilustracje AIPN Rz

### **Bibliografia**

- Marzec 1968 trzydzieści lat później*, t. I: *Referaty*, t. II: *Aneks źródłowy*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998  
*Oblicza marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004  
 J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006

# MARZEC '68 NA POZNAŃSKIEJ PROWINCJI

**Protesty studenckie, które objęły większość ośrodków akademickich w Polsce w marcu 1968 r., szerokim echem odbity się również na prowincji. Komunistyczne władze zorganizowały wiele „masówek”, wieców i zebrań, które owocowały rezolucjami potępiającymi „wichrzycieli”. Pojawiła się zarazem okazja do zmanifestowania swego sprzeciwu – najczęściej anonimowo, ale bywało, że wyrażanego otwarcie, z narażeniem się na szykany.**

Mieszkańcy wielkopolskich miasteczek i wsi dowiadywali się o postulatach i żądaniach studentów nie tyle przez oficjalne kanały, tj. radio, telewizję czy prasę, ile przez zachodnie rozgłośnie radiowe, a także materiały wytworzone przez brać akademicką. Najwięcej informacji o „marcowych wydarzeniach” docierało z Warszawy i Poznania, jednak organy bezpieczeństwa odnotowały kolportowanie lub czytanie nielegalnych wydawnictw z Torunia (Piła), Łodzi (Konin), Wrocławia (Ostrzeszów) czy Krakowa (powiat kaliski). Sygnał solidarności z wielkimi ośrodkami akademickimi odnotowano także w Kaliszu, gdzie studenci Studium Nauczycielskiego wywiesili cztery plakaty. SB udało się odnaleźć autorkę afisza o treści „Solidaryzujemy się z walczącymi studentami Warszawy, Poznania, Wrocławia – SN Kalisz”; autora hasła „Nie ma nauki bez wolności” nie wykryto<sup>1</sup>.

Na podstawie materiałów SB oraz organizacji partyjnych można stwierdzić, że ożywienie polityczne wywołane protestami studentów miało duży wpływ na ich młodszych kolegów i koleżanki, także z mniejszych miejscowości. Chyba najmłodszymi „wywrotowcami” byli czterej uczniowie szóstej klasy szkoły podstawowej w Zbąszyniu, którzy przygotowali ulotki wzywające do solidaryzowania się z protestującymi studentami, a także rozkolportowali je w swoim mieście oraz w jednej z okolicznych miejscowości. Również uczniem klasy szóstej był autor ulotek wywieszonych na korytarzu Szkoły Podstawowej nr 2 w Kłodawie (powiat kolski), zapewniających studentów o poparciu ze strony uczniów. W Szkole Podstawowej nr 7 w Pile uczeń ósmej klasy „wyprodukował” 40 ulotek „Popieramy studentów Warszawy”. Wydarzenie to zmobilizowało lokalny komitet PZPR do zorganizowania narady dyrektorów i kierowników szkół, aby przeciwdziałali podobnym wydarzeniom w swoich placówkach. W Koninie uczniowie ósmych klas szkół podstawowych nr 4 i 5 nie tylko wykonali napisy solidarnościowe, ale sporządzili, kredkami na białym, trzy ulotki: „Uwolnić studentów warszawskich na prośbę uczeni klas VIII i szkół wyższych”, „Nie chcemy, ażeby ZSRR rządził w Polsce, chcemy samodzielny rząd polski” (tak w oryginale). Uczniowie najstarszych klas szkół podstawowych w Turku, Opatówku (powiat kaliski), Borku (powiat kępiński) czy Nowym Dworze (powiat nowotomyski) również tworzyli i kolportowali ulotki, pisali hasła na ścianach i drzwiach: „Precz z reżimem czerwonym, niech żyją studenci Warszawy” czy „Chcemy prawdziwej demokracji”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (dalej AIPN Po), 06/42/10, k. 57, 59.

<sup>2</sup> *Ibidem*, 06/71/108, k. 24, 34, 43, 46, 57, 63–64, 150; *ibidem*, 06/71/109, k. 150; Archiwum Państwowe w Poznaniu, KW PZPR w Poznaniu (dalej APP KW PZPR), 1971, k. 132; *ibidem*, 1970,

Także uczniowie niektórych liceów włączyli się w informowanie o swoim poparciu dla studentów i literatów. W kaliskim LO im. Asnyka znaleziono ulotkę-afisz, umieszczoną w stołówce szkolnej: „Studenti jesteśmy z wami, chcemy z wami głosić hasła, żądamy wolności słowa, zebrań, dyskusji, *Dziady* znów na sceny polskie, precz z antysemityzmem”. W LO w Wągrowcu krążyła rymowanka: „Pójdźcie dziatki pójdźcie wszyscy razem/ i przed Gomułki klękniście obrazem/ potem paciorek, siusiu i spać/ i nigdy się nie awantuować”. „Złośliwy żart polityczny” kolportowano także w LO w Sępólnie (powiat kolski). Hasła z żądaniami i protestami wymalowano na murach liceów: w Gnieźnie („Uwolnić studentów”), Grodzisku Wielkopolskim („Precz z cenzurą”) i Kłodawie („Studenti, nie dajcie się oszukać”, „Religia dla młodzieży”, „Prasa kłamie”)<sup>3</sup>.

Świadomość rozgrywających się wokół wydarzeń nieobca była również pewnej części uczniów szkół zawodowych, tak licznych w czasach PRL. W Lesznie uczeń ślusarski Spółdzielni Pracy „Metawag” napisał na pulpicie ławki szkoły zawodowej dla pracujących cały szereg haseł: „Precz z Partią”, „Precz z socjalizmem”, „Studenti walczycie, bo macie rację, my zawsze z Wami”, „Kapitalizm przyszłością narodu”; „Rosjanie precz z Polski do domu”. Dwaj uczniowie z zasadniczej szkoły zawodowej w Kępnie zredagowali i prezentowali kolegom na przerwach hasło: „Precz z Gomułką. Chcemy polskiego Dubczeka”<sup>4</sup>.

Młodocianych sprawców, których udało się „organom” wykryć, z racji wieku karano rozmową ostrzegawczą w obecności rodziców. Rodziców wzywano np. do prezydiów rad narodowych i zwracano im uwagę, że są odpowiedzialni za postawę niepełnoletniego syna lub córki.

Większość robotników czy pracowników przedsiębiorstw nie rozumiała protestów, nie przemawiała do nich hasła w rodzaju „Precz z cenzurą” czy „Prasa kłamie”, jednak akta partyjnych ogniw różnych szczebli oraz organów bezpieczeństwa pełne są wyjątków od tej reguły. Niektórzy posłuchali anonimowej ulotki z Opatówka (powiat kaliski), która nawoływała: „Robotnicy nie bądźcie ślepi, solidaryzujcie się ze studentami. Studenti jesteśmy z wami”. Kolejarz z Opatówka sam produkował ulotki: „Precz z PZPR”, „Popieramy studentów” i rozklejał je na płotach. Operator turbiny z Elektrowni „Pątnów” w Koninie przekonywał swoich kolegów, że wystąpienia studentów mają uzasadnienie w braku wolności słowa, a „wszystko narzucane jest siłą”. Pracownik gminnej spółdzielni w Wolsztynie przekonywał współpracowników, że studenci postępują właściwie, manifestując swoje niezadowolenie, odwołał się do przykładu studentów z Zachodnich Niemiec, którzy „mogą to robić, a nasi są bici i zamykani”. Pracowniczka urzędu gminnego w Rakoniewicach, studiująca zaocznie, „demonstracyjnie rozgłaszała, że nie wolno czynić odpowiedzialnymi rodziców za postępowanie ich dzieci – studentów”, wywodziła też prawo do ulicznych manifestacji z konstytucji, tłumaczyła, że zabranianie i tłumienie demonstracji ulicznych jest jej łamaniem. Pracownica Spółdzielni Metalowo-Galanteryjnej we Wronkach (powiat szamotulski) w czasie głosowania nad rezolucją potępiającą „ekscesy” w ośrodkach akademickich oświadczyła głośno, że „ona jest za studentami” – za karę została skreślona z listy kandydatów na członka PZPR. Z robotnikami, którzy publicznie deklarowali poparcie dla wystąpień studenckich, przepro-

k. 51–52; *Marzec 1968 w Wielkopolsce*, pr. zb., seria *Materiały pomocnicze Biura Edukacji Publicznej IPN*, nr 8, Poznań 2006, s. 83.

<sup>3</sup> AIPN Po, 06/71/108, k. 64; *ibidem*, 06/71/109, k. 102, 151; APP KW PZPR, 1969, k. 97; *ibidem*, 1972, k. 169; *Marzec...*, s. 83.

<sup>4</sup> AIPN Po, 06/71/109, k. 151; APP KW PZPR, 1970, k. 120.

wadzano „rozmowy ostrzegawcze” (Przedsiębiorstwo Budowlane w Pile, tartak w Rawiczu). Wobec powszechnego przekonania w zakładach pracy, że wypowiedanie się otwarcie może doprowadzić do szykan czy represji, poparcie często wyrażano za pomocą anonimowych haseł. Tak było w leszczyńskiej Fabryce Okuć Budowlanych, gdzie znaleziono w ubikacji napis: „Niech żyją studenci, precz z Gomułką, popieramy studentów Warszawy, cała klasa robotnicza jest z Wami”, czy w węźle PKP Leszno, gdzie na jednym z wagonów napisano „Wagon dla studentów – solidaryzujemy się ze studentami”. Niewątpliwie najbardziej „podziemnym” poparciem z Wielkopolski był napis „Popieramy demonstracje studentów Warszawy” znaleziony 18 marca 525 metrów pod ziemią w kopalni soli w Kłodawie<sup>5</sup>.

Niektórych „wychylających się” w marcu 1968 r. wzywano na „rozmowy ostrzegawcze”, innymi zajmowały się organa bezpieczeństwa „dla ostatecznego ustalenia stopnia wyrządzonej przez nich szkody naszemu społeczeństwu”. Jeszcze innych zatrzymywano w areszcie, jak dwóch braci, którzy w Kaliszu kolportowali ulotkę „Gomułka na dziady – Dziady na scenę”, czy pracownika PKP z Krotoszyna, który 17 marca nawoływał na ulicy: „Chłopaki za broń, niech żyje Warszawa, ostatnia godzina bije dla Krotoszyna, ludzie, zbudźcie się, trzeba walczyć i bić”. Nieliczni okazanie swych prawdziwych poglądów oraz trzymanie się zasad przypłacili zwolnieniami z pracy. Pracownik Miejskiej Pralni i Farbiarni w Gnieźnie został wyrzucony z pracy, jeśli wierzyć informacjom pierwszego sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR, za zachowanie, które tak opisał w swojej informacji: „po odczytaniu rezolucji [...] ironicznie i dosadnie powiedział »...kto za, [k]to się wstrzymał, kto przeciwny, ja nie głosuję«. Księgowej Terenowych Zakładów Spożywczych w Gnieźnie wypowiedziano umowę o pracę, ponieważ w trakcie podpisywania rezolucji potępiającej studentów „demonstracyjnie wyszła, twierdząc, że jej rezolucja nie dotyczy”. Natomiast radca prawny Spółdzielni Pracy „Turkowińska” w Turku został nie tylko zwolniony z pracy, ale jego sprawą zajął się prokurator powiatowy. Radca bowiem w miejscowej kawiarni „Kolorowa” głośno komentował – w obecności milicjanta – decyzje kadrowe władz centralnych, m.in. „że rząd zrobił świństwo, zwalniając ze stanowiska Staszewskiego, Słonimskiego i innych”<sup>6</sup>.

Sprawozdania SB pełne są informacji o masowym słuchaniu audycji rozgłośni nadających z zagranicy. Ciekawe jest, że nawet w małych miejscowościach czyniono to niemal publicznie, na przykład w Klubie „Ruch” w Pawłowicach i Klubie GS w Lipnie (powiat leszczyński). 12 marca przez 45 minut radiowęzeł pocztowy w Borku (powiat gostyński) nadawał program Radia Wolna Europa do 508 mieszkań w tej miejscowości między godziną 5.30 a 6.15 rano. Telefonistka miejscowego urzędu pocztowego, która włączyła RWE (podobno przez pomyłkę), została pociągnięta do odpowiedzialności dyscyplinarnej<sup>7</sup>.

Zastraszenie społeczeństwa i propagandowe zakłamanie docierające przez środki „mussowskiego przekazu” nie doprowadziły do atomizacji Wielkopolan. Akty solidarności ze studentami nie były powszechne, ale występowały zarówno w wielkich miastach, jak i na prowincji.

<sup>5</sup> AIPN Po, 06/71/109, k. 137; *ibidem*, 06/71/108, k. 74–75; *ibidem*, 06/71/109, k. 137, 151–152; APP KW PZPR, 1970, k. 120; *ibidem*, 1970, k. 121; *ibidem*, 1972, k. 204–205; *Marzec...*, s. 87, 99.

<sup>6</sup> AIPN Po, 06/71/108, k. 50; *ibidem*, 06/71/109, k. 70, 143; APP KW PZPR, 1969, k. 97–98; *ibidem*, 1972, k. 136, 205.

<sup>7</sup> *Ibidem*, 1970, k. 120; *Marzec...*, s. 105.

Urszula Gierasimiuk, IPN Białystok

## MARZEC '68 W BIAŁYMSTOKU

**Do czasu „marcowych wydarzeń” powstały w Białymstoku trzy szkoły wyższe. W młodych ośrodkach, bo działających od początku lat pięćdziesiątych, środowisko akademickie było słabo rozwinięte. Wśród studentów Akademii Medycznej, Wyższej Szkoły Inżynierskiej i Studium Nauczycielskiego panowała stagnacja. Białostocka inteligencja przyjęła natomiast postawę konformistyczną, czekając na wytyczne swych przełożonych. Brak chęci do podejmowania działań o charakterze dysydenckim spowodowany był zapewne konsekwencjami zaangażowania się w przemianę Października 1956 roku<sup>1</sup>.**

Mimo podjęcia przez PZPR i SB działań „profilaktyczno-zapobiegawczych”, w Białymstoku zaczęły ujawniać się postawy opozycyjne. Najaktywniejszą grupą, jak w innych miastach polskich, była młodzież akademicka, która od samego początku żywo dyskutowała i komentowała wydarzenia warszawskie. Dzięki nieoficjalnym informacjom docierającym za pomocą rozgłośni RWE czy wizytom studentów z innych ośrodków na Akademii Medycznej, w Wyższej Szkole Inżynierskiej, a w mniejszym stopniu w Studium Nauczycielskim, zaczęły formować się grupy studentów, pragnących wesprzeć działaniem młodzież warszawską. Pierwszą formą protestu było palenie gazet zawierających kłamliwe artykuły i rezolucje uchwalane w zakładach pracy przeciw studentom. Początkowo studenci byli przekonani, że zajścia na Uniwersytecie Warszawskim wywołane zostały przerwaniem wystawiania *Dziadów* w Teatrze Narodowym, z czasem jednak uznali, że był to „ruch na rzecz pełnej demokracji”. Dali temu wyraz, wieszając w gablocie reklamowej plakat: „Do PZPR: solidaryzujemy się ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego, upominając się o sztukę Adama Mickiewicza *Dziady* zdjętą z repertuaru Teatru Narodowego. Wystąpili oni w imieniu Narodu Polskiego. Składamy im szczere podziękowanie. Związek Młodzieży Demokratycznej<sup>2</sup>”. Główną formą działalności białostockiej młodzieży był kolportaż ulotek, malowanie napisów na murach oraz sporadycznie anonimy. Po pierwszych warszawskich wystąpieniach 8 i 9 marca na ulicach Białegostoku, początkowo w niewielkiej ilości, zaczęły pojawiać się

<sup>1</sup> Na placu Branickich w Białymstoku 24 października zebrało się około 15 tys. osób, by wysłuchać przemówienia nowego I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki. Wiec był zorganizowany i wyreżyserowany przez lokalne władze partyjne. Szybko jednak zaczął wymykać się spod kontroli. Doszło do spontanicznej demonstracji, podczas której krytykowano m.in. dotychczasową politykę władz PZPR, sojusz z ZSRG, zadawano pytania o Katyń, śpiewano pieśni religijne. Znaczna część manifestujących przemarszerowała główną ulicą Białegostoku – Lipową – w stronę kościoła św. Rocha. Spontaniczny wiec odbył się również pod siedzibą KW PZPR. Dużą rolę w tych wydarzeniach odegrali młodzi robotnicy i studenci białostockich uczelni. Dymisję złożył I sekretarz KW PZPR w Białymstoku Jan Jabłoński. Na jego miejsce wybrany został lokalny działacz, po raz pierwszy nienarzucony przez KC. Po trzech tygodniach został odwołany, a na jego miejsce przysłano z Warszawy Arkadiusza Łaszewicza, który miał pełne poparcie Władysława Gomułki. Wymieniony został także redaktor naczelny „Gazety Białostockiej” (M. Kietliński, A. Pasko, *Na fali Października 1956. Białostocka w świetle dokumentów archiwalnych*, Białystok 2006, s. 41, 42).

<sup>2</sup> AIPN Bi, 047/1467, Meldunek specjalny z dnia 11 III 1968 r., k. 3.

ulotki, najczęściej pisane ręcznie. Ulotki z reguły rozrzucano na ulicach w pobliżu uczelni, a także pozostawiano je na skrzynkach pocztowych, w gablotach reklamowych czy na witrynach sklepowych. Parę ulotek rozrzucano w Państwowym Szpitalu Klinicznym, Domu Studenta AMB, Domu Handlowym i w pociągu na trasie Warszawa–Białystok<sup>3</sup>. Najczęściej podpisywano je „Student”, a w paru przypadkach umieszczone zostały na nich inicjały „TD”. Ulotki nawiązywały do „hasel warszawskich” i wyrażały poparcie dla studentów. Jedna z ulotek (znaleziona 20 marca) głosiła: „Do ludności naszego miasta. Popierajcie i my popieramy studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Precz z komunizmem. Nie chcemy uciśku sowieckiego. Oczyścić rząd z psów sowieckich. Chcemy wolności. Prawdziwego równoprawnienia”<sup>4</sup>. Największą liczbę ulotek, ponad 100 sztuk, rozkolportowano 16 marca. Akcja ulotkowa z różnym natężeniem trwała do początku maja 1968 r., potem odżyła na krótko po sierpniowej inwazji na Czechosłowację. Komendant miejski MO zobligowany został do zorganizowania siedmiu zasadzek w celu ujęcia sprawców na gorącym uczynku. Przedsięwzięcie nie przyniosło żadnego rezultatu. W związku z kolportażem ulotek SB założyła „sprawę operacyjnego rozpracowania” pod kryptonimem „Dekorator” i teczkę kontrolno-operacyjną w sprawie „rozrzucania ulotek o wrogiej treści nawiązującej do wystąpień studentów warszawskich”. W związku z brakiem efektów i „wobec niewykrycia sprawcy” postanowiono 16 lipca 1968 r. zaniechać dalszego prowadzenia spraw<sup>5</sup>. Akcji ulotkowej towarzyszyło malowanie napisów na elewacjach budynków. Hasła „Niech żyją studenci”, „Precz z partią”, „Dziady na afisz” czy „Prasa kłamie” pojawiały się głównie na budynkach należących do Akademii Medycznej<sup>6</sup>. Zupełnie wyjątkowo rozsyłano pogróżki (odnotowano ich cztery)<sup>7</sup>.

Młodzi dysydenci starali się organizować spotkania, na których, prócz dyskusji, słuchano audycji RWE. Uczestniczący w nich przewodniczący białostockiego oddziału PAX-u zasugerował, aby w postulatach studenckich znalazły się także treści katolickie. Stowarzyszenie miało wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za rezolucję. Studenci nie zgadzali się jednak z wieloma poglądami przedstawiciela PAX-u, czego przykładem było wystąpienie zeń siedmiu studentów Akademii Medycznej<sup>8</sup>. Deklaracja opracowana została przez najbardziej zaangażowanych studentów, którzy prawdopodobnie wręczyli ją 19 marca rektorowi uczelni, Włodzimierzowi Chomczykowi.

Od połowy marca napływały ze stolicy informacje o powołaniu uczelnianych komitetów organizacyjnych. Andrzej Friszke podaje, że kontrolę ich działalności podzielono między

<sup>3</sup> APB, KW PZPR, 1368, k. 25; AIPN Bi, 047/1467, Notatka informacyjna z dnia 20 III 1968 r., k. 119; *ibidem*, 030/363/1, Meldunek z 22 III 1968 r., k. 2; *ibidem*, 030/363/2, Notatka służbowa z 14 III 1968 r., k. 6; *ibidem*, 045/2, Informacja z 7 IV 1968 r., k. 261.

<sup>4</sup> *ibidem*, 047/1467, Notatka informacyjna z dnia 20 III 1968 r., k. 119; *ibidem*, 030/363/1, Meldunek z 22 III 1968 r., k. 2; *ibidem*, 030/363/2, Notatka służbowa z 14 III 1968 r., k. 6.

<sup>5</sup> AIPN Bi, 030/363/1, Postanowienie o wszczęciu dochodzenia, 14 III 1968 r., k. 1; *ibidem*, Postanowienie o umorzeniu dochodzenia, 16 VII 1968 r., k. 4.

<sup>6</sup> *ibidem*, 045/2, Informacja z 13 III 1968 r., k. 9; *ibidem*, 047/1467, Notatka informacyjna z 13 III 1968 r., k. 18; *ibidem*, Notatka służbowa z 14 III 1968 r., k. 33; *ibidem*, Szyfrogram z dnia 7 IV 1968 r., k. 228; *ibidem*, 030/363/3, Notatka informacyjna z 13 III 1968 r., k. 46; *ibidem*, Notatka informacyjna z 14 III 1968 r., k. 47; *ibidem*, Notatka służbowa z 15 III 1968 r., k. 25, 48.

<sup>7</sup> *ibidem*, 045/449, Zestawienie faktów wrogiej działalności na terenie woj. białostockiego w latach 1944–1968 r., tabela na 1968 r., k. 9.

<sup>8</sup> *ibidem*, 045/2, Informacja nr 15 z dnia 25 III 1968 r., k. 185; *ibidem*, Meldunek z dnia 19 III 1968 r., k. 78.

dwa „ośrodki kierujące” – Warszawę i Wrocław. Białystok miał jakoby podlegać stolicy<sup>9</sup>. Informacja ta krążyła wśród studentów białostockich, jednak z raportów SB wynika, że nie ujawniono żadnych działań zmierzających do organizowania takiej struktury<sup>10</sup>. Wśród białostockich studentów pojawiały się natomiast projekty zorganizowania wyjazdu do Warszawy, aby wesprzeć swoją obecnością ruch młodzieżowy. Inicjatorami pomysłu byli przede wszystkim studenci Akademii Medycznej. Możliwe, że część z nich rzeczywiście udała się do Warszawy na wiec organizowany 22 marca. Pracownicy administracji donieśli bowiem SB, że w Domu Studenta nie ma co najmniej połowy lokatorów, a na wykładach brakowało większości studentów<sup>11</sup>. Natomiast od połowy marca wśród studentów AMB krążyły pogłoski o możliwości odbycia wiecu w Białymstoku. Demonstracja, na której zamierzano podjąć rezolucję, miała być zorganizowana 14 marca, natomiast 16 marca miała odbyć się uliczna manifestacja. Również w Wyższej Szkole Inżynierskiej starano się zorganizować wiec, jednak bez powodzenia. Na początku kwietnia KW MO uzyskała od konfidenta informacje o planach zorganizowania manifestacji na Akademii Medycznej. Od razu przystąpiono do sprawdzania osób podejrzanych o „zakłócenia porządku” i zarejestrowanych uprzednio w milicyjnych kartotekach. Kilka dni wcześniej teren akademii „zabezpieczono” siłami z ośrodka szkoleniowego MO oraz patrolami milicjantów. Centrum i dworce Białegostoku patrolowały wspólnie WSW i MO. Komendant wojewódzki MO poinformował rektorów i kierowników uczelni o planowanej demonstracji, zalecając jednocześnie przypomnienie studentom o konsekwencjach, jakie wiązały się z udziałem w „nielegalnym zebraniu”. W dzień wiecu wokół Akademii zorganizowano specjalną grupę fotografów, funkcjonariuszy MO i ORMO oraz „aktyw społeczny”. Gdyby doszło do zamieszek, zamknąć miano ulice przyległe do uczelni<sup>12</sup>.

Na placu Akademii Medycznej 22 kwietnia doszło w końcu do wiecu. Przyszło nań około 30 osób, które wyraziły poparcie dla studentów warszawskich. Młodzież rozeszła się spokojnie<sup>13</sup>. Nieliczni żalowali, że nie wsparli aktywnie studentów Warszawy i obawiali się reakcji innych ośrodków na brak zaangażowania Białegostoku, tym bardziej, że na Uniwersytecie Jagiellońskim już wcześniej wywieszony został plakat piętnujący ośrodki białostockie i szczecińskie za nieudzielenie poparcia UW<sup>14</sup>.

Na niechęć i brak odwagi młodzieży wpłynąć mogły ostrzegawcze rozmowy rektorów, którzy wskazywali na „poważne konsekwencje” w razie udziału studentów w jakichkolwiek zgromadzeniach<sup>15</sup>. Duży wpływ na postawę studentów miała kadra naukowa szkół. Jeden ze studentów Akademii Medycznej, oceniając sytuację, stwierdził, że jest „beznadziejna,

<sup>9</sup> A. Friszke, *Ruch protestu w marcu 1968 r.*, „Więź” 1994, nr 3, k. 84.

<sup>10</sup> AIPN Bi, 045/2, Szyfrogram nr 145, k. 251, 236.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z dnia 21 III 1968 r., k. 4.

<sup>12</sup> *Ibidem*, 047/1467, Szyfrogram z dnia 7 IV 1968 r., k. 229; *ibidem*, 047/1468, Plan operacyjny KW MO Białystok na okres 20–23 IV 1968 r., k. 41, 42, Załącznik do planu operacyjnego nr 4, k. 57, Meldunek specjalny z dnia 24 IV 1968 r. z sytuacji politycznej i nastrojach społecznych wśród społeczeństwa w mieście Białymstoku, k. 79.

<sup>13</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z dnia 14 III 1968 r., k. 30; *ibidem*, 045/2, Meldunek z dnia 17 III 1968 r., k. 51, 52, 64, 283; *ibidem*, Informacja nr 12 z dnia 22 III 1968 r., k. 140.

<sup>14</sup> *Ibidem*, Informacja nr 17 z dnia 27 III 1968 r., k. 202; *ibidem*, Informacja z dnia 28 III 1968 r., k. 209.

<sup>15</sup> *Ibidem*, Informacja nr 11 z dnia 21 III 1968 r., k. 117, 118; *ibidem*, 047/1468, Meldunek specjalny z dnia 21 IV 1968 r. z sytuacji politycznej i nastrojów społeczeństwa w mieście Białystok, k. 79; APB, KW PZPR, 1415, Wydział Propagandy KW, *Materiały dotyczące działalności AMB*, Zarządzenia, k. 51.



bo dużo jest tu miejscowych studentów wychowanych koło granicy rosyjskiej. Na każdym miejscu wywiad. Uważam, że jest wielu wrednych kolegów, którzy afiszują się, że mają coś wspólnego z SB”. Dyskusje o „marcowych wydarzeniach” z czasem przeniosły się do mniejszych, bardziej zaufanych grup. Młodzież spotykała się nadal, w akademikach i klubach studenckich (np. w klubie studenckim WSI „Forum”)<sup>16</sup>. Spotkania przybierały utajniony charakter, a ich uczestnicy niekiedy wprawiali się w układaniu anegdot i wierszyków ośmieszających władze<sup>17</sup>.

Zainteresowania „wydarzeniami warszawskimi” przejawiała także młodzież szkół średnich. Na lekcjach języka polskiego i historii uczniowie najstarszych klas zadawali pytania dotyczące przyczyn zająć na UW oraz zdjęcia z repertuaru Teatru Narodowego *Dziadów*. Dociekali również powodów, dla których prasa, radio i telewizja nie informują o wszystkich wydarzeniach, wspominając tylko niektóre.

Chęć poparcia warszawskich studentów wyraziło także 40 uczniów, jednej z białostockich szkół, którzy 14 marca udali się do AM, by wziąć udział w wiecu. Musieli jednak rozejść się, gdyż informacja o wiecu okazała się nieprawdziwa<sup>18</sup>. Jeden z uczniów szkoły usiłował skontaktować się z kolegami z warszawskiej uczelni, by założyć „związek”. Jednakże SB przez swe „działania profilaktyczne” uniemożliwiła mu dalszą korespondencję<sup>19</sup>. Uczniowie szkoły gastronomicznej na własną rękę zorganizowali manifestację, która odbyła się w nocy z 11 na 12 marca. O całym zdarzeniu dowiedziała się dyrekcja szkoły, która zawiesiła w prawach ucznia połowę uczniów.

W okresie „wystąpień marcowych” i w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie szef SB Komendy Wojewódzkiej MO w Białymstoku, zgodnie z wytycznymi z Warszawy, powołał grupę analityczną, której zadaniem było prowadzenie rejestru „wrogich wydarzeń” i tzw. postaw syjonistycznych w całym województwie<sup>20</sup>. Podejrzany osobom zakładano tzw. kwestionariusze rejestracyjne, które następnie przesyłano instytucjom partyjnym. Ogółem w 1968 r. odnotowano na terenie województwa 594 przypadki „działalności antypaństwowej”, w tym 133 w Białymstoku<sup>21</sup>. O sytuacji w środowiskach mniejszości narodowych, w szczególności pośród Żydów, miała być informowana na bieżąco komisja narodowościowa przy Komitecie Wojewódzkim PZPR, a także Wydział Spraw Wewnętrznych Wojewódzkiej Rady Narodowej<sup>22</sup>.

Z powodu solidaryzowania się z młodzieżą warszawską przesłuchano kilkadziesiąt osób, z 33 studentami przeprowadzono „rozmowy ostrzegawcze”, a trzech z nich wydano z Akademii Medycznej. Poza tym SB przeprowadziła 50 podobnych rozmów oraz wszczęła 15 „spraw operacyjnych” (przeciwko pracownikom naukowym – 5, przeciwko dziennikarzom – 2,

<sup>16</sup> AIPN Bi, 045/2, Informacja nr 13 z dnia 23 III 1968 r., k. 162, 163, Meldunek z dnia 15 III 1968 r., k. 24; Meldunek z dnia 15 III 1968 r., k. 24.

<sup>17</sup> *Ibidem*, 047/2161, Teczka analiz opisowych dla Kierownictwa SB KW MO za 1965–1970, Wykaz osób wrogo występujących i popierających agresję Izraela na kraje arabskie w 1967 r., k. 82.

<sup>18</sup> *Ibidem*, Meldunek z dnia 15 III 1968 r., k. 25.

<sup>19</sup> *Ibidem*, 045/1040, Roczne sprawozdania Wydziału „W” KW MO SB za lata 1959–1969 r., Sprawozdanie Wydziału „W” KW MO SB za 1968 r., k. 134.

<sup>20</sup> *Ibidem*, 047/1469, Dokumenty dotyczące różnych akcji operacyjnych i zabezpieczających (Czechosłowacja 1968), Szyfrogram z dnia 21 III 1968 r., k. 132.

<sup>21</sup> *Ibidem*, 045/2161, k. 78, 79.

<sup>22</sup> *Ibidem*, 045/1307, k. 5.

nauczycielom szkół średnich – 2, studentom – 6 spraw)<sup>23</sup>. Inną formą nacisku na niepodporządkowującą się władzy młodzież akademicką było zaostrzenie kryteriów przy zaliczaniu ćwiczeń, w ostateczności – usunięcie z uczelni. Operację taką ułatwiała dobra współpraca organów bezpieczeństwa z władzami uczelni i przedstawicielami studenckiego samorządu<sup>24</sup>. Dwóch studentów, zgodnie z zarządzeniem ministrów obrony narodowej i szkolnictwa wyższego, wcielono do wojska<sup>25</sup>.

Refleksem „wydarzeń marcowych” było założenie w siedemdziesiątych latach „spraw obiektowych” na białostockie wyższe uczelnie. Konsekwencją „niewłaściwej” postawy w czasie wydarzeń było m.in. pozbawianie funkcji i zajmowanych stanowisk. W rezultacie w Białymstoku dziewięć osób zostało pozbawionych dotychczasowych miejsc pracy. Wśród nich byli dyrektor i wiceprezes Białostockich Zakładów Przemysłowych oraz inspektor SB. Komisja Kontroli Partyjnej udzieliła nagany dwóm osobom za prezentowanie tzw. postaw syjonistycznych. Senat Akademii Medycznej wnioskował o zdjęcie ze stanowiska kierownika Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej prof. Jakuba Chlebowskiego, obwinionego o sympatyzowanie z Izraelem i USA. Oprócz utraty funkcji, 14 maja został on zwolniony z pracy na uczelni (w konsekwencji czego w 1968 r. wyjechał wraz z całą rodziną do Izraela). W podobnej sytuacji znalazł się inny lekarz i wykładowca Akademii, prof. Janusz Lesiński, który uprzednio oczerniany przez kolegów i oskarżany o oszustwo dotyczące zdobycia tytułu profesora, złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska<sup>26</sup>.

Jednym ze skutków wydarzeń marcowych była emigracja. Dotąd nie udało się ustalić kompletnej listy osób, które opuściły Białystok. Na podstawie informacji zebranych przez Wydział „C” Komendy Wojewódzkiej MO można przypuszczać, że było to kilkadziesiąt osób. Należeli do nich m.in. Mates Siedlecki, który do 1968 r. pracował w Wydziale Łączności KW MO; w 1969 r. wyjechali również m.in. Jankiel Ostryński (ostatni przewodniczący Oddziału TSKŻ w Białymstoku), Zofia i Piotr Moćko oraz Dawid Szlapak. Po 1970 r. wyemigrowali m.in. Marek Trokenheim i Mirosław Moćko. Emigranci opuszczali Polskę z tzw. dokumentami podróży (po pozbawieniu obywatelstwa) do Izraela, ale osiedlali się w różnych krajach – w Austrii, Danii, Szwecji, USA. Część emigrantów przesyłała pieniądze najbliższemu pozostającym w Polsce, nierzadko namawiając ich do wyjazdu<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> *Ibidem*, 047/1467, Informacja do CSK pod kryptonimem „Kraj” z dnia 20 III 1968 r., k. 115; *ibidem*, 047/1469, Meldunek dnia 22 III 1968 r., k. 133; *ibidem*, 045/1307, k. 7.

<sup>24</sup> *Ibidem*, 045/1307, k. 8.

<sup>25</sup> A. Friszke, *Ruch protestu...*

<sup>26</sup> APB, KW PZPR, 1415, Notatka dotycząca profesora Jakuba Chlebowskiego z dnia 27 II 1968 r., k. 45; AIPN Bi, 045/2, Informacja nr 46 z dnia 25 IV 1968 r., k. 286, 288.

<sup>27</sup> *Ibidem*, 011/100, *Sprawa obiektowa „Jafo”*, k. 34v, 39v, 40v.

# PROCES „MARCOWYCH WICHRZYCIELI” W ŁODZI

**Na akademickiej mapie Polski Łódź pojawiła się po II wojnie światowej, szybko zyskując miano prężnego ośrodka naukowego. W 1968 r. w mieście istniało siedem szkół o statusie uczelni wyższej: Uniwersytet, Politechnika, Akademia Medyczna, Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna, Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna i Filmowa, czyli popularna „Filmówka”, oraz Wojskowa Akademia Medyczna. Studenckie protesty w marcu 1968 r. objęły większość „cywilnych” szkół wyższych miasta.**

Uczestnikiem gorącego wiecu na Uniwersytecie Warszawskim 8 marca był absolwent łódzkiej socjologii Tadeusz Walendowski. Warszawski protest zakończył się brutalną kontrakcją władz przeprowadzoną siłami MO, ORMÓ, ZOMO i tzw. aktywu robotniczego. Zapewne Walendowski nie był jedynym łodzianinem obserwującym wypadki w Warszawie, lecz to właśnie on, jak wynika z dokumentów Służby Bezpieczeństwa, powróciwszy jeszcze tego samego dnia do rodzinnego miasta, postanowił powiadomić jak najszersze kręgi znajomych o tym, co zobaczył w stolicy. Przez następne dni, wykorzystując znajomości wśród łódzkich studentów, przekazywał relację z wydarzeń pod gmachem Biblioteki UW. 10 marca doszło do pierwszego spotkania, podczas którego zastanawiano się, jak łódzkie środowisko studenckie powinno zareagować na alarmujące wieści przekazane przez naoczego świadka. Wzięli w nim udział, poza Walendowskim, m.in. Brunon Kapala, Andrzej Makatrewicz i Jerzy Szczęsny. Ci trzej zostali później wraz z Andrzejem Kowalskim postawieni w stan oskarżenia w związku z tzw. wypadkami marcowymi w Łodzi. Studenci postanowili przeprowadzić wiec solidarności z represjonowanymi kolegami z Warszawy.

## Studenckie wiece

Zebranie studentów odbyło się 11 marca po południu w gmachu Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego i wzięło w nim udział około 250 osób. Szczęsny, Kapala i Makatrewicz, wraz z kilkoma kolegami, zostali wybrani jako reprezentacja uprawniona do dalszych rozmów z władzami.

Drugi wiec odbył się pod biblioteką uniwersytecką, mimo zakazu ze strony prorektora prof. Witolda Janowskiego i presji wytworzonej przez władze uczelni, które postanowiły zdyscyplinować studentów za pomocą odczytywanego podczas wszystkich zajęć apelu o nieprzyłączanie się do planowanego zgromadzenia. Podczas manifestacji uchwalono rezolucję *Do społeczeństwa Łodzi*, w której domagano się m.in. rzetelnej informacji na temat przebiegu zajęć w Warszawie, wyrażano solidarność z pobitymi studentami, żądano pełnej swobody wypowiedzi i realizacji zasady autonomii szkół wyższych. Zapowiedziano również, że kolejny wiec odbędzie się po upływie tygodnia. Na jednym ze spotkań z rektorem delegaci wybrani 11 marca dowiedzieli się, że stracili swój dotychczasowy mandat

przedstawicieli ogółu studentów. Taktyka przyjęta przez władze, mająca na celu rozbicie i tym samym osłabienie protestu, nie przyniosła jednak spodziewanych efektów. Mimo niezwykle dusznej atmosfery, jaka się wokół nich wytworzyła, Szczęsny, Makatrewicz i Kapala nie wycofali się z planowanych działań.

19 marca młodzież akademicka początkowo zaczęła zbierać się w okolicach Politechniki, jednak, kiedy okazało się, że bramy prowadzące na dziedziniec są zamknięte, postanowiono przenieść wiec ponownie w okolice biblioteki uniwersyteckiej. Na spotkanie przyszło około dwóch tysięcy studentów oraz liczący ponad dwa tysiące tzw. aktyw robotniczy – pracownicy zakładów pracy oddelegowani przez władze do stłumienia protestu. Wiec przebiegał jednak w miarę spokojnie. Uchwalono kolejną rezolucję, nawołującą do ukarania winnych brutalnych napaści na studentów w innych miastach. Po raz kolejny zawarto w niej głos dezaprobaty wobec środków masowego przekazu, które przekazywały nieprawdziwy obraz przebiegu zdarzeń w kraju. 21 i 22 marca w łódzkich uczelniach odbył się strajk okupacyjny, obejmujący zasięgiem przede wszystkim Uniwersytet i Politechnikę. Wytlumienie akcji strajkowej na uczelniach było niejako ostatnim akordem łódzkiego Marca '68.

### Proces

26 marca, dwa tygodnie po pierwszych wiecach studenckich, aresztowano Andrzeja Kowalskiego, który następnie złożył przed śledczymi szczegółowe zeznania. Zanim jednak doszło do jego aresztowania, Szczęsny, Kapala i Makatrewicz zostali zawieszni w prawach studentów, po czym 24 marca powołano ich do odbycia ćwiczeń wojskowych. Do aresztu śledczego trafili dopiero po upływie miesiąca i pozostawali w nim aż do momentu, kiedy ich sprawa stanęła na wokandzie łódzkiego Sądu Powiatowego. Kowalski natomiast został decyzją prokuratury z 20 czerwca zwolniony z aresztu (na kilka dni przed upływem zastosowanego wobec niego trzymiesięcznego „środka zapobiegawczego”). Gdy rozpoczynała się rozprawa, przebywał już na wolności.

Proces „marcowych wichrzycieli” rozpoczął się 27 sierpnia, w trakcie letniej przerwy wakacyjnej. Na przewodniczącego składu orzekającego został powołany młody asesor, Janusz Ritmann. Sam zainteresowany uważa, że o przydzieleniu mu sprawy zadecydowały m.in. krótki staż zawodowy oraz opinia sprawnego sędziego, którego wcześniejsze wyroki były w znikomym jedynie procencie zmieniane decyzją sądu drugiej instancji. Ponadto miał uchodzić za człowieka potrafiącego utrzymać porządek na sali podczas rozpraw, który nie pozwalał widowni na nawet najmniejsze „zakłócanie powagi sądu”. Tzw. skład orzekający uzupełniała dwójka ławników, których przydział Ritmann określił jako nieprzypadkowy. Zgodnie z jego relacją jeden z nich miał być emerytowanym pracownikiem „resortu”, drugi zaś pracował w ówczesnych strukturach samorządowych miasta. Wstęp na rozprawę był ściśle reglamentowany, a na widowni obok rodzin i przyjaciół studentów zasiadali również oddelegowani funkcjonariusze MSW.

Po drugiej stronie sali rozpraw stanęli czterej oskarżeni oraz reprezentujący ich interesy doświadczeni łódzcy adwokaci. Obrony Szczęsnego podjęli się mecenas Andrzej Kern oraz Bronisław Jaźwiński, Kapali – Mirosław Olczyk, Makatrewicza – Zygmunt Deczyński, zaś Kowalskiego – Konstanty Jocz. W zachowanych materiałach sprawy znajduje się przygotowane przez łódzką SB *Sprawozdanie* z procesu, zawierające wstępną analizę zachowania oskarżonych i taktyki przyjętej przez obrońców. Ci doszli do wniosku, że najlepsze z punktu widzenia ich klientów będzie wzajemne dowodzenie ich niewinności przy jednoczesnym uwypuklaniu legalności ich działań. Ze *Sprawozdania* dowiadujemy się również, że podsąd-

ni nie byli biernymi obserwatorami wydarzeń rozgrywających się na sali rozpraw. Odma-  
wiający konsekwentnie w trakcie śledztwa zeznań Kapala, Szczęsny i Makatrewicz podczas  
procesu szeroko uzasadniali motywacje swojego zachowania w okresie Marca, broniąc przy  
tym z całą mocą tezy, że działali w granicach obowiązującego prawa.

Kowalski już na początku rozprawy odwołał złożone wcześniej zeznania, które stanowi-  
ły fundament skonstruowanego przez prokuratora (Czesław Zalewski) oskarżenia. Ponadto  
prokuratura nie była w stanie udowodnić zawartej w akcie oskarżenia tezy, że przywódcy  
łódzkiego Marca starali się nawiązać kontakt ze środowiskiem robotniczym Łodzi, aby stu-  
dencki protest objął również i tę grupę społeczną miasta. obrońcy dążyli do zmiany kwalifi-  
kacji prawnej czynu, o który oskarżani byli „marcowi wichrzyciele”. Prokurator zarzucał im  
popelnienie przestępstwa z art. 164 § 2 kodeksu karnego, czyli przypisywał „organizowanie  
zgromadzeń lub zebrań mających na celu przestępstwo”. Adwokaci starali się przekonać  
skład orzekający, że studenckie wiece nie były zwoływane z intencją popelnienia przestęp-  
stwa (zakłócania ładu i porządku społecznego), ale były jedynie wyrazem frustracji mło-  
dzieży akademickiej, której nikt nie był w stanie udzielić wyczerpującej informacji na temat  
dramatycznych wypadków, jakie rozgrywały się w Warszawie. Przez cały czas podkreślano,  
że postawę podsądnych dyktowała troska o dalszy rozwój socjalistycznej ojczyzny i nie była  
ona spowodowana chęcią zmiany oblicza systemu politycznego PRL. Młody wiek oskarżo-  
nych, związany z tym brak wyczucia politycznego oraz szlachetne intencje konfrontowano  
z bierną postawą władz uczelni oraz generalnym brakiem „odpowiedniej pracy politycznej  
z młodzieżą”. Najdalej w krytycznej ocenie zarzutów postawionym studentom posunął się  
mecenas Jaźwiński, który argumentował, że w tym przypadku w ogóle nie powinno być  
mowy o zarzutach formułowanych na podstawie przepisów kodeksu karnego. Jego zdaniem  
zachowanie młodzieży należało rozpatrywać wyłącznie w perspektywie ustawy o zgroma-  
dzeniach i tym samym podlegać ono miało jurysdykcji kolegium karno-administracyjnego.

W ostatnim słowie studenci ponownie z dezaprobatą odnieśli się do sformułowanych  
pod ich adresem zarzutów i wyrazili nadzieję, że zostaną uniewinnieni. Brunon Kapala miał  
zaś powiedzieć, że nie dość, iż nie czuje się winny, to o uniewinnienie prosi jedynie za radą  
swojego obrońcy. Wszystkim pozostało zatem czekać na wyrok sądu.

13 września „marcowi wichrzyciele” zostali uznani za winnych, ale nie zarzutów sta-  
wianych im przez prokuraturę. Sąd przychylił się w pewnym stopniu do argumentacji obro-  
ny i zmienił kwalifikację prawną czynu, jakiego mieli się dopuścić. Jako że prokurator nie  
był w stanie udowodnić ich kierowniczej roli w trakcie wydarzeń łódzkiego Marca, zostali  
skazani nie za kierowanie, ale za udział w „zgromadzeniu mającym na celu przestępstwo”.  
W ten sposób można było również orzec karę odpowiadającą okresowi, jaki „wichrzyciele”  
spędzili w areszcie. I tak Brunon Kapala oraz Andrzej Makatrewicz zostali skazani na czte-  
ry miesiące i trzy tygodnie, a Andrzej Kowalski na dwa miesiące i trzy tygodnie aresztu,  
z zaliczeniem aresztu tymczasowego. Inaczej wyglądało orzeczenie w przypadku Jerzego  
Szczęsnego – został skazany na sześć miesięcy aresztu, z tym że „nadwyżkę” w jego wyro-  
ku (jeden miesiąc i jeden tydzień) poddano tymczasowemu zawieszeniu wykonania kary.

## Rewizja wyroku

Półtora miesiąca po ogłoszeniu wyroku prokurator Zalewski wniósł o jego rewizję. Pod-  
stawowym zarzutem była „błędna ocena okoliczności faktycznych przyjętych za podsta-  
wę wyroku”. Prokuratura za głęboko niesłuszne uznawała oddalenie zarzutów i ponownie  
wnioskowała o uznanie wszystkich czterech oskarżonych za winnych popelnienia zarzu-

canych im czynów. Studenci również wnioskowali o zmianę wyroku pierwszej instancji. Ich rewizja była, rzecz jasna, umotywowana zgoła odmiennie od tej wniesionej przez oskarżenie. Konsekwentnie domagali się całkowitego oczyszczenia ze stawianych im zarzutów. Rozprawa rewizyjna odbyła się 25 listopada przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi i zakończyła niekorzystnym dla studentów orzeczeniem. Nowy skład sędziowski uchylił wcześniejszy werdykt i skazał podsądnych z artykułu 22 *Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa* (popularnie nazywanego małym kodeksem karnym), uchwalonego jeszcze w początkach „utrwalania” władzy ludowej w Polsce jako skuteczne narzędzie wymuszania posłuszeństwa przez komunistów. Szczęsny otrzymał karę półtora roku aresztu, Kapala i Makatrewicz – rok, a Kowalski miał przebywać w odosobnieniu osiem miesięcy. Podobnie jak w wyroku z 13 września, skazanym zaliczono na poczet orzeczonej kary czas spędzony w areszcie tymczasowym; zostali równocześnie obciążeni kosztami postępowania sądowego. Wyrok drugiej instancji nie podlegał zaskarżeniu, w związku z czym młodzi ludzie mieli nieuchronnie trafić do celi. Na razie pozostawali na wolności i – zgodnie z informacjami łódzkiej SB – nie wszyscy mieli zamiar dobrowolnie stawić się w więzieniu. Najwcześniej, bo 9 stycznia 1969 r., znalazł się tam Kowalski. Również on jako pierwszy został zwolniony, na początku marca tr., na skutek orzeczenia o czasowej przerwie w odbywaniu kary. W połowie tego samego miesiąca do Centralnego Więzienia w Łodzi trafili Makatrewicz i Kapala. Jak wynika z dokumentów MSW, Jerzy Szczęsny ukrywał się na tyle skutecznie, że doczekał wprowadzanej latem 1969 r. amnestii. Na jej mocy sądy darowały karę wszystkim czterem skazanym. Dzięki amnestii mury Zakładu Karnego w Potulicach (do którego zostali przeniesieni z Łodzi) mogli ostatecznie opuścić – na przełomie lipca i sierpnia – Kapala i Makatrewicz.

Łódzka SB nie zrezygnowała jednak z kontrolowania dalszych poczynań „marcowych wicherzycieli”. W związku z podtrzymywaniem przez Szczęsnego i Makatrewicza kontaktów z Karolem Głogowskim (znanym łódzkim adwokatem i opozycjonistą) zostali oni objęci „kontrolą operacyjną” w ramach sprawy o kryptonimie „Masoni”.

*Prezentowany tekst powstał na podstawie materiałów archiwalnych znajdujących się w gestii Archiwum IPN Oddział w Łodzi oraz przy wykorzystaniu ustaleń m.in. J. Eislera z pracy Polski rok 1968, Warszawa 2006 oraz K. Lesiakowskiego, zawartych w artykule dotyczącym tzw. wydarzeń marcowych w Łodzi, zamieszczonym w opublikowanych przez IPN materiałach pokonferencyjnych (Oblicza Marca 1968, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004). Dodatkowym źródłem informacji były relacje Jerzego Szczęsnego oraz Janusza Ritmanna - bezpośrednich uczestników opisywanych wydarzeń.*

# ANATOMIA ŻALU

## SZCZECIN PO ŚMIERCI STALINA

*Twoja to dłoń na mapie  
z Bugu, przez Wisłę, na Szczecin  
kreśliła czerwone strzały  
którymi wolność nadciągnie*

J. Putrament, *List do Józefa Stalina*

„Wraz z narodami Związku Radzieckiego szczególnie głęboko i boleśnie przeżywa ten wielki cios naród polski, który towarzyszowi Józefowi Stalinowi zawdzięcza swe wyzwolenie z ponurej hitlerowskiej niewoli, swe odrodzenie, odzyskanie prastarych ziem polskich, utrwalenie swej niepodległości”<sup>1</sup>.

Tymi słowami żegnały zmarłego 5 marca 1953 r. Józefa Stalina: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rada Ministrów i Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tego samego dnia we wszystkich zakładach pracy, instytucjach i urzędach Szczecina zorganizowano masówki, na których pod okrytym kirem portretem zmarłego odczytywano oficjalne komunikaty.

Jak relacjonowała prasa, robotnikom Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych wieści z Moskwy przywodziły na myśl „[...] żołnierzy radzieckich, którzy pomagali [...] zagospodarowywać Ziemię Zachodnie i zapoznawali [...] ze wskazaniami Wielkiego Stalina”<sup>2</sup>.

W stoczni: „Cisza zapanowała w wielkiej hali kadłubowni [...]. Na twarzach wszystkich głęboki ból [...]. Ludzie ocierają łzy. [...] Wielu stoczniovców obiecuje sobie w tej chwili lepiej niż dotychczas pracować, walczyć o plan, o potęgę naszej ojczyzny i całego obozu pokoju”<sup>3</sup>.

Ślusarz Huty Szczecin Stanisław Skubała na łamach „Głosu Szczecińskiego” ostrzegął i oświadczał: „Jeśli wrogowie nasi myślą, że zgon Towarzysza Stalina może chociażby na minutę powstrzymać nasze pokojowe budownictwo, to się grubo mylą. [...] Obecnie jeszcze mocniej i zwarciej [sic!] pod sztandarem Lenina – Stalina w nierozzerwalnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim będziemy budować lepsze i szczęśliwsze jutro w naszym kraju”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> *Do robotników, chłopów i inteligencji pracującej! Do kobiet polskich i młodzieży! Do żołnierzy polskich! Do narodu polskiego!*; cyt. za: „Głos Szczeciński”, 6 III 1953, s. 1.

<sup>2</sup> *Robotnicy szczecińscy o Przyjacielu narodu polskiego*, „Głos Szczeciński”, 7–8 III 1953, s. 2.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> *Stalin żyje w naszych sercach, ibidem*; por.: „Od chwili gdy kulę ziemską obiegnęła żałobna wieść o zgonie Wielkiego Stalina, świat stał się widownią olbrzymiej manifestacji jedności i zwartości wszystkich sił miłujących pokój, wolność i postęp. Jeśli ponure moce imperialistycznej reakcji liczyły na osłabienie obozu pokoju, to zawiodły się sromotnie. Imperialistyczni prowokatorzy wojenni i ich pachołki mogli się przekonać, że śmierć Wielkiego Wodza nie tylko nie osłabiła zwartości i spistości naszego obozu, lecz przeciwnie pobudziła wszystkie pokój miłujące narody do ściślejszego zespolenia się pod stalinowskim sztandarem walki o pokój [...]” (Archiwum Państwowe w Szczecinie [dalej AP Szczecin], Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [dalej KW PZPR] w Szczecinie, 6, Sprawozdanie KW PZPR w Szczecinie na III Konferencję Wojewódzką [30–31 V 1953 r.], k. 291–292.

W budynku konsulatu Związku Radzieckiego w Szczecinie<sup>5</sup> na ręce konsula Borysa Zybina kondolencje złożyły delegacje m.in. Stoczni Szczecińskiej, Huty Szczecin, Izby Rzemieślniczej, Polskiego Radia i Wyższej Szkoły Ekonomicznej<sup>6</sup>. Odpowiednie depezesy wystosowano również do ambasady w Warszawie<sup>7</sup>.

Na 7 marca 1953 r. Władysław Wolski, przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, zwołał uroczystą żałobną sesję MRN, na którą zaproszono wszystkich mieszkańców Szczecina<sup>8</sup>. Dzień później odbyło się tzw. zgromadzenie ludowe<sup>9</sup>, a zaraz po nim – odprawy w Komitetach Dzielnicowych PZPR. Miasto zdominowała czerwień sztandarów spowitych żałobnym kirem i flag opuszczonych do połowy masztów, tramwaje oraz frontony wielu domów i budynków użyteczności publicznej przyozdobiono wielkimi portretami. „Nieśmiertelne imię Stalina zawsze żyć będzie w sercach narodu polskiego i całej postępowej ludzkości” – głosił napis na gmachu Powszechnego Domu Towarowego<sup>10</sup>.

Do działania zmobilizowano agitatorów, którzy w różnych punktach miasta prowadzili „gawędy”, studiując wraz z mieszkańcami m.in. życiorys Stalina. Jak zanotowano w dokumentach partyjnych, wspomnianym „gawędom” towarzyszyć miał poważny nastrój („widoczne jest uczucie żalu”). W ramach przygotowań do odpowiedniego uczestnictwa w uroczystościach żałobnych w dniu pogrzebu tylko na terenie podległym działalności Komitetu Dzielnicowego Szczecin-Północ uruchomiono 168 punktów słuchania radia. Jak odnotowali partyjni aparaczczyki, nie obyło się jednak bez „incydentów”. Przy ul. Witkiewicza 8/2 pracownik Polskich Kolei Państwowych wyprosił agitatora z mieszkania. Pozostali mieszkańcy budynku w ogóle go nie wpuścili – na drzwiach porozwieszano kartki z napisami typu „wyszłam do ciotki”, „jesteśmy u babci”, „wyjechaliśmy na chrzciny”<sup>11</sup>.

„Szczecin zamiera w bezruchu. W Moskwie odbywa się pogrzeb Wielkiego Stalina. Samochody i tramwaje zatrzymują się w biegu. W całym rozległym mieście, w alei Wojska Polskiego i na Drzetowie, na Wałach Chrobrego i Gołęczynie ludzie obnażają głowy”<sup>12</sup> – tak „Głos Szczeciński” relacjonował pięć minut z życia miasta, pięć minut (zarządzonej) ciszy z 9 marca 1953 r. Publikowano równocześnie kolejne wypowiedzi mieszkańców Szczecina, którzy Stalinowi „zawdzięczali wszystko”. Dzięki niemu można było zdobyć zawód i pracę, być samodzielnym i spokojnie spoglądać w przyszłość<sup>13</sup>. To on „uczył nie opuszczać nigdy rąk i nie poddawać się rozpacz, a przeciwnie, mocniej zewrzeć w ciężkich chwilach swe szeregi i pracować, pracować, coraz lepiej pracować”<sup>14</sup>. To Stalin wreszcie był wielkim

<sup>5</sup> Konsulat mieścił się w willi przy ul. Moniuszki 20.

<sup>6</sup> *Delegacje społeczeństwa szczecińskiego złożyły kondolencje w konsulacie Związku Radzieckiego w Szczecinie*, „Kurier Szczeciński”, 7 III 1953, s. 3.

<sup>7</sup> *Depezesy od załóg szczecińskich zakładów pracy do ambasady Związku Radzieckiego w Warszawie*, *ibidem*, s. 2.

<sup>8</sup> *Żałobna sesja MRN*, „Kurier Szczeciński”, 7 III 1953, s. 4.

<sup>9</sup> Zgromadzenie odbyło się w hali sportowej przy ul. Narutowicza 17 (*Dziś Zgromadzenie Ludowe mieszkańców Szczecina*, „Kurier Szczeciński”, 8–9 III 1953, s. 1).

<sup>10</sup> Dziś „Galeria Centrum”, al. Niepodległości 60; *Szczecin czci nieśmiertelną pamięć Wodza*, *ibidem*.

<sup>11</sup> AP Szczecin, Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [dalej KM PZPR] w Szczecinie, 85, Protokół z posiedzenia Egzekutywy rozszerzonej, 8 III 1953 r., k. 1–2.

<sup>12</sup> *Szczecińska klasa robotnicza w dniu pogrzebu Wielkiego Stalina*, „Głos Szczeciński”, 10 III 1953, s. 7.

<sup>13</sup> Maria Rdzonek, maszyniarka ZPO im. 22 Lipca, *Ludzie pracy o Wielkim Stalinie*, *ibidem*, s. 8.

<sup>14</sup> Wincenty Jończyk, kierownik trakcji szczecińskiej parowozowni, *ibidem*, s. 7.



wychowawcą i przyjacielem teatru, czego dowodem są myśli „zawarte w uchwałach KC WKP(b)”<sup>15</sup> i dzięki jego wskazówkom nauka polska „wzorując się na przodującej nauce radzieckiej, będzie dążyć do dalszego zwiększania swego udziału w dziele powszechnego pokoju, w dziele zbudowania socjalizmu w naszym kraju”<sup>16</sup>. Trudno jednak znaleźć choćby zdanie ujawniające czytelnikom, kim Stalin nie był, czego nie dokonał i czego ludzkość mu nie zawdzięcza.

Kolejne dni to spotkania otwarte w organizacjach partyjnych, „poświęcone pamięci wielkiego Wodza i Nauczyciela mas pracujących całego świata”. Po brzegi wypełniono m.in. salę Domu Hutnika i salę konferencyjną szczecińskiej elektrowni<sup>17</sup>.

Normą miało być przekraczanie zadań produkcyjnych o kilka czy kilkanaście procent (Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych wykonały zadania dotyczące produkcji jedwabiu w 121,8 proc.), wszak „w dniach ciężkiej żałoby w wielu zakładach naszego województwa znacznie podniosła się wydajność pracy”<sup>18</sup>.

Do lokalnych redakcji napływały niezliczone listy „w których prosi ludzie pracy, robotnicy i chłopci w wzruszający sposób wyrażają swój głęboki ból”. Wielu z nich, „by jeszcze pełniej uczestniczyć w realizacji nauk Wielkiego Stalina”, prosiło o przyjęcie do partii<sup>19</sup>. Tendencję tę zauważyli również członkowie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie<sup>20</sup>. Zdaniem członka Egzekutywy i sekretarza KW PZPR Franciszka Sielańczuka, partia winna wyjść temu ruchowi naprzeciw, m.in. poprzez otwarte zebrania organizacji partyjnych<sup>21</sup>. Do 21 marca 1953 r. w samym Szczecinie zgłosiło się ponad 400 osób pragnących zasilić szeregi partii<sup>22</sup>.

„Tak jak uczył nas Stalin”, „Wzrasta ilość i jakość”, „Przekraczają zobowiązania”<sup>23</sup> – pisała w drugiej połowie marca 1953 r. prasa, tuż obok doniesień z Pragi, gdzie „Składając hołd pamięci Klementa Gottwalda”<sup>24</sup>, naród czechosłowacki ślubuje wzmocnić walkę o pokój i socjalizm”.

<sup>15</sup> Emil Chaberski, kierownik artystyczny Państwowych Teatrów Dramatycznych w Szczecinie, *ibidem*.

<sup>16</sup> Eufemiusz Terebucha, rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Szczecinie, *ibidem*.

<sup>17</sup> *W ciężkiej dla narodu polskiego chwili członkowie partii zwierają swe szeregi wokół Komitetu Centralnego PZPR i jego Przewodniczącego towarzysza Bieruta*, „Głos Szczeciński”, 11 III 1953, s. 5.

<sup>18</sup> *Dzień pracy naszych zakładów*, *ibidem*; *Wzmoczoną pracą załogi szczecińskich zakładów pracy walczą o ideały Wielkiego Stalina*, „Kurier Szczeciński”, 10 III 1953, s. 6.

<sup>19</sup> *Nasi korespondenci i czytelnicy piszą: Wzmoczoną pracą realizować będziemy wskazania Józefa Stalina*, *ibidem*.

<sup>20</sup> „Wyrazem zbliżenia partii do mas, wyrazem zrozumienia przez te masy polityki partii i Rządu była postawa szerokich rzesz naszego społeczeństwa w bolesnych dniach marcowych, kiedy to po śmierci tow. Stalina wokół nowej partii, wokół tow. Bieruta jeszcze bardziej skupiły się masy bezpartyjnych, wyrażając swe uczucia falą zobowiązań produkcyjnych, przy czym najlepsi zgłosili się z prośbą o przyjęcie w szeregi nowej partii” (AP Szczecin, KW PZPR w Szczecinie, 47, Wytyczne Plenum KW PZPR w Szczecinie w sprawie walki o podniesienie poziomu pracy ideologicznej w świetle wskazań VII Plenum Komitetu Centralnego, 7 V 1953 r., k. 76).

<sup>21</sup> AP Szczecin, KW PZPR w Szczecinie, 158, Protokół nr 10/53 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 13 III 1953 r., k. 21.

<sup>22</sup> *Ibidem*, KM PZPR w Szczecinie, 34, Protokół nr 2 z posiedzenia Plenum KM PZPR, 21 III 1953 r., Przemówienie końcowe I Sekretarza KM PZPR w Szczecinie Stanisława Piotrowskiego, k. 20.

<sup>23</sup> *Dzień pracy naszych zakładów*, „Głos Szczeciński”, 17 III 1953, s. 1.

<sup>24</sup> Prezydent Republiki Czechosłowackiej i przewodniczący Komunistycznej Partii Czechosłowacji zmarł 14 III 1953 r. w Pradze.

Ślubowania, obietnice, zapewnienia, wiersze pełne bólu i cierpienia – pewnie niewiele z nich oddawało autentyczne odczucia. Trudno jednak znaleźć w prasie czy dokumentach partyjnych informacje o czymkolwiek, co zakłóciłoby choćby w minimalny sposób czas żałoby. Nieco odmienny obraz wyłania się z meldunków funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa dotyczących wydarzeń w mieście, odnotowanych w trakcie choroby<sup>25</sup> i po śmierci Józefa Stalina.

Dzień przed jego śmiercią Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wystosowało telefonogram do szefów wszystkich Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, w którym zalecano m.in. wzmocnienie walki z „imperialistyczną propagandą radiową” czy rozpowszechniającymi „wrogie” ulotki i napisy (szczególnie w nocy miała być wzmocniona siła patroli Milicji Obywatelskiej w miastach i w pobliżu obiektów przemysłowych). Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa otrzymali również polecenie zainteresowania się szkołami średnimi, by przeciwdziałać „wrogiej propagandzie wśród młodzieży”, oraz agencjonalnego sprawdzenia kleru. Sugerowano stosowanie represji rozważnie, by nie dotknąć nimi osób przypadkowych<sup>26</sup>. Podobne w tonie zarządzenie skierowano z centrali również po śmierci Stalina<sup>27</sup>, teoretycznie zatem wszyscy byli przygotowani do podjęcia działań zgodnych z zaleceniami ministerstwa.

W dniu pogrzebu zastępca szefa WUBP w Szczecinie ppłk Włodzimierz Zwierchanowski w piśmie skierowanym do naczelników wydziałów operacyjnych, szefów struktur powiatowych oraz komendanta wojewódzkiego MO zarzucił nadsyłanym meldunkom dotyczącym wrogich wypowiedzi, zatrzymań i aresztowań liczne nieudomówienia i usterki. Nie podawano w nich bowiem dokładnych danych personalnych zatrzymanych lub aresztowanych (WUBP zainteresowany był nie tylko imieniem i nazwiskiem, datą urodzenia czy miejscem zamieszkania, ale i pochodzeniem społecznym, wykonywanym zawodem, przeszłością polityczną, karalnością oraz miejscem pracy), a i samo zajęcie nie zawsze było przedstawiane w wystarczająco jasny sposób<sup>28</sup>. W podobnym tonie utrzymany był telefonogram nadany dwa dni później przez dyrektora Biura ds. Funkcjonariuszy MBP płk. Jerzego Siedleckiego do szefów WUBP<sup>29</sup>.

Mimo iż od pogrzebu Stalina minęło wiele dni, wciąż prowadzone były działania mające na celu możliwe dokładne opracowanie przebiegu dnia żałoby, ze szczególnym uwzględnieniem zarządzenia o zachowaniu pięciominutowej ciszy. Naczelnicy wydziałów operacyjnych WUBP mieli uwzględnić aktywność członków rad narodowych na szczeblu województwa, miasta i dzielnic, opisać charakter wypowiedzi, całość przygotować w formie oceny

<sup>25</sup> Pierwszą informację o chorobie podało Polskie Radio nad ranem 4 III 1953 r., powołując się na agencję TASS; zob. A. Bikont, J. Szczęsna, *Towarzysze nieudanej podróży (5). Dzień, w którym umarł Stalin*, „Gazeta Wyborcza”, 19 II 2000.

<sup>26</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie [dalej AIPN Sz], 008/20, Telefonogram Ministra Bezpieczeństwa Publicznego Stanisława Radkiewicza do szefów Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, 4 III 1953 r., k. 75.

<sup>27</sup> *Ibidem*, Telefonogram Ministra Bezpieczeństwa Publicznego Stanisława Radkiewicza do szefa WUBP w Szczecinie, 6 III 1953 r., k. 79–82.

<sup>28</sup> AIPN Sz, 008/14, Pismo zastępcy szefa WUBP w Szczecinie Włodzimierza Zwierchanowskiego do naczelników wydziałów operacyjnych WUBP, szefów PUBP oraz komendanta KW MO, 9 III 1953 r., k. 26.

<sup>29</sup> *Ibidem*, Korespondencja kierownictwa..., Telefonogram dyrektora Biura ds. Funkcjonariuszy MBP płk. Jerzego Siedleckiego do szefów WUBP, 11 III 1953 r., k. 27.



politycznej i do 8 kwietnia 1953 r. przesłać na ręce szefa WUBP w Szczecinie ppłk. Eliasza Kotona, dołączając mapę terenu „z uwidocznieniem zakładów i obiektów z równoczesnym naniesieniem wszelkich przejawów wrogiej działalności”<sup>30</sup>.

W jednej z analiz naczelnik Wydziału VIII<sup>31</sup> WUBP w Szczecinie por. Ludwik Arleth zanotował: „Na poszczególnych obiektach odbywały się masówki, na których pracownicy zostali zapoznani z chorobą tow. Stalina i jej przebiegiem. [...] na masówkach tych notowano na większości obiektów duże przygnębienie i smutek, a nawet szereg pracowników wykazywało zainteresowanie przebiegiem choroby, leczenia itp. Wiadomość o zgonie tow. Stalina wśród pracowników na obiektach wywarła jeszcze większy smutek, a na niektórych [...], jak w PKS, przy podawaniu komunikatu o zgonie dwie pracownice płakały z tego powodu”<sup>32</sup>.

Wedle sprawozdania naczelnika Wydziału „A”<sup>33</sup> WUBP w Szczecinie por. Wacława Owczarka 9 marca 1953 r. o godzinie 10:00 „przechodnie bez specjalnego nakazywania i oporu na usłyszany znak syren fabrycznych stawali na ulicach, zdejmując okrycie głów – czcząc i żegnając tow. Stalina w pięciominutowym skupieniu się, wśród matek idących z dziećmi słysząc

<sup>30</sup> *Ibidem*, Korespondencja kierownictwa..., Pismo szefa WUBP w Szczecinie ppłk. Eliasza Kotona do naczelników Wydziałów Operacyjnych WUBP, 31 III 1953 r., k. 37.

<sup>31</sup> Sprawy transportu lądowego, lotniczego i morskiego.

<sup>32</sup> AIPN Sz, 008/14, Analiza i ocena sytuacji na rozpracowywanych obiektach przez Wydział VIII w okresie choroby i śmierci tow. Stalina, sporządzona przez naczelnika Wydziału VIII WUBP w Szczecinie por. Ludwika Arletha, 10 IV 1953 r., k. 43.

<sup>33</sup> Obserwacja zewnętrzna.



Płk Eliaż Koton

było wypowiedzi do dzieci, że Stalin jest chowany do grobu<sup>34</sup>. Pojawiające się wypowiedzi, wyrażające zadowolenie ze śmierci Stalina, będące efektem słuchania „szczekaczek zachodu, »Głosu Ameryki«, BBC, Londynu i innych” w poszukiwaniu „natchnienia i słów »prawdy«”, jak pisano, nie znajdowały podatnego gruntu. Stwierdzono również pojedyncze przypadki uchylania się od masówek<sup>35</sup>.

Sprawozdanie naczelnika Wydziału IX<sup>36</sup> WUBP w Szczecinie kpt. Władysława Świnogi<sup>37</sup> odnotowuje znacznie większą liczbę „wrogich wypowiedzi”. Jeden z pracowników Szczecińskich Zakładów Nawozów Fosforowych stwierdził, że „tow. Stalin powinien już dawno pójść do »Piotra«” i że „znów dużo ludzi pójdzie do więzienia, bo w chwili obecnej w Związku Radzieckim toczy się walka o zajęcie miejsca tow. Stalina”. Inny oświadczył, że „Stalin poszedł tam, gdzie trzeba, a za nim pójdzie jeszcze Bolek i Kostek”<sup>38</sup>. W jednym z hoteli pracowniczych zatrzymano stoczniońca, który w dniu pogrzebu przyniósł akordeon i „wygrywał na nim melodie taneczne”. W Elektrowni Szczecin odnotowano zdziwienie jednego z pracowników, „który to powiedział w sposób ironiczny, że lekarze radzieccy nie potrafili przedłużyć życia tow. Stalinowi, a kiedyś pisano w gazecie, że medycyna radziecka stoi na tak wysokim poziomie, że można przedłużać życie ludzkie do 100 lat”<sup>39</sup>.

Wydział III<sup>40</sup> WUBP w Szczecinie zwrócił uwagę na fakt, że nie wszystkie środowiska, określane dotąd jako „wrogie”, reagowały negatywnie na wiadomości o śmierci Stalina. Jedno z nich „było oburzone propagandą »Głosu Ameryki« i innych stacji [...] w takim wypadku, kiedy człowiek umarł, nie powinno mieć miejsca rozpowszechnianie wulgarnych słów odnośnie zmarłego”. Naczelnik Wydziału III Andrzej Chłoń nie sprecyzował jednak, o jakie środowisko chodzi<sup>41</sup>.

24 kwietnia 1953 r. płk E. Koton przesłał do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ostateczne *Sprawozdanie z okresu choroby, a następnie śmierci tow. Stalina*<sup>42</sup>: „W dniach

<sup>34</sup> AIPN Sz, 008/14, Sprawozdanie naczelnika Wydziału „A” WUBP w Szczecinie por. Wacława Owczarka, 4 IV 1953 r., k. 38.

<sup>35</sup> *Ibidem*, Ocena polityczna przebiegu dn[ia] na zakładach pracy w związku z chorobą, a następnie śmiercią tow. Stalina, 9 IV 1953 r., k. 39–40.

<sup>36</sup> Sprawy przemysłu ciężkiego i specjalnego.

<sup>37</sup> Sprawozdanie z kwietnia 1953 r. podpisane jest przez W. Świnogę jako naczelnika Wydziału IX WUBP w Szczecinie, choć jako data objęcia stanowiska w jego teście personalnej widnieje 31 VII 1953 r. (AIPN Sz, 0019/5889, Akta osobowe Władysława Świnogi).

<sup>38</sup> Chodzi o Bolesława Bieruta i Konstantego Rokossowskiego.

<sup>39</sup> AIPN Sz, 008/14, Opracowanie przebiegu dni w związku z chorobą, a następnie śmiercią tow. Stalina z uwzględnieniem sytuacji na poszczególnych obiektach przemysłu kluczowego nadesłane przez naczelnika Wydziału IX WUBP w Szczecinie kpt. Władysława Świnogę, 14 IV 1953 r., k. 47–49.

<sup>40</sup> Walka z podziemiem niepodległościowym.

<sup>41</sup> AIPN Sz, 008/14, Wroga propaganda odnośnie zgonu tow. Stalina na odcinku b. podziemia politycznego, 15 IV 1953 r., k. 53.

<sup>42</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z okresu choroby, a następnie śmierci tow. Stalina opracowane przez szefa WUBP w Szczecinie płk. Eliaża Kotona, 24 IV 1953 r., k. 55–62.

choroby i następnie śmierci tow. Stalina masy pracujące naszego województwa, wyrażając uczucie miłości i wdzięczności, spotęgowały jeszcze bardziej swój wysiłek w pracy nad realizacją zadań i planów gospodarczych [...]. Odbiciem powyższego w przytłaczającej większości społeczeństwa były nastroje na pierwszych masówkach, na zakładach pracy, instytucjach i urzędach, w których udział wzięli na ogół wszyscy zatrudnieni<sup>743</sup>.

Początek sprawozdania to liczne przykłady pozytywnych wypowiedzi przepelnionych żalem mieszkańców miasta i pracowników tutejszych zakładów oraz cały szereg zobowiązań produkcyjnych, którymi zamierzano oddać cześć zmarłemu Stalinowi. W dalszej części omówiono „wrogą propagandę”, która najbardziej uwidaczniała się „wśród elementu byłych posiadaczy, akcji »W«<sup>44</sup>, podziemia i części kleru<sup>745</sup>.

Płk Koton diagnozował, że „wroga propaganda” prowadzona była w trzech kierunkach: przez starania o podważenie sojuszu narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego, przez twierdzenie, iż po śmierci tow. Stalina dojdzie do konfliktu pomiędzy Związkiem Radzieckim a państwami kapitalistycznymi, oraz przez sugestie mówiące o zmianie władzy i ustroju u wschodniego sąsiada<sup>46</sup>.

„Aparat bezpieczeństwa na terenie województwa podczas tych dni zastosował represje wobec 43 osób, w tym 34 osoby zatrzymano profilaktycznie, po 48 godzinach zostały zwolnione, zaś na 9 osób sprawy skierowano do sądu. Z tego przypadku 35 osób na PUBP, a 8 osób na aparat wojewódzki<sup>747</sup>.”

Negatywne wypowiedzi odnotowane w zakładach pracy i inne przypadki „wrogiej propagandy” stały się zatem pretekstem do pokazania skutecznej działalności WUBP. Autorów odnotowanych w sprawozdaniu negatywnych stwierdzeń aresztowano, a sprawy kierowano do prokuratury.

Choroba i śmierć Józefa Stalina wywołały gigantyczną kampanię polityczno-propagandową. Oczywiście nie była to rzecz charakterystyczna dla Szczecina czy Pomorza, ale dla całej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, stojącej wówczas ramię w ramię z „bratnim narodem radzieckim”. Do kampanii tej włączono struktury partyjne (od Komitetu Centralnego po podstawowe organizacje), wszystkie szczeble aparatu bezpieczeństwa i media, które prześcigały się w demonstrowaniu żałoby<sup>48</sup>. Marzec 1953 r. zdominowały wiece, pogadanki agitatorów i rozmowy indywidualne, a wszyscy wyrażający uczucia inne niż żal i cierpienie musieli liczyć się z represjami Urzędu Bezpieczeństwa.

<sup>43</sup> W Szczecinie szef WUBP odnotował łącznie 493 masówki, w których uczestniczyło ponad 50 tys. osób (*ibidem*, k. 55).

<sup>44</sup> Chodzi o akcję „Wisła” (28 IV–15 VIII 1947 r.), która oprócz rozbicia zbrojnego podziemia ukraińskiego miała na celu przesiedlenie i rozproszenie mniejszości ukraińskiej na terenach tzw. Ziemi Odzyskanych.

<sup>45</sup> „Kler w tym czasie [solidaryzuje] się – dowodem czego było, że we wszystkich kościołach, za wyjątkiem sporadycznych wypadków, poczęły bić dzwony” (AIPN Sz, 008/14, Sprawozdanie z okresu choroby..., k. 57 i 59).

<sup>46</sup> *Ibidem*, k. 57.

<sup>47</sup> *Ibidem*, k. 61.

<sup>48</sup> K. Kozłowski, *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Warszawa–Szczecin 2000, s. 347–348.

Emilia Świętochowska-Bobowik, IPN Białystok

# „CIEŃ PADŁ NA ZIEMIĘ..”

## REAKCJE NA ŚMIERĆ STALINA W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM

**Józef Stalin zmarł 5 marca 1953 r. Uroczystości żałobne w Polsce, podobnie jak w innych krajach obozu „demokracji ludowej”, miały charakter masowy i podniosły. Powołany 6 marca 1953 r. Ogólnopolski Komitet Uczczenia Pamięci Józefa Stalina przygotowywał program obchodów, w które miało być zaangażowane całe społeczeństwo<sup>1</sup>. Wszystkie grupy społeczne i zawodowe zobowiązane były dać świadectwo swego bólu po stracie wodza rewolucji. Prawdziwe uczucia większości Polaków różniły się jednak od manifestowanych oficjalnie.**

W województwie białostockim, podobnie jak w całym kraju, władze partyjne, zobligowane wytycznymi z Komitetu Centralnego PZPR, organizowały masówki, zebrania i wiece poświęcone pamięci Stalina. Odbływały się one we wszystkich zakładach, szkołach, a także w spółdzielniach produkcyjnych na wsiach. Jak informowali organizatorzy, uczestnicy tych zebrań byli poważni, smutni, a nawet przygnębieni. Chłopi z jednej z gromad w powiecie bielskim domagali się podobno powtórnego odczytania im komunikatów dotyczących śmierci Stalina i długo o nich dyskutowali, nie opuszczając świetlicy. Rolników obligowano też do wykazywania się „spontanicznymi” inicjatywami zwiększania produkcji, co miało być przejawem szacunku dla zmarłego Stalina. Chcąc nie chcąc, chłopi podejmowali zatem przeróżne zobowiązania. W miejscowości Ryboły w powiecie Bielsk Podlaski chłopi postanowili zakończyć siewy na cztery dni przed terminem. Podobny cel postawili przed sobą również mieszkańcy Chrauboł. Wiele gromad „zobowiązywało się” do zakładania nowych spółdzielni produkcyjnych, na przykład w Sidrze<sup>2</sup>. Pracownicy spółdzielni produkcyjnej w Gordejkach w powiecie Olecko dla uczczenia pamięci Stalina postanowili wybudować kurnik dla 500 kur rasowych oraz 10 uli, a traktorzyści z Państwowego Ośrodka Maszynowego w Starych Juchach wezwali inne ośrodki do współzawodnictwa w wydłużeniu czasu pracy traktorów (bez remontów) o 1400 godzin<sup>3</sup>. Zobowiązania te, podejmowane zarówno przez chłopów, jak i robotników, studentów oraz przedstawicieli innych grup społecznych i zawodowych, były efektem nie tyle spontanicznych decyzji, ile pracy organizacji partyjnych i związków zawodowych, które kontrolowały liczbę i wykonanie powziętych obietnic<sup>4</sup>.

Grupą zawodową, która miała być szczególnie mocno zaangażowana w uroczystości uczczenia śmierci Stalina, byli robotnicy. Organizacje partyjne w zakładach pracy uświada-

<sup>1</sup> Z. Woźniczka, *Katowice – Stalinogród – Katowice (1953–1956)*, „Dzieje Najnowsze” 2007, nr 3, s. 91.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), KW PZPR, 773, Informacja z przebiegu masówek poświęconych uczczeniu śmierci tow. Stalina wysłana do KC PZPR 7 III 1953 r., k. 90–92.

<sup>3</sup> *Ibidem*, Informacja o podejmowaniu zobowiązań wysłana do KC PZPR w Warszawie w dniu 1 IV 1953 r., k. 113.

<sup>4</sup> R. Kupiecki, *Natchnienie milionów. Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1993, s. 164.

miały im, że najważniejszym zadaniem jest realizacja wskazań „wodza rewolucji”. Zgodnie z tymi wytycznymi, w których wielokrotnie pojawiały się słowa o potrzebie wyťažonej pracy, robotnicy z warsztatów drogowych w Starosielcach zobowiązali się zbudować konstrukcję mostową o wadze 60 ton, wykonać dwa rozjazdy wąskotorowe ponad plan i wysegregować 200 ton szyn<sup>5</sup>.

Pod naciskiem i przy pełnej kontroli władz podejmowane też były zobowiązania indywidualne. Związki zawodowe, realizując instrukcje KC PZPR, wymuszały na robotnikach określone zachowania, przedstawiając je następnie jako samorzutne inicjatywy. Do KC PZPR płynęły zatem informacje o tym, że jeden z frezerów pracujących w zakładzie w Starosielcach obiecał zwiększyć wydajność swojej pracy do 210 proc., inny z przodowników zobowiązał się do osiągnięcia 202 proc. normy. Wykonania tych zobowiązań miały dopilnować Warty Stalinowskie, które powołano na czas jednego tygodnia (od 7 do 14 marca 1953 r.)<sup>6</sup>. Pięciominutową przerwę w pracy ogłoszono 9 marca we wszystkich zakładach, instytucjach i urzędach. Obowiązkiem pracowników było wówczas wysłuchanie relacji radiowej z uroczystości złożenia ciała Stalina do mauzoleum. Przechodnie zatrzymywali się i słuchali nadawanego komunikatu. Jak donosiła prasa i informacje oficjalne, wiele osób zdejmowało czapki, niektórzy stali na baczność<sup>7</sup>.

Władzom bardzo zależało na zaangażowaniu młodzieży w uroczystości po śmierci Stalina. Nauczyciele i uczniowie musieli przygotowywać akademie ku czci zmarłego wodza<sup>8</sup>. „Głos Nauczycielski” podawał jasne wytyczne, jak je zorganizować. Dzieci w szkołach całego kraju miały być w tych dniach poważne i skupione. Portrety Stalina zalecano przybrać kirem, a młodzież zrzeszona w szeregach ZMP i Organizacji Harcerskiej miała pełnić przy nich warty honorowe<sup>9</sup>. Resort oświaty zadbał o dostarczenie do szkół tekstów pogadanek, które miały być wygłaszane do uczniów podczas zajęć<sup>10</sup>. Podobnie jak w przypadku robotników i chłopów, również nauczyciele i ich podopieczni podejmowali przeróżne zobowiązania, których wykonanie – w mniemaniu władz – miało być wyrazem hołdu oddanego zmarłemu Stalinowi. I tak, realizując scenariusz narzucony całemu społeczeństwu, uczniowie Kolejowej Szkoły Zasadniczej w Białymstoku obiecali zebrać 50 ton złomu dla polskich hut, a za uzyskane pieniądze kupić sprzęt do pracowni szkolnej<sup>11</sup>. Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 14 w Białymstoku przyrzekły poprawić wyniki w nauce tak, aby wszyscy uzyskali promocje do następnej klasy. Uczennice Liceum Wychowawczyń Przedszkoli w Białymstoku tak bardzo pragnęły uczcić pamięć „Wielkiego Nauczyciela”, że postanowiły dokładniej zgłębiać poglądy nie tylko Stalina, ale również Marksa, Engelsa i Lenina. Ponadto, jak pisała prasa, cztery spośród nich zgłosiły chęć wstąpienia do ZMP<sup>12</sup>. Media przedstawiały te inicjatywy

<sup>5</sup> APB, KW PZPR, 773, Informacja z przebiegu masówek poświęconych uczczeniu śmierci Stalina 7 III 1953, k. 92–93.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> APB, KW PZPR, 773, Informacja odnośnie przerwy 5-minutowej wysłana do KC PZPR w Warszawie w dniu 9 III 1953 r., k. 94.

<sup>8</sup> Zob. K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 258.

<sup>9</sup> *Głęboka żaloba okryła szkoły polskie*, „Głos Nauczycielski” 1953, nr 11.

<sup>10</sup> R. Kupiecki, *Natchnienie...*, s. 168.

<sup>11</sup> *Białostoczczyzna czynem produkcyjnym składa hołd Wielkiemu Stalinowi*, „Gazeta Białostocka”, 9 III 1953.

<sup>12</sup> *Spoleczeństwo Białegostoku wzmożoną pracą czci pamięć Wielkiego Stalina*, „Gazeta Białostocka”, 12 III 1953.

jako wyraz całkowicie dobrowolnych i spontanicznych reakcji na śmierć Stalina. Większość osób zdawała sobie jednak sprawę z tego, że jest to fragment starannie wyreżyserowanego spektaklu<sup>13</sup>. Warto zauważyć, że realizacja różnego rodzaju zobowiązań przez przedstawicieli wszystkich grup społecznych i zawodowych była integralną częścią obchodów wszelkich świąt w PRL. Portrety przodowników pracy, osiągnięte przez nich wyniki i przymus podejmowania kolejnych wyzwań towarzyszyły ludziom nieustannie: z okazji 1 Maja, 22 Lipca czy innych świąt i rocznic, których w okresie Polski Ludowej było bardzo wiele<sup>14</sup>.

Według oficjalnych danych śmierć Stalina i towarzyszące jej emocje skłoniły wiele osób do zasilenia szeregów PZPR. Był wśród nich przewodniczący Okręgu ZNP w Białymstoku, który w „Głosie Nauczycielskim” ze wzruszeniem opisał motyw, jakie kierowały nim przy podjęciu tej decyzji – m.in. była to chęć wdrożenia w życie nauk Stalina, a taką możliwość (zdaniem przewodniczącego) dawała właśnie przynależność do PZPR<sup>15</sup>. W rzeczywistości proces rekrutacji do partii czy ZMP nie był wcale tak dynamiczny, jak podawano. W niektórych województwach (lubelskie czy białostockie) nie odnotowano wzmożonej chęci wstąpienia w szeregi PZPR, wiadomości prasowe i rządowe stanowiły więc element kreowania rzeczywistości, czyli po prostu kłamstwo<sup>16</sup>.

Oficjalne informacje o uroczystościach żałobnych po śmierci Stalina uszkadzały się na obraz społeczeństwa rzeczywiście pogrążonego w bólu po stracie „słońca ludzkości”. Nie da się wykluczyć, że jakaś część osób w istocie boleśnie odczuła ten fakt. Wydaje się jednak, że Polacy nie tylko nie rozpaczali, ale raczej odczuwali radość i ulgę. Ludzie spodziewali się zarówno poprawy sytuacji w Polsce, jak i zmian na arenie międzynarodowej. Liczne były pogłoski o wojnie, która jakoby miała wybuchnąć w niedługim czasie, oraz o rychłym końcu ustroju socjalistycznego. Władze partyjne i aparat bezpieczeństwa zostały zobligowane, aby takie informacje od razu dyskutować. Mówiło o tym zarządzenie Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 9 marca 1953 r., zobowiązujące funkcjonariuszy do „maksymalnej mobilizacji czujności rewolucyjnej i pogotowia bojowego wszystkich ogniw aparatu bezpieczeństwa”, co miało zapobiec próbom „szerzenia nastroju niepokoju i niepewności, rozpowszechnianiu wrogich dywersyjnych plotek i pogłosek”<sup>17</sup>. W związku z realizacją tego zarządzenia władze terenowe organizowały spotkania z agitatorami, którzy przekonywali ludzi, że socjalizm przetrwa, a wojna na pewno nie wybuchnie<sup>18</sup>. Te wyjaśnienia nie przekonały osób, które liczyły na rychły wybuch III wojny światowej i miały nadzieję na zwycięstwo Amerykanów, a co za tym idzie, ustroju kapitalistycznego<sup>19</sup>. Warto dodać, że dla wielu osób „zwycięstwo Amerykanów” było synonimem odzyskania przez Polskę niepodległości.

W prywatnych rozmowach ludzie pozwalali sobie na szczere wypowiedzi na temat śmierci Stalina, tak jak mieszkanka Dobrzyniewa, która stwierdziła, że „Ludzie płaczą po

<sup>13</sup> R. Kupiecki, *Natchnienie...*, s. 164.

<sup>14</sup> Szerzej na ten temat zob. P. Osęka, *Rytuały stalinizmu*, Warszawa 2007.

<sup>15</sup> *Głęboka żałoba...*

<sup>16</sup> R. Kupiecki, *Natchnienie...*, s. 166.

<sup>17</sup> A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, s. 483.

<sup>18</sup> APB, KW PZPR, 773, Informacja z przebiegu masówek poświęconych uczczeniu śmierci tow. Stalina wysłana do KC PZPR 7 III 1953 r., k. 91.

<sup>19</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku (dalej: AIPN Bi), 045/535, Sprawozdanie z pracy WUBP w Białymstoku, 20 IV 1953 r., k. 19. O pogłoskach na temat zbliżającej się wojny w 1953 r. zob. też: A. Pasko, *Mieszkańcy woj. białostockiego wobec zagrożenia wojennego w świetle pogłosek z lat 1945–1956*, „Studia Podlaskie”, t. XIV, Białystok 2004, s. 59 i n.



Stalinie, a nie wiedzą, ile krzywdy wyrządził Polakom, wywożąc ich na Sybir”<sup>20</sup>. Mieszkaniec jednej z gromad w powiecie Wysokie Mazowieckie stwierdził, że: „gdyby Stalin dalej rządził, to niedługo nie mielibyśmy chleba i oduczyłby nas jeść”. Opinie tego rodzaju zdarzały się zresztą stosunkowo często. Część chłopów zamierzała wycofać się ze złożonych wcześniej zobowiązań dotyczących zakładania nowych spółdzielni produkcyjnych. Spowodowane to było przekonaniem, że po śmierci Stalina „w ZSRR nie będzie kołchozów, a w Polsce spółdzielni produkcyjnych”<sup>21</sup>.

Wielokrotnie w rozmowach prywatnych powoływano się na informacje z zagranicznych rozgłośni radiowych (których słuchanie było przez władze zabronione). Rzekomo z tego źródła pochodziła wiadomość – którą podzielili się ze znajomymi jeden z mieszkańców wsi Bobrówka w gminie Jaświły – jakoby śmierć Stalina spowodowana była wyrzutami sumienia za zbrodnię katyńską<sup>22</sup>. Słuchanie i komentowanie audycji zagranicznych rozgłośni radiowych stało się też przyczyną zatrzymania i przesłuchania kilku nauczycieli ze szkoły podstawowej w Łapach<sup>23</sup>. Ludzie zdawali sobie sprawę ze skali inwigilacji prowadzonej przez urzędy bezpieczeństwa i ostrzegali się wzajemnie przed działalnością donosicieli, twierdząc, że „teraz lepiej nic nie mówić, bo jest rozesłany szalony wywiad i za byle co można iść siedzieć”, o czym też miały uprzedzać stacje zachodnie<sup>24</sup>. Spodziewano się również zwiększonych represji ze strony aparatu bezpieczeństwa, bo jak rozumowano, władze na pewno będą chciały zastraszyć społeczeństwo, aby nie dopuścić do rozpowszechniania negatywnych informacji na temat Stalina<sup>25</sup>.

Postawa młodzieży i nauczycieli podczas uroczystości związanych ze śmiercią Stalina często odbiegała od tej, jaką chciałyby widzieć władze. Wielu z nich, zmęczonych nachalną indoktrynacją stale obecną w pracy dydaktycznej i wychowawczej, liczyło na zmianę sytuacji w Polsce po śmierci „troskliwego opiekuna szkoły, nauczyciela i młodzieży”. Szeroko komentowano przepych, z jakim zorganizowano pogrzeb Stalina. Nauczyciele ze szkoły zawodowej w Starosielcach twierdzili, że „nieładzka bieda” panująca w ZSRR bardzo kontrastuje z bogactwem pogrzebu. Rozmowę tę funkcjonariusze uznali za rozpowszechnianie wrogiej propagandy i pedagogom groziły za nią poważne konsekwencje<sup>26</sup>.

Częstym zarzutem, jaki władze wysuwały pod adresem nauczycieli, był brak reakcji na śmiechy i żarty uczniów podczas obowiązującej 9 marca 1953 r. pięciominutowej ciszy. Za zupełnie karygodną uznano bierną postawę nauczycieli wobec przypadku wydlubania oczu w portrecie Stalina w szkole w Sokółce<sup>27</sup>. Pedagogzy z tej miejscowości nie zwracali też uwagi na to, że ich wychowankowie krytycznie odnosili się do ZMP, czemu dawali wyraz w napisach wykonywanych na ścianach swojej szkoły. Inną postawę zaprezentowała natomiast nauczycielka Liceum Pedagogicznego w Bielsku Podlaskim, która skonfiskowała list pisany przez jedną z uczennic klasy ósmej tej szkoły. Dziewczyna tak zwierzała się w nim matce ze swoich odczuć związanych ze śmiercią Stalina: „Mamusiu, w czwartek wieczorem

<sup>20</sup> AIPN Bi, 045/235, Sprawozdanie z pracy PUBP w Białymstoku, 31 III 1953 r., k. 26.

<sup>21</sup> APB, KW PZPR, 773, Dalekopis do KC PZPR z 12 III 1953 r., k. 98.

<sup>22</sup> AIPN Bi, 045/235, Sprawozdanie z pracy PUBP w Białymstoku, 31 III 1953 r., k. 26.

<sup>23</sup> AIPN Bi, 045/1119, Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Białymstoku, 8 IV 1953 r., k. 60.

<sup>24</sup> APB, KW PZPR 773, Dalekopis do KC PZPR w Warszawie z 12 III 1953 r., k. 99.

<sup>25</sup> AIPN Bi, 045/1119, Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Białymstoku, 8 IV 1953 r., k. 54.

<sup>26</sup> *Ibidem*, k. 60.

<sup>27</sup> APB, KW PZPR, 773, Dalekopis do KC PZPR w Warszawie z 12 III 1953 r., k. 98.

zdechł Stalin, co ci tam się u nas wyrabia, to nie ma pojęcia. Tylko całymi dniami słuchamy tych audycji o tym Stalinie. Maturzyści tylko wciąż płaczą, że już matury nie zdadzą, bo mówią, że będzie wojna. Na lekcjach tylko mamy różne pogadanki o tym Stalinie, i żeby wzmocnić czujność, bo imperialiści dążą do wojny i chcą wykorzystać tę chwilę, tylko nam tak mówią. Na całym mieście dziś są flagi czerwone i czarne. Wszystkie portrety Stalina są poprzewijywane czarnymi wstążkami”. List ten w szybko trafił do miejscowego UB. Funkcjonariusze wspólnie z KP PZPR podjęli decyzję, że uczennica zostanie usunięta ze szkoły i przesłuchana jako podejrzana. Nie wiadomo, czy rzeczywiście poniosła aż tak surowe konsekwencje. Natomiast na pewno dotknęły one jednego z mieszkańców Białowieży, który odważył się żartować ze Stalina. Został za to skazany na półtoraroczny pobyt w obozie pracy<sup>28</sup>. Konsekwencje negatywnych wypowiedzi na temat Stalina poniósł również przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Janowie, którego za karę usunięto z zajmowanego stanowiska<sup>29</sup>.

Na mocy rozporządzenia władz administracyjnych księży, zarówno katolicy, jak i prawosławni, mieli zamanifestować żal po śmierci Stalina poprzez uruchomienie dzwonów kościelnych na czas pogrzebu. Nie wszyscy kapłani zastosowali się do tego polecenia, twierdząc, że wiążące dla nich byłoby zarządzenie władz kościelnych, a takiego nie otrzymali. Ksiądz z parafii Suraz swoją odmowę tłumaczył faktem, że Stalin nie był katolikiem, a zatem dzwony kościelne nie są mu potrzebne<sup>30</sup>. Na bicie dzwonów kościelnych nie zgodzili się księży ze Sztabina i Zalesia. W kościołach Białegostoku w czasie pogrzebu Stalina rozbrzmiewał dźwięk dzwonów, ale – jak z niezadowoleniem stwierdzali funkcjonariusze – były to dzwony małe. Władze zadbały zresztą o to, aby w tych parafiach, gdzie istniała obawa, że księży nie zechcą włączyć się do ogólnych manifestacji, zorganizowane zostały grupy młodzieżowe z ZMP, które miałyby uruchomić dzwony. Nieco inaczej wyglądała natomiast sytuacja w cerkwiach. Księży prawosławni w większości zastosowali się bowiem do nakazu władz. W niektórych świątyniach odprawiano nawet nabożeństwa żałobne<sup>31</sup>.

Mimo oficjalnej żałoby, w której pograżyła się Polska, śmierć Stalina obudziła w ludziach nadzieję na zmiany. Polacy liczyli na poprawę sytuacji zarówno społecznej, jak i gospodarczej. Olbrzymi rozdźwięk między oficjalnie manifestowanymi a prawdziwymi odczuciami społecznymi po śmierci „słońca komunizmu” stanowił dowód na to, że próba stworzenia „nowego człowieka” – poprzez zbrodnię, terror i kłamstwo – nie powiodła się.

<sup>28</sup> T. Danilecki, M. Zwolski, *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku Podlaskim (1944–1956)*, mps, w druku.

<sup>29</sup> AIPN Bi, 045/1119, Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Białymstoku, 8 IV 1953 r., k. 102.

<sup>30</sup> AIPN Bi, 045/235, Sprawozdanie z pracy PUBP w Białymstoku, 31 III 1953 r., k. 27.

<sup>31</sup> APB KW PZPR, 773, Informacja odnośnie przerwy 5-minutowej wysłana do KC PZPR w Warszawie 9 III 1953 r., k. 95–96; zob. też: R. Kupiecki, *Natchnienie...*, s. 174–176.

# „... ŻAŁOBĘ NOSZA NA RĘKAWACH...”

**Po śmierci Józefa Stalina rozpętało w PRL histeryczną kampanię propagandową. Dla wyrażenia „szczerzej żałoby” robotników zbierano w halach fabrycznych na masówkach, chłopów gromadzono na zebraniach wiejskich, zmieniano rozkład zajęć w szkołach i na uczelniach. Poszczególne grupy zawodowe przyjmowały na siebie zobowiązania produkcyjne. Partia i bezpieka zwiększały „czujność rewolucyjną”. Rozgłośnie Polskiego Radia i placówki kultury przedstawiały się na stonowany repertuar. Istotnym elementem uczczenia pamięci Stalina miały stać się żałobne instalacje. Przebieg jednej z kampanii wizualizacji rzekomej boleści narodu polskiego po śmierci „Wielkiego Wodza” można częściowo odtworzyć na podstawie zespołu archiwalnego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku<sup>1</sup>.**

Brak w nim co prawda pisma nakazującego rozpoczęcie „akcji flagowania i krepowania”, ale można założyć, że pierwsze dyspozycje wydano 6 marca 1953 r. w godzinach porannych. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej gdańskiego magistratu zobowiązał podlegające mu Miejskie Zarządy Budynków Mieszkaniowych<sup>2</sup> do przekazania administratorom budynków polecenia wykonania dekoracji żałobnych.

W pierwszej kolejności zawiadomienie otrzymali administratorzy rejonów, którzy 6 marca osobiście odwiedzili każdego lokatora. Ponadto w ciągu dnia do poszczególnych budynków udał się dozorca rejonu. Do działania zobowiązano także przewodniczących komitetów blokowych i ich zastępców. Na wszelki wypadek wieczorem tego samego dnia podczas pobierania czynszu administratorzy rejonów ponowili komunikat. Po zmasowanej akcji informacyjnej, której poddano najemców państwowych i prywatnych, pracownicy MZBM ruszyli w teren, aby na bieżąco kontrolować trwające prace.

Z lektury korespondencji poszczególnych MZBM do Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wynika jednak, że te kilkakrotnie ponawiane apele nie zawsze przynosiły oczekiwany efekt. I tak, na terenie MZBM nr 2 mieszkańcy budynków nr 191, 208, 210 przy al. Grunwaldzkiej dopiero po interwencji komisji 9 marca przystąpili do flagowania. Twardą postawę zaprezentowali lokatorzy domu nr 236, którzy oświadczyli, że z powodu braku flag oraz trudności w ich nabyciu nie wykonają polecenia. Kolejny budynek, przy al. Grunwaldzkiej 150, stanowił „własność wojska”. Tutaj mieszkańcy brak dekoracji tłumaczyli tym, że nie zostali powiadomieni przez swego administratora o zaplanowanej akcji. Mimo stanowczej interwencji „cywilnej” kontroli dom ten pozostał nieoflagowany. Przy al. Grunwaldzkiej 65/57

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku, 1166/1714.

<sup>2</sup> MZBM nr 1 obejmował m.in. dzielnice: Siedlce, Orunia, Olszynka i Nowy Port. MZBM nr 2 administrował dzielnicą Wrzeszcz, natomiast MZBM nr 3 dzielnicą Oliwa.

mieszkali obywatele sowieccy, którzy przekazali komisji, że „**żałobę noszą na rękawach i oczekują w tej sprawie dalszego polecenia z konsulatu**”. Komisja z zadowoleniem przyjęła fakt, że sąsiednia klatka, zamieszkała przez czterech Polaków, była oflagowana.

Mimo dwukrotnych odwiedzin administratora rejonu przy al. Grunwaldzkiej 31–41 budynki te 9 marca pozostawały bez dekoracji. Zdaniem komisji było to wyjątkowo naganne, gdyż jeden z nich to „blok nowo wybudowany, zamieszkały przez przodowników pracy – zdawałoby się, ludzi uświadomionych społecznie i politycznie”. MZBM nr 2 z własnych zasobów dostarczył dla tego bloku dwie flagi, którymi administrator udekorował budynek. Dopiero ten przykład podziałał inspirująco na kolejnych czterech lokatorów, którzy przyozdobili swe okna „małymi flagami”. Podobny „brak zaangażowania” ze strony ludzi z nomenklatury wychwyliła komisja MZBM nr 1 na ul. Długiej u „przewodniczącej Ligi Kobiet” oraz przy al. Prezydenta Roosevelta (obecnie aleja Generała Józefa Hallera) u „dyrektora stoczni”.

Na zastanawiający brak współpracy natrafiano także w urzędach czy przedsiębiorstwach. Dyrekcja Poczty przy ul. Kartuskiej 54/56 nie miała wywieszanej żadnej chorągwi, a administrator budynków (po zwróceniu mu uwagi przez kontrolerów) oznajmił, że „jego to nie obchodzi”. Z kolei Gdańskie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych przy ul. Sobótki 2 oświadczyło, że centrala nie dostarczyła ani portretu, ani chorągwi. W pomieszczeniach nieudekorowanej Spółdzielni Szewskiej im. Kilińskiego przy ul. Sobótki 22 zastano tylko szewca, który nie był w stanie udzielić informacji<sup>3</sup>. Cały gmach „Radiowęzła Gdańsk” przy ul. Piwnej 11/12 świecił pustkami, podobnie jak Pracownia Podnoszenia Oczek i Plisowania przy ul. Wały Jagiellońskie 5.

Odnotowano także sukcesy. Przy al. Grunwaldzkiej 3 i 7 stwierdzono co prawda brak dekoracji, ale po interwencji komisji budynki zostały „pięknie oflagowane”. Ponadto MZBM nr 2 z dumą donosił, że „wszystkie sklepy” przy al. Grunwaldzkiej zostały udekorowane.

Skrupulatna praca komisji nie wszędzie spotykała się ze zrozumieniem. Obecna w domu przy ul. Na Piaskach 2 „niania do dziecka” zaproponowała, aby „ktoś inny” wywiesił flagę. MZBM nr 1 odnotował braki w „oflagowaniu” m.in. na następujących ulicach: Robotnicza, Jana z Kolna („co drugi budynek”), Kartuska i Tarasy, Długa, Długi Targ, Jedności Robotniczej („częściowo”), Sówki, Tamka, Zimna, Bajki, Sienna, Kryniczna, Lawendowa, Piwna, Tkacka, Garbary („całkowity brak”). Szokujący swą objętością spis przedstawia jednak MZBM nr 2, stwierdzając nieobecność dekoracji przy m.in.: al. Marszałka Rokossowskiego (obecnie aleja Zwycięstwa) – 5 budynków, al. Grunwaldzkiej – 27 budynków, al. Prezydenta Roosevelta – 6 budynków, al. Wojska Polskiego – 4 budynki, ul. Zamenhofska – 8 budynków, ul. Syrokomli – 10 budynków, ul. Traugutta – 12 budynków, ul. Kilińskiego – 9 budynków, ul. Wroniej – 10 budynków.

Jednakże chyba największe zaskoczenie stało się udziałem urzędników Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej PMRN, którzy 9 marca dokonywali „kontroli wtórnej”. Zapewne ku swemu osłupieniu odkryli brak jakichkolwiek instalacji żałobnych w budynkach... Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkaniowych nr 2 przy ul. Jesionowej 16 i 27. Co gorsza: „nie zastano nikogo”. Dziś, po lekturze archiwalnych dokumentów, nie powinno nas to dziwić, wiemy bowiem, że wszyscy pracownicy MZBM nr 2 od kilku dni przebywali w terenie, aby w pocie czoła tropić inne „nieoflagowane i nieokrepowane” budynki.

<sup>3</sup> Komisja nie precyzuje niestety, czy szewc nie posiadał wiedzy na temat dekoracji, czy rzeczywiście nie był w stanie udzielić informacji.

## ZAGADKA TW „LEOPOLD”

Po obaleniu rządu Jana Olszewskiego w nocy z 4 na 5 czerwca 1992 r. były szef MSW Antoni Macierewicz ujawnił, że za poprzednich rządów Tadeusza Mazowieckiego i Jana Krzysztofa Bieleckiego sprawdzano, kto z parlamentarzystów był w przeszłości tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa. Jednym ze sprawdzających miał być szef MSW Andrzej Milczanowski, drugim natomiast minister Henryk Majewski. Wcześniej obaj publicznie podważali wiarygodność dokumentów byłej SB<sup>1</sup>. Ponadto podwładni Macierewicza z MSW ustalili, że tuż po wyborach z czerwca 1989 r. podsekretarz stanu MSW gen. Henryk Dankowski nakazał oficjalne wyeliminowanie z sieci agenturalnej i zgromadzenie akt tajnych współpracowników SB, którzy dostali się do Sejmu i Senatu. Dankowski pisał: „zdjęcie z ewidencji nie powinno oczywiście oznaczać przerwania kontaktu operacyjnego. Przeciwnie, należy podejmować różnorodne działania, by osoby te były coraz silniej związane z nami i coraz bardziej dyspozycyjne w realizacji zadań”<sup>2</sup>. W lipcu 1989 r. na polecenie Dankowskiego w MSW stworzono kartotekę agentów wybranych do parlamentu. Wspomniany zbiór archiwalny (oznaczony numerem 560) wkrótce potem zaginął<sup>3</sup>.

Na skutek odwołania rządu Jana Olszewskiego i zablokowania archiwów komunistycznej policji zarówno lista sporządzona za czasów Antoniego Macierewicza, jak i ta wykonana na polecenie min. Milczanowskiego, były kolportowane nieoficjalnie. Lista Milczanowskiego została opublikowana 2 czerwca 1994 r. w „Gazecie Polskiej” nr 22 (44). Wśród osób znajdujących się na tej liście był również poseł Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego Stefan Myszkiewicz-Niesiołowski. Podano o nim następujące informacje:

„Niesiołowski Konstanty Stefan ur. 4.02.1944 r., poseł ZChN, okręg nr 4 – Łódź. Pozy-skany przez Wyd. III KW MO Łódź w roku 1971 jako TW pseudonim »Leopold«. Dnia 26 maja 1979 r. materiały TW przekazano do Dep. I MSW za pismem nr AB-00166/79. Materiały zniszczono, daty i protokołu brak”<sup>4</sup>.

Warto zaznaczyć, że Antoni Macierewicz, realizując uchwałę Sejmu z 28 maja 1992 r. w sprawie ujawnienia nazwisk byłych agentów Służby Bezpieczeństwa, miał wątpliwości

<sup>1</sup> Milczanowski dokonywał „sprawdzeń grupowych” (serwis PAP z 30 VI 1992 r.); A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2005*, Kraków 2007, s. 202; P. Grzelak, *Bitwa o lustrację*, Warszawa 2005, s. 49–50; „Śladów nie można zatrzeć...” Z Piotrem Woyciechowskim, byłym szefem Wydziału Studiów Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych Antoniego Macierewicza, rozmawiają Piotr Wysocki i Piotr Zaremba, „Życie Warszawy”, 27–28 VI 1992; *Nieuchronna prawda, rozmowa z Piotrem Woyciechowskim, szefem Wydziału Studiów MSW, który przygotował informacje przekazane Sejmowi 4 czerwca 1992 roku*, „Czas Krakowski”, 3 VIII 1992. Zob. także: „Lista Milczanowskiego” Rok 1991, „Gazeta Polska” nr 22 (44), 2 VI 1994; T. Bochwic, *III Rzeczpospolita w odcinkach. Kalendarium wydarzeń styczeń 1989–maj 2004*, Kraków 2005, s. 255–262.

<sup>2</sup> Pismo gen. bryg. Henryka Dankowskiego z 26 VI 1989 r., cyt. za: M. Grocki, *Konfidenci są wśród nas...*, Warszawa 1992, s. 71. Zob. także: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 348–349.

<sup>3</sup> K. Łączyński, *Między państwem agenturalnym a państwem niepodległym [w:] Dekomunizacja i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 44.

<sup>4</sup> „Lista Milczanowskiego”...

w sprawie wiarygodności ustaleń swoich poprzedników. W konsekwencji nie zamieścił na swojej liście Stefana Niesiołowskiego. Jednak mimo to z powodu opublikowania „listy Milczanowskiego” w przestrzeni publicznej zaczęły funkcjonować podejrzania dotyczące przeszłości ówczesnego polityka ZChN.

W związku z realizacją art. 22 ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944–1990 oraz treści tych dokumentów (Dz.U. z 2007 r., Nr 63, poz. 425 z późn. zm.) zaszła konieczność dokładnego zweryfikowania wielu informacji na temat Stefana Myszkiewicza-Niesiołowskiego. A ponieważ wspomniany przez wiele lat prowadził aktywną działalność opozycyjną<sup>5</sup>, informacje na jego temat, nierzadko rozproszone i szczątkowe, znajdowały się w aktach i rozmaitych pomocach ewidencyjnych po byłej SB. Wszystkie te elementy musiały teraz zostać złożone w możliwie jak najbardziej pełny i komplementarny obraz jego przeszłości.

Pierwszym krokiem było zgromadzenie wszystkich możliwych zapisów ewidencyjnych dotyczących Stefana Myszkiewicza-Niesiołowskiego przechowywanych w Oddziałowym Biurze Udostępniania i Archiwizacji IPN w Łodzi, na terenie której wspomniany działał przed laty. Jednocześnie kwerendę należało podjąć w Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Warszawie. Tu znajdują się pomoce ewidencyjne centralnej ewidencji Służby Bezpieczeństwa (byłego Biura „C” MSW) oraz materiały byłego Departamentu I MSW. Podstawowa kwerenda nie przyniosła żadnej informacji wiążącej Stefana Niesiołowskiego z TW ps. „Leopold”. Konstatacja, że pracownicy UOP z czasów min. Milczanowskiego mogli popełnić jakąś pomyłkę, na skutek której osobie niewinnej przypisano agenturalną współpracę z SB, skłoniła pracowników IPN do podjęcia próby dokładnego wyjaśnienia sprawy. Niezbędna była więc znacznie szersza i głębsza kwerenda, obejmująca m.in. zbiór aktowy po Departamencie I MSW oraz akta Departamentu III MSW, któremu podlegał Wydział III SB KW MO w Łodzi. Dopiero połączenie wiedzy historycznej na temat działalności Stefana Niesiołowskiego ze znanymi zapisami ewidencyjnymi i aktami, a także ścisła współpraca pracowników IPN z Warszawy i Łodzi, pozwoliły na wyjaśnienie sprawy.

### Krok po kroku

Punktem wyjścia do analizy okazała się karta E-16 z „kartoteki zniszczeniowej” byłego Wydziału „C” KW MO/WUSW w Łodzi oraz karta Mkr-2 z kartoteki b. Biura „C” MSW. Ze wspomnianych kart wynika, że Stefan Myszkiewicz-Niesiołowski był w przeszłości figurantem sprawy operacyjnej zarchiwizowanej potem pod numerem 04114/II. Kolejnym krokiem było sprawdzenie zapisów, jakie znajdowały się pod wspomnianym numerem w dzienniku archiwalnym działu II KW MO w Łodzi. Rubryka nr 04114 podaje, że sprawa miała 10 tomów i została zarchiwizowana 5 czerwca 1973 r. przez Wydział III SB KM MO w Łodzi. Akta powyższej sprawy nie zachowały się, jednak z wielu innych dokumentów (m.in. planu czynności operacyjno-śledczych z 1970 r.)<sup>6</sup> wiadomo, że była to Sprawa Operacyjnego Rozpracowania (SOR) kryptonim „Omega”.

<sup>5</sup> Biogram Stefana Niesiołowskiego zob.: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, Warszawa 2000, s. 265–266. Informacje ewidencyjne na jego temat zob.: <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/>.

<sup>6</sup> Kryptonim „Omega” był wymieniany m.in. w sprawie śledczej przeciwko Niesiołowskiemu w związku z działalnością w organizacji „Ruch” (AIPN Ld, pf 15/64). Kryptonim ten też jest wymieniany w dokumencie analizującym przyczyny braku informacji operacyjnych o działalności „Ruchu” (AIPN Ld, pf 13/403).

L. p. dziennika (Nr rejestracyjny)	Data rejestracji	Nazwa jednostki rejestrującej	Kategoria	Nr sprawy do której dana osoba jest rejestr.	Kryptonim Pseudonim	Data zdjęcia z ewidencji i przekazania do archiwum lub innej jednostki		Uwagi
						Data	Nr arch. lub nazwa jedn.	
1	2	3	4	5	6	7	8	9
19001	14.09.70	HYDZ. III KM	T. W. H. K. S. V.	19001	„LEOPOLD” „OMEGA”	20.5.79	Wyd. C, KW MO/WUSW	...

Rubryka numer 19.001 z dziennika rejestracyjnego b. KW MO w Łodzi (AIPN Łódź)

W jej ramach rozpracowywano łódzkie środowisko nielegalnej organizacji „Ruch”, której aktywnym członkiem, obok Benedykta Czumy, Jana Kapuścińskiego<sup>8</sup>, Janusza Kenica<sup>9</sup>, Elżbiety Łukasiewicz-Nagrodzkiej<sup>10</sup>, Marka Myszkiwicz-Niesiołowskiego<sup>11</sup>, był właśnie Stefan Niesiołowski<sup>12</sup>. Akta tej sprawy zostały jednak zniszczone w roku 1990<sup>13</sup>.

Prawidłowe zidentyfikowanie sprawy sygn. 04114/II jako SOR „Omega” potwierdza informacja znajdująca się w rubryce 6 stosownego zapisu z dziennika archiwalnego. Zapisano tam numer ewidencyjny sprawy zarchiwizowanej do numeru 04114/II: „19.001”. Pod powyższym numerem w dzienniku rejestracyjnym KW MO w Łodzi<sup>14</sup> figurowała właśnie sprawa operacyjna „Omega”. Z zapisu tego wynika, że była zarejestrowana 14 września 1970 r. i prowadzona przez Wydział III KM MO w Łodzi. Do sprawy początkowo zarejestrowano 14 osób<sup>15</sup>. Identyfikacja wszystkich jest bardzo trudna, ponieważ w dziennikach rejestracyjnych najczęściej nie podawano danych personalnych rejestrowanej osoby<sup>16</sup>. Z analizy

<sup>7</sup> Jak wynika z dziennika rejestracyjnego, sprawa operacyjnego rozpracowywania krypt. „Omega” była założona przez Wydział III Komendy Miejskiej MO w Łodzi na działaczy organizacji „Ruch” w dn. 4 IX 1970 r. Do tej sprawy zarejestrowano 14 osób (nr rej. 19001-19014). Prowadzenie sprawy zakończono 5 VI 1973 r. i materiały operacyjne złożono do archiwum Wydziału „C” KW MO w Łodzi, oznaczając je sygnaturą 04114/II (AIPN Ld, 0255/2, Dziennik rejestracyjny KW MO/WUSW w Łodzi; AIPN Ld, 0169/16, Dziennik archiwalny spraw ewidencji operacyjnej KWMO w Łodzi).

<sup>8</sup> Został zarejestrowany do sprawy „Omega” pod nr. 19003 (kartoteka ogólnoinformacyjna b. Wydz. „C” KW MO/WUSW w Łodzi).

<sup>9</sup> Został zarejestrowany do sprawy „Omega” pod nr. 19004 (kartoteka ogólnoinformacyjna b. Wydz. „C” KW MO/WUSW w Łodzi).

<sup>10</sup> Została zarejestrowana do sprawy „Omega” pod nr. 19009 (kartoteka ogólnoinformacyjna b. Wydz. „C” KW MO/WUSW w Łodzi).

<sup>11</sup> Został zarejestrowany do sprawy „Omega” pod nr. 19007 (kartoteka ogólnoinformacyjna b. Wydz. „C” KW MO/WUSW w Łodzi).

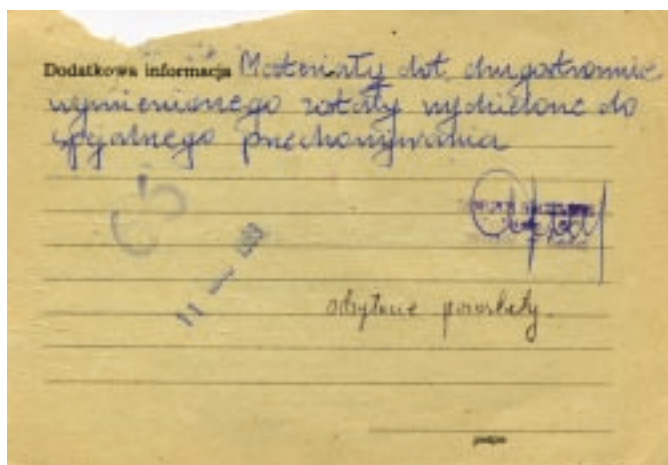
<sup>12</sup> Więcej o organizacji „Ruch”: P. Byszewski, *Konspiracyjna organizacja „Ruch”, „Glaukopis”* 2003, nr 1.

<sup>13</sup> AIPN Ld, 0169/16, Dziennik archiwalny spraw ewidencji operacyjnej KW MO w Łodzi, Protokół brakowania nr 1020/90. Sam protokół także się nie zachował.

<sup>14</sup> AIPN Ld, 0255/2, Dziennik rejestracyjny KW MO/WUSW w Łodzi.

<sup>15</sup> W dzienniku rejestracyjnym w rubrykach oznaczonych numerami 19001–19014 znajdują się zapisy dotyczące sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Omega” (AIPN Ld, 0255/2).

<sup>16</sup> Zdarzały się przypadki, że w niektórych dziennikach rejestracyjnych takie informacje podawano. W innych wpisywano tylko dane (lub inicjały) osób rejestrowanych w mniej istotnych operacyjnie



Karta E-16 z kartoteki zniszczeniowej b. WUSW w Łodzi (AIPN Łódź)

dziennika rejestracyjnego wynika jednak, że niemal wszystkie rejestracje dokonane w przedziale numerów od 19.002 do 19.014 zostały zamknięte i zarchiwizowane do numeru 04114/II. Inny jest pierwszy zapis dotyczący sprawy kryptonim „Omega” nr 19.001. Wedle normalnych reguł funkcjonowania ewidencji operacyjnej SB<sup>17</sup> na przedostatniej kratce rubryki numer 19.001 dotyczącej „Daty zdjęcia z ewidencji i przekazania do archiwum lub innej jednostki” nie ma wpisu dotyczącego roku 1973 i zarchiwizowania sprawy krypt. „Omega” pod znaną już nam sygnaturą 04114/II. Taki zapis w naturalny sposób powinien uzupełniać informacje z dziennika archiwalnego. Ale tu sytuacja jest inna, a treść rubryki ma charakter nietypowy. Wynika z niej, że 20 grudnia 1972 r. zmieniono kategorię sprawy ze Sprawy Operacyjnego Rozpracowania<sup>18</sup>

przypadkach (zastrzeżenie paszportu, zabezpieczenie pracownika przez Biuro Kadr MSW itp.). Przypadki te jednak są odstępstwem od powszechnie obowiązujących zasad.

<sup>17</sup> Zob. F. Musiał, *Osobowe źródła informacji*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 10 (69), s. 53–67; M. Komanińska, *Dzienniki korespondencyjne, rejestracyjne, archiwalne i koordynacyjne jako źródło historyczne*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2006, nr 1 (4); *taż*, *Organizacja i funkcjonowanie kartotek ogólnoinformacyjnej i zagadnieniowej aparatu bezpieczeństwa*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2005, nr 23, s. 187–214; E. Zając, *Akta operacyjne Służby Bezpieczeństwa – wybrane problemy warsztatowe w świetle przepisów i procedur obowiązujących w pionie „C”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 19–20, s. 341–360; *taż*, *Ślad pozostaje w aktach. Wybrane zagadnienia dotyczące funkcjonowania ewidencji operacyjnej w latach 1962–1989*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 1–2 (60–61), s. 21–36.

<sup>18</sup> W dzienniku rejestracyjnym nazwa tej dokumentacji została opatrzona skrótem „operac[yjne]-rozprac[owanie]” (AIPN Łd, 0255/2, Dziennik rejestracyjny KW MO/WUSW w Łodzi).



na kategorię Tajnego Współpracownika, a kryptonim sprawy „Omega” zmieniono na pseudonim TW – „Leopold”. Dodatkowo w rubryce znajduje się informacja, że sprawę tego TW prowadzono do 1979 r. Wówczas to akta sprawy przekazano pismem AB-00166/79 do Departamentu I MSW<sup>19</sup>. Nie ma wątpliwości, że chodzi o tego TW „Leopold”, którego na tzw. liście Milczanowskiego utożsamiono ze Stefanem Niesiołowskim.

Sprawa zapisów znajdujących się w dzienniku rejestracyjnym b. KW MO w Łodzi pod numerem 19.001 wymaga szczegółowego wyjaśnienia. Oczywiście jest niemożliwe, by sprawę dotyczącą 14 rozpracowywanych osób w ciągu jednego dnia zmieniono na sprawę 14 prowadzonych pod pseudonimem „Leopold” agentów. Wniosek może być tylko jeden: ta osoba, która została zarejestrowana jako pierwsza do sprawy kryptonim „Omega”, pod numerem 19.001, została pozyskana do współpracy w grudniu 1972 r. i była prowadzona przez Wydział III SB w Łodzi do 1979 r. Została więc niejako wyłączona (wyrejestrowana) ze sprawy „Omega”, którą prowadzono dalej pod tym samym numerem rejestracyjnym: 19.001, a potem zarchiwizowano do numeru 04114/II. Przez kilka miesięcy (od rejestracji TW „Leopold” 20 grudnia 1972 r. do zamknięcia sprawy „Omega” 5 czerwca 1973 r.) doszło więc do bardzo rzadkiego przypadku w ewidencji operacyjnej SB, kiedy to dwie sprawy funkcjonowały pod tym samym numerem rejestracyjnym. Chcąc ostatecznie wyjaśnić całą sprawę, należało jeszcze ustalić, kto był rejestrowany jako TW ps. „Leopold”.

### Poszukiwanie igły w stogu siana

Znalezienie agenta o tym pseudonimie w kartotece pomocniczej (pseudonimowej) nie było możliwe, ponieważ taka kartoteka została w łódzkiej SB zniszczona na przełomie 1989 i 1990 r. Odnalezienie „Leopolda” w kartotekach ogólnoinformacyjnych i odtworzeniowych było z góry skazane na niepowodzenie. Te są ułożone alfabetycznie<sup>20</sup>, a kluczem jest nazwisko osoby, której karta dotyczy. Próba znalezienia osoby, która jako TW „Leopold” była zarejestrowana do numeru 19.001 w Łodzi (inaczej: nr rej. Ld 19.001), oznaczałaby konieczność przeszukiwania wszystkich kart po kolei, co w przypadku kartotek po byłym Biurze „C” MSW (ponad 7 mln kart) mogłoby potrwać lata.

Ponieważ w Oddziałowym Biurze Udostępniania i Archiwizacji w Łodzi nie odnaleziono żadnych śladów pozwalających na zidentyfikowanie TW „Leopold” nr rej. Ld 19.001, należało podjąć szerszą kwerendę w aktach zgromadzonych w BUiAD w Warszawie. Szczególnie ważne w takich kwerendach są materiały dotyczące nadzoru i kontroli nad sprawami prowadzonymi przez Wydział III SB KW MO w Łodzi z lat 1973–1979, czyli z czasów, kiedy na tym terenie działał TW ps. „Leopold”. Kontrole takie badały prawidłowość prowadzenia spraw przez Główny Inspektorat Ministra, a także przez jednostkę nadzorującą merytoryczną działalność Wydziałów III w terenie, czyli Departament III MSW. Warto wówczas przejrzeć wszystkie inne znane materiały dotyczące danej jednostki SB, szczególnie administracyjne, które mogą dostarczyć istotnych informacji.

Przełomowe okazały się dokumenty pochodzące z kontroli przeprowadzanych w latach 1977–1978 przez funkcjonariuszy Wydziału IV Departamentu III MSW zajmującego się „zabezpieczeniem operacyjnym środowisk twórczych i artystycznych”. Wspomniane kontrole miały doprowadzić do zintensyfikowania działań SB w celu rozpoznania, inwigilacji

<sup>19</sup> *Ibidem*, Rubryka 7 i 8 pozycji nr 19001 dziennika rejestracyjnego b. Wydziału „C” KW MO w Łodzi.

<sup>20</sup> Niektóre fonetycznie lub ściślej, mieszane fonetyczno-alfabetyczne.

i dezintegrowania rodzących się w Warszawie i innych większych miastach Polski inicjatyw opozycyjnych. Jednym z priorytetowych środków operacyjnych, które stosowano wobec Komitetu Obrony Robotników (KOR), wydawców „Zapisu” i kolportażu innych nielegalnych wydawnictw, była ofensywna działalność Osobowych Źródeł Informacji (OZI). Agencja miała nie tylko zabezpieczyć lokalne środowiska inteligenckie przed oddziaływaniem opozycji. Ważniejszym zadaniem wydaje się wybór i ukierunkowanie lokalnej tzw. agencji manewrowej i przygotowanie jej do pełnienia funkcji kontaktów warszawskich grup opozycyjnych na terenie kraju<sup>21</sup>. Główną rolę w powyższych zadaniach odgrywało trzech funkcjonariuszy Wydziału IV Departamentu III MSW: ppłk Krzysztof Majchrowski, ppłk Wiesław Komorowski oraz kpt. Zygmunt Bielecki, którzy opracowywali założenia taktyki SB wobec zorganizowanej opozycji w środowiskach intelektualnych i nadzorowali działalność sekcji IV Wydziałów III SB poszczególnych komend wojewódzkich MO. W ramach wspomnianych działań wymienieni funkcjonariusze w dniach 25–26 sierpnia 1977 r. wizytowali Wydział III SB KW MO w Łodzi. „Celem wyjazdu było zapoznanie się z teczkami personalnymi i roboczymi tajnych współpracowników wytypowanych przez Wydz. III KW MO w Łodzi, jako źródła informacji posiadające możliwości dotarcia do czołowych figurantów prowadzących zorganizowaną działalność antysocjalistyczną”<sup>22</sup> – napisał potem w sprawozdaniu ppłk W. Komorowski.

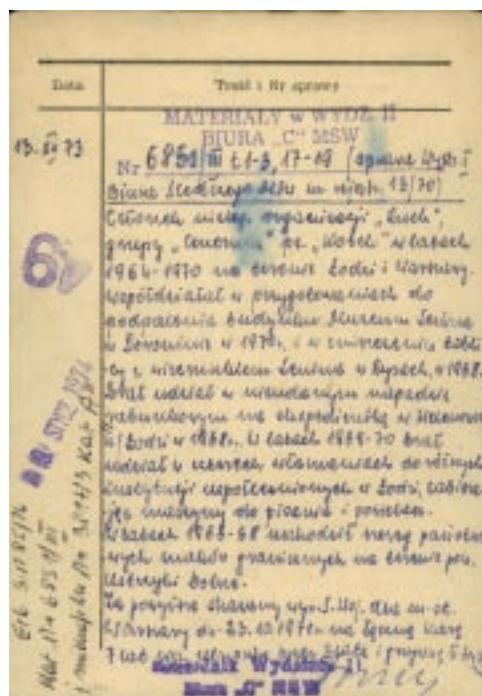
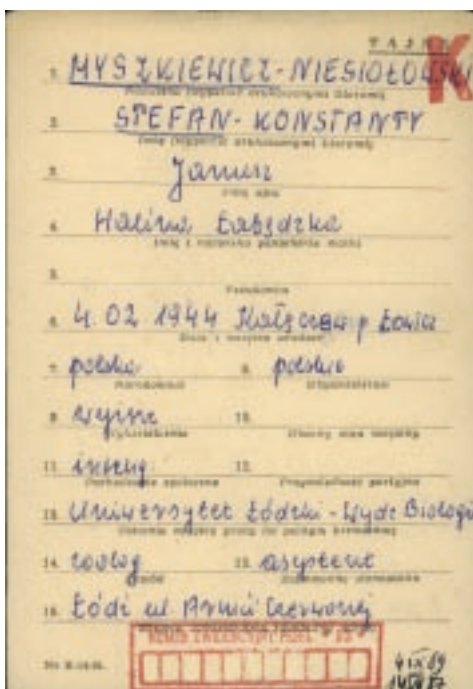
Funkcjonariusze Wydziału III wytypowali wstępnie dziewięciu agentów, których materiały przeanalizowali i zaopiniowali funkcjonariusze centrali, opisując dane biograficzne TW, ich skrótową historię oraz możliwości operacyjne. Pierwszym z wymienionych był TW ps. „Leopold”: „ur. 1943 r., dr biologii, pracownik A[kademii] M[edycznej] w Łodzi, pozyskany do współpracy w grudniu 1972 r. Były członek nielegalnej organizacji »Ruch«, skazany za nielegalną działalność na 2 lata więzienia. Utrzymuje bliskie kontakty z M[arkiem] i S[tefanem] Niesiołowskimi, B[enedyktem] i A[ndrzejem] Czumami, [Witoldem] Sułkowskim, [Janem] Kapuścińskim. S. Niesiołowski wielokrotnie udostępniał TW »Opinie« i »U progu«, zalecając kolportaż tych pism wśród zaufanych. Ponadto TW angażowany był do zbiórki pieniędzy na KOR. Kierunkowy plan wykorzystania TW z dnia 13.01.77 r. nie uwzględnia w pełni dobrych warunków pozwalających na głębsze wprowadzenie TW do ww. osób. Uzgodniono potrzebę opracowania nowego planu kierunkowego, uwzględniającego możliwości i predyspozycje TW oraz aktualną sytuację operacyjną. W pracy z TW »Leopold« należy wypracować założenia pozwalające TW »Leopold« stać się użytecznym dla Niesiołowskiego, Czumy, Sułkowskiego, przez wykonywanie pod [naszą] kontrolą ich zaleceń, udostępnianie im ciekawszej prasy zagranicznej (dostarczonej przez Dep[artament] III) itp.”<sup>23</sup>

Środowisko, w którym działał poszukiwany TW, oraz zbieżność podanej w cytowanym fragmencie daty jego pozyskania (grudzień 1972 r.) z informacją zawartą w rubryce nr 19.001 dziennika rejestracyjnego KW MO w Łodzi (21 grudnia 1972 r.) nie pozostawia większych wątpliwości. To jest ten TW „Leopold”, który został zarejestrowany do numeru 19.001. Ze względu na znaczną rozbieżność pomiędzy danymi biograficznymi (S. Niesiołowski był uro-

<sup>21</sup> AIPN BU, 0296/62, Informacja z narady polityczno-operacyjnej Wydziału IV Departamentu III MSW z udziałem 22 kierowników Sekcji IV Wydziałów III KW MO z 28 II 1977 r., k. 18.

<sup>22</sup> *Ibidem*, k. 21.

<sup>23</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z pobytu służbowego w Wydz. III KW MO w Łodzi w dniach 25–26 VIII 1977 r., k. 35.



Karta ewidencyjna E-14 (AIPN)

dzony w 1944, a nie 1943 r.) oraz podaną wysokość wyroku (S. Niesiołowski otrzymał karę 7, a nie 2 lat więzienia), a także ze względu na opisane kontakty TW „Leopold” ze Stefanem Niesiołowskim można było wykluczyć, że to jedna i ta sama osoba.

### Kim był TW „Leopold”?

Konfrontacja treści sprawozdania ppłk. Wiesława Komorowskiego z wiedzą historyczną na temat działalności „Ruchu” oraz biografiami jego działaczy pozwoliła na wstępne wytypowanie osoby, której dane zgadzają się z opisem zawartym w treści notatki ppłk. Komorowskiego. Jej nazwisko należało sprawdzić w stosownych kartotekach.

Sprawdzenie w pomocach ewidencyjnych po byłej SB w Łodzi nie dało żadnych rezultatów. Natomiast w Warszawie odnaleziono trzy karty ewidencyjne dotyczące wytypowanej osoby. Jedną z nich dało rozwiązanie zagadki. Była to karta EO-4-A/77 znajdująca się w kartotece odtworzeniowej po byłym Biurze „C” MSW. Z karty tej wynikało, że wytypowana osoba została 26 czerwca 1979 r. zarejestrowana w Biurze „C” MSW do numeru 56.420. Jako powód rejestracji podano założenie Segregatora Materiałów Wstępnych (SMW) o sygnaturze SMW XI-1222. Z karty wynika też, że sprawę prowadził funkcjonariusz Wydziału XI Departamentu I MSW ppor. Zbigniew Rapacki. Jednostka ta zajmowała się rozpracowywaniem środowisk polskich za granicą. W bliżej nieznanym momencie zmieniono kategorię sprawy na Rozpracowanie Operacyjne (RO) kryptonim „Falon”. Sprawę zamknięto w styczniu 1990 r., a jej akta zniszczono<sup>24</sup>.

<sup>24</sup> Na podst.: AIPN BU, 01746/4, kartoteka odtworzeniowa b. Biura „C” MSW, protokół zniszczenia akt krypt. „Falon”, k. 112. Akta krypt. „Falon” niszczyli funkcjonariusze Wydziału IX Departamentu I MSW.

Tajne spec. maszyn

1. **BARTKOWIAK**  
Nazwisko (zgodnie z dokumentami biurowymi)

2. **JACEK - KAZIMIERZ**  
Imię, imiona (zgodnie z dokumentami biurowymi)

3. **1943**  
Rok urodzenia

4. **Maria Lesmiejaska**  
Imię i nazwisko matki

5. **6. 12. 1943**  
Data urodzenia

6. **Łódź**  
Miejscowość urodzenia (miasto, powiat, województwo)

7. **Łódź ul. Dębniaka**  
Miejscowość zamieszkania (miasto, powiat, województwo, ulica, nr domu, nr mieszkania)

8. **Hjd. XI Dep I MSW**  
Nazwa jednostki organizacyjnej

9. **SMH XI 1222**  
Sygnatura i numer jednostki operacyjnej, data wytypowania karty

10. **ppow. Zb. RAPACKI ul. 50-21**  
Zamieszkanie, nazwisko, imię i nr telefonów prac. i prywatnych

II. **17. 12. 1979**  
Data, powołania i podjęcia czynności operacyjnej

WYPEŁNIA JEDNOSTKA EVIDENCJI OPERACYJNEJ

**56420** **26 VI 79**  
Numer operacyjny Data operacji

Data zapisu	Treść zapisu
	12.1179/10 Wyp. komando
1/8 VII 79	K.C. Komo Zolt - 845/10
10.07.79	Wyp. oddziału Kód. D-0/15-
6.07.79	1-2-3-4-5-6 d/c 50 MSW
17.12.79	Łódź - Sygnatury p.pł. ser. 31222

**OC**  
17. 12. 1979

Karta ewidencyjna EO-4 (AIPN)

Na awersie opisywanej karty z kartoteki odtworzeniowej byłego Biura „C” MSW znajdują się dokładne dane personalne wytypowanej wcześniej osoby. Na rewersie zaś jest informacja: „mat[eriały] Wydz. III KW MO w Łodzi nr 19.001 przekazano dn. 22.V.79 r. do Dep. I MSW tow. Rapacki za l. dz. AB-00166/79”<sup>25</sup>. Numer rejestracyjny podany na karcie jest tożsamy z numerem TW „Leopold”. Ponadto podany numer pisma jest identyczny z tym, który znajduje się w rubryce 19.001 dziennika rejestracyjnego. Oba elementy nie pozostawiają wątpliwości, że dane personalne znajdujące się na awersie karty są danymi poszukiwanej osoby. Chodzi o Jacka Bartkowiaka urodzonego 6 grudnia 1943 r. Jak wynika z kolejnej karty zachowanej w kartotece ogólnoinformacyjnej b. „Biura „C” MSW, wspomniany został 8 lipca 1971 r. wyrokiem Sądu Powiatowego dla miasta Łodzi skazany na 2 lata pozbawienia wolności<sup>26</sup>. Z ostatniej ze wspomnianych kart wynika, że w 1979 r. Jacek Bartkowiak był doktorem biologii na Akademii Medycznej w Łodzi, co również pokrywa się z danymi zawartymi w notatce ppłk. Komorowskiego<sup>27</sup>. Zainteresowanie operacyjne Departamentu I MSW mogło być związane z wyjazdem J. Bartkowiaka na rok (od 1 grudnia

mentu I MSW, który na krótko przed rozwiązaniem SB został przemianowany z dawnego Wydziału XI. Warto pamiętać, że w kategorii „Rozpracowanie Operacyjne” bardzo często prowadzono agentów wywiadu PRL za granicą.

<sup>25</sup> Karta EO-4-A/77 z kartoteki odtworzeniowej b. Biura „C” MSW.

<sup>26</sup> Karta E-16 z kartoteki ogólnoinformacyjnej b. Biura „C” MSW.

<sup>27</sup> Karta EO-4/77 z kartoteki odtworzeniowej b. Biura „C” MSW.

1979 r. do 30 listopada 1980 r.) do Kanady na staż naukowy<sup>28</sup>. Zagadka, kto był rejestrowany jako TW „Leopold” nr rej. Ld 19.001, została rozwiązana.

### **Błąd UOP**

Nie ma wątpliwości, że przypisanie Stefanowi Myszkiewiczowi-Niesiołowskiemu rejestracji dotyczącej TW „Leopold” było błędem pracowników Urzędu Ochrony Państwa dokonujących sprawdzeń w 1991 r. Jego geneza nie jest trudna do odtworzenia. Po stwierdzeniu, że Niesiołowski był rejestrowany do sprawy zarchiwizowanej do numeru 04114/II, sprawdzono, jakiego numeru rejestracyjnego sprawa dotyczy. Po odnalezieniu w stosownej rubryce numeru 19.001 spisano stamtąd informacje o tym, że zapis dotyczy TW ps. „Leopold”. Jednak wątpliwości zestawiającego informacje powinno wzbudzić wiele nawzajem wykluczających się informacji w rubryce dziennika archiwalnego i rejestracyjnego. Jeżeli bowiem sprawa 19.001 dotyczyłaby wyłącznie tajnego współpracownika, to nie powinna być archiwizowana w dzienniku archiwalnym działu II. Tu w zasadzie rejestruje się wyłącznie sprawy na figurantów. Pod takim numerem zarejestrowano sprawę krypt. „Omega” (04114/II). Nadto fakt zarchiwizowania do wspomnianego numeru był sprzeczny z informacją znajdującą się w dzienniku rejestracyjnym. Jeżeli sprawę TW „Leopold” przekazano w 1979 r. do Departamentu I MSW, to nie można było jej zarchiwizować do numeru 04114/II w 1973 r. Dość nietypowa konstrukcja zapisu rubryki 19.001 niczego nie usprawiedliwia. Tok rozumowania, w którym połączono osobę Stefana Myszkiewicza-Niesiołowskiego z TW „Leopold”, był więc skutkiem mechanicznego, sprzecznego z logiką i wiedzą dotyczącą ewidencji operacyjnej SB połączenia dwóch niepasujących do siebie informacji.

Cała sprawa powinna być więc przestrożą dla wszystkich osób wykorzystujących w pracy naukowej zapisy kartoteczne i odpowiadające im rubryki w dziennikach rejestracyjnych i archiwalnych byłej Służby Bezpieczeństwa. W ich wypełnianiu zdarzają się bowiem rozmaite, czasem istotne odstępstwa wynikające z lokalnych odmienności i indywidualnych nawyków poszczególnych pracowników pionu ewidencji SB. Szczególnie skomplikowane i zróżnicowane są zapisy w dziennikach rejestracyjnych, których rubryki nie powinny być interpretowane bez znajomości nieformalnych zasad praktycznych przyjętych przy prowadzeniu każdego konkretnego dziennika. Odczytane informacje należy, tam gdzie jest to możliwe, weryfikować za pomocą innych środków ewidencyjnych, a wątpliwości wyjaśniać, posługując się nie tylko teorią funkcjonowania ewidencji operacyjnej SB, lecz także wiedzą historyczną na temat osób i spraw, których wątpliwe zapisy dotyczą. Zlekceważenie powyższych zasad może spowodować popełnienie fatalnego w skutkach błędu. Takiego, jakim było na przykład zamieszczenie nazwiska działacza opozycji Stefana Niesiołowskiego na tzw. liście Milczanowskiego.

<sup>28</sup> AIPN Ld, 0133/50561, Akta paszportowe Jacka Bartkowiaka. W związku z odmową wydania paszportu przed kolejnym wyjazdem w 1986 r. Bartkowiak napisał odwołanie, w którym sugerował, że dane do rozpatrzenia jego odwołania należy rozstrzygać „w oparciu o wszelkie, niewątpliwie szersze dane, jakimi dysponuje urząd centralny”. Niewykluczone, że w ten sposób odwoływał się do swoich kontaktów z SB. Stefan Myszkiewicz-Niesiołowski wystąpił o paszport na wyjazd zagraniczny rok później, w 1980 r. Otrzymał decyzję odmowną (AIPN Ld, 0147/19499, Akta paszportowe S. Myszkiewicza-Niesiołowskiego).

# „ZWYCIĘSKI LUTY”

## KOMUNISTYCZNY ZAMACH STANU W CZECHOSŁOWACJI

**60 lat temu komuniści przejęli pełnię władzy w Czechosłowacji. Przez dziesięciolecia oficjalna propaganda określała te wydarzenia mianem „zwycięskiego lutego” (czes. Vítězný únor). Dla milionów Czechów i Słowaków oznaczały one kres nadziei na możliwość przyjaznego ułożenia stosunków z Sowietami, zachowania suwerenności i demokracji.**

Przez dwa lata po zakończeniu wojny wydawać się mogło, że Czechosłowacja podąży inną drogą niż pozostałe państwa Europy Środkowo-Wschodniej. Dobre stosunki prezydenta Edwarda Benesza ze Stalinem pozwoliły mu na zachowanie władzy i powrót z emigracji do kraju. Utworzony w kwietniu 1945 r. nowy rząd, pod przewodnictwem socjaldemokraty Zdenka Fierlingera, opierał się na koalicji pięciu partii (tworzących Front Narodowy), ze znacznym udziałem Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz). Ogłosił on centrolewicowy „program koszycki”, który zakładał m.in. reformę rolną, konfiskatę majątku „zdrajców ojczyzny”, wysiedlenie Niemców i Węgrów; zapowiadano także częściową nacjonalizację przemysłu.

Jeszcze w 1945 r. Czechosłowację opuścili żołnierze sowieccy (podobnie jak amerykańscy, którzy wyzwolili zachodnią część Czech). Na rzecz ZSRS utracono Ruś Zakarpacką, czego – ze względu na jej historyczną odrębność – nie odczuwano powszechnie jako straty. Stopniowej odbudowie ulegało życie kulturalne, naukowe i społeczne. Pozornie więc, poza wzrostem znaczenia partii komunistycznej, niewiele zmieniło się w stosunku do okresu międzywojennego, gdy Czechosłowacja była w tej części Europy oazą demokracji i stabilności.

Uważny obserwator mógł jednak dostrzec poważne rysy na tym idyllicznym obrazie. Aczkolwiek zachowywano wszystkie procedury demokratyczne, to do legalnego istnienia dopuszczono zaledwie kilka partii. Zakaz działania objął m.in. największą przedwojenną siłę polityczną – partię agrarną, oskarżaną o kolaborację z Niemcami. Komuniści obsadzili szereg kluczowych resortów, z ministerstwem spraw wewnętrznych na czele, ograniczając wpływ innych stronnictw na tworzony od podstaw aparat bezpieczeństwa. Kilka tysięcy obywateli, przede wszystkim ze Słowacji, zostało deportowanych do ZSRS. Wbrew wcześniejszym obietnicom, pozycja Czech i Słowacji w państwie nie była równoważna.

Pierwszą poważną próbą sił między komunistami a pozostałymi ugrupowaniami politycznymi były wybory z 26 maja 1946 r. Centralny organ KPCz „Rudé Právo” już nazajutrz wielkimi literami obwieścił na pierwszej stronie: „Komuniści są wiodącą siłą narodu. Nigdy żadna siła polityczna nie otrzymała tak wielkiego zaufania”. Trzeba przyznać, że komuniści uzyskali niespotykane gdzie indziej poparcie, sięgające 38 proc. w skali kraju. Było ono jednak zróżnicowane – na Słowacji otrzymali 30 proc. głosów, bezapelacyjnie zaś zwyciężyła Partia Demokratyczna (61 proc.).

W efekcie komuniści obsadzili 114 miejsc w 300-osobowym parlamencie. Niezbędne okazało się ponowne zawarcie koalicji pięciu partii. Tym razem zdecydowała dominowała KPCz, która obsadziła urząd premiera (został nim lider partii Klement Gottwald) oraz blisko

połowę ministerstw. W skład rządu ponownie weszły także Partia Demokratyczna, Czecho-słowacka Partia Ludowa, Czechosłowacka Socjaldemokracja i Czechosłowacka Partia Narodowosocjalistyczna (poza swą historyczną nazwą niemająca nic wspólnego z nazizmem).

Nie ulega wątpliwości, że co najmniej od 1946 r. partia komunistyczna przygotowywała się do przejścia pełni władzy. Świadczą o tym jej długofalowe posunięcia, przede wszystkim akcja werbowania agentury w innych ugrupowaniach politycznych oraz wprowadzania w ich szeregi własnych zwolenników lub nawet utajnionych członków KPCz. Działania te nadzorował Wydział Ewidencji Komitetu Centralnego KPCz, który prowadził również akta osobowe tzw. informatorów. Umieszczenie ich w kluczowych strukturach poszczególnych partii nie tylko pozwalało na uzyskiwanie bieżących informacji o działaniach przeciwników politycznych, lecz także stwarzało możliwość przejścia kontroli nad tymi ugrupowaniami w sprzyjającym momencie. Stosunkowo najmniejsze sukcesy osiągnięto w tym zakresie w przypadku słowackiej Partii Demokratycznej, co skłoniło komunistów do poszukiwania innej drogi do osłabienia jej wpływów. Własną sieć agenturalną budowała również, co oczywiste, kontrolowana przez KPCz bezpieka (Státní Bezpečnost, StB).

Wymuszenie przez Moskwę latem 1947 r. rezygnacji z przyjęcia przez Czechosłowację planu Marshalla była wyraźnym sygnałem, że z punktu widzenia władz sowieckich państwo to znajduje się w ich strefie wpływów. A jako takie było zdecydowanie „zapóźnione” na drodze przejścia pełni władzy przez partię komunistyczną. Nic więc dziwnego, że 21 sierpnia 1947 r. kierownictwo KPCz podjęło decyzję o przeprowadzeniu „jesiennej ofensywy”. Zakładała ona zarówno podjęcie nasilonych działań propagandowych, politycznych (w tym powołanie lewicowych frakcji w partii socjaldemokratycznej i narodowosocjalistycznej), jak i wykorzystanie kontrolowanego przez komunistów aparatu bezpieczeństwa.

Ten odgrywał wiodącą rolę w przeprowadzonych wkrótce prowokacjach wymierzonych w polityków partii demokratycznych. Drobniejsze z nich obejmowały najścia „nieznanych sprawców”, rozbijanie wieców i zebrań, wysyłkę fałszywej korespondencji na oryginalnym papierze firmowym kierownictwa partii itp. 10 września do sekretariatów trzech ministrów (Prokop Drtina, Jan Masaryk, Petr Zenkl) nadesłano listy-pułapki zawierające materiały wybuchowe. Dwa dni później komuniści ogłosili, że cała sprawa jest... prowokacją narodowych socjalistów. Wyjaśnienie próby zamachu stało się swoistą próbą sił między aparatem bezpieczeństwa a ministerstwem sprawiedliwości (kierowanym przez Drtinę). Atmosferę dodatkowo podgrzewał spór o tak zwany „podatek dla milionerów”, populistyczną propozycję KPCz, zmierzającą do wywołania podziału w pozostałych partiach. Tropy śledztwa stosunkowo szybko zawiadły do komórki partii komunistycznej w wiosce Krčmaň niedaleko Ołomuńca. Sprawy nie udało się w pełni wyjaśnić przed wydarzeniami z lutego 1948 r., po których stała się ona już jedynie „dowodem” na przygotowywanie antykomunistycznego puczu.

Również we wrześniu doszło do realizacji przygotowywanej od wielu miesięcy prowokacji na Słowacji i „wykrycia” szeroko rozgałęzionego „spisku”. Miał on polegać na utrzymywaniu przez grupę działaczy Partii Demokratycznej kontaktów z emigracją ludacką (partia ludacka sprawowała władzę w sprzymierzonym z Niemcami państwie słowackim w okresie II wojny światowej). Główną rolę w nawiązywaniu kontaktów między krajem a emigracją odgrywał prowokator StB. Od połowy września 1947 r. co kilka dni ogłaszano o wykryciu kolejnej „antypaństwowej grupy”. Celem konspiratorów miało być ponowne oderwanie Słowacji, ich kontakty sięgać zaś miały do czołowych polityków Partii Demokratycznej. Od parlamentu zażądano pozbawienia immunitetu dwu posłów (Miloša Bugára i Jána Kempného), którzy, co prawda z inicjatywy tegoż prowokatora, spotkali się z nim, obaj

jednak natychmiast poinformowali o tym organa bezpieczeństwa. Gottwald wprost groził, że głosowanie przeciw uchyleniu immunitetu oznaczać będzie „wspieranie zdrady państwa”. Pod presją zgodzono się na aresztowanie obu posłów. Sprawa posłużyła do przeprowadzenia szerokiej kampanii politycznej, w efekcie której znacząco ograniczono wpływy Partii Demokratycznej. W ten sposób z jednej strony przeciwczono proces przejmowania pełni władzy w całym państwie, a z drugiej osłabiono najsilniejszego rywala.

Kolejna prowokacja, znana jako „afery mosteckiej” (od nazwy miejscowości Most), wymierzona była w partię narodowosocjalistyczną. Jej celem było ukazanie związków kierownictwa partii z nielegalnymi grupami zbrojnymi. W tym celu prowokatorzy StB próbowali nawiązać kontakt z osobami niezadowolonymi ze wzrastających wpływów komunistów, przedstawiając się im jako wysłannicy z Zachodu, posiadający przy tym łączność z niektórymi ministrami. W listopadzie 1947 r. przystąpiono do aresztowań, zeznania podejrzanych miały dostarczyć „dowodów” przeciwko wybranym politykom. Sprawa szybko została zde-maskowana jako prowokacja, zaczęto domagać się ukarania winnych. W styczniu 1948 r. główni oskarżeni odwołali swoje wcześniejsze zeznania jako wymuszone biciem, przed sądem zeznali również o otrzymanych propozycjach pogrążenia wskazanych polityków w zamian za odzyskanie wolności. Minister sprawiedliwości zażądał przeprowadzenia kontroli w ministerstwie spraw wewnętrznych, a także zaprzestania dalszych prowokacji. Dalsze śledztwo uniemożliwiła odmowa wydania prowokatorów – funkcjonariuszy StB – którzy zdaniem MSW podlegać mieli sądownictwu wojskowemu, a nie powszechnemu. Kilka miesięcy po przeprowadzeniu puczu komuniści postawili rzekomych szpiegów przed sądem, zapadły trzy wyroki śmierci.

Podtrzymywaniu napięcia oprócz prowokacji służyły kolejne, po „podatku dla milionerów”, akcje polityczne komunistów. Na przełomie 1947 i 1948 r. pierwszoplanowymi problemami politycznymi stały się... skup płodów rolnych oraz system dystrybucji materiałów tekstylnych (przy okazji aresztowano wielu hurtowników). Próby zorganizowania oporu przeciw ofensywie komunistów spełzły na niczym. Polityków partii demokratycznych paraliżowały obawy przed oskarżeniami o działalność antypaństwową, niepewność co do jednolitości własnych ugrupowań, uwikłanie we współpracę z komunistami (na przykład przy masowych wysiedleniach ludności niemieckiej). Żadnej aktywności nie przejawiał w tym czasie prezydent Benesz. Nadzieją pozostawały dla nich przewidziane na maj 1948 r. kolejne wybory parlamentarne, zwłaszcza że sondaże odnotowywały spadek poparcia dla KPCz. Dla obserwatorów zewnętrznych sytuacja była jasna. „Jeśli komuniści nie zdobędą większości, to według powszechnej opinii zdecydują się na zamach stanu” – donosił w styczniu 1948 r. londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”.

Wydarzenia potoczyły się znacznie szybciej. Przygrywką okazał się konflikt rządu z kontrolowanymi przez komunistów związkami zawodowymi. Wywołała go sprawa podwyżek dla urzędników państwowych i kwestia uregulowania ich statusu – rada ministrów odrzuciła projekt komunistów (uzgodniony ze związkami) i przyjęła propozycję socjalistów. W odpowiedzi przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, Antonín Zápotocký, zapowiedział, że związki znajdą drogę dla przeprowadzenia swych żądań, i zapowiedział zwołanie ogólnokrajowego zjazdu rad zakładowych.

Bezpośrednim początkiem kryzysu stało się posiedzenie rządu 13 lutego 1948 r. Minister sprawiedliwości Drtina przedstawił na nim efekty śledztwa w sprawie wrześniejszych prób zamachów, które stały się asumptem do oskarżenia komunistów o przejęcie kontroli nad aparatem bezpieczeństwa i wykorzystywanie go do osiągnięcia własnych celów politycznych.





Oddziały Milicji Ludowej na moście Karola w Pradze, luty 1948 r.

W trakcie burzliwej dyskusji socjalista Václav Majer przedstawił informację, z której wynikało, że w praskiej policji rozpoczęła się czystka, w toku której niekomunistyczni funkcjonariusze zastępowani członkami KPCz. Większość ministrów uznała, że sytuację w aparacie bezpieczeństwa powinno zbadać prezydium rządu, a do dnia przedstawienia efektów prac (24 lutego) należy zakazać dokonywania dalszych zmian personalnych. Gottwald otwarcie oświadczył, że nie zamierza zastosować się do tych decyzji. Tak też się stało – nawet formalnie nie przekazano ich MSW.

W kolejnych dniach niekomunistyczni ministrowie dyskutowali nad strategią dalszego postępowania. Do kolejnego posiedzenia rządu, 17 lutego, nic nie uzgodniono. Samo posiedzenie nie przyniosło także rozstrzygnięć. Tymczasem kierownictwo KPCz podjęło decyzję o „mobilizacji mas”, wydało również ostre oświadczenie, w którym o sprowokowanie kryzysu oskarżono „reakcję”.

19 lutego socjaldemokraci odrzucili propozycję KPCz powołania nowego rządu zbudowanego z koalicji dwu partii, oświadczyli jednak, że nie poprą „rządu antykomunistycznego”. Narodowi socjaliści z kolei wezwali ludowców i demokratów do podania swoich ministrów do dymisji w przypadku braku ustępstw ze strony komunistów. Celem takiego posunięcia było wywołanie kryzysu rządowego i umożliwienie rozpisania wcześniejszych wyborów lub utworzenie rządu w innym składzie. Tego samego dnia w Pradze wylądował wysłannik Stalina – wiceminister spraw zagranicznych Związku Sowieckiego, Walerian Zorin (wcześniej ambasador w Pradze). Jego zadaniem było przede wszystkim obserwowanie sytuacji, doradzanie przywódcy KPCz, wywieranie nacisku na niekomunistycznych polityków i ślanie raportów do Moskwy. Naprędce rozpoczęto tworzenie w poszczególnych przedsiębiorstwach oddziałów Milicji Ludowych, podporządkowanych partii komunistycznej.

20 lutego do dymisji podało się 12 ministrów trzech partii, licząc, że ich śladem pójdą socjaldemokraci oraz bezpartyjny minister spraw zagranicznych, Masaryk (syn pierwszego

prezydenta Czechosłowacji). Powodzenie całej akcji zależało także od zdecydowania prezydenta Benesa. Już wieczorem tego samego dnia kierownictwo partii socjaldemokratycznej zajęło stanowisko neutralne wobec konfliktu, *de facto* wspierając tym samym komunistów. Również Masaryk nie przyłączył się do protestu. Tym samym nie doszło do dymisji całego rządu, lecz jedynie poszczególnych ministrów, a inicjatywę mogli przejąć komuniści. Jeszcze tego samego dnia Gottwald zażądał od Benesa przyjęcia dymisji i reorganizacji rządu. Prezydent odmówił, zalecając rozpoczęcie negocjacji.

Nazajutrz KPCz przeszła do kontrofensywy. W całym kraju zaczęły powstawać tzw. Komitety Działania, przejmujące kontrolę nad przedsiębiorstwami, urzędami, instytucjami itd. Na rynku Starego Miasta w Pradze zorganizowano stutysięczną demonstrację, w trakcie której płomienne przemówienie wygłosił Gottwald. Oskarżył on polityków demokratycznych o zawiązanie wspólnie z „zagranicznymi kołami imperialistycznymi” „spisku przeciwko Republice”, przedstawił też swoją koncepcję zakończenia kryzysu – przyjęcie dymisji ministrów i powołanie nowych, wskazanych osobiście przez premiera, a nie przywódców poszczególnych partii. W celu poparcia tych żądań zorganizowano ogólnokrajową akcję przyjmowania rezolucji adresowanych do prezydenta.

22 lutego odbył się, zapowiadany wcześniej, zjazd przedstawicieli rad zakładowych, który zgromadził około 8000 delegatów, w zdecydowanej większości komunistów. Proklamował on program przyspieszenia budowy socjalizmu, a także powołał Centralny Komitet Działania. Liderzy KPCz podjęli kolejne decyzje: o pozbawieniu prasy opozycyjnej dostępu do papieru, aresztowaniach wśród oficerów wojska i działaczy partii opozycyjnych, uzbrojeniu Milicji Ludowych, zajęciu budynków publicznych.

Kolejny dzień nie przyniósł rozstrzygnięcia. Benesz w trakcie spotkania z Gottwaldem przedstawił swoją propozycję, aby rekonstrukcja rządu nastąpiła na podstawie uzgodnień z kierownictwem poszczególnych partii. Swoją nieustępliwość w tej kwestii prezydent zaprezentował podczas spotkania z politykami narodowosocjalistycznymi. Stwierdził nawet, że w razie potrzeby sam poda się do dymisji. Tymczasem cały kraj przechodził pod kontrolę Komitetów Działania i partii komunistycznej, trwały aresztowania, masowo dokonywano rewizji w lokalach partii opozycyjnych, na ulicach miast pojawiły się uzbrojone patrole milicji. Jedynym przejawem oporu była kilkutysięczna manifestacja praskich studentów i licealistów, rozpędzona strzałami z broni palnej. Partia socjaldemokratyczna wciąż trzymała się „centrowego” kursu, nie mogąc zdobyć się na otwarte poparcie ani komunistów, ani polityków demokratycznych.

24 lutego związki zawodowe zorganizowały jednogodzinny strajk dla wsparcia żądań Gottwalda. Ukazał on siłę partii komunistycznej, obejmując wszystkie przedsiębiorstwa i urzędy. Nielicznych odmawiających udziału w strajku po prostu zwalniano z pracy. Nie ulega wątpliwości, że w odróżnieniu od innych państw regionu, przejęcie władzy przez komunistów odbyło się przy dużym udziale społeczeństwa. W partii socjaldemokratycznej przeprowadzono swoisty zamach stanu (frakcja prokomunistyczna obsadziła przy wsparciu policji sekretariat partii), siłą wymuszając zmianę jej linii i wyrzucenie przedstawicieli „prawego skrzydła”. Po kilku miesiącach została ona wchłonięta przez KPCz. Partię narodowo-socjalistyczną otwarcie oskarżono o spisek i przygotowywanie pułku.

25 lutego nie ukazał się już żaden z dzienników partii opozycyjnych. Prezydent Benesz skapitulował – przyjął dymisję 12 ministrów, na ich miejsce powołując osoby wskazane przez Gottwalda (w tym prokomunistycznych ludowców i narodowych socjalistów). Władzę w partiach niekomunistycznych zaczęły przejmować Komitety Działania, tworzone przez

wcześniej pozyskanych agentów lub kryptokomunistów. Na placu Waława 200 tysięcy ludzi oklaskiwało tryumfującego Gottwalda i obejrzało defiladę oddziałów Milicji Ludowych.

Kolejne tygodnie przyniosły masowe czystki i represje. W pierwszym rządzie objęły one urzędy państwowe, a także niekomunistyczne partie. Łącznie usunięto ze stanowisk ponad ćwierć miliona osób. Posłów, którzy ośmielili się głosować przeciw rządowi, pozbawiono mandatów i wkrótce w większości aresztowano. Pozostali posłusznie przyjmowali wszelkie ustawy proponowane przez rząd. Dziesiątki tysięcy ludzi uciekło z kraju. 10 marca samobójstwo popełnił Jan Masaryk, być może nie mogąc się pogodzić z własną biernością w trakcie komunistycznego puczu. 30 maja przeprowadzono wybory, w których można było głosować tylko na listę Frontu Narodowego. Nowy parlament przyjął nową konstytucję, po której podpisaniu prezydent Benesz podał się do dymisji (kilka miesięcy potem zmarł). Głową państwa został Klement Gottwald.

W ciągu kilku miesięcy Czechosłowacja nadrobiła „opóźnienia” w sowietyzacji kraju, na wiele lat zapadła ciemna noc stalinizmu. Na tych, którzy ośmielili się przeciwstawić komunistom, spadły surowe represje. Do 1954 r. skazano ponad 100 tysięcy osób, z tego ponad 200 na karę śmierci. Symbolem represji pozostaje proces posłanki narodowosocjalistycznej Milady Horákovéj. Za rzekome organizowanie „spisku przeciw republice” skazano ją wraz z trzema osobami na karę śmierci, którą wkrótce wykonano. Wyrok ten zapoczątkował serię dalszych procesów, w których skazano łącznie 639 osób, z tego 10 na karę śmierci, 48 zaś na dożywocie. Średnia wysokość wyroków pozbawienia wolności wynosiła blisko 15 lat.

\*\*\*

Przejęcie władzy przez komunistów w Czechosłowacji było otrzeźwiający szokiem dla Zachodu. Stanowiło przestrożę przed powtórzeniem podobnych wydarzeń w innych państwach o dużych wpływach partii komunistycznych, przede wszystkim we Francji i Włoszech. Praski zamach przyspieszył prace nad stworzeniem wspólnoty obronnej, przyczyniając się do powstania NATO. Przez wiele lat wspomnienie lutego 1948 r. powstrzymywało przed dopuszczaniem komunistów do udziału w sprawowaniu władzy.

Przez kilka zaledwie dni lutego 1948 r. Czechosłowacja z państwa demokratycznego stała się komunistyczną dyktaturą. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” w gorzkim komentarzu zatytułowanym *Eksperyment dobiega końca* pisał następująco: „Eksperyment dra Benesza trwał nadspodziewanie długo, zanim spotkał się z nieuchronnym niepowodzeniem. Jego trwanie sprzyjało pogłębianiu się złudzeń w świecie zachodnim; Czechosłowacja cytowana była jako dowód, że nie ma żelaznej kurtyny albo że przynajmniej nie jest ona całkowita. Nam, Polakom, stawiano Czechów za przykład realizmu politycznego i dowodzono, że naród, który umie godzić się z rzeczywistością, jest w stanie ułożyć swe stosunki z Sowietami i zachować wolność i samodzielność. [...] Wydarzenia w Czechosłowacji są nową, a ze względu na okoliczności i dotychczasowe złudzenia szczególnie pouczającą lekcją dla świata. Dowodzą, że uległość wobec komunistów nie popłaca, że kompromisu ze złem być nie może, że Moskwa nie ma użytku dla najbardziej oddanych przyjaciół, a jedynie dla ślepych wykonawców swej woli. Kapitulacja albo walka do zwycięstwa – innej możliwości w stosunkach z komunistami nie ma”. Trudno o lepszy komentarz do wydarzeń sprzed 60 lat.

### Podstawowa literatura

F. Fejtö, *Praski zamach stanu 1948*, Warszawa 1984

K. Kaplan, *Pět kapitol o Únoru*, Brno 1997

„Soudobé Dějiny” 1998, nr 2–3 (większość numeru o wydarzeniach lutego 1948 r.)

# DLA UCZCZENIA NIEŚMIERTELNEJ PAMIĘCI...

**Gdy po 55 latach śledzi się oficjalne reakcje na śmierć Józefa Stalina, ma się wrażenie całkowitego surrealizmu lub zbiorowej hysterii. Jest to jednak przygnębiający obraz upadku ducha w czasach totalitarnej dyktatury.**

Śmierć sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Józefa Stalina 5 marca 1953 r. oznaczała apogeum niemal boskiego kultu, jakim otaczano jego osobę we wszystkich krajach „demokracji ludowej”. To wówczas powstało najwięcej bałwochwalczych pieśni, poematów, wierszy, do wyrażenia publicznie żalu skłoniono ludzi znanych i całkowicie anonimowych, o przymiotach i zasługach „genialnego Stalina” pisano nie tylko w prasie codziennej, ale także w czasopiśmie specjalistycznych – według autorów tych wypowiedzi miał on bowiem dobroczynny wpływ na wszystkie dziedziny życia społecznego, gospodarczego czy naukowego. W Polsce w reakcji na śmierć „największego z ludzi na ziemi” żałobne wiersze ogłosili między innymi Konstanty Ildefons Gałczyński, Jerzy Ficowski, Artur Międzyrzecki, Witold Wirpsza, Anatol Stern, Wisława Szymborska. W zakładach pracy zaciągano „warty stalinowskie”, podejmowano zobowiązania produkcyjne. Na polecenie władz w dniu pogrzebu Stalina miały przez pół godziny bić dzwony kościelne, a tam, gdzie księża odmówili jego wykonania, niejednokrotnie dzwony uruchamiali aktywiści ZMP lub partii komunistycznej.

Niektórzy, jak Maria Dąbrowska w dziennikach, pozostawili głęboko wówczas skrywane świadectwo, jaki naprawdę mieli stosunek do tej śmierci i własnych publicznych wypowiedzi. Inne świadectwa spontanicznych reakcji, zwykle daleko odbiegających od tych, które można było znaleźć w środkach masowego przekazu, zawierają sporządzane w tamtych dniach szczegółowe raporty Urzędu Bezpieczeństwa o stanie nastrojów społecznych i biuletyny zawierające wyciągi z ocenzonej korespondencji.

Mogłoby się wydawać, że cały ten rytuał był istotny, jeżeli dotyczył sfery publicznej. Poniższy dokument świadczy o tym, że zjawisko różnorodnych deklaracji i zobowiązań sięgało głębiej. Jest to zobowiązanie agenta MBP ps. „Teodor” – Mariana Strużyńskiego (znanego później jako literat Marian Reniak)<sup>1</sup>, który po odegraniu kluczowej roli w prowokacji

<sup>1</sup> Marian Strużyński (1922–2004), urodzony w rodzinie ziemiańskiej w Krakowie, w latach 1944–1945 żołnierz AK, następnie w DSZ na Górnym Śląsku. W lutym 1946 r. ujawnił się ze służby w AK, jednocześnie podjął działalność w Okręgu Krakowskim WiN jako główny łącznik. Członek bliżej nieokreślonej grupy zbrojnej wykonującej akcje rekwizycyjne. Aresztowany we wrześniu 1946 r., zwolniony z braku dowodów winy w lutym 1947 r. W czerwcu 1947 r. zwerbowany do współpracy z UB. Ponownie aresztowany w październiku 1947 r. za napady z bronią w rękę, w marcu 1948 r. zwolniony jako niepczytalny. Od grudnia 1948 r. ponownie wykorzystywany jako agent, wyspecjalizował się w przenikaniu do grup konspiracyjnych i doprowadzaniu do ich rozbijania. Od lipca 1951 do grudnia 1952 r. jeden z najważniejszych agentów w operacji „Cezary”. W latach 1957–1964 kadrowy oficer SB, następnie literat występujący pod nazwiskiem Marian Reniak. Szczegółowy biogram zob. W. Frazik,

krypt. „Cezary” (wymierzonej w konspirację niepodległościową) funkcjonował na stopie półlegalnej (oficjalnie porzucił pracę i był poszukiwany przez krakowską milicję) i otrzymywał pensję z resortu. Nie będąc pracownikiem żadnej instytucji czy zakładu pracy, swoje zobowiązanie złożył oficerowi prowadzącemu. Pozostaje pytanie, czy była to jego własna inicjatywa, czy zrobił to pod wpływem sugestii?

## Dokument

### Zobowiązanie

Dla uczczenia nieśmiertelnej pamięci i dzieła Towarzysza Stalina zobowiązuję się:

- 1) Do przestudiowania i pogłębienia znajomości Jego genialnych prac:
  - a. „O podstawach leninizmu”.
  - b. „Historia WKP(b)”.
  - c. „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa”.
  - d. „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”.

2) Do gruntownego przestudiowania materiałów XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego – jako ostatniego Zjazdu Partii przygotowanego pod genialnym kierownictwem Towarzysza Józefa Stalina.

3) Do szczegółowego przyswojenia sobie Życiorysu J. Stalina – Jego drogi życia i walki o budowę socjalizmu i szczęście ludzkości.

4) Zobowiązuję się na każdym kroku w praktycznej działalności stanąć silniej na gruncie moralności socjalistycznej i w codziennym swym życiu zwalczać bezkompromisowo wszystko, co sprzeczne jest z tą moralnością. Tym samym zobowiązuję się do bezwzględnego wyeliminowania w mym życiu wypadków nadużywania alkoholu, które zdarzały się co jakiś czas w mojej pracy<sup>2</sup>. Równocześnie zobowiązuję się do surowszego podejścia samokrytycznego w stosunku do siebie i do składania szczerzej samokrytyki memu kierownictwu w razie jakichkolwiek uchybień w mej pracy i życiu prywatnym czy też natrafienia na jakiegokolwiek trudności ideologiczne czy też inne.

Ślubuję bezwzględną wierność interesom klasy robotniczej i jej partii – Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Ślubuję do końca mego życia wcielać w czyn wielkie idee, o które walczył Towarzysz Stalin, idee, o które walczy nasza Partia pod przewodnictwem Towarzysza Bolesława Bieruta.

Na każdym kroku będę przestrzegał wskazań Partii i walczył o jej interesy na drodze realizacji socjalizmu w Polsce i na całym świecie.

Ślubuję wszystkie swe siły oddać jak najofiarniej walce z wrogiem klasowym, być silnym i bezkompromisowym w demaskowaniu każdej roboty, której celem byłoby przeszkodzenie czy zahamowanie naszego budownictwa – szczęśliwego jutra naszej Ojczyzny.

*Marian Strużyński vel Marian Reniak (1922–2004), „agent wszechstronnie sprawdzony”, funkcjonariusz SB, literat, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, t. 1(5), s. 511–522.*

<sup>2</sup> Nie była to inicjatywa oryginalna. Podobne zobowiązanie – z okazji rocznicy urodzin Bolesława Bieruta – podjął traktorzysta Flis z Państwowego Ośrodka Maszynowego Myślibórz, co w specjalnym wierszu opisał Wiktor Woroszyński.

Zobowiązanie powyższe podejmuję jako wyrażenie najgłębszego hołdu Największemu Człowiekowi naszych dni – Wodzowi, Nauczycielowi i Przyjacielowi mas pracujących całego świata i każdego człowieka walczącego o szczęście ludzkości – Towarzyszowi Józefowi Stalinowi.

Warszawa, dnia 9 marca 1953 r.

(–) Teodor

Źródło: AIPN BU, 00170/275, t. 1, *Teczka personalna agenta ps. „Irka”, „Robert”, „Teodor” Mariana Strużyńskiego*, k. 333.

#### Podstawowa literatura:

Robert Kupiecki, *Natchnienie milionów. Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1993.

Bohdan Urbankowski, *Czerwona msza, czyli Uśmiech Stalina*, Warszawa 1998.

Grzegorz Miernik, *Reakcje Polaków na śmierć Stalina (na przykładzie województwa kieleckiego)*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1994, t. 12, s. 167–176.

Zbigniew Nawrocki, *Rzeszowski aparat bezpieczeństwa wobec nastrojów społecznych związanych z chorobą i śmiercią Józefa Stalina*, „Studia Rzeszowskie” 1997, t. 4, s. 115–124.

Janusz Stefaniak, *Dzień pogrzebu Stalina – dzwonić czy nie dzwonić?*, „Przegląd Powszechny” 2000, nr 3, s. 298–307.

*To nie wiatr, to szloch*, wybrał i podał do druku Michał Zarzycki, „Karta” 2003, nr 37, s. 54–85.

Marcin Zaremba, *Opinia publiczna w Polsce wobec choroby i śmierci Józefa Stalina* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*, red. A. Friszke, Warszawa 2003, s. 19–53.

Ewa Marcinkowska, „Przestało bić serce wodza ludzkości”. *Nekrologia Józefa Wissarionowicza Stalina w „Trybunie Ludu”* [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. 6, *Materiały VI Krajowej Konferencji TANATOS 2002...*, Wrocław 2002, s. 272–279.

# PRZED MARCEM

## ORZECZENIE KOMISJI DYSCYPLINARNEJ DLA STUDENTÓW UW Z 11 LISTOPADA 1965 R.

Prezentowany tekst uzasadnienia orzeczenia komisji dyscyplinarnej dotyczy istotnego wydarzenia, które było jednym z etapów formowania środowiska „komandosów”. Postawienie studentów<sup>1</sup> przed uczelnianą komisją miało w zamyśle władz służyć ukaraniu „zwolenników przestępczej grupy Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia” za czyny, których próżno by szukać w kodeksie karnym – za demonstracyjne okazywanie uwiecznionym współczucia oraz za przeprowadzenie zbiórki pieniędzy na rzecz ich rodzin. Motywacja „obwinienia” – „zaszkodzenie dobremu imieniu Uniwersytetu” i „uchylenie godności studenta” – była czysto polityczna. Celem władz było rozszerzenie kręgu represji na osoby spoza wąskiego kręgu autorów „Programu” („Memoriału”), który stał się podstawą do opracowaniu „Listu Otwartego” Modzelewskiego i Kuronia. Zdławienie zarzewia „nielegalnej działalności” jednak się nie udało, a przeprowadzenie postępowania dyscyplinarnego przyczyniło się raczej do jego rozniecenia.

Treść orzeczenia – posługując się własnymi notatkami – opisał Marcin Kula, opatrując dodatkowo listem z listopada 1965 r. swego ojca, Witolda Kuli, do Henryka Greniewskiego, zawierającym wystąpienie w obronie Seweryna Blumsztajna<sup>2</sup>. Zawartość publikowanego niżej dokumentu zreferował Andrzej Friszke, który zapoznał się z nim w 1981 r.<sup>3</sup> Friszke również szczegółowo przedstawił znaczenie tego postępowania dyscyplinarnego dla dalszego rozwoju sytuacji na uniwersytecie<sup>4</sup>. Istotne uwagi poświęcił postępowaniu dyscyplinarnemu z 1965 r. Jerzy Eisler<sup>5</sup>.

Warto zwrócić uwagę na ideową zawartość orzeczenia; z jego treści wynika, że co prawda formalnym powodem ukarania studentów było rzekome niezachowanie przez nich „nienagannej postawy obywatelskiej” i zlekceważenie „unikania w swym postępowaniu wszystkiego, co mogłoby zaszkodzić dobremu imieniu Szkoły i godności studenta”, ale owe przekroczenia miały polegać na działalności solidarnościowej i politycznej, a nie kryminalnej czy obyczajowej. Najistotniejszy jest passus: „działalność Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia, ich zamiary i napisane przez nich dokumenty powinny spotkać się w środowisku uniwersyteckim z powszechną i publiczną dezaprobatą. W tej sprawie nikt z nas nie może się uchylić od zajęcia jednoznacznego stanowiska. Jako niesłuszne i społecznie szkodliwe należy więc określić takie postawy i zachowania się poszczególnych osób, które mogą

<sup>1</sup> Byli to: Adam Michnik, Wiktor Nagórski, Seweryn Blumsztajn, Eugeniusz Chyla, Maciej Czechowski, Jan Szczytt-Niemirówicz, Włodzimierz Molski i Ryszard Mojsiewicz.

<sup>2</sup> M. Kula, *Gra z władzą (przypadek pewnej dyscyplinarki)* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 303–312.

<sup>3</sup> A. Friszke, *Nad genezą Marca 1968. Konflikt w PZPR na Uniwersytecie Warszawskim 1965–1967* [w:] *Polskie przemiany. Uwarunkowania i spory. Refleksje z okazji jubileuszu prof. Tadeusza Kowalika*, red. R. Bugaj, J. Halbersztadt, Warszawa 2002, s. 32–66.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 40–45.

<sup>5</sup> J. Eisler, *Marzec 68*, Warszawa 1991, s. 104–105.

robić wrażenie, iż pewne grupy studentów naszej Uczelni solidaryzują się z postawą reprezentowaną przez Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia”. Jest to esencja komunistycznego rozumienia autonomii wyższych uczelni – mimo zachowania formalnej niezależności uniwersytetu obowiązywał przymus politycznego zadeklarowania się i podporządkowania partyjnej linii. Przymus powtarzania kłamliwych ocen, sformułowanych poza uniwersytetem i niepoddanych jakiegokolwiek dyskusji (a dodać należy, że takowe skutecznie stłumiono), jest tu szczególnie rażąco. W skład komisji ówczesnie wchodził: Andrzej Murzynowski (przewodniczący)<sup>6</sup>, Eugenia Zimnoch<sup>7</sup>, Mirosław Bauer, rzecznikiem dyscyplinarnym był Witold Wołodkiewicz<sup>8</sup>. Paradoksalnie, orzeczenie komisji uważano za skuteczne postawienie oporu partyjnemu dyktatowi – obwinionych studentów nie relegowano z uczelni, jak się powszechnie spodziewano<sup>9</sup>. Dobrego imienia uczelni bronili ci z pracowników naukowych, którzy stanęli po stronie studentów<sup>10</sup>.

## Dokument

Orzeczenie Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów Uniwersytetu Warszawskiego z dnia 11 listopada 1965 r. [...]

### Uzasadnienie

W listopadzie 1964 r. władze bezpieczeństwa ujawniły fakt opracowywania przez Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia materiałów propagandowych o treści nielegalnej, które potem zostały określone mianem „Elaboratu” Modzelewskiego i Kuronia. W elaboracie tym autorzy dokonali szeregu jednostronnych, tendencyjnych, wypaczonych lub zgoła nieprawdziwych ocen naszych obecnych stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych, a następnie przedstawili program nielegalnej działalności zmierzającej do zdyskredytowania, a następnie do obalenia obecnego systemu władzy państwowej. Program ten autorzy „Elaboratu” pragnęli zrealizować przy użyciu bardzo rozmaitych metod, włącznie z wykorzystaniem środków nielegalnych (np. organizowanie grup konspiracyjnych, namawianie robotników do obniżania wydajności pracy) oraz społecznie szkodliwych (np. organizowanie strajków politycznych). W marcu 1965 r. – tj. już po wszczęciu przeciwko nim postępowania karnego oraz po zastosowaniu wobec nich określonych środków dyscyplinarnych (patrz niżej) – Karol Modzelewski i Jacek Kuroń sporządzili nowy dokument, zawierający większość zawartych w omawianym wyżej „Elaboracie” tez, który pod nazwą „listu otwartego” złożyli w Komitecie Uczelnianym PZPR oraz w Zarządzie

<sup>6</sup> Ur. 1926, prawnik, prof. dr hab., wykładowca UW, przewodniczący komisji dyscyplinarnej 1965–1966 (AUW, Ac 357).

<sup>7</sup> Ur. 1920, geolog, dr hab., wykładowca UW, członek komisji dyscyplinarnej 1965–1967 (*ibidem* oraz Ac 362).

<sup>8</sup> Ur. 1929, prawnik, prof. dr hab., wykładowca UW, rzecznik dyscyplinarny UW w 1965 r.

<sup>9</sup> A. Michnika ukarano rokiem zawieszenia w prawach studenta (z zaliczeniem okresu od 26 III 1965 r.), W. Nagórskiego rokiem zawieszenia (z zaliczeniem od 24 VI 1965 r.), E. Chyłę rokiem zawieszenia (z zaliczeniem od 19 VI 1965 r.), S. Blumsztajna i M. Czechowskiego naganą z ostrzeżeniem, J. Szczytka-Niemirowicza naganą, W. Molskiego i R. Mojsiewicza uniewinniono.

<sup>10</sup> Należy wspomnieć przede wszystkim prof. Witolda Kulę i doc. Janinę Zakrzewską-Gwiżdżową.





Seweryn Blumsztajn



Wiktor Nagórski

Uczelnianym ZMS, a równocześnie rozpowszechnili jego tekst w pewnej ilości egzemplarzy w różnych środowiskach studenckich, przekazując np. jeden egzemplarz dla organizacji ZMS na Wydziale Matematyczno-Fizycznym. [...] Niezależnie od tego ich działalność była także przedmiotem krytycznej oceny i słusznego potępienia na terenie Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie ponieśli oni również pewne konsekwencje swego postępowania (usunięcie K[arola] Modzelewskiego i J[acka] Kuronia z szeregów PZPR, dyscyplinarne pozbawienie K[arola] Modzelewskiego stypendium doktoranckiego i przeniesienie go do pracy w Archiwum). Cała ta sprawa była szeroko i krytycznie omawiana na zebraniach Oddziałowych Organizacji Partyjnych, na zebraniach ZMS oraz w różnych innych jeszcze środowiskach studenckich i informacje o działalności Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia oraz jej ocena znane były licznemu gronu studentów naszej Uczelni. [...]

W tej sprawie nikt z nas nie może się uchylić od zajęcia jednoznacznego stanowiska. Jako niesłuszne i społecznie szkodliwe należy więc określić takie postawy i zachowania się poszczególnych osób, które mogą robić wrażenie, iż pewne grupy studentów naszej Uczelni solidaryzują się z postawą reprezentowaną przez Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia, rodząc dezorientację wśród naszej młodzieży oraz w szerszych kręgach społeczeństwa.

Spójrzmy z tego punktu widzenia na czyny obwinionych.

Obwinieni Adam Michnik, Wiktor Nagórski, Seweryn Blumsztajn, Eugeniusz Chyla i Maciej Czechowski byli silnie powiązani z Karolem Modzelewskim i Jackiem Kuroniem uczuciami osobistej sympatii, przyjaźni oraz koleżeńskiej współpracy. Nie były to wszakże związki nielegalne, ponieważ przewód rozprawy dyscyplinarnej nie wykazał, aby którykolwiek z obwinionych brał udział w tworzeniu nielegalnych dokumentów napisanych przez Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia lub też brał udział w realizacji ich programu nielegalnej działalności. [...] Na rozprawie obwinieni: Adam Michnik, Wiktor Nagórski, Seweryn Blumsztajn, Eugeniusz Chyla i Maciej Czechowski odcięli się od treści „Elaboratu” i „listu otwartego”, czyniąc to zwłaszcza z dużą stanowczością po ujawnieniu im przez Komisję charakterystycznych fragmentów

tych dokumentów, i ich oświadczenia w tym względzie Komisja uznała za szczere. Pewną rolę w rozpowszechnianiu „listu otwartego” Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia udowodniono jedynie obwinionemu W[iktorowi] Nagórskiemu. Przejął on mianowicie „list otwarty” od K[arola] Modzelewskiego i przekazał go Zarządowi Wydziałowemu ZMS na Wydziale Matematyczno-Fizycznym celem poinformowania członków ZMS na tym wydziale. W działaniu tym nie byłoby jeszcze nic zdrożnego, można by co najwyżej dopatrywać się w nim braku politycznego rozeznania W[iktora] Nagórskiego w całej sprawie oraz w celach działania autorów „listu otwartego”, dążących do narzucenia organizacji ZMS dyskusji nad ich dokumentami, gdyby nie następujące okoliczności:



Adam Michnik

- a. fakt przejęcia listu od K[arola] Modzelewskiego Wiktor Nagórski ukrył przed Prezydium Zarządu Uczelnianego ZMS;
- b. ukrył również przed Prezydium tego Zarządu fakt organizowania zebrania Wydziałowej Organizacji ZMS, na którym miała być m.in. zreferowana sprawa tego listu, a którego organizacją osobiście się zajmował;
- c. W[iktor] Nagórski nie poinformował Prezydium Zarządu Uczelnianego o tych faktach, mimo że w pewnym stopniu zapoznał się z treścią „listu otwartego” oraz uważa, że miał po temu bezpośrednią sposobność wtedy, gdy rozmawiał w Zarządzie Uczelnianym na temat uzyskania pieczętki na piśmie w sprawie przydzielenia sali na wspomniane zebranie;
- d. sprawa działalności i programu działania K[arola] Modzelewskiego i J[acka] Kuronia była już wtedy na tyle szeroko znana w środowisku uniwersyteckim, iż działacz ZMS powinien z otrzymanym listem postąpić z należytą rozważą i nie tać przed Prezydium Zarządu Uczelnianego faktu jego otrzymania. [...] Także z zeznań świadka Łowkisa wynika, iż w łonie Zarządu Wydziałowego ZMS na Wydziale Matematyczno-Fizycznym panowały tendencje, by zbyt wcześnie nie powiadamiać Prezydium Zarządu Uczelnianego ZMS o fakcie złożenia listu oraz o projekcie zwołania zebrania członków organizacji, by nie doszło do odwołania zebrania. Zeznaniami świadka Łowkisa, jako wiarygodnym i złożonym w sposób bardzo obiektywny, Komisja dała w tym względzie wiarę. Osobiste związki przyjaźni obwinionych: A[dama] Michnika, W[iktora] Nagórskiego, S[eweryna] Blumsztajna, E[ugeniusza] Chyli i M[acieja] Czechowskiego z Karolem Modzelewskim i Jackiem Kuroniem sprawiły, że w okresie trwania ich procesu dawali oni publiczny wyraz współczucia dla oskarżonych, a nawet pewnego rodzaju solidarności z nimi w taki sposób, że mogło to sprawiać i w istocie sprawiało wrażenie, że solidaryzują się oni także z ich postawą polityczną oraz z ich programem działania. We wniosku o ukaranie mowa jest o trzech najważniejszych akcjach solidarnościowych o charakterze demonstracji politycznej: a. przeprowadzanie przez poszczególnych obwinionych zbiórki pieniężnej w Domach Studenckich przy ul. Kickiego 9 oraz przy ul. Anielewicza 10a na rzecz rodzin aresztowanych: K[arola] Modzelewskiego, J[acka] Kuronia i L[udwika] Hassa; b. manifestowanie

przez poszczególnych obwinionych swej solidarności osobistej z K[arolem] Modzelewskim i J[ackiem] Kuroniem w czasie ich rozprawy w Sądzie Wojewódzkim; c. udział obwinionych w uroczystości uczczenia pamięci Zygmunta Modzelewskiego, która odbyła się w dniu 19 czerwca 1965 r. na Cmentarzu w związku z rocznicą jego śmierci.

Z tych trzech wspomnianych akcji Komisja wyłącza ostatnią, ponieważ dotyczyła ona uczczenia pamięci działacza, który sobie na to w pełni zasłużył, i nawet jeżeli ktoś z obecnych na tej uroczystości rzeczywiście przybył tam także w celach manifestacji politycznej z powodu procesu K[arola] Modzelewskiego i J[acka] Kuronia, to motyw taki nie da się tu wyróżnić i należy całą tę sprawę pozostawić na uboczu rozważań Komisji Dyscyplinarnej.

Komisja natomiast dopatrzyła się niewłaściwego postępowania poszczególnych obwinionych w pozostałych dwóch sprawach. Komisja uznała za udowodnione, iż niewłaściwe było zachowanie się w Sądzie Wojewódzkim obwinionych: A[dama] Michnika, W[iktora] Nagórskiego i M[acieja] Czechowskiego, wówczas gdy manifestowali oni swe współczucie i solidarność z oskarżonymi w sposób demonstracyjny, tj. rzucający się w oczy licznie zgromadzonej na korytarzu sądu publiczności. Zachowania się obwinionych nie usprawiedliwia fakt ich przyjaznych stosunków z oskarżonymi, choć niewątpliwie ich winę w tej sprawie łagodzi. Uczucia osobiste, którymi kierowali się obwinieni, nie powinny skłaniać ich do publicznego manifestowania solidarności z oskarżonymi wówczas, gdy ich postępowanie zasługuje na publiczne potępienie. Zachowania tego nie usprawiedliwia także tłumaczenie obwinionych, iż w ten sposób zareagowali oni na sposób postępowania organów władz z oskarżonymi, których prowadzono w kajdankach, ponieważ: a. zachowanie się obwinionych mogło być z łatwością zrozumiane jako wyraz publicznej i demonstracyjnej krytyki wyroku sądowego i w istocie dostarczało ono do tego podstaw; b. nawet wówczas, gdy nie podoba się obywatelowi jakieś postępowanie organów władzy, nie należy dawać wyrazu swego niezadowolenia w formie publicznej demonstracji. Za niewłaściwe i sprzeczne z wzorową postawą studenta należy więc uznać zachowanie się A[dama] Michnika wówczas, gdy publicznie wyrażał się do oskarżonych mniej więcej tak „jesteśmy z wami, nie damy was” (porównaj zeznania świadka Gurtata<sup>11</sup>) oraz gdy publicznie w czasie wyprowadzenia oskarżonych z sali wypowiedział słowa „taki wyrok to hańba” (zeznania świadka Gurtata), lub też „hańba, wstyd” (wyjaśnienia A[dama] Michnika).

Niewłaściwe było również zaintonowanie przez niego „Międzynarodówki” jako wyraz protestu przeciwko postępowaniu władz – jak również udział w tym śpiewie obwinionych W[iktora] Nagórskiego i M[acieja] Czechowskiego, ponieważ cel odśpiewania tej pieśni nie był słuszny. [...]

Komisja pragnie tu pewną rzecz wyjaśnić. Nie potępiamy obwinionych za ich osobiste uczucia sympatii dla K[arola] Modzelewskiego i J[acka]

<sup>11</sup> Edward Gurtat, kpt./mjr, funkcjonariusz SB, zastępca naczelnika Wydziału III Komendy MO m.st. Warszawy (1968–1972), Wydziału III-A Komendy MO m.st. Warszawy/KSMO (1972–1975) (*Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2: 1956–1975, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006, s. 158).

Kuronia oraz takie przejawy ludzkiego stosunku do oskarżonych, jak podanie im pokarmu, osobista pomoc finansowa rodzinom skazanych itd. Ale trzeba równocześnie oczekiwać od obwinionych tego, by nie czynili ze swych uczuć osobistych aktów publicznej demonstracji solidarności z oskarżonymi. Oczekiwana od obwinionych postawa jest niezbędna zarówno ze społecznego punktu widzenia, jak i ze względu na obiektywne interesy samych skazanych K[arola] Modzelewskiego i J[acka] Kuronia. Chodzi o to, aby po wykonaniu kary skazani mogli powrócić do społeczeństwa, jako ci, którzy po zrozumieniu swych błędów przyłączą się do budownictwa socjalizmu. Niezbędnym do tego warunkiem jest między innymi to, aby w ich świadomości nie trwało przekonanie, że ich poglądy i program nielegalnej działalności posiada poparcie ze strony pewnego grona studentów, w tym także ze strony grona ich kolegów i przyjaciół.

Osobny problem stanowią czyny A[dama] Michnika i S[eweryna] Blumsztajna związane z przechowywaniem nielegalnej literatury. Komisja oparła się w tym względzie przede wszystkim na wyjaśnieniach samych obwinionych. Uznała za udowodniony fakt, że A[dam] Michnik przechowywał u siebie broszurę pt. „Chamy i Żydy”, o wrogiej treści dla Polski Ludowej, którą to broszurę otrzymał z nieznanego dla siebie zagranicznego źródła. S[eweryn] Blumsztajn broszurę tę wziął z mieszkania A[dama] Michnika bez jego wiedzy i po jej przeczytaniu przechowywał ją w swoim księgozbiorniku. Rozumiemy, że młodych studentów może ciekawić treść rozmaitych książek i broszur. Jest jednak w naszym kraju ustalony pewien porządek prawny, który przewiduje, że pewnych lektur o wrogiej treści nie udostępnia się do powszechnego czytania, i fakt ten znany był obwinionym. Jeśli obwinieni chcieli zapoznać się z treścią danej lektury, powinni to uczynić w drodze uzyskania jej z legalnych źródeł bibliotecznych. Jest wtedy gwarancja, że lektura przeczytana zostanie przez kogoś bardziej kompetentnego właściwie skomentowana. Nie jest również obojętny fakt, z jakiego źródła pochodziła ta broszura. Pochodziła ona z niewiadomego źródła zagranicznego. Obywatele naszego państwa powinni zdawać sobie sprawę, że wrogie nam ośrodki czynią wiele, by dotrzeć ze swą propagandą wprost do polskich odbiorców. Te usiłowania powinny spotkać się z dezaprobatą. Nie należy godzić się na dobieranie i uzupełnianie własnej lektury przez wrogie lub bliżej nieznanne ośrodki zagraniczne.

Komisja, oceniając czyny obwinionych we właściwych proporcjach, zastosowała takie środki dyscyplinarne, by nikomu z obwinionych nie uniemożliwić dalszych studiów. Określając zastosowane środki dyscyplinarne, wzięto pod uwagę szeroki wachlarz okoliczności rodzinnych i osobistych obwinionych. W czasie rozprawy Komisja dowiedziała się z ust szeregu świadków o tym, że niektórzy z obwinionych pochodzą z rodzin o dobrych tradycjach rewolucyjnych. Tych okoliczności Komisja nie uwzględniła na korzyść obwinionych, ponieważ w ich świetle należało od nich wymagać więcej rozwagi politycznej. Wzięliśmy natomiast pod uwagę pewne osobiste przymioty obwinionych – ich chęć nauki i opinie o ich postępkach w nauce oraz zachowaniu się jako studentów. W tym zakresie zresztą obrona dostarczyła Komisji bogatego materiału dowodowego, który został przez nią wykorzystany w odpowiednich

proporcjach, choć nieraz krytycznie. Uważamy, że we wszystkich wypadkach zastosowane środki dyscyplinarne spełnią właściwie swą rolę wychowawczą i pozwolą, by każdy z obwinionych po dobrym ukończeniu studiów stał się pożytecznym obywatelem kraju i dobrym fachowcem swej specjalności. W trzech przypadkach studia obwinionych ulegną chwilowej przerwie. Czas ten należy wykorzystać na naukę i przygotowanie się do podjęcia regularnych studiów po okresie zawieszenia.

Stosując przewidziane przez Ustawę środki dyscyplinarne, Komisja zwraca się do Ob. Rektora z propozycją powołania dla obwinionych kuratorów<sup>12</sup>. Powinni to być życiowi doradcy obwinionych w niewątpliwie trudnym okresie ich życia. Komisja uznała, że ta instytucja – choć przez Ustawę nie przewidziana – może być pożyteczna, jeśli funkcję kuratorów podejmą wysoko kwalifikowani intelektualnie i moralnie, a przy tym cieszący się zaufaniem obwinionych pracownicy nauki. Obwinionym potrzebne będą wielorakie rady i pomoc, w tym także z dziedziny wyjaśnienia sobie wielu wątpliwości i ukształtowania właściwych poglądów. Poglądy obwinionych niewątpliwie muszą interesować wychowawców naszej Uczelni, tak zresztą jak powinny ich interesować poglądy ogółu studentów. Kształtowanie poglądów młodzieży jest ważnym zadaniem wychowawczym personelu nauczającego, często bardzo zaniedbywanym. Poglądy ludzi określają sposób ich działania. Może to być działanie fałszywe i dla sprawy budownictwa socjalizmu szkodliwe, jeśli poglądy poszczególnych ludzi są błędne. Może to być działanie niezwykle pożyteczne, jeśli uda nam się dla sprawy socjalizmu pozyskać umysły i serca młodych ludzi. W tym też kierunku nie należy szczędzić trudu i ten cel przyświecał również Komisji przy podejmowaniu decyzji w rozpatrywanej sprawie. [...]

*Źródło: Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Sprawy dyscyplinarne studentów – opinie, decyzje prorektora 1947/48 – 1966/67, Ac 362. Dokument, w postaci odpisu, został udostępniony przez Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego w ramach kwerendy wykonywanej na potrzeby projektu wydawniczego „Marzec 1968 w dokumentach MSW” prowadzonego w Wydziale Badań Archiwalnych i Edycji Źródeł BUiAD IPN w Warszawie. Skróty w wydaniu pochodzą od Redakcji.*

<sup>12</sup> Na funkcję kuratorów rektor UW powołał w styczniu 1966 r.: prof. Seweryna Żurawieckiego, wykładowcę Wydziału Ekonomii Politycznej UW, który nie zgodził się na przyjęcie tej funkcji – dla Wiktora Nagórskiego; prof. Witolda Kulę, wykładowcę Instytutu Historycznego UW – dla Seweryna Blumsztajna; prof. Arnolda Gubińskiego, wykładowcę Wydziału Prawa UW – dla Macieja Czechowskiego; doc. Janinę Zakrzewską, wykładowczynię jw. – dla Adama Michnika; dr. Jerzego Senkowskiego, wykładowcę jw. – dla Eugeniusza Chyli (AUW, Ac 362).

# NIEOCZEKIWANY KONIEC WSPÓŁPRACY

TW „ŻELISŁAW” I MARZEC 1968

W trakcie prac nad edycją dokumentów dotyczących się wydarzeń marcowych 1968 r. w aktach różnych „spraw operacyjnych” odnaleziono donosy konfidenta o oryginalnym pseudonimie „Żelisław”. Zainteresowanie budził nie tylko pseudonim (zapewne wzięty z kroniki Galla Anonima albo Wincentego Kadłubka)<sup>1</sup>, ale również zakres informacji, którymi dysponował, oraz krąg osób, pośród których się obracał. „Żelisław” poznał między innymi Eugeniusza Chylę, Adama Michnika, Wiktora Nagórskiego, Juliana Srebrnego, Józefa Dajczgewanda. Zidentyfikowano jego osobę (według zachowanych dokumentów SB miał nim być Zbigniew Sułek), oraz, co znacznie ważniejsze, odnaleziono zachowane akta współpracy z SB<sup>2</sup>. Istotne informacje niesła nie tylko zawartość zachowanej „teczki pracy” konfidenta, lecz także kilka ostatnich kart z teczki personalnej „Żelisława”. Jego kontakty z SB datowały się od 1961 r.; sądząc z kilkudziesięciu sygnowanych pseudonimem pokwitowań, był on regularnie wynagradzany.

Lata 1964–1967 stanowią apogeum jego działalności wewnątrz formującej się na Uniwersytecie Warszawskim „opozycji przedmarcowej”. „Żelisław” nie należał do żadnego z kręgów, z których w dużej części wywodzili się jego rozmówcy: nie był ani harcerzem Hufca Walterowskiego, ani nie należał do Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności, nie uczył się w II, VI czy XXXIV LO w Warszawie. Przyszłych „komandosów” poznał na studiach – uzyskał kontakt z większością z nich czy to samodzielnie (jak w przypadku osób studiujących na Wydziale Matematyki i Fizyki UW), czy za pośrednictwem Eugeniusza Chyli, będącego również najczęściej wymienianą osobą w jego doniesieniach. Zakończenie studiów spowodowało, że okazji do spotkań z osobami znajdującymi się w „operacyjnym zainteresowaniu” SB było coraz mniej; z kolei „komandosów” interesowało dotarcie za jego pośrednictwem z „Listem otwartym” Kuronia i Modzelewskiego do młodych robotników z Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka, gdzie pracował („oficer prowadzący” polecał „Żelisławowi” wyhamowywać takie starania). „Żelisław” coraz częściej miał do opowiedzenia tylko tyle, co wiedział o Chyli (który pracował w tym samym dziale zakładu pracy), ten bowiem stopniowo wycofywał się z działalności opozycyjnej. Od jesieni 1967 r. do lutego 1968 r. złożył zaledwie kilka niewiele znaczących doniesień na temat sytuacji w Zakładach im. Kasprzaka. Nic jednak nie wskazywało, aby miał zamiar zerwać współpracę lub jej unikać. „Wydarzenia marcowe” musiały jednak skłonić „Żelisława” do zasadniczych przemyśleń co do swojej dotychczasowej roli i podjęcia decyzji o zakończeniu współpracy z SB. W kwietniu 1968 r. w rozmowie z kpt. Andrzejem Kwiatkowskim, jak się zdaje – gwałtown-

<sup>1</sup> *Anonim tzw. Gall, Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, opr. M. Plezia, Wrocław 1996, wyd. 7, ks. II, rozdz. 25, s. 93; *Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), Kronika polska*, przeł. B. Kürbis, Wrocław 1996, wyd. 2, s. 95.

<sup>2</sup> AIPN 00225/161, t. 1–4.

nie – skwitował rozwój wydarzeń i odmówił dalszej współpracy oraz napisał na tę okoliczność krótkie, lecz znaczące oświadczenie.

Istotny jest mechanizm, jaki spowodował, że tajny współpracownik zerwał więź z SB. Z końcowej charakterystyki wynikałoby, że „Żeliszaw” podczas wielu spotkań miał dyskutować z funkcjonariuszem, jednak dotąd dawał się przekonać – zatem wątpliwości wobec swojej roli mógł posiadać już wcześniej. Poniekąd wynika to z tekstu jego oświadczenia – mającego właściwie charakter ideowy. Jeśli „Żeliszaw” miał uprzednio jakieś złudzenia, to najwyraźniej przebieg samych „wydarzeń marcowych”, gwałtowność państwowo-partyjnej kampanii propagandowej, wreszcie przebieg sesji sejmowej 9–11 kwietnia, złudzeń go pozbawił. Warto zauważyć, że robotnicy z jego miejsca pracy, tj. z „Kasprzaka”, byli w grupie „aktywu partyjnego” wysłanego 8 marca na uniwersytet w celu rozpędzenia wiecu studenckiego.

Zarówno wniosek o zarchiwizowanie akt konfidenta, jak i końcowa charakterystyka zawierają wniosek kpt. Kwiatkowskiego o objęcie „zainteresowaniem operacyjnym” byłego konfidenta w miejscu pracy – nie zachowała się jednak osobna „sprawa operacyjna” nań założona, przypuszczać należy, że inwigilowano go w ramach tzw. sprawy obiektowej.

## Dokumenty

### Nr 1

1968, kwiecień 18, Warszawa – Oświadczenie TW ps. „Żeliszaw”, zamykające współpracę z SB

Mając na uwadze zmiany, jakie zaszły w naszym kraju, a mianowicie: rozbudzenie jawnego antysemityzmu, braku wolności słowa, cenzurę – która nawet posłom nie pozwala mówić na łamach prasy, gdzie obrady Sejmu PRL są w pewnej części tajne, uważam, że dalsza współpraca mojej osoby „Żeliszawa” z Aparatem Bezpieczeństwa jest niemożliwa.

Zbigniew Sułek  
Warszawa, 18 IV 1968 r.

AIPN 00225/161, t. 1, k. 146, rkps

### Nr 2

1968, czerwiec 10, Warszawa – Charakterystyka TW ps. „Żeliszaw”

Warszawa, dnia <sup>a</sup>10<sup>a</sup> czerwca 1968 r.

Tajne specjalnego znaczenia

Egz. nr <sup>a</sup>2<sup>ab</sup>

Charakterystyka

Tajny współpracownik ps. „Żeliszaw” pozyskany został do współpracy w dniu 5 grudnia 1961 r. na zasadzie dobrowolności.

<sup>a-a</sup> Wpisano odręcznie.

<sup>b</sup> Poniżej pieczęć z odręcznie wpisanym numerem archiwalnym: Archiwum KSMO w Warszawie nr 8904/1.

Urodził się w dniu 21 maja 1942 r. w Kowlu (ZSRR). Po wyzwoleniu zamieszkiwał razem z rodzicami w Chełmie Lubelskim, gdzie jego ojciec pełnił służbę wojskową w charakterze oficera politycznego. Z wojska został zwolniony (jak podaje Si[łużba] Bezp[ieczeństwa] KP MO Nowy Dwór) w 1952 r. dyscyplinarnie – za niewłaściwą postawę wobec PRL. Od 1952 r. do 1954 był on administratorem w Jednostce Wojskowej w Białobrzegach. Zmarł w 1954 r. Pracę po nim przejęła matka TW. Brat matki – podczas okupacji należał do nacjonalistycznej organizacji ukraińskiej i współpracował z okupantem – zginął w 1944 r.

TW do 1960 r. uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Legionowie. Podczas nauki w Liceum nie posiadał dobrej opinii. W 1959 r. wspólnie z innymi kolegami usiłował zorganizować nielegalną organizację i namawiał do zdobycia broni. Do powstania organizacji nie doszło.

Po ukończeniu nauki w szkole średniej wstąpił do Państwowej Szkoły Technicznej w Warszawie, Wydział Mikrofalowy. Należał do ZMS.

W 1961 r. rozpoczął studia na Wydziale Matematyczno-Fizycznym UW. Ze względu na brak postępów w nauce powtarzał kilkakrotnie lata studiów. W 1964 r. został skreślony z listy studentów II r. [Wydziału] Mat[ematyki i ] Fiz[yki]. Wznowił studia na Wydziale Ekonomii Politycznej. W 1966 r. został skreślony z listy studentów. Rozpoczął pracę w „Zakładach Radiowych [im.] Kasprzaka w dziale Maszyn Matematycznych – gdzie pracuje do chwili obecnej.”<sup>c</sup>

W czasie studiów na Wydziale Mat[ematyczno-]Fizycznym nawiązał kontakt z grupą studentów nastawionych opozycyjnie do polityki Partii i Rządu PRL. Jednym z jego „nauczycieli” był Stanisław Gomułka – współtwórca „Listu Otwartego” K[arola] Modzelewskiego i J[acka] Kuronia.

W okresie tym związał się również z Eugeniuszem Chylą usiłującym zorganizować własną „grupę dyskusyjną” wśród studentów.

„Żeliszaw” brał udział w spotkaniach dyskusyjnych różnych grup z UW. M[iędzy] innymi kontaktował się z A[damem] Michnikiem, W[iktorem] Nagórskim, J[anuszem] Korwinem<sup>d</sup>-Mikke (wszyscy zatrzymani w czasie wydarzeń marcowych). Miał stały dostęp do „literatury” rewizjonistycznej, kolportowanej przez te grupy. Kilkakrotnie w czasie spotkań zajmował stanowisko zbieżne z głoszonymi poglądami przez w[yżej] wym[ienionych]. Po wymianie poglądów na spotkanie zmieniał zdanie.

W 1967 r. został wprowadzony do Klubu „Babel”, gdzie zetknął się z gronem młodzieży żydowskiej o nastawieniu syjonistycznym. Jednym z jego najbliższych kontaktów z tego grona jest Natan Erdberg.

W toku współpracy z nałożonych nań obowiązków wywiązywał się wzorowo. Był sumienny i zdyscyplinowany.

Przedstawiał szczegółowe informacje na piśmie. Poświęcał wiele czasu na wykonywanie zleconych mu zadań. Był systematycznie wynagradzany.

Po wydarzeniach marcowych odmówił współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. W rozmowie w gmachu Stołecznej Komendy MO wysunął twierdzenie o rzekomym rozbudzeniu antysemityzmu w PRL, braku wolności słowa

<sup>c</sup> *Odręcznie podkreślone.*

<sup>d</sup> *W oryginale: Karwinem.*



i innych swobód obywatelskich. Na stanowisku tym stał uparcie i nie dawał się przekonać. Ponadto stwierdził, iż ujawnił fakt swej współpracy ze Sł[uzbą] Bezp[ieczeństwa] wobec najbliższych mu osób.

W powyższej sytuacji zrezygnowano z dalszych kontaktów z TW „Żeliszaw”.

TW zatrudniony jest w Zakładach Radiowych [im.] Kasprzaka. W jednym dziale z nim pracuje również E[ugeniusz] Chyla. Mają oni naturalne warunki dotarcia do robotników i oddziaływania na środowisko. Ze względu na zajęte przez TW „Żeliszaw” wrogie stanowisko wobec aktualnej polityki Partii i Rządu PRL uważam za konieczne zainteresowanie się jego aktualną postawą i działalnością miejscu pracy.<sup>b</sup>

Kierownik Grupy IVa Wydz[iału] III<sup>e</sup>

(-) kpt. A[ndrzej] Kwiatkowski

Odb[ito] w 2 egz.

Egz. nr <sup>a</sup>2<sup>a</sup> –teczka personalna TW

Egz. nr <sup>a</sup>1<sup>a</sup> – Grupa VI – do zainteresowania się TW

Druk. HZ (opr. AK)/IVa

AIPN 00225/161, t. 1, k. 92–94, mps

---

<sup>e</sup> Poniżej częściowo czytelny odręczny podpis: Kwiatko[...].

Antoni Zambrowski

# ROZWAŻANIA O CZTERDZIESTOLECIU MARCA '68

## W obronie honoru narodowego

Wydarzenia marcowe 1968 roku mają wyraźnie dwie warstwy, które należy odróżniać. Pierwsza – to protest polskich studentów stających w całym kraju w obronie honoru narodowego. Władza komunistyczna w osobie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki z poduszczenia jego najbliższego współpracownika (drugiego w hierarchii partyjnej) Zenona Kliszki zarządziła w imię odwiecznej przyjaźni polsko-radzieckiej zdjęcie dramatu narodowego wieszca *Dziady* ze sceny Teatru Narodowego w Warszawie. I studenci całego kraju, od stolicy poczynając, stawili temu pokojowy opór, protestując poprzez wiece i strajki przeciwko skandalicznej decyzji władz. Partia odpowiedziała na to brutalną represją. Studentów (a zwłaszcza studentki) bito, w Katowicach poszczuto policyjnymi psami. Co najmniej kilka osób zabito, czego władza cynicznie się wyparła. Nie byłem oczywiście świadkiem zamordowania kogokolwiek, mimo to otarłem się o świadectwo w tej sprawie. Wieczorem 11 marca 1968 r. zapytałem swoją bratową Anitę z Wazowskich Zambrowską, która już wtedy była lekarką, co w świecie medycznym mówi się o zabitych przez ZOMO studentkach. Odpowiedziała mi: „»Ruda« miała 8 marca dyżur w szpitalu na Solcu”. Wykreśliła jej numer i usłyszała odpowiedź: „Dwa zejścia śmiertelne. Rozmowa nie na telefon”. Chodziło rzecz jasna o możliwość podsłuchu ze strony SB i ewentualne konsekwencje takiej podsłuchanej rozmowy. Oczywiście, gdyby przemilczany z ostrożności fakt dwóch zgonów w szpitalu był obojętny dla SB, nie byłoby potrzeby przerywania rozmowy. Niestety, następnego dnia zostałem zatrzymany przez SB i osadzony w więzieniu mokotowskim na Rakowieckiej 37, nie byłem w stanie więc doprowadzić mego dociekania prawdy do końca. Zakład karny w Barczewie opuściłem dopiero w końcu lipca następnego roku. Wkrótce „Ruda”, czyli Zosia Olszewska, córka niegdyś prominentnego działacza PZPR, opuściła wraz z mężem na tzw. żydowskich papierach PRL i wyjechała do Danii. Spotkałem się z nią przed ich wyjazdem, ale rozmawiałem nie o zgonach w szpitalu, lecz o mej dezaprobacie dla wyjazdów z Polski prominentnych

dzieci, gdy miliony Polaków nie mogą uciec z budowanego przez PZPR „raju”.

Później się okazało, że Zosia z Olszewskich Górską miała dyżur nie na Solcu, lecz w Szpitalu Praskim (przed „komuną” oraz dziś pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego). Ponadto już jako dziennikarz w III RP dowiedziałem się, że



Fot. APN

wszystkich ciężko pobitych studentów hospitalizowano w szpitalu wojskowym na Szaserów, ale zabroniono tamtejszym lekarzom rozmawiania z kimkolwiek na temat tych pacjentów. *Sapienti sat* (mądryemu wystarczy) – jak mawiali starożytni Rzymianie\*.

Nie byłem uczestnikiem wydarzeń marcowych, nie brałem udziału w protestach studentów, ale byłem całym sercem po ich stronie. Polscy studenci wykazali się większą odpowiedzialnością obywatelską niż studenci i intelektualiści rosyjscy, którzy nie zareagowali na zdjęcie ze sceny teatru w Leningradzie głośnej sztuki współczesnego Mickiewiczowi autora rosyjskiego, Aleksandra Gribojedowa *Gorie ot uma* (Mądryemu biada). Władzom sowieckim – podobnie jak Gomulce – nie spodobała się reakcja publiczności na zbyt aktualny wydzwięk sztuki, zareagowały więc podobnie jak tow. „Wiesław” zakazem, ale napięcia w Rosji nie były tak ostre jak w PRL i skandaliczny zamach na skarb literatury rosyjskiej przeszedł bez echa. Natomiast polscy studenci takiej zniewagi płazem nie puścili.

### Zostałem uwikłany

Czytelnikom należy się kilka słów wyjaśnienia na temat mego udziału w wydarzeniach marcowych 1968 r. oraz źródeł mej wiedzy w tym zakresie. Otóż jestem najstarszym synem znanego działacza komunistycznego Romana Zambrowskiego i z tego powodu, bez własnych zasług w tym względzie, zostałem uwikłany w odpowiedzialność sądową w związku z „Ruchem 8 Marca”. Roman Zambrowski – przed wojną I sekretarz KC KZM Polski, następnie oficer polityczny w I Armii gen. Zygmunta Berlinga, po wyzwoleniu w 1944 r. Lublina został wkrótce prawą ręką sekretarza generalnego KC PPR tow. „Wiesława”, czyli Władysława Gomułki. Po sfalszowanych przez komunistów wyborach był wicemarszałkiem Sejmu oraz przewodniczącym Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym zwalczającej spekulację, a w gruncie rzeczy niszczącej tzw. inicjatywę prywatną w handlu. W 1948 r. zdradził swego przyjaciela i szefa, oskarżonego o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, i wraz z innymi przywódcami PPR poparł prezydenta Bolesława Bieruta. Po śmierci tow. „Tomasza” w marcu 1956 r. był prawą ręką jego następcy Edwarda Ochaba (swego przyjaciela z wojska), ale jesienią 1956 r. spotkał się potajemnie z Gomułką i uznał, że jest on lepszym wyjściem na trudne dla partii czasy. Namówił więc Edwarda Ochaba, by ten ustąpił „Wiesławowi”, co się stało na VIII październikowym Plenum KC PZPR. Po wielu latach współpracy z Gomułką Roman Zambrowski, coraz bardziej zniechęcony prowadzoną przez „Wiesława” polityką, zwłaszcza wycofaniem się z programu reform społecznych i gospodarczych przyrzeczonych narodowi w Październiku '56, podał się do dymisji, rezygnując ze stanowisk w Sekretariacie KC i Biurze Politycznym. Stało się to w kwietniu 1963 r.

W poważnym stopniu ponosiłem skutki różnych intryg wokół mego ojca. Choć byłem członkiem komunistycznego Związku Walki Młodych od października 1947 r., a następnie działaczem ZMP w LO im. Tadeusza Reytana (członkiem Zarządu Szkolnego oraz Zarządu Dzielnicowego na Mokotowie), moja organizacja partyjna na studiach na Uniwersytecie Moskiewskim im. Łomonosowa kilkakrotnie odmówiła mi przyjęcia do partii. Zostałem kandydatem dopiero w 1956 r., na ostatnim roku studiów.

Po powrocie do kraju w 1956 r. brałem czynny udział w wydarzeniach października i listopada w Warszawie. W Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych „Komuna Paryska” na Kamionku założyłem na gruzach ZMP organizację Rewolucyjnego Związku

\* Według J. Eislera, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 254–263, ofiar śmiertelnych nie było (przyj. red.).

Młodzieży. Później wybrano mnie na I sekretarza Tymczasowego Komitetu Dzielnicowego RZM na Grochowie. Brałem udział w zjednoczeniu RZM oraz Robotniczego Związku Młodzieży w niezależny początkowo od władz partyjnych Związek Młodzieży Socjalistycznej. Zajmowałem w ZMS stanowiska członka TKW oraz TKC. Wystąpiłem z ZMS na znak protestu przeciwko zamknięciu tygodnika „Po prostu” w październiku 1957 r. Z tamtych czasów przyjaźniłem się z Karolem Modzelewskim. W 1962 r. za jego pośrednictwem poznałem Jacka Kuronia, o którym przedtem wiele słyszałem. Brałem udział w posiedzeniach Klubu Dyskusyjnego ZMS na UW, prowadzonego przez nich za przyzwoleniem przewodniczącego ZU ZMS Stefana Mellera. Gdy władze zamknęły klub, byłem jednym z wielu, którzy udostępniłi Jackowi i Karolowi swe mieszkania na spotkania dyskusyjne. Ze względu na różnice zdań nie brałem udziału w dyskusjach nad napisanym przez Jacka manifestem rewolucyjnym, znalezionym przez SB w mieszkaniu u Stanisława Gomułki – mego kolegi z wydziału ekonomicznego UW, gdzie pracowałem od 1963 r. jako starszy asystent oraz doktorant prof. Włodzimierza Brusa. Adam Michnik, zwolniony z więzienia po rozpowszechnieniu „listu otwartego” do PZPR (napisanego przez Karola Modzelewskiego), powiedział mi, że oficerowie śledczy wiele razy go o mnie pytali. W 1966 r. zostałem wydalony z PZPR decyzją Warszawskiej Komisji Kontroli Partyjnej głównie za krytykę polityki konfrontacji z Episkopatem, z ks. Prymasem kardynałem Stefanem Wyszyńskim na czele. Ponieważ pomiędzy „komandosami” z Adamem Michnikiem na czele a mną były rozbieżności, ze Staszkiem Gomułką i jego żoną Joanną Majerczyk założyliśmy odrębne kółko dyskusyjne. Zbierało się ono początkowo u nich na Kole, ale później spotykaliśmy się w wygodniej położonej garsonierze Bernarda Tejkowskiego na Hożej. W czerwcu 1966 r. wzięliśmy udział w obchodach Milenium chrześcijaństwa w Warszawie, w tym w manifestacji młodzieży katolickiej rozpedzonej brutalnie przez ZOMO.

Choć nie miałem nic wspólnego z udziałem w wiecu studentów przed BUW ani jego organizacją, zostałem pod tym zarzutem aresztowany 12 marca 1968 r. Po rocznym śledztwie oskarżono mnie o szkalowanie państwa, czyli PRL, głównie przez określenie polityki konfrontacji z Kościołem jako „Kulturkampf” (art. 29 mkk), oraz o szkalowanie narodu polskiego (art. 28 mkk). „Z braku laku” wykorzystano zeznania Bernarda (dziś Bolesława) Tejkowskiego i grupy jego zwolenników przeciwko mnie, głównie sformułowanie, że przerobiłem znane przysłowie „mądry Polak po szkodzie” na wierszyk: „nową przypowieść Polak sobie kupi, że i przed szkodą, i po szkodzie głupi”. Ani sąd wojewódzki pod przewodnictwem Alojzego Derkacza, ani Sąd Najwyższy z Romanem Kryże nie chciały uznać faktu, iż autorem tych słów jest Jan Kochanowski z Czarnolasu.

W więzieniu siedziałem z kilkoma uczestnikami „Ruchu 8 Marca”, m.in. Leszkiem Wirpszą-Szarugą i Piotrem Żebruniem. Później czytałem akta sprawy Karola Modzelewskiego i innych stąd moje rozeznanie w wielu sprawach. Przez długie lata później rozmawiałem z ludźmi, którzy byli świadkami Historii, oraz czytałem różne wspomnienia i dokumenty. Swoje przemyślenia prezentuję poniżej.

### **Czystka elementów niepewnych z punktu widzenia Kremla**

Druga warstwa wydarzeń marcowych wiąże się ze studenckim protestem tylko chronologicznie. Niektórym osobom Marzec '68 kojarzy się wyłącznie z antysemicką nagonką. Jest to jedynie cząstka prawdy, gdyż pierwsza rzecz w Marcu – to dzielna postawa polskich studentów w obronie honoru narodowego. Rzecz druga – to działanie sowieckich służb w celu większego uzależnienia Polski od moskiewskiego hegemonu. Od historycznych wydarzeń

Października '56 sowieckie służby nadzorujące przy pomocy swej agentury życie polityczne w Polsce szykowały czystki w aparacie władzy. Chodziło o wyeliminowanie stamtąd osób, które w Październiku '56 wykazały się niezależną postawą wobec sowieckich mocodawców. Tę czystkę szykowano w sposób metodyczny i planowy od lat. Świadczą o tym dwa niezwiązane ze sobą wydarzenia.

### **Paszkwil na Październik '56**

W roku 1962 były działacz Klubu Krzywego Koła Witold Jedlicki, w czasach stalinowskich tajny współpracownik UB, w latach odwilży uznawany powszechnie za zwolennika reform, został wysłany przez gen. Mieczysława Moczara (właśc. Nikołaj Tichonowicz Diomko) na Zachód (docelowo do Izraela) i tam w Instytucie Literackim w Paryżu wydał broszurę *Chamy i Żydy*. Opluł w niej wielkie pokojowe zwycięstwo Polaków w Październiku '56, prezentując je jako zręczną manipulację żydowskich stalinowców przebranych za partyjnych liberałów. Wmówili oni rzekomo milionom Polaków wielkie przemiany, których w istocie nie było. W rzeczywistości dzięki październikowym przemianom został uwolniony z internowania ks. Prymas kardynał Stefan Wyszyński, rozwiązano kołchozy i przetrącono grzbiet programowi przymusowej kolektywizacji polskiej wsi, ograniczono samowolę bezpieki i rozpędzono na cztery wiatry stalinowski Związek Młodzieży Polskiej. Podczas swej wizyty w Moskwie W. Gomułka uzyskał umorzenie długu PRL w zamian za na wpół darmowe dostawy węgla do Związku Rad. Były to namacalne wyniki październikowych przemian.

Korzystając z braku jawności życia politycznego w PRL, W. Jedlicki bałamutnie opisał walkę na szczytach władzy dwóch koterii (frakcje partyjne były nie do pogodzenia ze statutem partii typu stalinowskiego) konserwatywnych „natolińczyków” oraz „liberalnych”, czyli reformatorskich „puławian”. Wmawiał on jej uczestnikom, iż wyzywali się nawzajem od „chamów” i „Żydów”, co było wierutnym kłamstwem, gdyż w obydwu frakcjach panował kult proletariackiego chamstwa i roilo się od osób żydowskiego pochodzenia. Chodziło o to, że ten paszkwil na polski Październik przygotowywał grunt pod przyszłe czystki tej części aktywu partyjnego i państwowego, która odznaczyła się poparciem dla przemian w owym czasie, przykleił jej bowiem nader skutecznie etykietkę „Żydów”. Trzeba dodać z uznaniem, że w odróżnieniu od red. Jerzego Giedroycia, który wydrukował ów paszkwil, dyrektor polskiej rozgłośni RWE Jan Nowak-Jeziorański nie dał się nabrać na owe moczarowe plewy i w swych dyskusjach na falach eteru demaskował kłamstwa W. Jedlickiego.

### **Afera gen. Duszyńskiego**

Innym dowodem wieloletnich przygotowań do czystki elementów niepewnych z punktu widzenia Kremla był los gen. Zygmunta Duszyńskiego – najbliższego współpracownika marszałka Mariana Spychalskiego w MON. Sowieccy marszałkowie nie darzyli zaufaniem M. Spychalskiego i planowali jego wymianę na swego człowieka – gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Na przeszkodzie jednak stał gen. Z. Duszyński, również niecieszący się sympatią w Moskwie. Był uplasowany wyżej od gen. W. Jaruzelskiego w hierarchii wojskowej, więc ubiegłby go przy awansie w razie odejścia marszałka M. Spychalskiego. Gen. Duszyński lepiej od swego szefa znał się na wojskowości (o Spychalskim z przekąsem mawiano „harcerz”), ale mimo to był źle notowany w Moskwie, ponieważ jako stary komunista i autentyczny partyzant miał poczucie własnej wartości i nie kłaniał się w pas Rosjanom. Sprokurowano więc mu polską aferę Profumo i usunięto pod pretekstem skandalu seksualno-obyczajowego z MON. Tak przygotowano grunt pod zmiany personalne w MON. W 1968 r.

podczas antysemitycznej kampanii czystek ludzie generałów Jaruzelskiego i Urbanowicza zorganizowali nagonkę na marszałka Mariana Spychalskiego jako rzekomego Żyda (Na zebraniach partyjnych oficerowie wznosili okrzyki przeciwko niemu: „Nie będziemy służyć pod Mońkiem!”). Wskutek ustawicznej presji wymuszono na Gomułce usunięcie marszałka z ministerstwa metodą tzw. kopniaka w górę i mianowanie go przewodniczącym Rady Państwa w miejsce ustępującego na znak protestu Edwarda Ochaba. Na miejsce marszałka Spychalskiego awansował gen. W. Jaruzelski.

### **Moskiewska inspiracja antysemitycznej czystki**

Nadzorujące Polskę sowieckie służby od lat podsycaly nastroje antysemityczne wśród swoich ludzi w PRL. Tak było w czasach stalinowskich, następnie w 1956 r., kiedy to koteria promoskiewska wspierana przez ambasadę sowiecką wysuwała hasła antysemitycznej czystki. W Październiku '56 ta kampania nie chwyciła, gdyż spotkała się z reakcją w środkach przekazu, w owym okresie stosunkowo wolnych od ingerencji cenzury. Nie oznaczało to jednak, by Kreml zrezygnował ze swych zamiarów w tym względzie. Wobec tego sowiecka agencja w PRL, korzystając z rzeczywistej nadreprezentacji Żydów oraz Polaków żydowskiego pochodzenia w aparacie partyjnym i państwowym, wciąż wracała do haseł regulacji narodowościowej w polityce kadrowej. Sytuacja uległa zaostrzeniu po klęsce krajów arabskich w wojnie sześciodniowej w czerwcu 1967 r. Według relacji Piotra Kostikowa – szefa sektora polskiego w wydziale zagranicznym KC KPZR – Leonid Brieżniew skarżył się podczas rozmowy na Kremlu Gomułce, że towarzysze żydowscy w Polsce kwestionują otwarcie poparcie Związku Rad dla krajów arabskich. Była to oczywista półprawda, gdyż to polska ulica otwarcie świętowała zwycięstwo prozachodniego Izraela nad arabskimi sojusznikami ZSRR. W każdym razie Gomułka oświadczył Brieżniewowi, że nie będzie tolerował syjonistycznej piątej kolumny w Polsce. Słowa te powtórzył następnie w oficjalnym przemówieniu w Polsce 19 czerwca 1967 r. na VI Kongresie Związków Zawodowych transmitowanym przez Polskie Radio i TVP (W wersji prasowej ten passus usunięto na żądanie Edwarda Ochaba).

### **Ofiarą antysemitycznej czystki padali również rodowici Polacy**

Czystka „syjonistów” trwała więc od lata 1967 r., przy czym jej ofiarami w Ludowym Wojsku Polskim padali pospołu Żydzi, Polacy żydowskiego pochodzenia, rodowici Polacy posiadający żony Żydówki lub Polki żydowskiego pochodzenia, a nade wszystko rodowici Polacy źle notowani w Moskwie. Warto byłoby zbadać na podstawie dokumentów, czy – wbrew stereotypom – rodowici Polacy nie przeważali jako ofiary antysemitycznej czystki. Klincznym tego przykładem są losy gen. Tadeusza Bończa-Pióry wydalonego z wojska wskutek decyzji Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej o usunięciu go z szeregów PZPR za ukrycie przed partią swego prawdziwego nazwiska Feder. Gen. Tadeusz Bończa-Pióro pochodził z rodziny ziemiańskiej i był za to szykanowany przez Informację Wojskową w okresie stalinowskim. O usunięciu decydowało więc nie faktyczne pochodzenie, lecz patriotyczna postawa w Październiku '56. Zresztą jak mawiał mój kolega w celi więziennej Piotr Żebruń, „nie ten Żyd, kto Żyd, lecz kogo partia wskaże”.

Innym sloganem używanym podczas czystki było wmawianie ludziom, że Marzec jest kontynuacją Października '56. Miało z tego wynikać, że czystka wymierzona jest w dawnych stalinowców. Była to kolejna manipulacja propagandowa, gdyż usuwano ludzi zasłużonych podczas przemian październikowych. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że gen. Jaruzelski wyrzucił w czasie antysemitycznej czystki z LWP gen. Józefa Kuropieskę oraz

gen. Adama Uziębłę – rodowitych Polaków więzionych w okresie stalinowskim przez Informację Wojskową. W warunkach monopolu na informację każde kłamstwo było dobre.

### **Kampania antysemicka i Marzec**

Teraz funkcjonuje utworzona post factum zbitka pojęciowa o Marcu '68 jako okresie antysemickiej kampanii czystek. Jest to poniekąd nieporozumienie, gdyż czystka trwała już od lata 1967 r. Powstało takie wrażenie, gdyż zaskoczone przez wydarzenia marcowe władze partyjne zgodziły się na podjęcie przez środki przekazu otwartej kampanii przeciwko syjonistom, zainicjowanej apelem do studentów Uniwersytetu Warszawskiego na łamach Paxowskiego „Słowa Powszechnego”. Autorami tego apelu byli Bolesław Piasecki – prezes stowarzyszenia PAX, oraz tow. Ryszard Frelek – ówczesny sekretarz tow. Zenona Kliszki – osoby nr 2 w partii. Oskarżyli oni o zorganizowanie wiecu studentów przed BUW 8 marca bywalców żydowskiego Klubu „Babel” (nazwanego tak na cześć rosyjsko-żydowskiego pisarza Izaaka Babla), co miało być inspirowane ich niechęcią do Władysława Gomułki za jego poparcie dla krajów arabskich podczas wojny na Bliskim Wschodzie.

Na czele listy owych organizatorów i prowodyrów umieścili Antoniego Zambrowskiego – syna Romana Zambrowskiego, co było wierutnym i wielokrotnym kłamstwem. Nie byłem organizatorem ani nawet uczestnikiem owego wiecu, nie miałem z nim nic wspólnego. Waldemar Kuczyński przyszedł do mnie z propozycją od Jacka Kuroń, bym włączył się do tej akcji, ale odmówiłem. Nie miałem też nic wspólnego z Klubem „Babel”. Nie słyszałem nawet o istnieniu takiego klubu przy Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów, tym bardziej nigdy tam moja noga nie powstała. W konflikcie na Bliskim Wschodzie trzymałem wbrew powszechnym w Polsce nastrojom stronę prezydenta Nasera, ponieważ był on przyjacielem prezydenta niezależnej od Moskwy Jugosławii, marszałka Josipa Broza „Tita”. Co więcej, w swym oświadczeniu dla Warszawskiej Komisji Kontroli Partyjnej, stawiając naszej partii za wzór komunistów włoskich oraz Związek Komunistów Jugosławii, powoływałem się na przykład Egiptu, postulując reformę prawa wyborczego w PRL w kierunku pluralizmu personalnego (konkurowania o głosy kilku kandydatów z tej samej partii).

Inne nazwiska przytoczone w apelu „Słowa Powszechnego” dotyczyły istotnie uczestników „Ruchu 8 Marca”, choć brakowało z niewiadomych mi przyczyn głównych przywódców tego ruchu, czyli Jacka Kuroń, Karola Modzelewskiego oraz Adama Michnika. Nie wiem, czy osoby wymienione istotnie były w Klubie „Babel”, ale niewiele z tego wynikało. Adam Michnik był w klubie dyskusyjnym PAX i zabierał nawet tam głos. I co z tego?! W każdym razie supozycja, że owe osoby przeszły do opozycji wskutek rozgoryczenia stanowiskiem tow. „Wiesława” w sprawie konfliktu na Bliskim Wschodzie, była fałszywa, gdyż Kuroń i Modzelewski zostali skazani za „list otwarty” do partii grubo wcześniej – na parę ładnych lat przed wojną na Bliskim Wschodzie.

Jacek Kuroń w pewnym sensie sam podał piłkę antysemickim propagandzistom w PZPR i PAX, gdyż wokół niego zebrało się wielu młodych ludzi o lepiej czy gorzej uświadomionym żydowskim rodowodzie. Stało się to jednak znacznie wcześniej, i to w związku z wydarzeniami Października '56. Jedną ze zdobyczy Października było reaktywowanie ZHP w dawnym tradycyjnym kształcie. Jacek Kuroń kontestował ten nawrót do bogoojczyźnianej tradycji ZHP symbolizowanej przez postać autora Kamieni na szaniec Aleksandra Kamińskiego i powołał hufiec im. gen. Waltera, w którym propagował treści lewicowe i internacjonalistyczne. Dlatego rodzice z rodzin komunistycznych oraz o żydowskim rodowodzie chętniej posyłali swoje dzieci do „walterowców” niż do zwyczajnych szkolnych drużyn harcerskich, odbieranych jako nacjonalistyczne i klerykalne. Później partia opanowała ZHP

i osobne czerwone harcerstwo okazało się niepotrzebne. Urażony tym Jacek Kuroń zajął się działalnością opozycyjną w Klubie Dyskusyjnym ZMS na UW i tam przeszli wraz z nim jego dawni wychowankowie. Później – już po jego uwięzieniu – rozgorzał konflikt między partią a episkopatem o list polskich biskupów do biskupów niemieckich, a następnie o program obchodów Milenium chrześcijaństwa w Polsce. Na zebraniu Oddziałowej Organizacji Partyjnej PZPR przy wydziale ekonomii UW skrytykowałem wojnę z Kościołem, ostrzegając, że szerokie rzesze wiernych odbierają to jako Kulturkampf z Kościołem. Dołączył do mnie wkrótce stażysta w naszej katedrze Ekonomii Politycznej II Waldemar Kuczyński i razem – wobec odmowy samokrytyki – zostaliśmy wydalenii z szeregów PZPR decyzją Warszawskiej Komisji Kontroli Partyjnej z tow. Lucjanem Kiewiczem na czele.

Ponadto uważałem, że w dyskusji z moczarowcami zwolennicy Kuronia zbyt łatwo oddają im monopol na hasła patriotyczne. Na spotkaniu dyskusyjnym w akademiku przy ul. Kickiego wszyscy zebrani walili jak w kaczy kuper w płk. Zbigniewa Załuskiego – rzecznika polskiego patriotyzmu, traktowanego jako agent wpływu gen. Moczara. Wszyscy stwierdzali w polemice z nim, że marksizm odrzuca nacjonalizm. Zabrałem głos (wtedy jeszcze jako członek PZPR) i powiedziałem, że deklaruję się jako marksista i zarazem polski patriota, co u zebranych wywołało śmiech (że niby godzę ogień i wodę). W odpowiedzi powołałem się na samego Karola Marksa, który wraz z Fryderykiem Engelsem niezmiennie popierał polskie ruchy niepodległościowe, a następnie powiedziałem, że i obecnie polski patriotyzm nie jest uczuciem anachronicznym. Dostałem brawa.

Powołałiśmy kółko dyskusyjne konkurencyjne wobec „komandosów”, którzy uważali nasze grono za bogoojczyźniane. Mecenas Karol Głogowski z Łodzi – uczestnik naszych dyskusji – spędził wiele godzin u Jacka Kuronia, z którym go poznałem, usiłując przekonać go do polskiego patriotyzmu, choć Jacek wciąż go negował w imię internacjonalizmu (Jacek powiedział mi kiedyś, że naród polski to hipostaza, czyli byt nierealny. Tak mnie zatkało, że nie zapytałem go, czy uznaje, iż język polski istnieje realnie). W każdym razie gdy wyplłynęła sprawa reakcji na zdjęcie Dziadów, Jacek Kuroń był już skłonny wysuwać hasła patriotyczne jak „niepodległość bez cenzury”. Niestety, krąg jego wychowanków z czerwonego harcerstwa spod znaku gen. Waltera wciąż stanowił podstawowy zrąb organizowanego przez niego ruchu opozycyjnego, określanego później przez Biuro Śledcze MSW jako „Ruch 8 Marca”. Przeważali w nim młodzi ludzie z komunistycznych rodzin, w poważnym stopniu o żydowskim rodowodzie (Kolega, który brał udział w spotkaniu u Jacka Kuronia w dniu 3 marca 1968 r., na którym podjęto decyzję o wiecu 8 marca pod BUW, opowiadał, że nigdy w życiu nie widział tylu Żydów naraz). Jacek nawet zdawał sobie sprawę z tej cechy prowadzonej przez niego grupy opozycyjnej (tak przynajmniej relacjonowała mi sprawę Irena Lasotówna), ale najwyraźniej nie przewidział, że propaganda partyjna aż tak wykorzysta motywy antysemitki w odpowiedzi na ich protest. Wielu jego wychowanków bardzo boleśnie odczuło później syndrom odrzucenia wobec zakwestionowania przez czynniki urzędowe, zwłaszcza SB, ich polskości. Można to zaobserwować, czytając „Gazetę Wyborczą”.

Podjmując konfrontację z władzą, nie uwzględniono również tragicznych następstw partyjnego odwetu dla kultury polskiej. Cały dorobek nauk humanistycznych w PRL po Październiku '56, zwłaszcza w dziedzinie rozwoju polskiej szkoły ekonomii, został zaprzeczony przez wyrugowanie „syjonistów i rewizjonistów” z wyższych uczelni. Zaiste, zgubne efekty – jak to określił Stefan Kisielewski na zebraniu Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich – „skandalicznej dyktatury ciemniaków nad kulturą polską”.



Trzeba przyznać, że sytuacja w PRL pod rządami Gomułki zmieniała się tak szybko, iż opozycja nie zdawała sobie sprawy z jej grozy. Przecież wiec studentów UW zorganizowany w lecie 1964 r. dla poparcia „Listu 34” do premiera Józefa Cyrankiewicza nie wywołał tak tragicznych następstw jak taki sam wiec po czterech latach. A tu takie brutalne represje.

### **Morze kłamstw**

Oprócz represji spotkaliśmy się z morzem kłamstw. Zaskoczone tak żywą reakcją studentów na bicie kolegów (a zwłaszcza koleżanek) przez ZOMO władze oskarżyły zupełnie bezpodstawnie Romana Zambrowskiego oraz Stefana Staszewskiego o przeprowadzenie antysocjalistycznej rewolucji. Stefan Staszewski – wręcz przeciwnie – odradzał Jackowi Kuroniowi i Adamowi Michnikowi wszelkie awanturnictwo w przypadkowej rozmowie przed wiecem 8 marca. Natomiast Roman Zambrowski w ogóle nie miał z ówczesnym ruchem kontestacyjnym nic wspólnego. Po swojej niespodziewanej dla Gomułki dymisji 6 kwietnia 1963 r. ze stanowiska sekretarza KC i członka Biura Politycznego KC, a zwłaszcza po wygłoszeniu na XV Plenum KC w dniu 13 marca 1964 r. krytycznego przemówienia o założeniach nowej pięciolatki, uznanego przez Gomułkę za platformę opozycyjną, Roman Zambrowski „wyparował” ze środków przekazu i młodzież studencka go w ogóle nie знаła. Z kolei przywódcy „Ruchu 8 Marca” mieli własne ambicje i nie zamierzali własnymi rękami wyciągać kasztanów z ognia dla dawnych „puławian”. Gomułka zaś nie mógł mu wybaczyć ostrzeżenia, że jeśli się nie zrewiduje gruntownie założeń pięciolatki (1966–1970) i nie podejmie inwestycji w ludzi pracy, to pod koniec tego okresu planowego partia znajdzie się w konflikcie z klasą robotniczą (co się sprawdziło co do joty w postaci krwawych rozruchów robotniczych na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.).

Gen. Moczar przez swych agentów infiltrujących wiece i pochody studenckie usiłował stworzyć wrażenie, że młodzież domaga się powrotu Romana Zambrowskiego do władz partyjnych, wznosząc hasła „Chcemy Zambrowskiego”, „Zambrowski do Biura”. Był to czysty surrealizm, ale Gomułka dał mu wiarę, gdyż 11 marca 1968 r. pochód studencki został celowo dopuszczony pod okna gabinetu Gomułki w siedzibie KC i ubole wznosili takie właśnie okrzyki, potraktowane przez tow. „Wiesława” całkiem serio. Toteż gdy Roman Zambrowski napisał do niego list zawierający protest przeciwko gołosłownym zarzutom w środkach przekazu, Gomułka oświadczył na posiedzeniu Biura Politycznego: „W imię czego on się wypiera, kiedy my te hasła słyszeliśmy na własne uszy”. Prawdziwy cel manipulacji M. Moczara ujawnia okładka książki o nim autorstwa Krzysztofa Lesiakowskiego, wydanej przez wydawnictwo „Rytm” w 1998 r., na której umieszczono zdjęcie z jednego z wieców poparcia dla tow. „Wiesława” w marcu 1968 r. (Chodzi o wiec w Bydgoszczy 20 marca 1968 r., organizowany przez KW PZPR). Na nim towarzysze trzymają transparenty m.in. z hasłami: „Chcemy M. Moczara” oraz „Moczar do Biura Politycznego”. Mieliśmy zatem sytuację złodzieja, który biegnie, wołając dla zmyłki: „Łapcie złodzieja!”. Skutkiem tej manipulacji było wydalenie Romana Zambrowskiego z szeregów PZPR 12 marca 1968 r. przez jego macierzystą organizację partyjną w NIK, gdzie był wiceprezesem (pod nieobecność zainteresowanego, co stanowiło złamanie przepisów statutu PZPR), natomiast lipcowe XII Plenum KC zaakceptowało propozycję Gomułki, by gen. Moczar został sekretarzem KC i zastępcą członka Biura Politycznego.

### **Zmiana układów personalnych w KGB udaremniła plany Moczara**

Moczar przez swe intrygi przeciwko Gomułce podcinał gałąź, na której siedział, gdyż awans Jurija Andropowa na szefa KGB w maju 1967 r. na miejsce Władimira Semiczastnego

pozbawiał go moskiewskiego parasola. Andropow – w odróżnieniu od tzw. rusitów – był przeciwnikiem rozpalania nacjonalizmu rosyjskiego w ZSRR, bojąc się skutków ubocznych nacjonalistycznej demagogii. W decydującej chwili zablokował mianowanie Moczara jako człowieka swych poprzedników i rywali w KGB – Aleksandra Szelepina oraz Władimira Semiczastnego. Na miejsce Gomułki Kreml wołał nie Moczara, lecz spokojnego Edwarda Gierka lansowanego przez Kostikowa, który jako były redaktor polskojęzycznego „Kraju Rad”, a następnie szef sektora polskiego w KC KPZR, mocno się angażował w zwalczanie gen. Moczara. Gdyby nie te zakulisowe przeciwdziałania, gen. Moczar mógłby zająć miejsce Gomułki i stwarzać Moskwie problemy jako polski odpowiednik Nicolae Ceaușescu. Ale, jak wiadomo przyroda dba, by drzewa nie rosły do nieba.

### Podsumowanie

Przeżyliśmy w Polsce w ciągu paru lat kilka społecznych sztormów, które przyczyniły się do obalenia samowładztwa Gomułki. Najpierw podpuszczony przez gen. Moczara Gomułka wdał się w wojnę z episkopatem z kardynałem Stefanem Wyszyńskim na czele, przez co naraził się szerokim rzeszom katolików. Następnie po upływie dwóch lat włączył się w konflikt ze studentami i intelektualistami, co podkopało jego pozycję na szczytach władzy. Bez tego nie do pomyślenia byłoby zakwestionowanie jego przywództwa w Grudniu 1970. W ten sposób spory o Milenium chrześcijaństwa w 1966 r., wojna o mickiewiczowskie *Dziady* oraz konflikt na Wybrzeżu doprowadziły do kolejnej przerwy ciągłości komunistycznej władzy, co ma taki poniekąd demokratyczny skutek w wychowaniu społecznym, jak rotacja przy piastowaniu urzędów. Dlatego PRL stawała się coraz bardziej znośnym barakiem w obozie socjalizmu.

Marzec '68 miał wielki wpływ na młodzież polską. Pamiętam, że każdy internowany w stanie wojennym działacz „Solidarności”, z którym rozmawiałem w obozie internowania w więzieniu na Białołęce, jeśli był inteligentem, a nie robotnikiem, opowiadał mi o swych doświadczeniach z SB w czasie wydarzeń marcowych. Pałowanie młodzieży odegrało swoją rolę edukacyjną. Dlatego nie należy przeciwstawiać społecznych doświadczeń roku 1966 i roku 1968, gdyż były to ogniwa tego samego łańcucha, a raczej kolejne fale rozwalające mury komunistycznej twierdzy. W Warszawie zresztą pałowanie najpierw stało się udziałem młodzieży katolickiej w czerwcu 1966 r., rozpędzanej przez ZOMO akurat w okolicach Uniwersytetu Warszawskiego. Później – w 1968 r. – właśnie ks. Prymas Stefan Wyszyński stanął murem za bitą przez władze młodzieżą studencką. Również posłowie wspieranego przez księdza Prymasa katolickiego klubu „Znak” z Jerzym Zawieyskim na czele potępili brutalne bicie młodzieży, zgłaszając w tej sprawie interpelację do premiera Józefa Cyrankiewicza. Trzeba stwierdzić, że wywodzące się z „Ruchu 8 Marca” środowisko „Gazety Wyborczej” pięknie się odwdzięczyło Słudze Bożemu ks. Prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu, wspierając oszczerstwa Jana Tomasza Grossa pod jego adresem. Niegdyś, przed laty Adam Michnik pokazywał mi z dumą Pismo Święte ofiarowane mu osobiście przez Prymasa Tysiąclecia z dedykacją „Zjedź tę księgę”. Niestety, Adam sprawił zawód ks. Prymasowi i odstawił Ewangelię na półkę. A teraz obserwujemy skutki tych wyborów ideowych. Ale wszystko do czasu. Gdybym w 1966 r. na zebraniu partyjnym powiedział, że wkrótce koło uniwersytetu będzie stał pomnik Księdza Prymasa, o Gomułce zaś będzie się mówiło jak najgorzej – towarzysze wezwaliby do mnie pogotowie psychiatryczne. A przecież tak się właśnie stało. Niech więc żywi nie tracą nadziei.

# WŁADZE PRL I HISTORYCY

## OKRES GOMUŁKOWSKI (1956–1970)

**Przełom październikowy 1956 r. w Polsce spowodował również złagodzenie warunków uprawiania nauki historycznej i jej organizacji. Nastąpiło w znacznym stopniu odejście od stalinowskiego modelu historiografii, który z różnymi skutkami i natężeniem próbowano narzucić polskiej nauce w latach 1948–1955.**

Dotyczyło to zwłaszcza historii dawniejszej (do końca wieku XVIII włącznie), w której możliwe stało się uprawianie prawdziwej – w różnym stopniu – nauki, przy zachowaniu deklaracji stosowania w badaniach „metody marksistowskiej”<sup>1</sup>. Znacznemu ograniczeniu uległa rola odgrywana przez partyjne instytucje naukowe, których działalność została poddana ostrej krytyce zarówno w środowiskach historycznych, jak i w prasie. Rozwiązany został (formalnie w sierpniu 1957 r.) Instytut Nauk Społecznych przy KC PZPR, kształcący partyjne kadry naukowe, mające według intencji władz PZPR zastąpić starą, „reakcyjną” profesurę. Zlikwidowany został również (w styczniu 1957 r.) Wydział Historii Partii KC PZPR, stanowiący swoisty ośrodek „polityki historycznej” władz, tworzący obraz historii ruchu komunistycznego i najnowszej historii Polski zgodnie z aktualną polityką kierownictwa PZPR. Ostra krytyka środowiskowa, wychodząca także z grona partyjnych historyków, zmuszanych do fałszowania źródeł i tworzenia wizji historii niezgodnej z przekazami źródłowymi, spowodowała ograniczenie roli odgrywanej przez dotychczasowych koryfeuszy partyjnej nauki: kierownika WHP przy KC PZPR **Tadeusza Daniszewskiego**, jego zastępcy **Józefa Kowalskiego** czy wicedyrektora Instytutu Historii PAN i jego partyjnego nadzorca, prof. **Leona Grosfelda**. Ten ostatni, oskarżany o dokonanie plagiatu, został zmuszony do podania się do dymisji z funkcji wicedyrektora IH PAN<sup>2</sup>.

Mimo gorącej atmosfery panującej w środowiskach historycznych jesienią 1956 r. i istotnych zmian, jakie zaszły w warunkach uprawiania nauki, władzom udało się utrzymać podstawowe osiągnięcia uzyskane w okresie minionym, w tym przede wszystkim w kwestiach kadrowych. Osłabienie „partyjnej” nauki w pewnym stopniu zostało zniwelowane przez przejście najzdolniejszych absolwentów i pracowników INS w struktury nauki uniwersyteckiej. Tak np. na Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej skierowani zostali **Adam Kersten** i **Zygmunt Mańkowski**, do IH UW **Anna Żarnowska**, do IH PAN przeszła **Walentyna Najdus**. Na miejsce WHP przy KC PZPR powstał Zakład Historii Partii przy KC PZPR, którego kierownictwo wywodziło się w prostej linii ze zlikwidowanego wydziału<sup>3</sup>. Większe

<sup>1</sup> O polskiej historiografii okresu stalinowskiego zob. R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993, *idem*, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007 oraz M. Górny, *Przed wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007.

<sup>2</sup> Pozostał jednak – co charakterystyczne – zarówno pracownikiem naukowym IH PAN, jak i wykładowcą powołanej w lutym 1957 r. Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR.

<sup>3</sup> Mimo pierwotnych planów mianowania na stanowisko dyrektora zakładu prof. **Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej**, członka PZPR, ale posiadającej autentyczny, choć przeceniany dorobek

zmiany zaszły początkowo w nauce uniwersyteckiej, w której do głosu i stanowisk kierowniczych w nauce doszła w dużym stopniu profesura z przedwojennym rodowodem: m.in. prof. prof. **Aleksander Gieysztor, Karol Górski, Jadwiga Lechicka, Janusz Pajewski, Kazimierz Tymieniecki, Henryk Wereszycki**. Dyrektorem IH PAN pozostał mianowany w końcu 1952 r. przedstawiciel „starej” nauki prof. **Tadeusz Manteuffel**, a miejsce L. Grosfelda zajął prof. **Stefan Kieniewicz**.

Zmiany nastąpiły także w systemie kierowania nauką. W miejsce istniejącego do 1957 r. Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR powstała Komisja Nauki KC PZPR, w której skład weszli partyjni uczeni z różnych ośrodków naukowych. Przewodniczącym komisji został prof. **Henryk Jabłoński**. W 1959 r. została powołana Sekcja Historyczna KN, której przewodniczącym został również Jabłoński, wówczas czołowy partyjny historyk dziejów najnowszych i zarazem sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk. W skład sekcji wchodziło uczeni, którzy karierę naukową zrobili prawie bez wyjątku w latach pięćdziesiątych i odegrali znaczną rolę w stalinizacji polskiej nauki<sup>4</sup>.

Przywracanie ścisłej kontroli władz PZPR nad życiem społecznym w Polsce, w tym także nauką, spowodowało, że formuła Komisji KC szybko okazała się niewystarczająca dla wypełniania zadań zleczonych aparatowi KC przez władze partii i w grudniu 1959 r. powołano Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR, na którego czele stanął pracownik aparatu partyjnego młodszego pokolenia (ur. w 1924 r.) **Andrzej Werblan**. Przy wydziale została zachowana Komisja Nauki KC i jej Sekcja Historyczna, ich rola jednak stopniowo malała, ograniczając się do opiniowania oraz transmisji zaleceń władz partyjnych do mas członkowskich PZPR oraz władz uczelni i instytucji naukowych. Odpowiedniki WNiO powstały także w Komitetach Wojewódzkich PZPR w ośrodkach naukowych, gdzie istniały Komisje Nauki.

Postawy środowisk historycznych wobec polityki władz w okresie popaździernikowym były mocno zróżnicowane. Mimo utrzymania początkowo dominującej pozycji w naukach historycznych przez przedwojenną profesurę bądź uczonych, którzy wywodzili się z przedwojennej tradycji uprawiania nauki, wyraźnie widoczne były już efekty polityki kadrowej władz PRL prowadzonej od 1945 r. Istniała już na uczelniach stosunkowo liczna grupa profesorów i samodzielnych pracowników naukowych – członków PZPR, partia posiadała również oparcie w pewnej liczbie kadry naukowej zachowującej – z różnych przyczyn – postawę serwilistyczną wobec władz. Do tego dochodziła młodsza kadra naukowa, dobierana już głównie w okresie stalinowskim i w znacznie większym stopniu związana z PZPR. Najsilniej zmiany te było widać wśród historyków dziejów gospodarczych i najnowszych (XIX i XX w.)<sup>5</sup>. Wśród tych ostatnich szybko karierę robili popierani przez władze absolwenci IKKN/INS, którzy dominowali zwłaszcza w ośrodku warszawskim<sup>6</sup>. Stabilizacja sytuacji politycznej

naukowy, stanowisko to objął **T. Daniszewski**, a jego zastępcami zostali **J. Kowalski** i **Henryk Cichoćka**, czyli w niezmiennym składzie kierownictwo b. WHP.

<sup>4</sup> M.in.: **Stanisław Arnold, Henryk Altman** (naczelnym dyrektorem Archiwów Państwowych), **Juiliusz Bardach, Celina Bobińska, T. Daniszewski, N. Gąsiorowska, L. Grosfeld, Ż. Kormanowa, J. Kowalski, Bogusław Leśnodorski, Czesław Madajczyk, Ewa Maleczyńska, Henryk Zieliński**.

<sup>5</sup> W przygotowywanej w 1963 r. analizie sytuacji kadrowej w nauce historycznej stwierdzono m.in., że upartyjnienie samodzielnej kadry naukowej wzrastało „od najstarszych okresów historii (mediewistyka polska – 4,9%) do okresów nowszych (historia XX w. i ruchu robotniczego – 50,5%)”, AAN, 237/XVI–397, k. 202–219.

<sup>6</sup> Spośród historyków dziejów najnowszych IKKN/INS ukończyli, oprócz wymienionych wyżej, m.in.: **Jan Borkowski, Marian M. Drozdowski, Karol Grünberg, Emanuel Halicz, Jerzy Holzer**,

i stopniowe przywracanie ścisłej kontroli PZPR nad życiem politycznym kraju powodowały przyjmowanie przez pracowników naukowych o niekomunistycznym rodowodzie postaw mimikry i nieafiszowania się z negatywnym stosunkiem do polityki władz. Zachowania takie warunkowały wykonywanie zawodu, w tym zwłaszcza możliwość wyjazdów za granicę (niezbędnych dla utrzymania kontaktu z nauką zachodnią i dostępu do literatury obcojęzycznej), oraz awans zawodowy. W związku z tym, a zwłaszcza z faktem istnienia wśród historyków znacznej liczby uczonych – członków PZPR, sytuacja w nauce historycznej była długo oceniana przez władze PZPR jako dobra i niebudząca obaw z punktu widzenia ideologicznego. Jeszcze w 1963 r. członkowie SH KN KC PZPR oceniali sytuację kadrową w nauce historycznej następująco: „Większość samodzielnych pracowników naukowych uprawia marksistowską praktykę metodologiczną na co dzień, nawet wówczas jeśli teoretycznie na co dzień ją nie całkiem akcentuje. Z postaw starych najczęściej można spotkać postawę ideowego idiografizmu<sup>7</sup>. W każdym razie nie można dzisiaj mówić o jakiejś grupie reakcyjnej profesury. W tych czy innych ośrodkach raczej poza Warszawą są jeszcze osoby abstynujące się, utrzymujące postawę podkreślonego niezaangażowania się, ale należą do rzadkości”<sup>8</sup>.

Przywracanie pełnej kontroli nad dziedzinami życia ważnymi z ideologicznego punktu widzenia wiązało się również z zaostrzeniem cenzury, polityki kadrowej oraz promowaniem badań z dziedziny historii najnowszej. Przejawem tej polityki były m.in. ponowna nominacja **L. Grosfelda** na stanowisko wicedyrektora IH PAN (1961), wzrost roli odgrywanej przez Zakład Historii Partii (skupiający najbardziej „dogmatycznych” historyków) oraz podjęcie na początku lat sześćdziesiątych działań w kierunku ideologizacji programu studiów historycznych. Forsowanie historii najnowszej znalazło wyraz m.in. w programie IX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, który odbył się 13–16 września 1963 r. w Warszawie. Pod naciskiem władz PZPR (a za pośrednictwem członków partii zasiadających we władzach PTH) wprowadzono do programu zjazdu referat z historii Polski Ludowej, a już w trakcie przygotowań zdecydowano o zorganizowaniu czternastu spotkań specjalistycznych poświęconych kwestiom istotnym z ideologicznego punktu widzenia (m.in. metodologii, historii ruchu robotniczego i ruchu ludowego)<sup>9</sup>. Z obawy przed wymknięciem się przebiegu obrad spod kontroli (co nastąpiło w pewnym stopniu na VIII PZHP w 1958 r.) znacznie ograniczono liczbę uczestników zjazdu, a wszystkie referaty poddano ścisłej wielostopniowej cenzurze środowiskowej. Posunięcia te były w znacznym stopniu efektem kolejnej ofensywy władz w dziedzinie ideologii, którą ogłoszono oficjalnie na XIII Plenum KC PZPR (4–6 lipca 1963 r.). Tamże, po raz pierwszy, sytuacja w naukach historycznych znalazła odbicie w referacie plenarnym ówczesnego I sekretarza KC PZPR, **Władysława Gomułki**, który stwierdził m.in.: „Słabość marksistowskiej popularyzacji historycznej powoduje, że teren największego oddziaływania społecznego

**Jan Kancewicz, Ryszard Kołodziejczyk, Marian Malinowski, Jan Molenda, W. Najdus, Ryszard Nazarewicz, Henryk Słabek, Jerzy Tomaszewski, Maria Turlejska, Feliks Tych, Janusz Żarnowski, Marian Żychowski.**

<sup>7</sup> Idiografizm – stanowisko w metodologii, nawiązujące do klasyfikacji Wilhelma Windelbanda i Heinricha Rickerta, według którego nauki historyczne mają charakter wyłącznie opisowy i wyjaśniający, bez formułowania praw i reguł naukowych.

<sup>8</sup> AAN, 237/XVI–397, k. 226. Ocena młodszej kadry naukowej wyglądała nieco odmiennie: „Poziom naukowy, warsztatowy, erudycyjny pomocniczych pracowników na uniwersytetach oraz w IH i PAN jest na ogół dobry, natomiast gorzej jest z zainteresowaniami metodologicznymi, teoretycznymi, z zaangażowaniem ideologicznym” (*ibidem*, k. 227).

<sup>9</sup> „Kwartalnik Historyczny” 1963, nr 2, s. 522.

historii oddajemy w ręce historyków lub pisarzy myślących konserwatywnie, trzymających się burżuazyjnych szablonów myślenia, nie rozumiejących istotnego sensu dziejów. Historycy-marksści publikują pożyteczne i cenne, lecz przystępne tylko dla specjalistów książki, a w popularyzacji historii królują: [Stanisław] Mackiewicz, [Paweł] Jasienica czy [Melchior] Wańkowicz<sup>10</sup>. Podkreślił dalej, że: „Swoboda dyskusji w historycznych towarzystwach naukowych nie może być rozumiana jako zasada równorzędnej prezentacji różnorodnych poglądów, bez należytego podejmowania zdecydowanej polemiki z błędnymi poglądami”<sup>11</sup>.

Wytyczne XIII Plenum spowodowały wzrost politycznego nacisku na historyków, zwłaszcza dziejów najnowszych. Znalazło to wyraz również w coraz większym zaangażowaniu historyków w propagandowe działania władz. Taki charakter przybrały zainicjowane w 1957 r. obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, które w miarę narastania konfliktu władz PZPR z Kościołem katolickim stały się w znacznym stopniu imprezą skierowaną przeciw Kościołowi. Dotyczyło to również naukowej części obchodów Milenium i biorących w niej udział historyków. Szczytowy okres obchodów Tysiąclecia spłótł się z kampanią propagandową rozpętaną przeciwko polskim biskupom w związku z ich głośnym listem do biskupów niemieckich z 18 listopada 1965 r. Zaostrenie się polityki władz PRL wobec Kościoła (zwłaszcza że przedmiotem sporu oprócz kwestii ideologicznych była historia Polski, w tym jej dzieje najnowsze, ujęte w liście biskupów) spowodowało większe niż dotychczas wykorzystanie przez władze historyków w walce z Kościołem. Zaangażowanie uczonych w kampanię propagandową związaną z listem biskupów miało różny wyraz, począwszy od deklaracji składanych na zebraniach partyjnych i związkowych, przez udział w akcji propagandowej w charakterze lektorów KC i KW PZPR, publikacje w prasie, po autorstwo broszur propagandowych. Na posiedzeniu Sekcji Historycznej KN KC PZPR 22 grudnia 1965 r. **H. Jabłoński** przedstawił zadania, jakie władze wyznaczyły w sprawie listu środowiskom historycznym: udział w dyskusji prasowej, przygotowanie lektorów partyjnych oraz włączenie się PTH do akcji propagandowej<sup>12</sup>. Zgodnie z tymi zaleceniami w prasie ukazały się artykuły dotyczące kwestii historycznych poruszonych w liście biskupów. We „Współczesności” głos w sprawie książki **Oskara Haleckiego** *Historia Polski*, na którą powoływali się biskupi, zabrali głos prof. prof.: **M. Małowist**, **B. Leśnodorski** i **Cz. Madajczyk**, poddając ją – co oczywiste – gruntownej krytyce<sup>13</sup>. Cykl publikacji milenijnych autorstwa znanych historyków zamieściły m.in. „Trybuna Ludu” i „Polityka”<sup>14</sup>. Konieczność zdynamizowania działalności PZPR w konfrontacji z Kościołem spowodowała próby mobilizacji przez PZPR związanych z nią historyków. Elementem tej akcji było m.in. seminarium poświęcone naj-

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> AAN, 237/II–36, Stenogram XIII Plenum KC PZPR, k. 37–38.

<sup>12</sup> AAN, 237/XVI–387, Sekcja historyczna, 22 XII 1965 r., k. 123–125.

<sup>13</sup> **M. Małowist**, *O niektórych ujęciach historii średniowiecza polskiego*, **B. Leśnodorski**, *Od szlacheckiego do nowoczesnego narodu*, **Cz. Madajczyk**, *Od idei jagiellońskiej do piastowskiej*, „Współczesność”, nr 3, 2–15 II 1966, s. 2. Małowist, zaznaczając, że polemika z zasłużonym i wiekowym już uczonym jest dla niego trudna, ocenił, iż „*Historia Polski* Oskara Haleckiego jest przede wszystkim książką bardzo przestarzałą [...] jest wyrazem skrajnego konserwatyzmu naukowego i politycznego”.

<sup>14</sup> W „Trybunie Ludu” w okresie grudzień 1965 – luty 1966 cykl 12 artykułów zamieścił **B. Leśnodorski**. W „Polityce” z kolei w ciągu 1966 r. ukazało się 17 artykułów pióra wybitnych historyków, w tym **J. Bardacha**, **Konstantego Grzybowskiego**, **Stanisława Herbsta**, **J. Pajewskiego**, **Jerzego Topolskiego**, **Adama Vetulaniego**.

nowszej historii Kościoła katolickiego zorganizowane 2–7 kwietnia 1966 r. w harcerskim Ośrodku Turystycznym na polanie Głodówka w Tatrach<sup>15</sup>.

Pierwsza połowa lat sześćdziesiątych zaznaczyła się rosnącym wpływem frakcji partyzanckiej w PZPR, skupionej wokół ministra spraw wewnętrznych (do 1964 r. wiceministra) Mieczysława Mocзара. „Partyzanci” odwoływali się do patriotyzmu i wybiórczo ujmowanej historii Polski, zwłaszcza czynu zbrojnego w czasie II wojny światowej. Przejawem propagandy tej frakcji były m.in. głośne w tym okresie książki pułkownika **Zbigniewa Żaluskiego**, w tym zwłaszcza *Siedem polskich grzechów głównych* (Warszawa 1962)<sup>16</sup>. Patriotyczne hasła „partyzantów” spotkały się z pozytywnym przyjęciem przez niektórych historyków (zwłaszcza dziejów najnowszych), jako pozwalające na odczernienie urzędowego obrazu dziejów. Jednocześnie nacjonalizm i skryty antysemityzm coraz wyraźniej wyzierały z haseł „partyzantów” wywoływał opór części uczonych o lewicowych poglądach. Proces ten przybrał na sile w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, znajdując swój wyraz m.in. w nasileniu nastrojów rewizjonistycznych wśród uczonych, zwłaszcza na Uniwersytecie Warszawskim, w mniejszym stopniu w Polskiej Akademii Nauk. Były one wśród historyków znacznie mniejsze niż w środowiskach filozofów, socjologów czy ekonomistów<sup>17</sup>. Nastroje te ujawniły się m.in. przy okazji wystąpienia **Leszka Kołakowskiego** na Wydziale Historycznym UW 21 października 1966 r.<sup>18</sup> Katalizatorem niezadowolenia z polityki władz w środowiskach naukowych stały się „wydarzenia marcowe”. Represje z nimi związane dotknęły środowisk historycznych w ograniczonym stopniu. Najmocniej dotknięte zostało środowisko łódzkie – do odejścia z Instytutu Historycznego UŁ zostało zmuszonych dwóch jego pracowników (doc. **Paweł Korzec** i doc. **Leon T. Błaszczyk**). Z Instytutu Historycznego UW, za zdecydowaną krytykę działań władz, usunięto prof. **T. Manteuffla**, dyrektora Instytutu Historii PAN, odsuwając go tym samym od pracy z młodzieżą.

Efektom „wydarzeń marcowych” były znaczne zmiany organizacyjne i personalne w polskiej nauce, również historycznej. Ujednolicony został model organizacyjny wyższych uczelni przez stworzenie jednolitego i sformalizowanego systemu instytutowego na wyższych uczelniach, reorganizację IH PAN oraz nominacje na stanowiska kierownicze osób, które w trakcie wydarzeń marcowych czynnie poparły politykę PZPR, a w każdym razie

<sup>15</sup> AAN, 237/XVI–452, Notatka w sprawie seminarium naukowego poświęconego najnowszej historii Kościoła katolickiego i współczesnym problemom katolicyzmu, które odbyło się w dniach 2–7 IV 1966 r. w Głodówce, k. 28; **J. Grudzień**, *Problemy nowożytne i najnowsze dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny” 1966, nr 4, s. 1025–1026. Referaty wygłosili: **Marian Żychowski** (WSNS), **Marian Orzechowski** (UWr), **Wiesław Mysiek** (WSNS), **K. Grzybowski** (UJ), **Irena Koberdowa** (WSNS), **Józef Buszko** (UJ). Oprócz nich udział w seminarium wzięli m.in.: **Bohdan Baranowski** (UŁ), **Marian Wojciechowski** (UMK), **Antoni Czubiński** (UAM), **Lech Trzeciakowski** (UAM), **Jan Kanczewicz** (UW), **Andrzej Pilch** (UJ).

<sup>16</sup> Szerzej o dyskusji wokół tej książki zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 291–293.

<sup>17</sup> Wiązało się to w znacznym stopniu z mniejszymi osiągnięciami władz w „przebudowie” nauki historycznej w latach pięćdziesiątych oraz wyraźnie większym potencjałem nauki historycznej w porównaniu z innymi naukami humanistycznymi.

<sup>18</sup> O narastaniu fermentu w organizacji partyjnej PZPR UW pisał A. Friszke, opierając się jednak na stosunkowo wąskiej bazie źródłowej (A. Friszke, *Nad genezą marca 1968. Konflikt w PZPR na Uniwersytecie Warszawskim 1965–1967* [w:] *Polskie przemiany, uwarunkowania i spory. Refleksje z okazji jubileuszu prof. Tadeusza Kowalika*, Warszawa 2002).

zostały przez nią uznane za lojalne<sup>19</sup>. Do znacznych zmian doszło także w Zakładzie Historii Partii – w wyniku buntu części pracowników zakładu zdymisjonowano całe niemal kierownictwo (w tym jego dyrektora **T. Daniszewskiego** i jego zastępcę **J. Kowalskiego**), a sam zakład został ostatecznie zlikwidowany w 1971 r. (jego funkcję przejął Instytut Historii Ruchu Robotniczego Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR).

W wyniku nagonki „antysyjonistycznej” rozpętanej przez władze po wydarzeniach marcowych wyemigrowało z Polski około 20 historyków, brak wśród nich było jednak nazwisk znaczących w polskiej historiografii<sup>20</sup>. Najbardziej dotknięty został Żydowski Instytut Historyczny, którego niemal wszyscy pracownicy wyemigrowali z Polski<sup>21</sup>.

Istotnym elementem polityki władz wobec nauki po marcu 1968 r. były nominacje na stanowiska docenta osób bez habilitacji, czyli tzw. docentów marcowych. W naukach historycznych liczba takich nominacji była stosunkowo niewielka – otrzymali je m.in.: **Alina Barszczewska-Krupa** (UŁ), **Andrzej Garlicki** (UW), **Władysław Lewandowski** (UMK), **Mariusz Kulczykowski** (UJ), **Józef Morzy** (UAM), **Mieczysław Pater** (UWr), **A. Pilch** (UJ), **Władysław A. Serczyk** (UJ), **Józef Śmiałowski** (UŁ) i **Barbara Wachowska** (UŁ)<sup>22</sup>. Efektem reorganizacji nauki historycznej były także zmiany wśród grona uczonych członków partii realizujących partyjną linię wobec nauki. W nowym składzie Sekcji Historycznej WNiO KC PZPR dominowali historycy dziejów najnowszych i gospodarczych, urodzeni w latach dwudziestych, którzy karierę naukową rozpoczynali w latach pięćdziesiątych<sup>23</sup>.

Latem 1968 r., wkrótce po ustabilizowaniu się sytuacji politycznej, władze zdecydowały się nie tylko na wyciszenie nagonki antysemitycznej, ale również na postawienie tamy rewizjonistycznym wobec oficjalnej wizji dziejów nastrojom wśród (partyjnych w większości) historyków dziejów najnowszych, które na fali ofensywy „partyzantów” znalazły swój wyraz m.in. w dyskusjach prasowych związanych z 50. rocznicą odzyskania niepodległości przez Polskę<sup>24</sup>. Stosunek władz PZPR do nieśmiałych prób rehabilitacji II Rzeczypospoli-

<sup>19</sup> Wyjątkiem był tutaj dyrektor IH PAN, prof. **T. Manteuffel**, który pozostał na swoim stanowisku mimo zajmowania postawy jednoznacznie krytycznej wobec polityki władz. Wynikało to z ogromnego autorytetu, jakim Manteuffel cieszył się wśród historyków, także tych odgrywających istotną rolę w „okresie pomarcowym”.

<sup>20</sup> Wyemigrowali m.in.: dr **Lucjan Dobroszycki**, doc. **Dawid Fajnhauz**, doc. **Łukasz Hirszo-wicz**, dr **Józef Lewandowski** (wszyscy z IH PAN), prof. **Emanuel Halicz** (WAP), doc. **Paweł Korzec** (IH UŁ), prof. **Henryk Katz** (IH UŁ, następnie PISM), prof. **Karol Lapter**, **Aleksander Litwin** (em. pracownik Zakładu Historii Partii przy KC PZPR).

<sup>21</sup> Wyemigrowali m.in.: **Stefan (Szmul) Krakowski** (dyrektor archiwum ŻIH), **Tatiana Beren-stein**, **Adam Rutkowski**.

<sup>22</sup> Spośród nich habilitowali się: **A. Barszczewska-Krupa** (1978), **A. Garlicki** (1972), **M. Kulczy-kowski** (1972), **A. Pilch** (1973), **W.A. Serczyk** (1968), **J. Śmiałowski** (1973), **B. Wachowska** (1974).

<sup>23</sup> Z poprzednich członków sekcji pozostali w niej m.in.: **H. Jabłoński**, **Tadeusz Jędruszczak**, **B. Leśnodorski**, **Cz. Madajczyk**, **Kazimierz Majewski**, **Witold Stankiewicz**, **H. Zieliński**, **M. Ży-chowski**. Doszli zaś m.in. **A. Barszczewska** (1932), **A. Czubiński** (1928), **Bogdan Dopierała** (1922), **M.M. Drozdowski** (1932), **Janusz Gołębiowski** (1928), **A. Garlicki** (1935), **Roman Heck** (1924), **Ryszard Kołodziejczyk** (1923), **Czesław Luczak** (1922), **Jarema Maciszewski** (1930), **Ryszard Na-zarewicz** (1921), **M. Orzechowski** (1931), **Henryk Rechowicz** (1929), **Henryk Samsonowicz** (1930), **J. Topolski** (1928), **M. Wojciechowski** (1927).

<sup>24</sup> Obchody tej rocznicy miały w planach władz PZPR mieć ograniczony charakter, ale pod wpływem nacisku opinii publicznej i kryzysu wywołanego tarciami frakcyjnymi w PZPR przekroczyły znacznie zakreślone ramy, czego wyrazem były m.in. dyskusje na temat II RP z udziałem zawodo-



tej i w ogóle do sposobu uprawiania nauki historycznej wyraził **Władysław Gomułka** na spotkaniu z pracownikami naukowymi 15 października 1968 r., na którym stwierdził m.in.: „w dziedzinie prawidłowego oświetlenia tradycji historycznych wielkie zadania stoją przed naukami historycznymi. [...] Czytałem ostatnio szereg publikacji młodych historyków, dobrych zresztą towarzyszy. Doceniamy ich wysiłki i postawę, ale nie będę tał, że niektóre poglądy wyrażone w nich budzą mój niepokój. Nie jestem pewien, czy środowiska historyczne, doceniając w pełni wagę dobrych postępowych tradycji i patriotyzm, równocześnie zdają sobie sprawę z konieczności zabezpieczenia się przed wąsko nacjonalistycznym podejściem do omawianych problemów. W niektórych publikacjach odnajduję takie niebezpieczeństwo i obawiam się, że jeśli te tendencje rozwijały się, to po pewnym czasie [...] w jakimś skomplikowanym okresie historycznym mogłyby przynieść bardzo niekorzystne wyniki, mogłyby doprowadzić do takich zjawisk, do jakich w marcu doprowadził rewizjonizm. [...] Od analizy rzeczywistości nie wolno uchylać się, ale trzeba naświetlać tę rzeczywistość z punktu widzenia klasowego”<sup>25</sup>. W ślad za wystąpieniem Gomułki „Nowe Drogi” opublikowały mający taki sam sens artykuł **H. Jabłońskiego**<sup>26</sup>. Działania te ponownie ograniczyły i tak bardzo niewielkie rozluźnienie ograniczeń cenzuralnych w uprawianiu historii najnowszej. Zmiany w tej kwestii zaszły (zwłaszcza w odniesieniu do II RP) dopiero w latach siedemdziesiątych, po upadku ekipy Gomułki.

Polityka władz PZPR w stosunku do nauki historycznej w latach 1956–1970 doprowadziła do znacznego wzrostu liczby uczonych zajmujących się historią najnowszą, kosztem badaczy innych epok, zwłaszcza średniowiecza. W ślad za tym szła duża liczba publikacji z tego okresu, których wartość naukowa była przeważnie bardzo niska – szacunkowo można ocenić, że wartość naukową do dziś zachowało najwyżej kilkanaście pozycji monograficznych z zakresu historii najnowszej wydanych w latach sześćdziesiątych. Mimo jednak nacisku cenzury i władz PZPR można zaobserwować ówczesnie powolne przełamywanie w polskiej historiografii jednoznacznie ciemnego i negatywnego obrazu dziejów Polski, ukształtowanego w okresie poprzednim. Opór części starej profesury i niektórych historyków młodszego pokolenia wobec polityki władz PZPR w dziedzinie historii, wymuszającej dostosowanie pracy uczonych do propagandowych i ideologicznych celów władz, spowodował konieczność podjęcia przez nie działań w celu wzmocnienia administracyjnego nadzoru nad nauką. Kulminacją tego procesu nastąpiła po „wydarzeniach marcowych”. Wzmocnieniu administracyjnej kontroli nad nauką towarzyszył wzrost konformizmu i karierowiczostwa uczonych z jednej strony, a z drugiej – taktyka mimikry w środowiskach historycznych, przy jednoczesnym zwiększeniu nastrojów niechętnych wobec polityki PZPR bądź ją kontestujących.

---

wych historyków publikowane m.in. w „Miesięczniku Literackim”, „Życiu Literackim”, „Kulturze” (warszawskiej), „Kwartalniku Historycznym” oraz liczne artykuły i publikacje w innych czasopismach, zwłaszcza w „Tygodniku Powszechnym”.

<sup>25</sup> AAN, 237/XVI–539, Spotkanie przedjazdowe kierownictwa Partii z pracownikami nauki i szkolnictwa wyższego 15 X 1968 r., k. 37.

<sup>26</sup> H. Jabłoński, *W 50 rocznicę odbudowy państwowości polskiej*, „Nowe Drogi” 1968, nr 11, s. 3–25. Ten sam tekst został wcześniej zamieszczony w „Biuletynie” Redakcji Wydawnictw Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR, nr 24 z 1968 r.

## ESBECKIE DOKUMENTY O MARCU

**Marzec 1968 w dokumentach MSW, t. I: Niepokorni**, red. nauk. i wstęp F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasik, wybór F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasik, C. Wilanowski, opracowanie M. Biełaszko, P. Byszewski, F. Dąbrowski, M. Filipiak, J. Gołębiowski, J. Karbasz, W. Kujawa, A.K. Piekarska, P. Tomasik, C. Wilanowski, J. Woyno, Warszawa 2008, s. XXX, 933.

W marcu trafi do księgarń pierwszy tom wydawnictwa IPN *Marzec 1968 w dokumentach MSW* pt. *Niepokorni* poświęcony niektórym aspektom genezy Marca '68. Tom drugi będzie kroniką wydarzeń w Warszawie od 30 stycznia do 3 maja 1968 r. zestawioną z informacjami, meldunków i notatek różnych jednostek MSW i wydziałów Komendy MO m.st. Warszawy, uzupełnioną dokumentami ukazującymi stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do wspomnianych wydarzeń. W tomie trzecim i czwartym zostaną zaprezentowane dokumenty dotyczące śledztwa, represji oraz inwigilacji przez SB uczestników Marca '68.

Tom pierwszy składa się z trzech rozdziałów poświęconych: klubom dyskusyjnym (rozdział I), środowisku literackiemu (rozdział II) i opozycji na Uniwersytecie Warszawskim (rozdział III). Zamieszczono w nim 255 dokumentów. Rozdział

pierwszy poświęcono działalności warszawskich klubów dyskusyjnych. Na podstawie przedstawionych dokumentów można się przekonać, że po rozwiązaniu Klubu Krzywego Koła warszawska inteligencja szukała innych możliwości rozmowy i wymiany myśli w oficjalnych strukturach. Miejscami stwarzającymi takie możliwości były Klub Literacki „Ognisko”, Towarzystwo Kultury Moralnej, Klub Dobrej Roboty i Klub Ludzi Interesujących. SB uważnie obserwowała ich działalność, uznając je za ogniska opozycji. Dokumenty dotyczące klubów to przyczynek do dziejów „fermentu ideowego” lat sześćdziesiątych, o którym w kontekście Marca '68 warto pamiętać. Wśród dokumentów dotyczących klubów na uwagę zasługuje notatka SB dotycząca Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności, wielu jego członków bowiem odegrało istotną rolę w działaniach opozycyjnych i wydarzeniach Marca '68.

W rozdziale drugim zamieszczono dokumenty dotyczące środowiska literackiego w latach 1964–1967, które ukazują skalę inwigilacji środowiska literackiego oraz fasadowość tego rodzaju imprez zakłócanych jedynie przez głosy nielicznych niepokornych.

Najwięcej miejsca poświęcono opozycji na Uniwersytecie Warszawskim. Znajdują się wśród nich dokumenty dotyczące Klubu Dyskusyjnego ZMS na UW, inwigilacji przez SB grupy Kuronia i Modzelewskiego, różnych grup studenckich, m.in. grup samokształceniowych oraz grupy „Nowe Formy”, a także niektórych pracowników naukowych UW, m.in. Leszka Kołakowskiego, Włodzimierza Brusa i Janiny Zakrzewskiej. Czytelnik będzie mógł poznać plany działania SB wobec wymienionych osób i środowisk oraz ich realizację i stosowane metody. Publikowane notatki przybliżą m.in. przebieg i „gorącą” atmosferę spotkań organizowanych na uniwersytecie, podczas których dochodziło do dyskusji z udziałem studentów ze środowiska „komandosów”.

PT



# WSPÓLNA WERSJA HISTORII?

**Małgorzata Ruchniewicz, Krzysztof Ruchniewicz, Tobias Weger, Kazimierz Wóycicki, *Zrozumieć historię - kształtować przyszłość. Stosunki polsko-niemieckie w latach 1933-1949. Materiały pomocnicze do nauczania historii*, red. Kinga Hartmann, Wrocław-Drezno 2007, ss. 270**

**Małgorzata Ruchniewicz, Krzysztof Ruchniewicz, Tobias Weger, Kazimierz Wóycicki, *Geschichte verstehen - Zukunft gestalten. Die deutsch-polnischen Beziehungen in den Jahren 1933-1949. Ergänzende Unterrichtsmaterialien für das Fach Geschichte*, Herausgegeben von Kinga Hartmann, Dresden-Wrocław 2007, ss. 299**

Marek Rzeszotarski

## PRZYSZŁOŚĆ W KRAJU BEZ HISTORII

Omawiana książka, określona w podtytule jako „materiały pomocnicze do nauczania historii”, przeznaczona jest dla uczniów „jedenastej i dwunastej klasy” (według cytatu z „Sächsische Zeitung” umieszczonego na okładce). Książka powstała w ramach projektu Interreg IIIA pod tytułem „Zrozumieć historię – kształtować przyszłość. Stosunki polsko-niemieckie w latach 1933–1949”, realizowanego przez Saksońską Agencję Oświatową Oddział w Budziszynie/Bautzen (*Sächsische Bildungsagentur, Regionalstelle Bautzen*) – regionalny oddział ministerialnego nadzoru pedagogicznego Saksonii pod auspicjami landowych (krajowych) władz oświatowych (s. 13).

Książka składa się z trzech części wyznaczonych datami: 1933–1939, 1939–1945 i 1945–1949. Autorzy zajmują się stosunkami polsko-niemieckimi z ambicją ukazania ich w kontekście europejskim, kładąc przy tym nacisk na politykę narodowościową Niemiec i ZSRS oraz na przesiedlenia i losy ludności – głównie polskiej, w tym polskich Żydów oraz ludności niemieckiej. Dwa końcowe rozdziały (18 i 19) zawierają rozważania dotyczące pamięci historycznej i rozrachunku z przeszłością. Książkę uzupełniają relacje świadków historii: dwóch Niemców o ich ucieczce ze stron ojczystych przed wojskami sowieckimi oraz Polaka o deportacji z okolic Tarnopola do Kazachstanu i o późniejszym przyjeździe na Dolny Śląsk. Każdy rozdział zawiera wyodrębnione „Materiały źródłowe”. Na szczególne uznanie zasługuje umieszczenie w książce

rozdziałów przedstawiających losy Polaków zarówno w ZSRS, jak i następnie na terenach przez ZSRS okupowanych i doń włączonych.

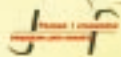
Charakter książki („materiały pomocnicze”) pozwoliłby na uogólnienia historiograficzne, ukazujące uczniom kontekst prezentowanych materiałów, np. przez zwrócenie uwagi na istotną dysproporcję szans Niemiec i Polski w okresie po 1918 r. swego miejsca w ówczesnej Europie. Pozycja międzynarodowa odrodzonej Polski była gorsza niż pozycja starego mocarstwa europejskiego, nawet mimo przegranej wojny. Istnienie państwa niemieckiego było oczywistością nawet dla jego największych byłych i aktualnych wrogów, natomiast powstanie Polski traktowano częstokroć jako naruszenie dotychczasowego ładu w Europie. W stosunku do żadnego państwa – z wyjątkiem Polski – sąsiadujące z nim mocarstwa nie głosiły programu jego likwidacji. Można wskazać wiele innych przykładów powyższej dysproporcji. W bilateralnych zaś stosunkach zderzyły się dodatkowo wówczas: ponadstuletnia tradycja i praktyka konsekwentnej polityki państwa pruskiego/nemieckiego wobec „problemu polskiego” – z koniecznością wypracowania przez Polskę *modus operandi* w celu zapewnienia swego bytu narodowego.

Nie przekonuje czytelnika koncepcja prezentowania uczniom stosunków polsko-niemieckich zamkniętych w latach 1933–1949 w oderwaniu od okresu wyznaczonego istnieniem Republiki Weimarskiej. Hitler i jego rząd „tylko” bowiem przyspieszyli, zbrodniczo zbrutalizowali

# Zrozumieć historię — kształtować przyszłość

Stosunki polsko-niemieckie w latach 1933–1949

Materiały pomocnicze do nauczania historii



i zrealizowali cele polityki Republiki wobec Polski. O tym zaś, że cele te tkwiły nadal w głowach jej byłych polityków, znajdujących się w opozycji do Hitlera i pracujących nad koncepcją Niemiec po planowanym usunięciu dyktatora, świadczył choćby zamiar przywrócenia przez nich wschodniej granicy Niemiec według stanu z 1914 r. Napięcia polsko-niemieckie z okresu Republiki Weimarskiej, wynikające m.in. z niepogodzenia się z granicami państwowymi, pojawiły się w Niemczech, w innym kształcie, i po klęsce III Rzeszy.

Za koniecznością umieszczenia zagadnień omawianej książki w kontekście stosunków polsko-niemieckich z okresu Republiki Weimarskiej przemawia analiza programów nauczania w Saksonii<sup>1</sup>, traktujących zawsze łącznie tematy-

kę okresu Republiki z czasami III Rzeszy. Na niektórych poziomach nauczania poświęca się Republice Weimarskiej w szkołach Saksonii o kilka jednostek lekcyjnych więcej niż III Rzeszy (odpowiednio 24 lekcji wobec 20). Bez wiedzy o zaznaczonych wyżej uwarunkowaniach polityki Republiki Weimarskiej wobec Polski, w rozdziale 3 (s. 42–47) – poświęconym miejscu Polski „między Niemcami a Rosją” (dlaczego nie: ZSRS?) – nie można zrozumieć, logicznej skądinąd, polityki polskiej wobec Niemiec w momencie dojścia partii Hitlera do władzy. W rozdziale nie ma mowy o tym, że wszystkie siły polityczne ówczesnych Niemiec dążyły do rewizji Traktatu Wersalskiego, głównie kosztem Polski, mając do tego stałe albo okresowe poparcie nie tylko ZSRS. W książce pojawia się w pewnym miejscu dygresja o nieufności Polaków „wobec niektórych przejawów bilateralnej współpracy niemiecko-rosyjskiej”, którą rzekomo „widać czasem m.in. w polskiej polityce zagranicznej” (s. 60). Nie podano zaś informacji choćby o tym, że od zarania istnienia ZSRS i Republiki Weimarskiej trwała, za przyzwoleniem kolejnych rządów niemieckich, nielegalna współpraca wojskowa między tymi państwami, która w przekonaniu polityków i wojskowych niemieckich stwarzała podstawy do wspólnej likwidacji państwa polskiego. Polska o tym doskonale wiedziała. To, że Hitler przerwał tę współpracę, także wpływało na jego ocenę przez polityków polskich. Wspominając o wojnie celnej (s. 45), warto dodać, że miała ona na celu spowodowanie załamania się gospodarki polskiej.

W podsumowaniu (s. 47) nierozwiązywalnych w gruncie rzeczy ówczesnych dylematów polityki Polski wobec Niemiec i ZSRS należałoby położyć akcent raczej na to, że polityka ta uwieczniona została jednak traktatami stanowiącymi – na miarę tych czasów – wystarczające formalnie gwarancje polityczne dla Polski, oraz na to, że spowodowały one sytuację międzynarodową, w której Niemcom po napaści na Polskę nie udało się już „zlokalizować” konfliktu pol-

<sup>1</sup> Zob. [http://www.sachsen-machtschule.de/apps/lehrplandb/downloads/lehrplaene/lp\\_gy\\_gf2001\\_geschichte.pdf](http://www.sachsen-machtschule.de/apps/lehrplandb/downloads/lehrplaene/lp_gy_gf2001_geschichte.pdf)

sko-niemieckiego. Wybuch wojny polsko-niemieckiej 1 września 1939 r. oznaczał w gruncie rzeczy fiasko polityki Hitlera.

Trudno jest przyjąć bezkrytycznie stwierdzenia (s. 55), odnoszące się do polityki II Rzeczypospolitej, że Polska w 1938 r. „wprawdzie w małym stopniu – wzięła udział w podważaniu europejskiego *status quo*” lub w odniesieniu do zajęcia Zaolzia, że „słuszne postulaty polskie wpisały się w działania Hitlera i ściągnęły na Polskę międzynarodową dezaprobatę”. Być może, nie jest to miejsce na parafrazę obiegowego porównania, ale to „wprawdzie w małym stopniu” przypomina owo „zajść w małym stopniu w ciężę”. Przy całej krytyce polityki zagranicznej II RP należy unikać powielania choćby cienia supozycji o zwasalizowaniu jej przez Hitlera.

Odnosi się ponadto wrażenie, że sformułowania w niemieckiej wersji książki (s. 56–58) dotyczące powyższej kwestii brzmią dobitniej. *A propos* wersji językowych: przytoczone wcześniej zdanie o tym, że „nieufność wobec [...] współpracy niemiecko-rosyjskiej”, którą rzekomo „widać [...] m.in. w polskiej [podkr. M.R.] polityce zagranicznej” (s. 60), w wersji niemieckiej brzmi odpowiednio: *in der Aussenpolitik* i już zupełnie nie ma sensu.

Zdanie o wkroczeniu 17 września 1939 r. wojsk sowieckich do Polski (s. 58) powinno niejako automatycznie informować o tym, że agresja ta spowodowała stan wojny między Polską a ZSRS, z wszelkimi konsekwencjami dla stosunków polsko-sowieckich w czasie wojny i dla podejścia Polaków do polityki ZSRS także po wojnie.

Rozdział nie zawiera niestety żadnych informacji o szalenie intensywnej i brutalnej propagandzie antypolskiej, poprzedzającej napad na Polskę, stanowiącej element szczególnie skutecznej indoktrynacji społeczeństwa niemieckiego. Ta propaganda, stanowiąca po 1918 r. stały element polityki niemieckiej wobec Polski, kontynuowana w czasie wojny, znalazła sobie miejsce pod innymi postaciami także w rzeczywistości powojennej. Bez zbytej przesady można stwierdzić, że jej skutki odczuwamy do dzisiaj.

Razi w kontekście mordu obrońców Poczty Gdańskiej, uznanego w 1998 r. przez Sąd Krajowy w Lubecie za zbrodnię sądową, niesotosność moralizowania, że „w myśl prawa

międzynarodowego ludność cywilna nie powinna angażować się w działania zbrojne” (s. 72). Budzi zdecydowany sprzeciw zestawienie na jednej płaszczyźnie (s. 73) – wbrew związkom przyczynowo-skutkowym – działań i reakcji polskich i niemieckich w Bydgoszczy w pierwszych dniach września 1939 r. („krwawa niedziela”) i pozostawienie bez komentarza liczby w informacji o „bestialskim zamordowaniu prawie 60 tysięcy volksdeutscheów” (s. 89) w „Materiale źródłowym 4” – hitlerowskiej instrukcji z 1942 r., jako odnoszącej się do tragicznych bydgoskich wydarzeń.

W rozdziale *Polska podczas okupacji niemieckiej 1939–1945* (s. 83–86), choć wyraźny jest zamiar autora, by oddać pełny i obiektywny obraz tego okresu, nasuwa się wrażenie dysproporcji w przedstawianiu poszczególnych zagadnień. Autor dość obszernie ukazuje chronologię administracyjnego organizowania okupowanych terenów i wiele miejsca poświęca sprawie robotników przymusowych. W obszerny sposób – jak na objętość rozdziału – informuje o losach ludności żydowskiej. Przy rzetelnym, niejako hasłowym wymienieniu eksterminacyjnych form działalności władz okupacyjnych wg „wytucznych Hitlera” (s. 84) nie udało mu się oddać zbrodniczego charakteru polityki III Rzeszy w okupowanej Polsce, a zwłaszcza – podobnie jak w całej książce – przedstawić podstaw ideologii hitlerowskiej. Nie można znaleźć informacji o koncepcji zdobycia „przestrzeni życiowej” (niem. *Lebensraum*) ani tym bardziej o *Generalplan Ost*. Planowa eksterminacja warstwy przywódczej narodu określona jest w wersji niemieckiej jako *die gezielten Maßnahmen gegen polnische Führungskräfte* (s. 92 wyd. niem.). Nie ma mowy o tym, że zanim powstał obóz KL Auschwitz, władze okupacyjne wysyłały transporty głównie przedstawicieli środowisk inteligentnych do istniejących wcześniej niemieckich obozów koncentracyjnych. Nie wspomina się o publicznych egzekucjach zakładników jako o stałym elemencie terroru, o losie pacyfikowanych wielu wsi polskich, o pauperyzacji szerokich grup społeczeństwa polskiego przez pozabawienie ich podstaw egzystencji.

Jedno zdanie kwituje fakt i charakter masowych wypędzeń Polaków z terenów przyłączonych do Rzeszy („przesiedlono w sposób brutalny” – s. 86, w wersji niemieckiej: *unter brutaler*

*Gewaltanwendung* [...] *zwangsumgesiedelt* – s. 91 wyd. niem.). Jedno zaś zdanie mówi, że „na terenie GG doszło również do wysiedleń Polaków” (s. 86). Książka nie informuje o ogólnej liczbie ludności polskiej rugowanej przez okupanta niemieckiego.

Natomiast rozdziały *Przesiedlenia ludności niemieckiej i osiedlanie jej w okupowanej Polsce* (s. 111–114) i *Ucieczka i wypędzenie niemieckiej ludności po 1945 r.* (s. 186–190) – każdy z nich jest *nota bene* obszerniejszy od rozdziału o niemieckiej okupacji w Polsce – powodują powstanie dużej dysproporcji w ukazywaniu charakteru przymusowych przemieszczeń ludności polskiej i ludności niemieckiej w czasie i w wyniku II wojny światowej.

Zdecydowanie nie można zaakceptować sposobu operowania przez autorów książki terminologią mającą oddać charakter tych przemieszczeń. O ile w odniesieniu do losów Polaków stosowane są generalnie terminy „deportacja”, „zesłanie”, „przesiedlenie”, „wysiedlanie”, „sporadycznie czasownik „wypędzić”, o tyle w rozdziałach *Ucieczka i wypędzenie niemieckiej ludności po 1945 r.* (s. 186–190) i *Przyjmowanie uchodźców i uciekinierów w radzieckiej strefie okupacyjnej oraz w NRD* (s. 214–218) dominuje konsekwentnie powtórzone kilkadziesiąt razy słowo „wypędzenia” i „wypędzeni”. Słowo to użyte jest nawet w tytule jednego z „Materiałów źródłowych” (s. 221), choć sam „Materiał” informuje nie o „wypędzonych”, lecz o „przesiedlonych”. Trudno uznać za przypadek, że słowo „uciekierzy” z tytułu rozdziału *Przyjmowanie uchodźców i uciekinierów w radzieckiej strefie okupacyjnej oraz w NRD* zastąpione zostało w niemieckiej wersji tytułu słowem *Vertriebenen* („wypędzeni”). Kontekst wielokrotnego użycia w tekście terminów „wypędzenia” bądź „wypędzeni” – w odniesieniu do losów ludności niemieckiej – wskazuje, że jest to po prostu polityczny *terminus technicus* jeszcze z okresu „zimnej wojny”, stosowany do wszystkich form przemieszczeń ludności niemieckiej z ziem zachodnich i północnych. Dotyczy on ewidentnie sytuacji, w których w stosunku do losów Polaków pod okupacją niemiecką stosuje się inne określenia.

Szkoda, że nie tylko autorzy książki, ale i recenzenci, związani instytucjonalnie z Polsko-Niemiecką Komisją Podręcznikową, nie skorzystali z jej dorobku i nie zastosowali praktycznie jej zaleceń dotyczących tej problematyki.

Nasuwa się siłą rzeczy refleksja, że mamy po latach do czynienia ze skutkami „sporu historyków” niemieckich (*Historikerstreit*), którego celem było, jak to określił profesor Michael Stürmer: *in geschichtslosem Land die Zukunft gewinnt, wer die Erinnerung füllt, die Begriffe prägt und die Vergangenheit deutet*<sup>2</sup>.

Nie można się także zgodzić z końcowym zdaniem rozdziału 15 o tym, że w wyniku „Uciezki i wypędzenia niemieckiej ludności po 1945 r.” (tak brzmi tytuł rozdziału) z terenów ziem zachodnich i północnych „pomniki i inne oznaki niemieckiej kultury uległy zniszczeniu” (s. 190).

W obszernym rozdziale o polskim rządzie na uchodźstwie (s. 135–139) warto byłoby wspomnieć o tym, że na koncepcje naszego rządu odnośnie do powojennej granicy polsko-niemieckiej wpływała eksterminacyjna polityka wobec Polaków już w pierwszych tygodniach wojny. Zabrakło także w tym rozdziale informacji o staraniach rządu polskiego, by przekazać światowej opinii publicznej prawdę o eksterminacji ludności żydowskiej w Polsce.

Rozczarowuje rozdział *Opozycja antyhitlerowska* (s. 143–146), nie tylko dlatego, że wbrew dość eufemistycznemu tytułowi przedstawia on jedną formę tylko niemieckiej opozycji, ale i dlatego, że zbyt infantylnie, choć lirycznie, podsumowuje działania i losy wielu szlachetnych ludzi z *Kreisauer Kreis*: otóż nie wyłącznie „za dyskutowanie i myślenie” (s. 146) spotkała ich śmierć, ale za to, że czynnie uczestniczyli w przygotowaniach do zamachu stanu, że podtrzymywali kontakty z wrogami reżimu hitlerowskiego na emigracji i z państwami będącymi w stanie wojny z III Rzeszą, że współpracowali z Komunistyczną Partią Niemiec (stanowiącą przeciw agenturę sowiecką), że powiązani byli z organizatorami zamachu na Hitlera, itd. itd.

Niezrozumiały jest w kontekście powyższego rozdziału całkowity brak – także w całej książce – informacji o Polskim Państwie Podziemnym,

<sup>2</sup> „Ten zdobędzie przyszłość w kraju bez historii, kto wypełni wspomnienie, ukształtuje pojęcia i zinterpretuje przeszłość”.

zwłaszcza że ukazanie jego fenomenu, stopnia zorganizowania i zakresu działalności zaprzeczałoby, na miarę możliwości książki, ciągle aktualnym stereotypom niemieckim o niezdolności Polaków do kształtowania własnej państwowości. O Powstaniu Warszawskim napomknięto w książce półgębkiem, dosłownie w zdaniu podrzędnym (s. 152), bez jakiegokolwiek uwagi o jego miejscu w pamięci narodu, jego znaczeniu dla świadomości narodowej i edukacji politycznej Polaków. Nie ma także oczywiście mowy o tym, że mord ludności cywilnej Warszawy w czasie Powstania był jednym z największych aktów barbarzyństwa hitlerowskiego w okresie II wojny światowej.

Lekturze słów o „ogromnym znaczeniu moralnym” (s. 146) – użytych w tekście jedynie w odniesieniu do oceny istnienia „Kręgu z Krzyżowej” – dla „powojennych Niemiec” (co, nawiasem mówiąc, nie do końca trafnie oddaje podejście ogółu Niemców do rodzimej opozycji wobec Hitlera i III Rzeszy) towarzyszy poczucie kolejnej dysproporcji w sposobie przedstawianiu historii uczniom polskim i niemieckim. Rozdział *Opozycja antyhitlerowska* w niemieckiej wersji językowej zatytułowany jest nieco trafniej: *Deutsche Opposition gegen Hitler* i – podobnie jak w wersji polskiej – zajmuje się tylko *Kreisauer Kreis*.

W czasie lektury książki zwraca uwagę poważny błąd rzeczowy w informacji o mordzie „30 tysięcy polskich oficerów w Katyniu” (s. 233).

Oddzielne uwagi nasuwają się przy analizie „Materiałów źródłowych”, ale ze względu na brak pod ręką zwłaszcza podręczników saksońskich trudno ocenić trafność zawartych w nich tekstów. Być może podręczniki te zawierają materiały trafniej ukazujące cele polityki Hitlera wobec Polski i Europy niż cytowany fragment przemówienia Hitlera w Reichstagu 28 kwietnia 1939 r. (s. 61). Być może także, ze względu na ich treści odnoszące się do polityki Republiki Weimarskiej wobec Polski, nie ma potrzeby sięgania do tekstów takich jak choćby: *Even more than France, Poland was the hated and despised*

*enemy in the minds of the Germans*<sup>3</sup> (W.L. Shirer), bądź do wypowiedzi Gustava Stresemanna o tym, że *es gäbe auch keinen Deutschen, vom Exkaiser bis zum ärmsten Kommunisten, der jemals die heutige deutsch-polnische Grenze anerkennen würde*<sup>4</sup>, czy materiału Bernharda von Bülow, sekretarza stanu MSZ, sporządzonego w niespełna dwa miesiące po objęciu władzy przez Hitlera: *Eine Verständigung mit Polen ist weder möglich noch erwünscht. Ein gewisses Maß deutsch-polnischer Spannung müssen wir erhalten, um die übrige Welt für unsere Revisionsforderungen zu interessieren und um Polen politisch und wirtschaftlich niederzuhalten*<sup>5</sup>. Jednak, czy cytat cynicznej wypowiedzi Hansa Franka ze złowieszczym porównaniem realiów okupacji Czech i Polski nie oddałby trafniej polityki hitlerowskiej niż „Materiał źródłowy” informujący o rozstrzelaniu dziesięciu Polaków za podpalenie przez „polskich bandytów” domu niemieckiego urzędnika i o jego śmierci na zawał (s. 87)?

Zastrzeżenia budzi wybiórczość w cytowaniu J.J. Lipskiego, którego esej *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)* już wcześniej wykorzystywany był z takim skutkiem, że – jak pisał jego wydawca – niektóre kręgi w Niemczech, nieprzyjazne Polsce, powoływały się na samokrytyczne teksty Lipskiego w celu potwierdzenia swych tez. Czy warto nadal powielać w odniesieniu do Polaków stereotyp *Größenwahn* (mania wielkości), zawarty w niemieckim tytule eseju, będący stałym elementem propagandy nie tylko hitlerowskiej wobec Polski? – *Warschau droht mit Beschiessung Danzigs! Unglaubliche Ausgeburt polnischen Größenwahns!*<sup>6</sup> – wołał tytuł jednej z gazet niemieckich w sierpniu 1939 r. Przytoczenie *Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich*, które wywarło nieporównywalnie istotniejszy wpływ na kształtowanie opinii publicznej o stosunkach polsko-niemieckich, miałyby oczywiście dużo większy sens i ciężar gatunkowy.

<sup>3</sup> „Polska była w mentalności Niemców wrogiem jeszcze bardziej zniechęconym i pogardzanym niż Francja”.

<sup>4</sup> „Nie znalazłby się żaden Niemiec, od byłego cesarza poczynając, a na najbiedniejszym komuniście kończąc, który kiedykolwiek uznałby obecną granicę niemiecko-polską”.

<sup>5</sup> „Porozumienie z Polską nie jest ani możliwe, ani pożądane. Musimy podtrzymywać stale pewne napięcie niemiecko-polskie, by reszta świata była zainteresowana naszymi roszczeniami i by przyduszać Polskę do ziemi politycznie i gospodarczo”.

<sup>6</sup> „Warszawa grozi ostrzałem Gdańska! Niewiarygodny wytwór polskiej manii wielkości!”

Uwagi na temat książki można by mnożyć. Pomysł wprowadzania jej w obecnym kształcie do szkół powinien stać się przedmiotem uwagi naszych władz oświatowych i polskich historyków. Zwłaszcza że „w planach jest też napisanie podręcznika obejmującego całą historię polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Podręcznik z Saksonii

to pierwszy krok w tym kierunku” („Deutsche Welle DW-WORLD.DE”, 31 I 2008).

*Autor uczestniczył w pracach Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej w l. 1977–1990, pracownik naukowy Instytutu Zachodniego w Poznaniu w l. 1986–1990, od 1991 pracownik służby zagranicznej.*

Bogusław Kopka, IPN

## KSZTAŁTOWANIE HISTORII

**Państwo polskie musi znaleźć środki na wspólne polsko-niemieckie projekty edukacyjne i wydawnicze traktujące o najnowszej historii sąsiadujących ze sobą krajów. W relacjach między Niemcami a Polską winny panować partnerskie stosunki w kształtowaniu pamięci historycznej obu narodów.**

Prezentowana publikacja nie jest pierwszym tego typu podręcznikiem. Już wcześniej Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa wydała przewodnik metodyczny<sup>1</sup>, a Ośrodek Karta zbiór relacji, wyróżnionych na organizowanych w Polsce i w Niemczech konkursach historycznych dla młodzieży<sup>2</sup>.

Ramy czasowe pracy wyznaczają lata 1933–1949. O ile rok 1933 nie budzi większych zastrzeżeń – początek rządów nazistów w Niemczech, koniec Republiki Weimarskiej, o tyle rok 1949 można uznać za dyskusyjny. Rozumiem, że taką datę graniczną dla Autorów tomu stanowi powstanie dwóch państw niemieckich: Republiki Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jednak myślę, że dla mieszkańców zwłaszcza wschodnich Niemiec ważniejszą datą było formalne zniesienie wojskowej okupacji sowieckiej w 1954 r. i przystąpienie w roku następnym NRD do paktu warszawskiego. Rozszerzenie ram czasowych o schyłkowy okres stalinizmu zdecydowanie wzmocniłoby całość wykładu, zwłaszcza jeśli chodzi o formułowane

wnioski w rozdziałach końcowych *Pamięć historyczna* oraz *Rozrachunek z historią*.

Mocną stroną tomu jest wybór źródeł, na który składają się zarówno fragmenty najważniejszych traktatów, umów międzynarodowych, noty dyplomatyczne, wyciągi z raportów niemieckiej i sowieckiej policji politycznej traktujące o sytuacji narodowościowej na podbitych terenach, przemówienia polityków, artykuły publicystyczne, jak i reprodukcje rysunków satyrycznych z prasy codziennej i tygodników z sugestywnymi komentarzami politycznymi, fragmenty prywatnej korespondencji oraz zamieszczone na końcu indywidualne świadectwa świadków historii. Dobrze ilustrują zachodzące zmiany na mapie politycznej Europy w ostatnich latach pokoju, wojny i tuż po wojnie.

Książka powstała w ramach projektu „Zrozumieć historię – kształtować przyszłość” Saksońskiej Agencji Oświatowej – Oddział w Budziszynie. Autorami są niemieccy i polscy historycy. Jej recenzentem jest prof. dr hab. Robert Traba, szef

<sup>1</sup> *Polska i Niemcy w XX wieku. Wskazówki i materiały do nauczania historii*, red. U.A.J. Becher, W. Borodziej, K. Ruchniewicz, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001, ss. 292. Charakter publikacji ukazuje zamieszczony w niej wybór „źródeł i materiałów” (s. 117–266), w którym pomieszczono teksty źródłowe historyczne, publicystyczne i literackie, w tym zamieszczono taki „materiał” jak wiersz *Campo di Fiori* Miłosa. Charakterystyczny komentarz autorski do tego typu „materiałów” brzmi: „Na tym przykładzie można pokazać, jak stereotypy i uprzedzenia mogą doprowadzić do dyskryminacji, a nawet zbrodni” (K. Ruchniewicz, *Wskazówki dydaktyczne*, *ibidem*, s. 96). O wartości „źródłowej” wiersza Miłosa zob. artykuł T. Szaroty, *Czy śmiały się tłumy wesołe?*, „Rzeczpospolita”, 28–29 II 2004, nr 50 (6733), s. A8–9, Internet: <http://www.forum-znak.org.pl/index.php?t=przeglad&id=2113>.

<sup>2</sup> *Doświadczenia graniczne. Młodzież bada polsko-niemiecką historię*, red. A. Wancerz-Gluza, G. Bucher-Ding, wstęp W. Bartoszewski, R. von Weizsäcker, Ośrodek Karta, Warszawa 2003, ss. 370.



Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie. Praca, jak sugeruje podtytuł, nie ma być tradycyjnym podręcznikiem, lecz „materiałem pomocniczym do nauczania historii”. Znajdziemy w niej wykłady historyków, abstrakty tekstów źródłowych oraz kolorowe mapy i fotografie.

Przed wszystkim w tekście tomu występuje rażąca asymetria w użyciu terminów i pojęć, które z góry sugerują ocenę wydarzeń. I tak, w przypadku Polaków mamy do czynienia z „przesiedleniami ludności polskiej z ziem włączonych do ZSRR w latach 1944–1947”, a w przypadku Niemców – „Ucieczka i wypędzenie niemieckiej ludności po 1945 r.”, jak zatytułowano jeden z rozdziałów. Znamienne są przemilczenia. W książce brak jest w ogóle odniesień do historii Polskiego Państwa Podziemnego, Armii Krajowej czy Powstania Warszawskiego (do niedawna często mylonego na Zachodzie z Powstaniem w Getcie Warszawskim). Za to otrzymujemy garść informacji o opozycji antyhitlerowskiej w III Rzeszy. W rozdziale trzecim *Polska między Niemcami a Rosją* mowa jest o dylematach polskiej polityki zagranicznej, za to nie wspomina się o ówczesnej ścisłej współpracy wojskowej i gospodarczej Berlina i Moskwy, i to na długo przed podpisaniem paktu Ribbentrop-Mołotow w sierpniu 1939 r. Czy aby na pewno – jak próbuje nam sugerować Autor (i to polski historyk!) – w roku 1945 miała skończyć się na ziemiach polskich okupacja sowiecka? Odnosimy wrażenie, że strona niemiecka w pełni mogła zaproponować własną wizję historii i dzięki temu stosować własną terminologię, a polska musiała się dostosować do warunków niemieckiego wydawcy, a tym samym pójść na daleko idące ustępstwa.

Nie dostrzegam większej różnicy w narracji między zwykłym podręcznikiem, tradycyjnie obciążonym faktografią, nazwami niezliczonych instytucji, fachową terminologią, a – jak to ujęto – w podtytule „materiałem pomocniczym”. Czym zatem powinien być wspomniany materiał pomocniczy dla dzisiejszego odbiorcy? Skoro nie miał to być zwykły podręcznik, oczekiwać by można bardziej krytycznego (co nie znaczy

– hermetycznie naukowego) przekazu, w którym stawiano by pytania, próbowano przedstawiać różne drogi, warianty dochodzenia do prawdy historycznej; więcej winno być dyskusji, a za to mniej monologu. A nużąca czasami faktografią można było ująć w kalendarium, uzupełnionym słowniczkiem terminów i pojęć historycznych z historii najnowszej Polski i Niemiec.

W następnych wydaniach zapewne zostaną poprawione błędy rzeczowe, takie choćby jak: oznakowanie na mapie *Kulmhof an der Nehr* (Chełmno nad Nerem) jako obozu koncentracyjnego, a nie jako ośrodka zagłady (niem. *Ver-nichtungslager*); w Katyniu nie zamordowano 30 tysięcy polskich oficerów, lecz ok. 4,5 tys. (a cała zbrodnia katyńska obejmuje 22 tys. Polaków)<sup>3</sup>. Większym problemem od zwykłych pomyłek, które w każdej, nawet najlepszej publikacji mogą się przytrafić, jest powielanie w niektórych tekstach stereotypów czy uproszczeń interpretacyjnych, pod wpływem których starszy czytelnik może przypomnieć sobie minioną epokę, ale młodszy zostanie wprowadzony w błąd. Na stronie 30 mamy klasyczny przykład, jak przedstawiono dwie czołowe postaci z historii Rosji i Związku Sowieckiego – Lenina i Stalina, w konwencji „dobry Lenin, zły Stalin”: „Lenin był zwolennikiem koncepcji sporej autonomii [republik sowieckich], jednak po jego śmierci w 1924 r. głównym kreatorem polityki ZSRR stał się Józef Stalin. Ten, choć Gruzin z pochodzenia, w imię budowy scentralizowanego i potężnego państwa niszczył wszelkie odrębności i enklawy”. W czasach cenzury zrozumiałbym taki wywód Autorki, ale dzisiaj?

Wydaje się, że publikacja ta większe zainteresowanie wzbudzi w Niemczech (głównie we wschodnich landach) niż w Polsce. Nasi czytelnicy posiadają zdecydowanie większą wiedzę o historii zachodnich sąsiadów (choć zgadzam się z opinią wielu ekspertów, że zbyt encyklopedyczną) niż czytelnik niemiecki o Polsce.

Pozostaje więc czekać na kolejne, wspólne przedsięwzięcia edukacyjne, niekoniecznie wydane tylko w ramach jednego projektu finansowanego przez niemieckiego podatnika<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Przypomnijmy, na mocy zbrodniczej decyzji Stalina i kierownictwa partii komunistycznej ZSRS z 5 marca 1940 r., wiosną tr. NKWD rozstrzelało w Katyniu, Charkowie i Kalininie (dziś Twer) ponad 14 tys. polskich jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku.

<sup>4</sup> Dwugłos w sprawie recenzowanej książki zob. w „Rzeczpospolitej”, 20 II 2008, s. A16.

## POLSKIE FILMY W WILNIE – 11 LUTEGO

Dom Kultury Polskiej w Wilnie zainaugurował Edukacyjny Przegląd Filmowy „Kino pamięci. Polskie miesiące”, skierowany do młodzieży szkół polskich w Wilnie. Wykład wprowadzający do filmu wygłosił dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku Cezary Kukło. Po obejrzeniu filmu dokumentalnego *Zapomniana odyseja*, w reżyserii Jagny Wright, zgromadzona na pokazie młodzież otrzymała materiały edukacyjne *Atlasu podziemia niepodległościowego w Polsce 1944–1956* dotyczące podziemia niepodległościowego na Litwie. Nauczyciele ze szkół wileńskich, którzy przybyli z młodzieżą, otrzymali także egzemplarze „Biuletynu IPN”.

## LUTY 1948 I SŁOWACJA – KONFERENCJA UPN W BRATYSŁAWIE, 14–15 LUTEGO

„Zwycięski luty” – jak go nazywała komunistyczna propaganda – to z polskiej perspektywy jedynie niewielki epizod, a dla naszych południowych sąsiadów wydarzenie przełomowe. W związku z tym w dniach 14–15 lutego 2008 r. słowacki Ústav pamäti národa zorganizował międzynarodową konferencję „Február 1948 a Slovensko”. Obrady odbywały się w Auli Wydziału Prawa Uniwersytetu Komenskiego w Bratysławie. Do udziału w konferencji zaproszono trzydziestu referentów ze Słowacji, Czech, Austrii i Polski.

Sytuacja pierwszych lat powojennych w Polsce i w Czechosłowacji to dwa różne porządki polityczne. W Czechosłowacji do lutego 1948 r. istniał system Frontu Narodowego, do którego dopuszczone zostały również wywodzące się z emigracji niekomunistyczne ugrupowania lewicowe i centrowe, choć ich możliwości oddziaływania były znikome. Dopiero komunistyczny przewrót w lutym 1948 r. w sposób gwałtowny wprowadził państwo czechosłowackie w nowe realia.

Konferencja składała się z trzech bloków tematycznych: „Międzynarodowe uwarunkowania wydarzeń lutowych”, „Od jesienno-kryzysu 1947 do lutego 1948” i „Luty 1948 i społeczeństwo słowackie”. W trakcie pierwszej sesji przedstawiono m.in. odbiór czechosłowackich wydarzeń w innych państwach, w tym m.in. dr Norbert Wójtowicz (BEP IPN) zarysował polskie reakcje na to, co działo się w Czechosłowacji od jesieni 1947, aż po oceny skutków komunistycznego przewrotu. W ramach drugiego bloku szczegółowo ukazano zmiany zachodzące w omawianym okresie na Słowacji: funkcjonujący po II wojnie światowej reżim, jesienno-kryzys z 1947 r., politykę poszczególnych ugrupowań, oraz działalność ŠtB w przededniu i trakcie lutowych wydarzeń. Trzeci blok tematyczny stanowił próbę pokazania zmian, jakie zaszły w wyniku komunistycznego przewrotu w kulturze, ekonomii i systemie bankowym. W części tej przedstawiona została również ówczesna sytuacja Kościoła katolickiego i Kościołów nie-

katolickich oraz działalność armii i milicji ludowych. Materiały z konferencji ukażą się drukiem.

Konferencji „Február 1948 a Slovensko” towarzyszyła wystawa w Galerii Biblioteki miasta Bratysławy. Podczas otwarcia ekspozycji pokazano archiwalne nagrania filmowe pozwalające odczuć atmosferę tamtych czasów.

W



## WYGNAŃCY W BRUKSELI – 3-7 MARCA

W gmachu Parlamentu Europejskiego w Brukseli 4 marca została otwarta wystawa „Wygnańcy” przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej. Prezentację wystawy zorganizowano przy wsparciu Ambasady RP w Królestwie Belgii. Po pokazie w Parlamencie Europejskim IPN zamierza pokazać tę ekspozycję w wielu krajach Europy.

Wystawa składa się z kilkudziesięciu plasz, ukazujących przymusowe deportacje i wysiedlenia, które dotknęły obywateli polskich po wybuchu II wojny światowej ze strony dwóch okupantów: niemieckiego i sowieckiego. Tekst uzupełniają dużego formatu zdjęcia i mapy oraz prezentowane na trzech monitorach LCD relacje świadków tych wydarzeń. Aby podkreślić, że w polskiej pamięci o II wojnie światowej wysiedlenia nie są najważniejszym elementem, na monitorze w centrum wystawy wyświetlano prezentację multimedialną mówiącą o martyrologii obywateli polskich (zbrodnie na ludności cywilnej i jeńcach wojennych w 1939 r., egzekucje, Katyń, Palmiry, obozy koncentracyjne).

Wystawie towarzyszy folder w języku angielskim i francuskim. Poniżej zamieszczamy fragmenty polskiej wersji tekstu z folderu oraz wybrane zdjęcia.

\*\*\*

II wojna światowa przyniosła kres II Rzeczypospolitej Polsce, państwa zamieszkanego przez wiele narodowości, wśród których najliczniejsi byli Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Niemiecka agresja na Polskę 1 września 1939 r. możliwa była dzięki podpisaniu 23 sierpnia 1939 r. niemiecko-sowieckiego paktu, w którym podzielono strefy wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. Wypełniając postanowienia paktu, Sowieci zaatakowali Polskę 17 września 1939 r. Obaj okupanci od pierwszych dni prowadzili represyjną politykę wobec obywateli polskich, jej istotnym elementem były przymusowe przesiedlenia i deportacje.

Wysiedlenia Polaków planowane były przez Niemców jeszcze przed wybuchem wojny, której celem było wszak między innymi zdobycie „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*). Nic więc dziwnego, że pierwsze wysiedlenia przeprowadzono jeszcze podczas trwania działań wojennych we wrześniu 1939 r. Po włączeniu części ziem polskich do Rzeszy przesiedlenia nabrały systematycznego charakteru. Łącznie z inkorporowanych terytoriów brutalnie wysiedlono ponad 900 tys. Polaków. Na ich miejsce sprowadzano osadników niemieckich.

W tym samym czasie władze sowieckie przeprowadziły cztery wielkie akcje deportacyjne, w wyniku których w głąb ZSRS przesiedlono ponad 320 tys. obywateli polskich. Dziesiątki tysięcy aresztowano i osadzono w łagrach. Ponadto 138 tys. osób wysiedlono z terenów przygranicznych. Ciężkie warunki transportu i zamieszkania powodowały bardzo wysoką śmiertelność wśród zesłańców i łagerników.

Plany niemieckie obejmowały nie tylko ziemie polskie włączone do Rzeszy. W 1941 r., po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, wszystkie ziemie polskie znalazły się pod niemiecką okupacją. Opracowano wówczas Generalny Plan Wschodni (*Generalplan Ost*), który zakładał wysiedlenie większości narodów słowiańskich, w tym Polaków, z Europy na Syberię. Tych dalekosiężnych zamiarów nie zrealizowano w całości, podejmowano jednak fragmentaryczne próby. Ich symbolem pozostaje wysiedlenie mieszkańców Zamojszczyzny rozpoczęte w listopadzie 1942 r. W toku tej akcji deportowano ponad 110 tys. Polaków, w całości wysiedlając 293 wsi. Na ich miejsce sprowadzono 12 tys. osadników niemieckich. Najbardziej tragicznym elementem tej operacji było odebranie rodzicom około 4500 małych dzieci, które następnie poddano germanizacji.





Fot. AIPN



Fot. AIPN



Fot. AIPN

Także Holocaust poprzedziły wysiedlenia Żydów z mieszkań i przymusowe osadzanie ich w gettach. Części Żydów udało się uciec na terytoria okupowane przez ZSRS, skąd jednak w większości zostali deportowani na wschód.

Po klęsce Powstania Warszawskiego Niemcy wysiedlili ze stolicy Polski pół miliona jej mieszkańców, samo miasto zaś w sposób systematyczny i zorganizowany zniszczyli.

Do pracy przymusowej w Niemczech i innych krajach deportowano 2 mln 857 tys. obywateli polskich.

Wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie polskie w 1944 r. przyniosło kolejne represje. 27 tys. osób, głównie żołnierzy Armii Krajowej i działaczy Polskiego Państwa Podziemnego, wywieziono do obozów w głąb ZSRS. Do pracy w ZSRS deportowano 17 tys. Polaków z Pomorza, oraz kilkadziesiąt tysięcy Polaków i Niemców ze Śląska.

Zakończenie II wojny światowej nie przyniosło końca przymusowym migracjom. Zagarnięcie przez Związek Sowiecki blisko połowy przedwojennego terytorium Polski wymusiło kolejne masowe ruchy ludności. Do Polski w jej nowych granicach przesiedlono ponad 1,2 mln Polaków, 300 tys. znalazło się w nowych granicach w toku działań wojennych, 270 tys. zaś pozwolono powrócić z głębi Związku Sowieckiego. Do ZSRS przesiedlono z kolei z ziem polskich kilkadziesiąt tysięcy Litwinów i Białorusinów, oraz blisko pół miliona Ukraińców, tych ostatnich często przymusowo.

Z ziem przyznanych Polsce podczas konferencji w Poczdamie, na mocy międzynarodowych uzgodnień wysiedlano Niemców. Już wcześniej ok. 4 mln z nich uciekły przed zbliżającym się frontem. Do końca 1947 r. do brytyjskiej i sowieckiej strefy okupacyjnej wysiedlono dalsze 3,3 mln Niemców. Wiosną 1947 r. władze komunistyczne w ramach akcji „Wisła” wysiedliły z południowo-wschodniej Polski 140 tys. Ukraińców, usprawiedliwiając tę operację koniecznością zakończenia procesu likwidacji oddziałów partyzanckich Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA).

W efekcie narzucenia powojennej Polsce reżimu komunistycznego około pół miliona jej obywateli, których losy wojny rzuciły na Zachód, zostało zmuszonych do pozostania na emigracji. Większość z nich już nigdy nawet nie odwiedziła ojczyzny.

Ostatnie masowe migracje przypadają na lata 1956–1959, gdy na fali destalinizacji z ZSRS wróciło do Polski 250 tys. osób, wśród nich wielu zwolnionych z łagrów i zesłania.

Tragiczne losy przymusowych przesiedleńców pozostają w cieniu innych, okrutniejszych zbrodni. Miliony ludzi

zginęły w wyniku Holocaustu, setki tysięcy padły ofiarą niemieckich obozów koncentracyjnych i sowieckiego GUL-agu czy też polityki eksterminacji elit polskich prowadzonej przez obu okupantów, której symbolem pozostaje Katyń i niemiecka akcja „AB”.

Pamięć jesteśmy jednak winni wszystkim ofiarom II wojny światowej. Pamięć umożliwia zrozumienie trudnych losów Europy w XX wieku. Prawdziwe pojednanie możliwe jest tylko z zachowaniem pamięci.

Łukasz Kamiński

## ZAPROSZENIE – CALL FOR PAPERS

### Międzynarodowa konferencja naukowa **EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIA W ZIMNEJ WOJNIE 1945–1989**

Warszawa, 16–18 października 2008 r.

Dzięki „rewolucji archiwalnej”, która nastąpiła od lat 90. w następstwie udostępnienia wielu zasobów archiwalnych z czasów komunistycznych, nasza wiedza o zimnej wojnie, a zwłaszcza o jej wpływie na kraje Europy Środkowo-Wschodniej i ich roli w tym konflikcie, znacznie się powiększyła. Liczne tematy, które kiedyś były domeną spekulacji, można dziś przedstawić w sposób źródłowo ugruntowany. Celem konferencji jest prezentacja najnowszych badań w tej dziedzinie i umożliwienie dyskusji w gronie wiodących specjalistów z różnych krajów.

#### Organizatorzy konferencji:

- Instytut Pamięci Narodowej,
  - Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, działający jako członek międzynarodowej sieci akademickiej EurhistXX
  - Cold War International History Project of the Woodrow Wilson International Center for Scholars w Waszyngtonie
- serdecznie zapraszają do zgłaszania propozycji referatów.

#### Program konferencji obejmuje siedem bloków tematycznych:

1. Działania europejskich państw bloku sowieckiego wobec Zachodu podczas zimnej wojny
2. Kraje Europy Zachodniej wobec Europy Środkowo-Wschodniej podczas zimnej wojny
3. Rozdźwięki między europejskimi krajami bloku komunistycznego i ich wykorzystanie przez Zachód
4. Kraje Europy Środkowo-Wschodniej wobec konfliktu sowiecko-chińskiego i innych napięć w bloku komunistycznym
5. Rola Europy Środkowo-Wschodniej w sowieckiej polityce wobec państw Trzeciego Świata
6. Militarne aspekty zimnej wojny – rola krajów Europy Środkowo-Wschodniej w Układzie Warszawskim i ich miejsce w planach wojennych Wschodu i Zachodu
7. Demobilizacja w Europie po zimnej wojnie – militarna, gospodarcza, polityczna i kulturalna.

Zgłoszenia udziału w konferencji osób pragnących wygłosić referat przyjmowane są do **15 kwietnia 2008 r.**

**Więcej informacji i formularze zgłoszeniowe:** [www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

**Kontakt z organizatorami:** Anna Piekarska – [anna.piekarska@ipn.gov.pl](mailto:anna.piekarska@ipn.gov.pl)

**Andrzej Chojnowski** – prof. historii, zajmuje się historią najnowszą, pracownik Instytutu Historycznego UW, Przewodniczący Kolegium IPN. Redaktor niezależnego wydawnictwa „Krag” 1982–1984, członek rady programowej rocznika „Polin. A Journal of Polish-Jewish Studies”, członek Rady Naukowej *Polskiego Słownika Biograficznego*.

**Andrzej Czyżewski** – historyk, pracownik OBEP IPN w Łodzi. Autor pracy *Proces destalinizacji polskiej nauki historycznej w drugiej połowie lat 50. XX w.* (w druku).

**Franciszek Dąbrowski** – dr historii, mediewista, archiwista, absolwent Instytutu Historycznego UW, pracownik BUiAD IPN. Współautor wydawnictwa *Marzec 1968 w dokumentach MSW*.

**Wojciech Frazik** – historyk, redaktor „Zeszytów Historycznych WiN-u”, naczelnik OBEP IPN w Krakowie, zajmuje się m.in. powojennym podziemiem niepodległościowym.

**Urszula Gierasimiuk** – absolwentka historii Uniwersytetu w Białymstoku, archiwistka w OBUiAD IPN w Białymstoku, zajmuje się dziejami najnowszymi Podlasia.

**Piotr Gontarczyk** – dr politologii, p.o. dyrektora Biura Lustracyjnego IPN, współautor *Tajne oblicze GL-AL, PPR. Dokumenty*, autor *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944* oraz wielu artykułów i recenzji.

**Łukasz Kamiński** – dr historii, badacz opozycji i oporu społecznego w PRL, autor publikacji poświęconych najnowszej historii Polski, pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego, wicedyrektor BEP IPN.

**Bogusław Kleszczyński** – historyk, absolwent UMCS w Lublinie, pracownik OBEP IPN w Rzeszowie. Zajmuje się problematyką kwalifikacji materiałów archiwalnych oraz historią społeczną i wojskowości XX w.

**Paweł Knap** – absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu Szczecińskiego, pracownik naukowy OBEP IPN w Szczecinie, redaktor naczelny pisma popularyzującego historię miasta „sedina.pl magazyn. Rocznik Miłośników Dawnego Szczecina”.

**Arkadiusz Małyżka** – historyk, pracownik OBUiAD IPN w Poznaniu, zajmuje się historią Wielkopolski (powiat poznański, Swarzędz) oraz historią Polski w l. 50. i 60., autor tekstów popularnonaukowych w prasie regionalnej.

**Radosław Peterman** – archiwista, pracownik OBL w Łodzi, autor artykułów o Kościele łódzkim, NZS i o niszczeniu akt przez SB.

**Kamil Rutecki** – pracownik OBEP IPN w Gdańsku, doktorant historii na Uniwersytecie Gdańskim, prowadzi badania naukowe związane z funkcjonowaniem WUKPPiW w Gdańsku.

**Tadeusz Paweł Rutkowski** – dr historii, pracownik Instytutu Historycznego UW, autor monografii *Stanisław Kot (1885–1975). Biografia polityczna*, w druku *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*.

**Emilia Świętochowska-Bobowik** – historyk, pracowniczka OBEP IPN w Białymstoku. Zainteresowania badawcze – historia szkolnictwa i wychowania w PRL. Autorka publikacji na temat szkół województwa białostockiego w latach 1945–1956.

**Paweł Tomasiak** – politolog, pracownik BUiAD IPN, współautor publikacji *Marzec 1968 w dokumentach MSW* oraz *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979*.

**Antoni Zambrowski** – urodzony w rodzinie działaczy komunistycznych, członek PZPR do 1966 r.; współpracownik KOR i TKN, działacz „Solidarności”, internowany, dwukrotnie więziony. Dziennikarz „Tygodnika Solidarność”, „Gazety Polskiej”, www.asme.pl – „Antysocjalistyczne Mazowsze”.

**Jan Żaryn** – dr hab. historii, prof. UKSW, wykładowca akademicki, publicysta. Specjalizuje się w dziejach najnowszych, szczególnie w historii Kościoła katolickiego w Polsce, obozu narodowego, w dziejach politycznych emigracji po 1945 r., dyrektor BEP IPN.

# NAGRODA IPN

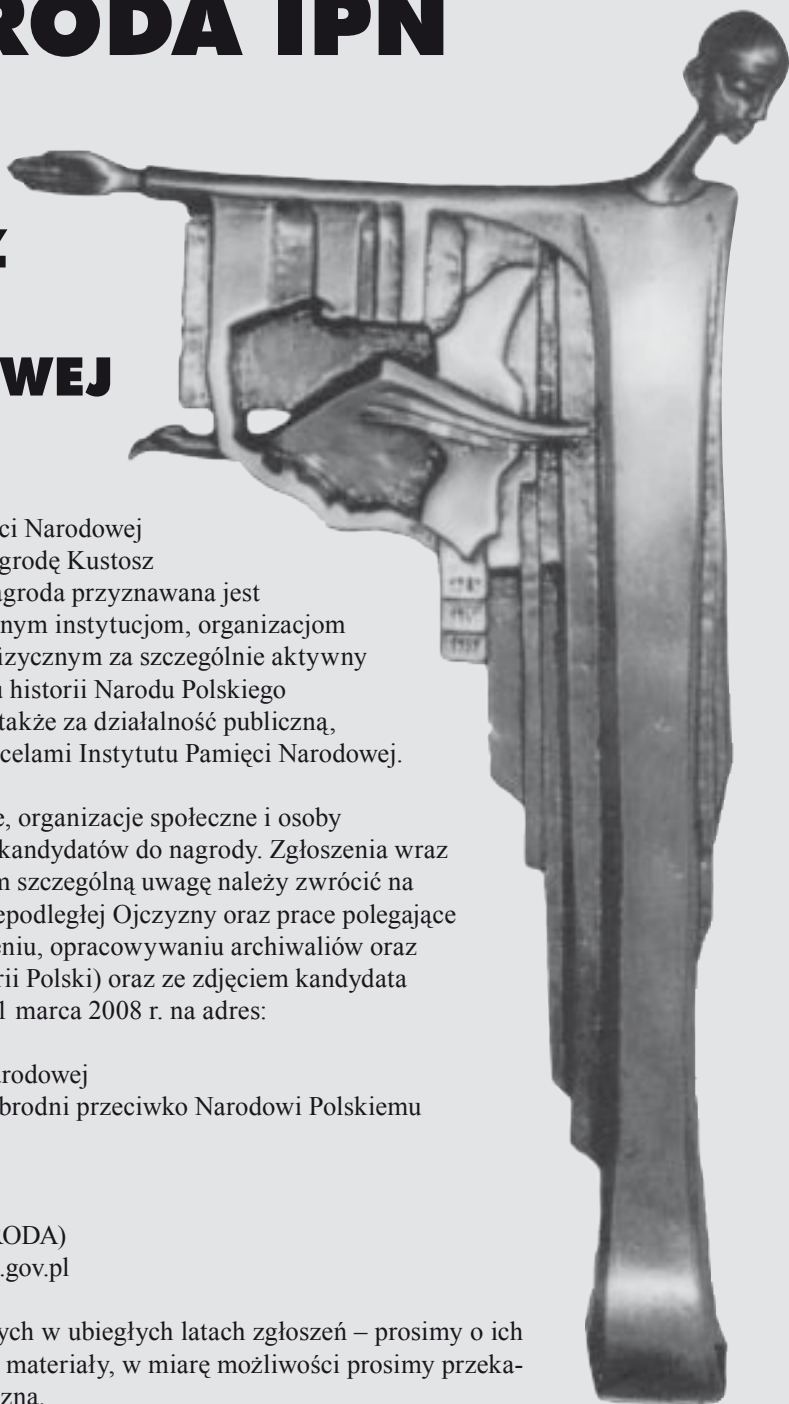
## KUSTOSZ PAMIĘCI NARODOWEJ

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej w 2002 r. ustanowił Nagrodę Kustosz Pamięci Narodowej. Nagroda przyznawana jest polskim oraz zagranicznym instytucjom, organizacjom społecznym i osobom fizycznym za szczególnie aktywny udział w upamiętnianiu historii Narodu Polskiego w latach 1939–1989, a także za działalność publiczną, zbieżną z ustawowymi celami Instytutu Pamięci Narodowej.

IPN zaprasza instytucje, organizacje społeczne i osoby fizyczne do zgłaszania kandydatów do nagrody. Zgłoszenia wraz z życiorysem (w którym szczególną uwagę należy zwrócić na działalność na rzecz niepodległej Ojczyzny oraz prace polegające na zbieraniu, gromadzeniu, opracowywaniu archiwaliów oraz upowszechnianiu historii Polski) oraz ze zdjęciem kandydata prosimy przesyłać do 31 marca 2008 r. na adres:

Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Sekretariat Prezesa  
ul. Towarowa 28  
00 - 839 Warszawa  
(z dopiskiem NAGRODA)  
sekretariat.ipn@ipn.gov.pl

W przypadku dokonanych w ubiegłych latach zgłoszeń – prosimy o ich ponowienie. Nadsyłane materiały, w miarę możliwości prosimy przekazywać drogą elektroniczną.



# 40 lat temu młodzież walczyła...

Czy byłbyś  
razem z nią?



[www.marzec1968.pl](http://www.marzec1968.pl)

Historia tworzy  
naszą tożsamość

